Zmień słowa,
a zmienisz swoje życie

Zmień słowa, a zmienisz swoje życie

Odkryj moc w każdym wypowiadanym słowie

JOYCE MEYER

COMPASSION 2015

Tytuł oryginału:
Change Your Words, Change Your Life
Przekład:
Magda Zubrycka
Korekta:
Ewa Piasecka
Projekt okładki:
Krzysztof Troszczyński

Zmień słowa, a zmienisz swoje życie
ISBN 978-83-7978-041-9

Copyright © 2012 by Joyce Meyer
Life in the Word Inc. All rights reserved.
This edition published by arrangement with FaithWords, New York, New York, USA. All rights reserved.

Polskie tłumaczenie,
copyright © 2015 Instytut Wydawniczy „Compassion" Szczecin. All rights reserved.

Wydawca:
Instytut Wydawniczy „Compassion" Szczecin,
www.compassion.pl

Jeśli nie wyszczególniono inaczej, fragmenty Pisma Świętego pochodzą z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu – Biblia Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2007. Wersety oznaczone BW pochodzą z Biblii Warszawskiej, wydanej przez Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2000; fragmenty Pisma oznaczone AMP przetłumaczono z The Amplified Bible, a KJV z Biblii Króla Jakuba.

Spis treści

Wstęp

Rozdział 1
Znaczenie słów 11

Rozdział 2
Poskramianie języka 21

Rozdział 3
Naucz się powtarzać za Bogiem 29

Rozdział 4
Charakter dojrzałego chrześcijanina 41

Rozdział 5
Czego oczekujesz od przyszłości? 51

Rozdział 6
Siła w życiowych burzach 65

Rozdział 7
Zwyciężanie wrogów 73

Rozdział 8
Jak bardzo chcesz być szczęśliwy? 83

Rozdział 9
Słowa, które przygnębiają Ducha Świętego 91

Rozdział 10
Post od słów 101

Rozdział 11
Nie mówcie nic złego 109

Rozdział 12
Wypowiadaj słowa wiary, nie strachu 117

Rozdział 13
Nie narzekaj 129

Rozdział 14
Słowa zachęty 137

Rozdział 15
Miłość słucha i mówi 149

Rozdział 16
Nie pozwól, by mówił przez ciebie diabeł 157

Rozdział 17
Czy naprawdę musisz wyrażać opinie? 169

Rozdział 18
Powiedz coś dobrego albo nie zabieraj głosu 179

Rozdział 19
Łagodna mowa 187

Rozdział 20
Dotrzymywanie słowa 197

Rozdział 21
Uważaj, co mówisz 207

Rozdział 22
Czy chcesz zmienić swoje życie? 217

Dodatek 225

WSTĘP

Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, jak potężne są słowa i jaki wpływ wywierają na nasze życie. Pomyśl o tym. Nawet zwykłe dwie sylaby „ta-ta" mają moc, która wyciska łzy dorosłemu mężczyźnie, gdy słyszy swoje dziecko.

Wierzę, że słowa kryją w sobie ogromną siłę: zarówno pozytywną, budującą, jak i negatywną, destrukcyjną.

W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg użył słów, aby stworzyć świat, na którym żyjemy. Księga Przysłów 18:21 stwierdza, że życie i śmierć są w mocy języka. To niesamowity werset, który powinniśmy dogłębnie rozważyć. Za każdym razem, gdy otwieramy usta, głosimy sobie i innym *życie* lub *śmierć*, zatem musimy ostrożnie dobierać słowa.

Usta dają wyraz naszym pragnieniom, myślom i uczuciom, dlatego wiele mówią o nas samych. Możemy się o sobie sporo dowiedzieć, wsłuchując się w wypowiadane przez siebie słowa. W Ewangelii Mateusza 12: 34 – 35 czytamy: *Przecież z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbca wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbca wydobywa złe rzeczy*. Słowa są wynikiem procesów myślowych i postaw. Można powiedzieć, że przypominają ekran filmowy, na który rzutowane są nasze myśli i postawy.

Wierzę, że słowa mogą podnieść lub obniżyć poziom naszej radości. Mogą wpływać na skuteczność modlitw, pozytywnie bądź negatywnie warunkować przyszłość. Musimy zwracać na wypowiadane słowa szczególną uwagę. Kiedy człowiek nie jest zadowolony z jakości swojego życia, powinien w pierwszym rzędzie przeanalizować słowa, które wypowiada.

Bóg ma dobry plan dla każdego z nas, jednak nie zrealizuje się on automatycznie, bez naszej współpracy. W życiu jesteśmy partnerami Boga, a On pragnie, byśmy zgadzali się z tym, co przekazuje nam w swoim Słowie. Ufam, że podczas lektury tej książki inaczej spojrzysz na znaczenie słów i zmieniając je, zmienisz swoje życie.

Część 1

ROZDZIAŁ 1

Znaczenie słów

Teresa była świetną pracownicą, przyjaciółką i koleżanką. Uwielbiał ją każdy współpracownik – od szefa po sprzątaczkę. Zawsze miała dla każdego dobre słowo. Jedną z jej największych zalet stanowiła niesamowita zdolność uszczęśliwiania wszystkich dookoła. Sprawiała, że głęboko zranieni czuli się najwspanialszymi ludźmi na świecie, a niepewni siebie koledzy – geniuszami. Jej poczucie humoru zawsze poprawiało nastrój i wzbudzało śmiech nawet w tych, którym wcale nie było do śmiechu. Co więcej, Teresa była bystra – niezwykle inteligentna. W czasie pięciu lat pracy trzykrotnie awansowała, a pracodawca w pewnym momencie powiedział wręcz, że jest na dobrej drodze do kierowniczego stanowiska i, jak tak dalej pójdzie, może nawet w ciągu kilku lat zostać wiceprezesem.

Pewnego wieczora, gdy robiła korektę przemówienia napisanego przez szefa, zauważyła, że zawarł w nim niestosowny żart, który ktoś mógłby uznać za obraźliwy. Kobieta wysłała mu głosowy mail, w którym podzieliła się tym spostrzeżeniem. – O czym Pan myślał, szefie? – spytała. – Nie uważa Pan, że prezesowi nie spodoba się ten dowcip? On nie ma poczucia humoru.

Niestety, zamiast wysłać wiadomość głosową do przełożonego, przez pomyłkę nacisnęła przycisk, który przekierował ją do każdej osoby pracującej w firmie. Następnego ranka w całym biurze zawrzało. Chociaż Teresa zachowała posadę, nie dostała kolejnego awansu. Omyłkowo wciśnięty guzik zaważył o jej przyszłości.

To skrajny przypadek, ale na co dzień spotykamy wiele sytuacji, które niosą o wiele poważniejsze konsekwencje. Dzieci już sobie nie dokuczają, lecz gnębią się nawzajem i zastraszają – to norma wśród uczniów i studentów. Co więcej, tego rodzaju zachowania

nie występują jedynie w szkole czy grach, ale też w internecie. Powstało już nawet nowe słowo, które definiuje takie zjawiska: „cyberprzemoc". Polem bitwy jest na przykład Facebook.

Nigdy wcześniej w historii świata słowa nie były tak tanie, szybkie, nieodwołalne i nie roznosiły się tak błyskawicznie. Za pośrednictwem telefonów komórkowych i internetu przesyłamy setki e-maili, szybkich wiadomości przez komunikatory, prowadzimy blogi, rozmawiamy przy pomocy Facebooka, piszemy na Twitterze, komentujemy na YouTube'ie. A mamy jeszcze radio, telewizję i media drukowane. Nigdy dotąd w powietrzu nie było tak gęsto od słów. W czerwcu 2010 roku z Internetu korzystało 77,2 proc. Amerykanów (267 milionów ludzi). Jedna czwarta ludności świata jest podłączona do sieci. 41 proc. Amerykanów aktywnie prowadzi profil na Facebooku, co daje łącznie miliard treści przesyłanych każdego dnia. Zainteresowanie Twitterem wzrosło z 5 (2008 r.) do 87 proc. (2010 r.), a liczba ta wciąż się zwiększa. W roku 2010 ponad 17 milionów Amerykanów używało Twittera, a średnia ilość „tweetów" w Stanach Zjednoczonych wynosiła 15,5 miliona dziennie.

Oczywiście, tego rodzaju środki komunikacji mają swoje dobre strony, jednak wiąże się też z nimi wiele poważnych zagrożeń, w tym przemoc internetowa, która prowadzi młodych ludzi do samobójstw; kradzieże tożsamości; uzależnienia dzieci; korzystanie z pornografii czy zrujnowanie kariery. Ubiegający się o pracę tracą szanse na etat z powodu treści zamieszczanych na profilach facebookowych, pracownicy wysyłają wiadomości bez zastanowienia, emocjonalne e-maile niszczą relacje, łatwy dostęp do informacji pozbawia prywatności.

Niestety, każdy może puścić w obieg informację o kimś innym, bez względu na to, czy jest prawdziwa czy nie. Krąży ona w cyberprzestrzeni i jest dostępna dla wszystkich. Ludzie tracą reputację, ponieważ ktoś uwierzył w jakąś złośliwą plotkę zamieszczoną w sieci. Można rzec, że żyjemy w czasach eksplozji słów, więc tym istotniejsze jest otwarcie oczu na potencjalne szkody, które mogą spowodować i zobowiązanie się do pobożnego ich wykorzystywania.

Zjadamy własne słowa

Jestem pewna, że słyszałeś stwierdzenie: „Wypluj to słowo". Może nie przykładasz wagi do jego znaczenia, więc powiem ci, że naprawdę zjadamy własne słowa. Nasza mowa wpływa nie tylko na innych, ale również na nas samych.

Słowa są wspaniałe, jeśli używamy ich we właściwy sposób. Mogą zachęcać, pouczać, dodawać otuchy. Właściwe słowo wypowiedziane we właściwym czasie potrafi nawet zmienić ludzkie życie.

> *Raduje to człowieka, gdy umie dać odpowiedź; jakże dobre jest słowo we właściwym czasie!*
>
> Ks. Przysłów 15: 23 (BW)

Naprawdę możemy wzniecić w sobie radość, jeśli wymawiamy właściwe słowa. Z drugiej strony, szybko zepsujemy innym nastrój, na przykład rozgrzebując w rozmowie nasze problemy. Niedawno osoba, którą uważałam za bliską przyjaciółkę, sprawiła mi przykrość i zauważyłam, że za każdym razem, gdy opowiadam ludziom, co mi zrobiła, zaprzątam sobie nią głowę i przez cały dzień praktycznie nie mogę myśleć o niczym innym. W końcu pojęłam, że jeśli chcę o tym zapomnieć, muszę przestać rozpamiętywać doznaną przykrość. Przyjaciele wciąż zadawali o to pytania, wyłącznie z troski, ale ja zrozumiałam, że powinnam im odpowiadać: „Wolę już do tego nie wracać, tak będzie lepiej".

Słowa wychodzące z ust trafiają do uszu – naszych i cudzych, a następnie wnikają w duszę i dają nam radość albo smutek, pokój lub zmartwienia – w zależności od treści, które przynoszą.

Kiedy zrozumiemy moc słów i uświadomimy sobie, że możemy wybrać, o czym będziemy myśleć lub co mówić, nasze życie zacznie się zmieniać. Słowa nie płyną bez naszej kontroli, lecz najpierw przybierają kształt w naszych myślach, wymawiamy je dopiero potem. Możemy uczyć się wybierania właściwych myśli, a odpierania niewłaściwych i wypełniać głowę tym, co dobre, zdrowe i poczciwe. Człowiek podąża za swoimi myślami, więc można też powiedzieć, że za ustami!

Żeby wzbudzić w sobie radość, nie musisz z nikim rozmawiać. Samo wyznanie przed lustrem może cię rozweselić. Napisałam wspaniałe kazanie o mocy głośnego wypowiadania Bożego Słowa i wciąż mam zamiar o tym nauczać, ponieważ to jedna z najbardziej pomocnych praktyk w naszym codziennym życiu.

Kiedy wstajesz o poranku, wiedząc, że będziesz musiał się z czymś zmierzyć, możesz wyznać: „Boję się dzisiejszego dnia" albo: „Bóg da mi siłę, abym to zrobił i nie stracił radości". Które z tych stwierdzeń nastroi cię lepiej?

Drzewem życia jest język łagodny – stwierdza Księga Przysłów 15: 4. Zgodnie z Pismem Świętym Bóg dał swoim dzieciom nową naturę, dlatego powinniśmy każdego dnia odnawiać umysł i postawy. Przyjmowanie pozytywnego nastawienia do życia i wypowiadanie pozytywnych słów to najwspanialsze, co możemy robić.

Z owocu swoich ust nasycony będzie człowiek dobrem.
Ks. Przysłów 12: 14a (BW)

Z owocu swych ust spożywa się dobro.
Ks. Przysłów 13: 2a

Owocem ust nasyci człowiek wnętrze, pożywi się plonami swych warg.
Ks. Przysłów 18: 20

Mądrze wybieraj pożywienie

Każda osoba, która dba o zdrowie, zwraca uwagę na jakość spożywanego pokarmu. Jeśli chcemy być zdrowi na duszy i duchu, powinniśmy wymawiać słowa, które nas budują i budzą pokój oraz radość. Jak przeczytaliśmy, połykamy własne słowa i możemy śmiało powiedzieć, że stanowią one pokarm naszych dusz.

Świat jest pełen złych wieści. Włącz dowolną stację telewizyjną, kup gazetę albo magazyn, a zaraz się o tym przekonasz. Media relacjonują morderstwa, kradzieże, wojny, głód i inne tragiczne wydarzenia. I choć zło to chleb powszedni dzisiejszego świata, ja z ca-

łego serca pragnę, abyśmy mieli dostęp do mediów, które przedstawiają dobre wiadomości. Wierzę, że na świecie dzieje się wiele dobrego, a dobra jest więcej niż zła, ale zło bywa wyolbrzymiane, przez co przytłacza. Chociaż chcemy być świadomi tego, co się dzieje na świecie, powinniśmy czytać i oglądać treści prezentujące pozytywne informacje.

Na szczęście nie musimy czekać, aż ktoś nas rozchmurzy! Sami możemy to zrobić, wybierając słowa, jakie będziemy wypowiadać. Niedawno weszłam do pewnego pokoju i usłyszałam, że kilka osób rozmawia na temat firm, które zgłosiły wniosek o upadłość. Potem wspomniano o dwóch kolejnych, również zamierzających to zrobić. Atmosfera zgęstniała, więc powiedziałam: „Na szczęście Bóg nie bankrutuje i jest po naszej stronie". Wszyscy się ze mną zgodzili i nastrój w pokoju się zmienił.

Nie sugeruję, że mamy wypierać rzeczywistość, ale byśmy pamiętali, iż możemy wybierać tematy konwersacji. Jeśli szkodzimy sobie lub innym, rozgrzebując zło tego świata, dlaczego w ogóle o nim mówimy? Zdaję sobie sprawę, że trudno unikać rozmowy o rzeczywistości, w której żyjemy. Chcemy być dobrze poinformowani, a ignorancja, która wszystko przyjmuje bezkrytycznie, nie świadczy o mądrości. Jednak przesadne i bezcelowe gadanie tworzy mroczną atmosferę, która napawa złymi odczuciami.

Pomyśl, zanim powiesz

Rozmawiamy dużo i zazwyczaj nie zwracamy uwagi na wypowiadane słowa, nie mówiąc już o tym, że nie zastanawiamy się nad ich oddziaływaniem. Zachęcam, abyś zatrzymał się na chwilę i pomyślał, o czym najczęściej mówisz. W jakiego rodzaju rozmowach bierzesz udział? Jeśli będziesz ze sobą szczery, możesz odkryć, że niektóre z nich odpowiadają za twoje kiepskie nastroje. Co więcej, pewne nasze problemy mają związek ze złymi wyborami tematów dyskusji. W dalszej części tej książki dowiesz się, że słowa mają taką moc, iż mogą nawet kreować rzeczywistość. Na przykład, jeśli człowiek stale powtarza: „Nie potrafię powstrzymać

się od jedzenia", wierzy lub uwierzy, że tak jest, i w związku z tym będzie się objadać. Jeśli kobieta mówi: „Nigdy nie będę mogła sobie pozwolić na ładne, nowe ubrania", może w końcu wieść życie inne od tego, którego Bóg dla niej pragnie, ponieważ przekonanie o skazaniu na biedę wywoła w niej niechęć do przedsiębiorczości. Bardziej wierzymy w to, co myślimy sami, niż w słowa innych ludzi. To bardzo ważna rzecz, zatem powtórzę jeszcze raz: bardziej wierzysz sobie niż temu, co mówią inni. Pomyśl nad tym: kiedy ktoś komplementuje twój wygląd, gdy masz na sobie nielubianą sukienkę i na dodatek jesteś nieuczesana, czy mu wierzysz? Czy raczej słuchasz cichego głosu wewnętrznego, który ci mówi: „On stara się być miły, bo nie jesteś atrakcyjna; wyglądasz dziś okropnie".

Jeśli powtarzamy coś dostatecznie często, w mowie lub w sercu, zaczniemy w to wierzyć, nawet jeśli nie jest prawdą. Biblia nas uczy, że otrzymujemy to, w co wierzymy. Wszystkie obietnice Boga przyjmujemy przez wiarę w nie. W rzeczywistości słowo „wierzyć" oznacza „przyjąć", a „przyjąć" oznacza „otrzymać". Wierzenie i przyjmowanie są niczym bliźnięta syjamskie – nie mogą być rozdzielone. To, w co wierzymy, staje się rzeczywistością!

Proponuję ci skuteczne ćwiczenie, które polega na tym, że pod koniec każdego dnia zastanawiasz się nad rozmowami, jakie prowadziłeś. Za każdym razem, gdy wpadamy w posępny nastrój, powinniśmy szybko zadać sobie pytanie: „Co dziś mówiłem?". Wypowiadane słowa nie wywołują wszystkich codziennych problemów, ale są przyczyną wielu i powinniśmy wziąć je pod uwagę, gdy szukamy odpowiedzi na trudne kwestie. Wszyscy stawiamy czoła życiowym wyzwaniom, ale dzięki odpowiedniemu doborowi słów możemy to ułatwić lub utrudnić.

Jakiego rodzaju rozmowy prowadzisz w pracy podczas przerwy obiadowej? Co mówisz, gdy dojeżdżasz do niej ze współpracownikami? O czym rozmawiasz podczas spotkań towarzyskich z przyjaciółmi? A może chciałbyć każdego dnia, zanim wstaniesz z łóżka, zdecydować, że po wyjściu z mieszkania będziesz mówić tylko o sprawach, które dobrze nastroją ciebie i każdą osobę, która cię usłyszy? Posiadamy moc oddziaływania na jakość każdego dnia i głupio byłoby ją zmarnować.

Powiem wyraźnie: nie sądzę, żebyśmy umieli zmienić wszystkie okoliczności przez słowne afirmacje, lecz wierzę, że wiele z nich się przemieni – zgodnie z wolą Bożą. Chcę, abyś zaczął zgadzać się z Bogiem i nauczył się, jak mówić to, co mówi On. Na przykład, Bóg nigdy nie stwierdzi: „Ta sytuacja jest dla Mnie zbyt trudna; nie zniosę tego dłużej, poddaję się". Być może teraz myślisz: „Jasne, że Bóg by tak nie powiedział!". Więc dlaczego ty mówisz? To On ma kontrolę nad naszym życiem, nie my, ale możemy, zgadzając się lub nie zgadzając z Jego Słowem, podążać za Jego wolą lub utrudniać jej wypełnianie. Jedno jest pewne: język pesymizmu może cię skrzywdzić, a optymizmu nigdy tego nie zrobi, więc czy nie warto nastawić się pozytywnie i czekać na efekty?

Czas zasiewu i zbiorów

Biblia przekazała nam zasadę siewu i zbioru. Już w Księdze Rodzaju Bóg uczy nas, że dopóki trwa ziemia, będzie czas siania i zbierania. Łatwo to odnieść do rolnika, który sieje ziarno i wyczekuje na żniwa, ale potrzebujemy więcej światła w temacie „ziarna duchowego". Na własne oczy widzimy, jak z nasion wyrastają pomidory; wiemy, jak przebiega proces sadzenia i wyczekujemy zbiorów. Nie możemy ludzkimi oczyma zobaczyć postaw, myśli lub słów, ale to również są ziarna – rozwijają się w duchowym (niewidzialnym) królestwie i wydają plon.

Jeśli człowiek ciągle sieje negatywne myśli, postawy i słowa, będzie rodzić wiele złych owoców. I przeciwnie, jeśli sieje pozytywne, życiodajne myśli, postawy i słowa, będzie oglądać dobre, korzystne rezultaty. Jezus powiedział, że Jego słowa są duchem i życiem (Ew. Jana 6: 63).

Jak już wspomniałam, nasze słowa wpływają zarówno na nas, jak i na naszych słuchaczy. Przenikają do naszych dusz i ducha i wydają plon w fizycznych ciałach. Na przykład, jeśli ktoś powie mi coś nieprzyjemnego lub nieżyczliwego, słowa te wpłyną na moje emocje i uczucia i mogą zrodzić smutek, który uwidoczni się na twarzy. Jeśli natomiast usłyszę słowa otuchy i zachęty,

moją sferę emocjonalną i uczuciową wypełni pozytywna energia. Zrodzi ona uśmiech, a także pobudzi mnie do działania. Dobre słowa przydają nam energii, a złe osłabiają. Słowa mogą nas zdenerwować lub uspokoić – z tego wszystkiego wynika, że muszą mieć moc.

Pewien mówca opowiadał o sile pozytywnego myślenia i mocy słów. Jeden ze słuchaczy podniósł rękę i powiedział: „Powtarzanie słów »szczęście, szczęście, szczęście« nie uczyni mnie szczęśliwym, a słów »pech, pech, pech« nie wpłynie na mnie negatywnie. To tylko słowa i same w sobie nie mają żadnej mocy".

Mówca odpowiedział: „Zamknij się, głupcze, co ty możesz o tym wiedzieć?". Słuchacz osłupiał. Jego twarz zrobiła się czerwona i już chciał wrzasnąć: „@ && # !! &&& # @!" (tego cytatu nie przytoczę w książce).

Wtedy wykładowca podniósł rękę i rzekł: „Proszę mi wybaczyć. Nie chciałem Pana zdenerwować. Proszę przyjąć moje najszczersze przeprosiny". Mężczyzna się uspokoił. Niektórzy ludzie na sali szeptali coś pod nosem, inni uważnie przyglądali się swoim butom.

Mówca dodał: „Oto odpowiedź na pańskie twierdzenie. Rozzłościło Pana kilka słów. Kolejnych kilka sprawiło, że się Pan wyciszył. Czy teraz pojmuje Pan moc słów?".

Chciałabym, abyś poważnie zastanowił się nad następującymi wersetami, gdyż one również wskazują na moc słów:

> *Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa.*
>
> Ks. Izajasza 55: 10 – 11

Biblia uczy nas bardzo ważnej zasady: Słowo Boże rodzi plon, podobnie jak nasienie. Kiedy Bóg mówi albo kiedy my, Jego dzieci, wypowiadamy Słowo, pojawiają się rezultaty. To bardzo proste.

Jeśli przez większość czasu mówię o brakach, chorobach, przyczynach złości i problemach, wówczas „ziarno słowa", które sieję, przemieni się w złe żniwo. Z drugiej strony, jeśli postanowię mówić o powodzeniu, zdrowiu, przebaczeniu, Bożej dobroci, słowa zrodzą dobry plon, adekwatny do ziarna słów, które zasiałam.

Rolnik, rozsiewając nasiona pomidorów, nie oczekuje, że wyrosną brokuły, więc i my nie powinniśmy spodziewać się dobrych plonów, jeśli sadzimy złe ziarno. Kiedy dobrze zrozumiemy tę zasadę i jej działanie, będziemy mogli zmienić naszą mowę, a co za tym idzie – nasze życie.

Chciałabym zakończyć ten rozdział historią opowiedzianą przez przyjaciela. Nigdy nie zapomnę tej opowieści.

•••

Pewnego dnia, świeżo po rozpoczęciu liceum, zobaczyłem, jak mój kolega z klasy wraca do domu, dźwigając wszystkie książki. Na imię miał Kyle. Pomyślałem: *Kto normalny niesie w piątek do domu tyle książek? Musi być strasznym kujonem*.

Weekend miałem już zaplanowany (impreza i gra w piłkę z przyjacielem w sobotnie popołudnie), więc wzruszyłem ramionami i poszedłem dalej. Po drodze zobaczyłem, że do Kyle'a podchodzi kilku chłopaków. Podbiegli do niego, rozrzucili książki i popchnęli tak, że wylądował w błocie. Jego okulary wyleciały w powietrze i spadły na trawę jakieś dziesięć metrów od niego. Chłopak spojrzał w górę i zobaczyłem straszny smutek w jego oczach. Ogarnęło mnie współczucie. Podbiegłem do niego, gdy czołgał się, szukając okularów; widziałem łzy w jego oczach. Powiedziałem: „Ci kolesie to głupki. Powinni za to oberwać". Kolega spojrzał na mnie i odrzekł: „Dzięki". Na jego twarzy malował się szeroki uśmiech, jeden z tych, które wyrażają prawdziwą wdzięczność.

Pomogłem mu podnieść książki i zapytałem, gdzie mieszka. Okazało się, że blisko mnie, więc zdziwiony zagadnąłem, dlaczego wcześniej go nie widywałem. Powiedział, że dotychczas chodził do prywatnej szkoły. Do tej pory nie zadawałem się z nikim takim.

Rozmawialiśmy przez całą drogę, pomogłem mu nieść książki. Wydawał się całkiem fajnym chłopakiem. Zapytałem, czy w sobotę chciałby z nami zagrać w nogę i odpowiedział, że tak. Spędziliśmy wspólnie cały weekend i muszę przyznać, że im lepiej poznawałem Kyle'a, tym bardziej go lubiłem. Moi kumple mieli podobne odczucia.

W ciągu następnych czterech lat Kyle i ja zostaliśmy najlepszymi przyjaciółmi. Zaczęliśmy myśleć o studiach. On wybrał Uniwersytet Georgetown, a ja Duke. W naszej klasie to Kyle był superuczniem; przez cały czas żartowałem, że jest kujonem. Musiał wygłosić przemówienie na koniec roku – cieszyłem się, że nie ja.

W dniu rozdania świadectw od razu spostrzegłem Kyle'a. Wyglądał wspaniale, choć widziałem, że stresował się przed wystąpieniem. Odchrząknął i zaczął mówić: „Ukończenie szkoły to dobry czas, aby podziękować wszystkim, którzy pomogli nam przejść te trudne lata. Rodzicom, nauczycielom, rodzeństwu, może trenerowi... a przede wszystkim przyjaciołom. Stoję tu, by wam powiedzieć, że najlepszym darem dla innych jest przyjaźń. Opowiem wam pewną historię...".

Patrzyłem na przyjaciela z niedowierzaniem, gdy opowiadał o dniu, w którym się poznaliśmy. Powiedział, że w tamten pamiętny weekend chciał się zabić. Wysprzątał szkolną szafkę, żeby jego mama nie musiała tego robić. Zabrał wszystkie rzeczy i książki do domu. Spojrzał na mnie poważnie i lekko się uśmiechnął. „Na szczęście zostałem ocalony. Uratował mnie przyjaciel". Zgromadzeni z zapartym tchem słuchali, jak ten przystojny i lubiany chłopak opowiadał o najtrudniejszych chwilach. Zobaczyłem, że jego mama i tata patrzą na mnie i uśmiechają się z tym samym wyrazem wdzięczności. Do tej pory nie zdawałem sobie sprawy ze znaczenia jego uśmiechu.

***

Nigdy nie lekceważ potęgi słów i czynów. Kilka uprzejmych słów może zmienić ludzkie życie – na lepsze lub gorsze. Bóg kieruje ludzi na nasze ścieżki, abyśmy wzajemnie na siebie wpływali.

ROZDZIAŁ 2

Poskramianie języka

Czy potrafisz ugryźć się w język? Biblia sugeruje, że wszyscy mamy tę zdolność, więc dlaczego się o tym nie przekonać? Prawda, nic nie możemy zrobić bez Bożej pomocy, ale z Nim wszystko jest możliwe, więc także poskromienie języka. Wspieram się na Bogu każdego dnia, ufając, że pomoże mi kontrolować usta i to, co z nich wychodzi. Psalmista Dawid modlił się o wypowiadane słowa. Postanowił, że nie będzie grzeszyć za ich pośrednictwem, ale też ufał, że Bóg da mu siłę do wytrwania w tej decyzji. Powiedział: *Złe zamysły nie przekroczą ust moich.* (Ks. Psalmów 17: 3b); *Niech znajdą uznanie słowa ust moich i myśli mego serca u Ciebie, Panie, moja Skało i mój Zbawicielu!* (Ks. Psamów 19: 15); *Rzekłem: Będę pilnował dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; nałożę na usta wędzidło, dopóki naprzeciw mnie jest występny.* (Ks. Psalmów 39: 2); *Postaw, Panie, straż moim ustom i wartę przy bramie warg moich!* (Ks. Psalmów 141: 3). Powyższe wersety pokazują, że Dawid ćwiczył siłę woli i był zdeterminowany, by nie grzeszyć językiem, lecz równocześnie polegał na Bogu, wierząc, że On wesprze go w tym dążeniu.

Możemy mieć dobre pragnienia, co raduje Boga, a gdy spróbujemy wcielić je w życie, On będzie nam pomagał dotrzymać postanowienia. Proponuję, żebyś zaczął studiować Słowo Boże pod tym kątem. Dowiedz się, co Bóg mówi o ustach, języku i słowach. Zachęcam cię też, żebyś zaczął się modlić o pomoc w poskramianiu języka. Gdy zauważysz, że zgrzeszyłeś słowem, potraktuj występek poważnie i nie zwlekaj ze skruchą. Hamowanie języka nie jest łatwym zadaniem, ale możesz się tego nauczyć – wyłącznie przez codzienne ćwiczenie tej sprawności z Bogiem.

Kiedy po raz pierwszy usłyszałam nauczanie o problemach, które rodzi brak kontroli nad mową, poczułam się winna i podjęłam decyzję o zmianie. Po nabożeństwie wróciłam do domu z ułożonym w głowie planem: stwierdziłam, że po prostu zamknę buzię na kłódkę i nie będę z nikim rozmawiać. Uznałam, że jeśli zamilknę, nie wpakuję się w kłopoty. Oczywiście mój plan nie zadziałał, ponieważ był ekstremalny i nie miał nic wspólnego z Bożą wolą. Ludzie pytali mnie, co się ze mną stało, dlaczego się nie odzywam, a ja w myślach zrzędziłam: „Narzekasz, kiedy rozmawiam, bo mówię źle, a teraz przeszkadza ci, że się w ogóle nie odzywam. Nieważne, co robię, nie potrafię zadowolić ludzi!".

Bóg chce, byśmy rozmawiali – właśnie po to dał nam usta. Pobożna komunikacja to piękna rzecz, a właściwie dobierane słowa czynią wiele dobrego. Boski plan dla mnie nie uwzględniał milczenia, ale naukę trzymania języka w ryzach, z Jego pomocą. Wymyśliłam sobie, że po dotarciu do domu będę starała się nie odzywać, zamiast dopuścić do problemu Boga. Za każdym razem, gdy sądzimy, że możemy coś zrobić bez Niego, skazujemy się na porażkę; nawet gdy pragniemy spełniać Bożą wolę, nie jesteśmy w stanie nic zdziałać bez Jego pomocy.

W pierwszej kolejności musimy się modlić, następnie czekać na Boży plan. Nigdy nie twórz własnych koncepcji działania, oczekując, że Bóg je pobłogosławi. Powinnam była po wyjściu z kościoła wyznać: „Boże, dziś wieczorem ukazałeś mi mój grzech. Wiem, że nie potrafię okiełznać języka i rodzi to wiele problemów. Proszę, Ojcze, wybacz mi i pomóż się zmienić. Pokaż, co mam zrobić, aby moje usta były błogosławieństwem, a nie przekleństwem. Proszę Cię o to w imię Jezusa, amen". Gdybym tak postąpiła, ustrzegłabym się przed ciągłym podejmowaniem prób, upadaniem i poczuciem zagubienia.

Każdego dnia powinniśmy w modlitwie prosić Boga, aby pomógł nam wybierać mądre słowa. Słowa są bardzo ważne i muszą być wykorzystywane do Bożych celów. Musimy pragnąć być rzecznikami Boga, wiernie głosić Jego Słowo.

Jeśli nie będziemy ostrożni i oddani modlitwie, możemy nieświadomie stać się głosem szatana i pozwalać, aby przemawiał

przez nas, krzywdząc ludzi i szkodząc im. Nawet jeśli jesteśmy dobrzy i nikogo świadomie byśmy nie zranili, możemy to zrobić, jeśli nie znamy znaczenia słów i nie rozumiemy, jak bardzo potrzebujemy Boga.

Mała iskra wznieca pożar

Margaret uwielbiała grać na pianinie, a nic nie cieszyło bardziej jej męża, Richarda, niż relaksowanie się w fotelu przy dźwiękach muzyki. Raz lub dwa razy w tygodniu po obiedzie Margaret siadała do instrumentu i grała. Sonaty, walce i inne ulubione utwory rodziły się pod jej palcami. Czasami Richard wtórował jej śpiewem.

Kiedy zaczął mieć poważne problemy z sercem i musiał przejść na emeryturę, Margaret została jedynym żywicielem rodziny. Pracowała przez wiele godzin, często wracała do domu o dwudziestej, przygotowywała obiadokolację, myła naczynia i kładła się do łóżka.

Pewnego wieczora, podczas kolacji, Richard spojrzał na pianino i powiedział do żony: „Tęsknię za twoją grą". Margaret rzuciła: „A kiedy, twoim zdaniem, mam to robić?". Mężczyzna nic nie odpowiedział. Kobieta szybko pożałowała nieprzemyślanej riposty, ale nie przeprosiła męża, tylko w duchu postanowiła, że znów zacznie umilać mu wieczory muzyką, gdy upora się z nadmiarem obowiązków i zacznie szybciej wracać do domu.

Margaret nigdy nie wprowadziła w życie tej decyzji. Kilka tygodni później, gdy wróciła z pracy, zobaczyła Richarda leżącego na podłodze w piwnicy. Miał atak serca i zmarł. Od tej pory przestała grać na pianinie.

Ta smutna historia ukazuje, jak z małej iskry powstaje pożar. Gdyby tylko Margaret umiała ugryźć się w język, zanim w chwili irytacji wymknęło się jej kilka sarkastycznych słów... Jestem pewna, że mogła to zrobić... ale było już za późno. Ile by dała, by cofnąć czas i zamilknąć.

Na szczęście większość z nas nigdy nie znajdzie się w takim położeniu jak Margaret. Zazwyczaj błędy, na których się uczymy, nie

są tak kosztowne. Łatwiej zapobiegać, niż leczyć. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób możemy hamować nasze języki zanim wzniecą pożar. Dziewięć wersetów Pisma z trzeciego rozdziału Listu Jakuba (2 – 10) stanowi solidny fundament nauki o kontrolowaniu mowy. Rozważmy je wspólnie.

> *Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało.*
>
> List Jakuba 3: 2

Jeśli doskonałość w używaniu mowy czyni człowieka ideałem, jestem pewna, że nikt z nas nigdy nie osiągnie perfekcji tu, na ziemi. Naszym zadaniem jest dążenie do niej, a mimo to Biblia uczy, że nie dojdziemy do celu, dopóki Jezus, Jedyny Doskonały, nie przyjdzie po nas, byśmy z Nim żyli na wieki (por. 1 List do Koryntian 13: 9 – 10). Możemy wzrastać duchowo, przemieniać się, doskonalić. Jednak gdybyśmy stali się idealni, przestalibyśmy potrzebować Jezusa – dlatego to niemożliwe. Możemy za to mieć perfekcyjne serca oddane Bogu, jeśli szczerze pragniemy Jego woli i we współpracy z Duchem Świętym czynimy, co w naszej mocy, aby osiągnąć ten cel. Bóg widzi nasze serca i wierzę, że dostrzega w nich doskonałość nawet wtedy, gdy pokonaliśmy dopiero część drogi ku niej. Jestem bardzo wdzięczna za to, że On zagląda w nasze serca i nie ocenia nas wyłącznie po zachowaniu.

> *Jeżeli przeto zakładamy koniom wędzidła do pysków, by nam były posłuszne, to kierujemy całym ich ciałem.*
> *Oto nawet okrętom, choć tak są potężne i tak silnymi wichrami miotane, niepozorny ster nadaje taki kierunek, jaki odpowiada woli sternika.*
>
> List Jakuba 3: 3 – 4

Wędzidło jest kawałkiem metalu stanowiącym część uzdy, która zmusza potężnego konia do obrócenia się w pożądanym kierunku, drobiazgiem w porównaniu z koniem, który może ważyć pół-

torej tony. To prawda! Choć brzmi niewiarygodnie, pewien koń właśnie tyle ważył i był manipulowany przez maleńki kawałek metalu, który naciskał na jego język. Myślę, że to zabawne, iż Bóg używa tego przykładu, abyśmy pojęli znaczenie naszego języka.

Kolejnym przykładem jest wielki okręt. Niektóre statki to transatlantyki, wielkości bloków mieszkalnych, lecz mimo tego są kierowane za pomocą niewielkiego steru. Bóg chce nam przekazać, że język i wypowiadane słowa mają dość mocy, by zupełnie zmienić bieg naszej egzystencji. To niezwykłe, że czasem kilka słów wypowiedzianych przez nas lub do nas potrafi wpłynąć na całe życie. Pociesza mnie świadomość, że mogę je odmienić kolejny raz – za pomocą innych słów, podobnie jak jeździec zmienia kierunek biegu konia, a kapitan kurs statku.

> *Tak samo język, mimo że jest małym organem, ma powód do wielkich przechwałek. Oto mały ogień, a jak wielki las podpala. Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezcześci całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia.*
>
> List Jakuba 3: 5 – 6

Kilka wypowiedzianych słów możemy uznać za błahostkę, ale Biblia porównuje je do iskier, które podpalają las. Zapewne słyszałeś raporty mówiące o milionach hektarów spalonych przez osobę, która rzuciła na ziemię niedopałek. Taka mała rzecz, a powoduje tak straszliwe zniszczenie. Ale czy nasze słowa też mają tyle energii? Jeśli chcemy wierzyć Bożemu Słowu, musimy uznać, że tak.

Zgodnie z powyższymi fragmentami Pisma język niepoddany Bożej kontroli jest zły, zdeprawowany. Stanowi jeden z naszych członków (część ciała) i może je zanieczyścić, a także wprawić w ruch okoliczności, które doprowadzą do katastrofy. Służy za narzędzie piekła i przynosi pożadane przez nie efekty.

Na szczęście jest druga strona medalu. Dzięki Bożej pomocy ten sam niewielki język może skierować nas ku Bogu i działać na rzecz realizacji Jego wielkich celów na ziemi. Można go wykorzystać do głoszenia ewangelii Jezusa Chrystusa i wyrządzenia szko-

dy królestwu ciemności. Potrafi spełnić wiele dobrych uczynków, a nawet obrócić zło w dobro. Zawsze możemy przy pomocy dobra zwyciężyć to, co złe (zob. List do Rzymian 12: 21). Zacznij mówić dobre rzeczy, a zobaczysz pierwsze zmiany.

> *Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu. Przy jego pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi.*
>
> List Jakuba 3: 7 – 10

Oglądałam programy telewizyjne, w czasie których treserzy skłaniali zwierzęta do niezwykłych rzeczy, co zawsze mnie intrygowało. To niesamowite, że możemy tresować dzikie i niebezpieczne zwierzęta, kazać im skakać przez płonące obręcze, a nie potrafimy poskromić maleńkiej cząstki siebie – własnego języka. Jednak, jak wcześniej napisałam, u Boga wszystko jest możliwe, więc jeśli poważnie weźmiemy się za korygowanie mowy, On z pewnością nam pomoże.

Wykażmy się determinacją, dążąc do wyeliminowania tej mieszanki słownej, która wydobywa się z naszych ust. Chodzimy do kościoła i śpiewamy pieśni na chwałę Bogu, a następnie idziemy na obiad i oczerniamy tych samych ludzi, z którymi rozmawialiśmy na nabożeństwie. Pamiętam, że sama tak robiłam, i jestem pewna, że nie stanowię wyjątku. Nie próbowałam tego zmienić, gdyż nie znałam nauczania na ten temat, ale teraz wiem – i ty również – że jesteśmy odpowiedzialni za to, by z Duchem Świętym pracować nad zmianą naszej mowy.

Nauczyciele – strzeżcie się!

Odkryłam, że jako nauczycielka Słowa Bożego powinnam bardziej odpowiedzialnie niż inni podchodzić do kontroli nad języ-

kiem. Nie mogę równocześnie głosić Słowa i pozwalać, by szatan wykorzystywał moje usta do brudnej roboty.

> *Niech zbyt wielu z was nie uchodzi za nauczycieli, moi bracia, bo wiecie, iż tym bardziej surowy czeka nas sąd.*
>
> List Jakuba 3: 1

Powyższy werset poprzedza wszystkie inne z trzeciego rozdziału Listu Jakuba, o których pisałam powyżej. Na świecie jest wiele rodzajów nauczycieli: nauczyciele Biblii, ci ze szkółek niedzielnych, nauczyciele gramatyki, profesorowie z liceów i uczelni wyższych; rodzice też są nauczycielami. Chodzę na siłownię, mam trenerkę, która uczy mnie ćwiczyć, i pewnie nie słuchałabym jej tak ochoczo, gdyby sama nie ćwiczyła regularnie. Wszyscy oczekujemy od tych, którzy nas uczą, aby robili to, czego wymagają od nas.

Bóg udzielił mi tej lekcji kilka lat temu i zrobił to w uderzający sposób. W służbie nauczania doszłam do tego, że wygłaszając kazania, nie czułam Bożego namaszczenia. Bardzo mnie to martwiło. W pewnym momencie zaczęłam usilnie szukać Bożych odpowiedzi, dlaczego tak się dzieje, ale mimo trzech dni intensywnej modlitwy nie dostałam żadnej. Powiedziałam o tym Dave'owi, a on stwierdził, że Bóg mu pokazał, gdzie popełniłam błąd. Cóż, zapewne wiesz, że nie spodobały mi się sugestie męża, jakoby znał przyczynę i widział ją we mnie; od razu przyjęłam postawę obronną. Dave nie dał się wciągnąć w sprzeczkę, lecz po prostu powiedział: „Oto, co – moim zdaniem – Bóg mi przekazał i możesz to przyjąć albo odrzucić".

Dave zapytał, czy pamiętam, jak skrytykowałam styl nauczania innego mówcy. Odpowiedziałam: „Ale przecież zgodziłeś się ze mną!". Nie miałam ochoty brać odpowiedzialności za swój uczynek. Mój mąż dodał: „Tak, zgodziłem się, ale to nie ja nauczam Słowa i nie ja mam problem". Auć! Przez prawie pół dnia stawiałam opór, aż w końcu się poddałam. Duch Święty w pierwszej kolejności wskazał mi List Jakuba 3: 1, który sugeruje, że nauczyciele są odpowiedzialni za własne słowa.

Kiedy w końcu zrozumiałam, co zrobiłam, poczułam wielki żal. Wyciągnęłam istotne wnioski. Z przykrością muszę stwierdzić, że kilka lat później znów postąpiłam tak samo i moje przemówienia również utraciły Bożą moc. Tym razem nie musiałam szukać przyczyny, gdyż od razu przypomniałam sobie starą lekcję i natychmiast pożałowałam swoich słów. Od tej pory staram się bardzo uważać, by nie krytykować innych nauczycieli Słowa Bożego.

Nauczając, nie tylko zabraniałam innym robić to, co sama uczyniłam – wyrażać krytyczne sądy – ale, co gorsza, oczerniałam osoby, które Bóg powołał do głoszenia ewangelii.

Nauczyciele, strzeżcie się! Proszę, przyjmijcie to słowo przestrogi. Jeśli chcecie nauczać innych, sami musicie spełniać wyższe standardy niż ci, którzy się tym nie zajmują. Będziemy sądzeni bardziej restrykcyjnie i surowiej. Bóg nie zwalnia innych z odpowiedzialności, ale kładzie podwójną na nas, którzy nauczamy, ponieważ im przewodzimy.

ROZDZIAŁ 3

Naucz się powtarzać za Bogiem

Kiedy najmłodszy z moich wnuczków miał dziewięć miesięcy, zaczęłam uczyć go słowa „babcia". Powtarzałam je bez końca, a on się śmiał. Chciałam, żeby mnie naśladował i nawet gdyby nie zrobił tego idealnie, marzyłam, żeby powiedział „babcia". Pragnęłam, żeby powtórzył to za mną! Minęło kilka dni i w końcu powiedział coś w rodzaju: „ba-ba", ale i tak wszyscy byliśmy bardzo podekscytowani. To wydarzenie pomogło mi zrozumieć, jak bardzo Bóg musi się cieszyć, kiedy w końcu zaczynamy za Nim powtarzać.

Apostoł Paweł napisał do wiernych z Koryntu, że dalej są cieleśni, niedojrzali i jeszcze nie potrafią mówić.

> *A ja nie mogłem, bracia, przemawiać do was jako do ludzi duchowych, lecz jako do cielesnych, jako do niemowląt w Chrystusie.*
> *Wszelako, bracia, nie mogłem mówić do was jak do duchowych [ludzi], lecz jako do nieduchowych [ludzi z ciała, w których dominuje natura zmysłowa], jak do niemowląt [w nowym życiu] w Chrystusie [nie potrafiących jeszcze mówić!].*
>
> 1 List do Koryntian 3: 1 (KJV)

Ten fragment zawsze wydawał mi się fascynujący. Wiemy przecież, że Koryntianie potrafili mówić, o co zatem chodziło Pawłowi? Miał na myśli fakt, że nie mówili tego, co trzeba. Słowa, które wydobywały się z ich ust, nie odpowiadały Bożemu Słowu.

Jeśli zamierzamy wędrować przez życie z Bogiem, musimy się z Nim zgadzać. Gdybyśmy z mężem chcieli pójść na wspólny spacer i ja ciągnęłabym go w jedną stronę, a on mnie w inną, skończyłoby się na obopólnej frustracji i nigdzie byśmy nie doszli. Podobnie nie możemy próbować ciągnąć Boga w swoją stronę, w kie-

runku innym niż ten, który nam wyznaczył i liczyć na szczęśliwe życie. *Czy idzie dwóch razem, jeżeli się nie umówili* (Ks. Amosa 3: 3, BW)?

Wiele osób codziennie wybiera się na wspólne spacery o wyznaczonej godzinie. Umawiają się i chodzą razem na przechadzki. Dlaczego nie pozwolisz, by czas spędzony na lekturze tej książki był dla ciebie czasem przechadzki z Bogiem? Uczynisz tak, jeśli nauczysz się mówić to, co On. Bóg ma dla każdego z nas bardzo dobry plan, ale nigdy go nie zrealizujemy, póki nie nauczymy się za Nim powtarzać.

Każdy, kto uważa się za człowieka wierzącego, może przyznać, że pragnie ziszczenia Bożych obietnic. Lecz mimo tego multum chrześcijan wierzy w coś przeciwnego niż to, co Bóg mówi w Swoim Słowie.

Na przykład, całe mnóstwo ludzi ma poczucie winy albo czują się niekochani, choć przecież Bóg powiedział, że kocha nas nieskończenie i bezwarunkowo. Zdecydowanie zbyt często mówimy o swoich uczuciach albo przemyśleniach, gdy powinniśmy powtarzać słowa Pisma Świętego. Jeśli popełniamy ten błąd, to znaczy, że musimy się zmienić.

Jezus jest wielkim arcykapłanem naszego wyznania (zob. List do Hebrajczyków 4: 14). Działa na naszą korzyść, pragnąc wypełnić Bożą wolę, lecz może uczynić tylko tyle, ile zaakceptujemy z Bożego Słowa. Nasze „wyznanie" to po prostu nasze słowa i Jezus działa w oparciu o nie. Gdybym powiedziała jednemu ze swoich dzieci, że zamierzam mu urządzić fantastyczne przyjęcie urodzinowe, oczekiwałabym wiary w to zapewnienie. Jeśli odpowiedziałoby: „Nie, nie zrobisz mi urodzin", miałabym poczucie, że mi nie ufa. Gdybym bez przerwy słyszała: „Wątpię, żeby mama dotrzymała słowa i przygotowała tę imprezę", w końcu straciłabym ochotę na organizowanie przyjęcia. Naprawdę, potęga jednomyślności jest zdumiewająca. Kiedy zgadzamy się z bliźnimi, nasza moc wzrasta dziesięciokrotnie, więc pomyśl tylko, co się dzieje, kiedy zgadzamy się z Bogiem.

Spisane Słowo Boże

Biblia to Boże Słowo, które zostało spisane, byśmy mogli Je poznawać i rozważać. Bóg pragnie, by zakorzeniło się w nas i stało się naszym drogowskazem życiowym. Jego Słowo jest prawdą, pełną mądrości, życia i mocy.

Psalmista Dawid, który ostatecznie został obrany królem, bardzo cenił sobie Boże Słowo. Wiele z jego psalmów opowiada o znaczeniu tego Słowa, a jednym z najlepszych przykładów jest tu Psalm 119. Król rozpoczyna ten psalm myślą, że jesteśmy błogosławieni, gdy dostosowujemy swoje zachowanie i wypowiadane słowa do Prawa Bożego. Dosłownie stwierdza, że musimy robić to, co czyni Bóg i mówić to, co On.

***

Dorothy to osiemdziesięciodziewięcioletnia pensjonariuszka domu starców w północnym Vermoncie. Cukrzyca pozbawiła ją wzroku, a z powodu artretyzmu nie mogła chodzić. Kiedy jej siostrzenica Irene przyjechała do niej z innego stanu, spodziewała się, że zastanie Dorothy w kiepskim nastroju.

Lecz ciotka powitała ją gorąco, przygotowana na wspaniałą wizytę swojej ulubionej siostrzenicy. Spędziły długie godziny, plotkując i zaśmiewając się wniebogłosy. Irene nie była w stanie dłużej ukryć ciekawości. Zapytała: „Ciociu Dottie, jesteś niewidoma i kaleka. W czym kryje się sekret twojego pogodnego usposobienia?".

Ciotka odrzekła: „To proste. Czterdzieści lat spędziłam na czytaniu Pisma i śpiewaniu pieśni pochwalnych. Teraz, dzięki latom studiów, pamiętam wiele fragmentów Biblii. Kiedy czuję, że zaczyna ogarniać mnie smutek, mówię na głos odpowiednie wersety i śpiewam psalmy. Nie jestem pewna, jak znoszą to moi współlokatorzy, ale mnie to zawsze podnosi na duchu!".

***

Gdy myślimy o przyszłości, nikt nie zastanawia się nad procesem starzenia i utratą władzy nad ciałem. Kiedy jednak te dni nadejdą, czy nie chciałbyś być na nie gotowy i przywitać je arsenałem cytatów z Pisma i pieśni uwielbienia? Kiedy oddajemy się z pokorą Bogu i zachowujemy w sercu Jego Słowo, oblewa nas błogosła-

wieństwami w sposób, którego nie da się nawet przewidzieć. *Opowiadam swoimi wargami wszystkie wyroki ust Twoich* (Ks. Psalmów 119: 13).

Nie możemy powtarzać za Bogiem, póki nie dowiemy się, co mówi i właśnie dlatego z uwagą musimy studiować Pismo. Aby poznać Boga i Jego oczekiwania, należy znać Jego Słowo – ponieważ Jego wola i Słowo to jedno. Bóg nie może mówić czegoś, by potem zrobić co innego. Nie może kłamać, zawsze jest wierny Swoim obietnicom. Kłamcą jest szatan, który próbuje zwodzić nas swoimi łgarstwami. Jedyną metodę odkrycia jego kłamstw stanowi poznanie prawdy. Tylko Prawda, którą jest Słowo Boga, nas wyzwoli (zob. Ew. Jana 8: 31 – 32).

Przez trzydzieści pięć lat oddawałam się skrupulatnie studiowaniu Biblii i moje życie uległo zmianie dzięki temu, że odnowiłam swój umysł. Nauczyłam się mówić to, co Bóg, i teraz cieszę się Bożymi obietnicami, które spełniają się w moim życiu. Znam mnóstwo ludzi, którzy mogą zaświadczyć o tym samym, lecz równie wielu jest tych, którzy – choć chcieli doświadczyć przełomu – nie narzucali sobie dyscypliny i nie studiowali ani nie wyznawali Pisma. Wybór należy do nas i tylko do nas. Czy to odpowiedni czas, abyś doszedł z Bogiem do porozumienia i zaczął żyć z Nim w jednomyślności? Jeśli tak, nie zwlekaj. Już dziś rozpocznij tę wspólną wyprawę!

Co Bóg ma do powiedzenia o twojej przeszłości?

Wiele osób dalej żyje przeszłością. Jeśli zrobiły coś złego albo ktoś wyrządził im jakąś przykrość, są przekonane, że nigdy sobie z tym nie poradzą. Takiej właśnie niewiary oczekuje od ludzi diabeł, ale Pismo stwierdza, że jest inaczej. Możemy uwolnić się od złej przeszłości, a Bóg sprawi, że wyniknie z niej coś dobrego. Bóg jest Odkupicielem, co znaczy, że krwią Chrystusa wykupił nas od grzechu oraz innych złych rzeczy i przemienił w coś pięknego.

Jak wielu z was, ja również mogę pochwalić się przeszłością wprost ociekającą grzechem oraz bólem z powodu maltretowania mnie i odrzucenia. Byłam wręcz przekonana, że już zawsze

będzie mi towarzyszyć poczucie niższości, wywołane przez moją przeszłość. Postanowiłam dawać z siebie wszystko, co najlepsze, ale z pewnością nie oczekiwałam, że przydarzy mi się coś zdumiewającego i cudownego. Lecz dzięki Pismu dowiedziałam się, że grzechy mogą mi zostać wybaczone – bez wyjątku – i nie muszę pluć sobie w brodę z powodu własnej przeszłości, ponieważ Bóg dokonał nowej rzeczy (zob. List do Hebrajczyków 10: 17 – 18; Ks. Izajasza 43: 19).

Wyczytałam te obietnice w Bożym Słowie i przez wiarę zaczęłam powtarzać je za Bogiem. Nie mówiłam więcej: „Nie ma dla mnie nadziei. Już za późno. Moje życie jest zrujnowane". Zaczęłam wyznawać: „Wybaczono mi, ja sama wybaczam swoim ciemiężcom i zostawiam za sobą to, co minęło, ponieważ Bóg czyni w moim życiu nowe dzieło".

Wiara to moc, która przebywa w naszej odnowionej duszy. Jednak, aby mogła działać, musi zostać uwolniona. Robimy to, podejmując działanie pod Bożym natchnieniem, modląc się albo powtarzając słowa za Bogiem.

Ostatnio nauczałam podczas konferencji i czułam, że Duch Święty mnie prowadzi i każe zapytać obecnych na sali, jak wielu z nich ma poczucie, że wciąż żyją przeszłością. Byłam zdumiona, kiedy ujrzałam, jak trzy czwarte osób podnosi ręce. Podzieliłam się z nimi tym, co Bóg mówi o przeszłości i wezwałam ich, by postanowili żyć w zgodzie z Panem. Przeszłość blokuje wielu – jeśli w niej ugrzęźli, nie mogą zrobić kroku naprzód.

Receptę nietrudno znaleźć w Piśmie Świętym: *Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie*. Może to brzmieć niewiarygodnie, ale powtarzanie tego, co Bóg ma nam do powiedzenia, w końcu doprowadzi do odnowienia naszego umysłu, postawy i pomoże nam wkroczyć w przyszłość, której On dla nas pragnie. Nieważne, co przeskrobałeś albo co ci uczyniono, nawołuję cię, byś zaczął mówić: „Bóg mi wybaczył, ma dla mnie dobry plan i już nie będę więcej wspominać przeszłości". Jeśli zaczniemy patrzeć wstecz, tam, gdzie byliśmy kiedyś, będziemy mieli oczy z tyłu głowy. Nasz zmysł wzroku znajduje się z przodu, więc możemy wciąż spoglądać przed siebie.

Nie należy przekonań opierać na uczuciach i myślach, ich fundamentem winno być Pismo Święte. Jego Słowo stanowi największy autorytet na świecie. Jest potężne, ale musimy Go używać. Powinniśmy wyznawać Je i wierzyć w Nie, rozważać Je i działać w oparciu o Jego moc. Nie marnuj życia, kłaniając się przed swymi, cielesnymi myślami i uczuciami. Nadszedł czas, abyś żył głębiej, niż sięga dusza (umysł, wola i emocje). To dobry moment, by uwierzyć, że jesteśmy współdziedzicami z Jezusem Chrystusem i przez sprawiedliwość możemy panować w życiu jak królowie w swoim państwie (zob. List do Rzymian 5: 17; 8: 17).

Boża sprawiedliwość

Istnieją dwa rodzaje sprawiedliwości. Pierwszym z nich jest usprawiedliwienie przez właściwe zachowanie – z tą formą stykamy się najczęściej. Zmagamy się, próbując robić to, czego inni od nas oczekują i co społeczeństwo nazywa „właściwym zachowaniem". Jeśli wierzymy w Boga, wysilamy się, próbując zadowolić Go przez posłuszeństwo wobec wszystkich Jego nakazów. Jednak większość z nas nigdy nie zaznała smaku prawdziwego sukcesu ani poczucia, że spełniliśmy pokładane w nas oczekiwania.

Czujemy się nieudacznikami i w ogóle źle nam samym z sobą i tym, co nam nie wychodzi. Przyrównujemy się do ludzi, którzy w naszym mniemaniu są od nas lepsi i próbujemy ich naśladować. Ale żadna z tych metod nie działa, więc powraca świadomość porażki. To z kolei wywołuje w nas poczucie winy i samopotępienie. I jedno, i drugie nas przygniata, sprawiając, że żyjemy z dala od praw oraz przywilejów, które posiadamy jako Boże dzieci.

Żyjemy, starając się uzyskać coś, co – jak mówi Pismo Święte – już dostaliśmy w darze od Boga, z Jego łaski, przez wiarę. Często porównuję to do prób zajęcia miejsca na krześle, na którym już się siedzi.

Drugim rodzajem usprawiedliwienia jest Boża sprawiedliwość. To dar, który otrzymujemy w chwili przyjęcia Jezusa jako Zbawiciela. Przyjmujemy go z łaski, przez wiarę. Ponieważ jest to dar-

mowy prezent, nie możemy na niego zapracować, zasłużyć ani zań zapłacić. Dar usprawiedliwienia, który Bóg wręcza swoim dzieciom, został już opłacony przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

Bóg ściąga z nas brzemię grzechu i daje swoją własną sprawiedliwość. Okazując miłość i łaskę, spogląda na nas tak, jakbyśmy byli prawi, dzięki wierze.

On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą.

2 List do Koryntian 5: 21

Cóż za niezwykła zamiana! Bóg zabiera nasze grzechy, daje je Jezusowi i w zamian obdarza nas Swoją sprawiedliwością. Ktoś zapłacił za grzech i już nie musimy tego robić. Bóg zlecił to zadanie swojemu jedynemu Synowi, Jezusowi. On przejął nasze zobowiązanie spłaty grzechu. Zatem: czy chcesz mówić to, co Bóg? Czy chcesz żyć z Nim w zgodzie?

Zamiast powtarzać: „Jestem niedobry. Wszystko, czego się tknę, jest złe. Nigdy nie sprostam oczekiwaniom", zacznij mówić: „Jestem sprawiedliwością Bożą w Chrystusie. Bóg widzi we mnie sprawiedliwego, moja relacja z Bogiem jest prawidłowa dzięki Chrystusowi".

Angielski ewangelizator żyjący w XVIII wieku, George Whitefield, poznał znaczenie tej wielkiej wymiany, kiedy został fałszywie pomówiony przez wrogów. W pewnym momencie swej służby otrzymał nikczemny list, w którym oskarżono go o pewne wykroczenie.

Jego odpowiedź była zwięzła i uprzejma: „Serdecznie dziękuję za Twój list. Co do oskarżeń, Twoich i innych moich wrogów, to wiem o sobie gorsze rzeczy, niż moglibyście opisać. Z miłością Chrystusa, George Whitefield". Anglik nie próbował się bronić. O wiele bardziej skupiony był na zadowalaniu Boga.

Miewałam poczucie winy z powodu wykorzystywania seksualnego, którego doświadczyłam w dzieciństwie, i powtórzyłam: „Jestem sprawiedliwością Bożą w Chrystusie" chyba z tysiąc razy,

zanim naprawdę zaczęłam czuć efekty tego wyznania. Jednak w końcu prawda pochłonęła kłamstwa szatana, w które wcześniej wierzyłam, i już nie musiałam wędrować przez życie z poczuciem winy jako wiernym towarzyszem. To brzemię spadło ze mnie i poczułam się wolna!

Pewnie zapytasz: „Joyce, jak mogę mówić, że jestem sprawiedliwy, skoro wciąż robię tak wiele złych rzeczy?". Odpowiedzią jest świadomość, że Bóg postrzega cię jako sprawiedliwe dziecię, ale wciąż musi uporać się z twoim niewłaściwym zachowaniem. Czyni to w sposób pełen miłości, choć stanowczy. Jego działania wyciągną cię z bagna grzechu. Pan nigdy nie oczekuje, że wykonamy coś, do czego nas wpierw nie uzdolnił, dlatego nas usprawiedliwia. Zasiał prawość w naszym duchu i pracuje w nim. Ta sprawiedliwość w pewnym momencie przerodzi się w prawe zachowanie.

Nie możemy zasłużyć na Bożą aprobatę i miłość zachowaniem, nieważne jak dobrym. Zamiast tego próbujmy żyć sprawiedliwie w oparciu o Boży rodzaj sprawiedliwości. Bóg już nas przyjął i bezwarunkowo umiłował. Starajmy się ze względu na Jego miłość do nas, a nie po to, by ją uzyskać.

Staraj się powtarzać za Bogiem. Zmień swoje słowa, a przemienisz życie!

Niezmiernie, obficie, ponad i poza

Czego powinniśmy oczekiwać od życia? Czy należy spodziewać się niedostatków, myśleć, że będziemy ledwie wiązać koniec z końcem? Czy może winniśmy liczyć, że Bóg dochowa własnego Słowa i przez Swoje bogactwo w Chrystusie zaspokoi wszystkie nasze potrzeby?

Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Ks. Psalmów 23: 1

Czy ośmielimy się to za Nim powtarzać?

Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy.

List do Efezjan 3: 20

W życiu często ogarnia nas trwoga. Boimy się, że nasze potrzeby nie zostaną spełnione. Lecz Bóg obiecał, że zapewni nam wszystko, czego potrzebujemy, jeśli tylko przyniesiemy Mu, tak po prostu, ofiarę w akcie wiary. Bierzemy pieniądze albo jakieś kosztowności i dajemy Mu je, a kiedy to czynimy, Bóg traktuje je jak nasiona. Jeśli będziemy je podlewać, wymawiając nad nimi Boże Słowo, w odpowiednim czasie zbierzemy piękny, obfity plon.

13 lutego 2011 roku napisałam w swoim dzienniku słowa, na które zwróciłam uwagę ostatnio:

„Niedawno dotarło do mnie słowo Opatrzności. Odnosi się do Bożej troski o stworzenie. Pan widzi potrzeby i pragnienia przed czasem i zaspokaja je. Boża moc, ta sama, która nas stworzyła, utrzymuje nas przy życiu! Nie ma w nim chwil, w których Bóg by o nas nie dbał. Pragnie, byśmy Mu ufali, wierzyli, że w każdej chwili się o nas troszczy. On baczy na nas przez cały czas i nigdy, nawet na sekundę, nas nie opuszcza. Wie, czego potrzebujemy, jeszcze zanim o to poprosimy".

Rozważ w myślach poniższe wersety i zacznij powtarzać je za Bogiem:

Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. A Bóg może zlać na was całą obfitość łaski, tak byście mając wszystkiego i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli we wszystkie dobre uczynki.

2 List do Koryntian 9: 7 – 8

Nie wydaje mi się, byśmy umieli przelecieć wzrokiem przez powyższy fragment Pisma i uchwycić tę zdumiewającą obietnicę, która się w nim kryje. Czytaj go uważnie, do skutku, póki nie wyciśniesz z niego ostatniej kropli objawienia. Bóg obficie zaspokoi

wszystkie nasze potrzeby, jeśli po prostu oddamy Mu się w akcie wiary. Zapamiętaj, wiara musi zostać uwolniona!

Bóg nie potrzebuje naszych pieniędzy, ale prosi o nie, aby nas przetestować. Chce, byśmy darzyli Go zaufaniem. Jeśli ktoś żyje w takiej biedzie, że nie jest w stanie oddać ani grosza, może ofiarować swoje pragnienie dawania albo poświęcić czas na modlitwę za innych. Zawsze znajdziemy sposób na podzielenie się czymś, jeśli tylko mamy serce dawcy. Czy kiedy dajemy, efekty za każdym razem pojawiają się natychmiast?

Kiedy rolnik sadzi w ziemi jakąś roślinę, czy od razu zbiera jej plon czy musi ją podlewać i cierpliwie czekać? Wiemy, że czeka i my także musimy. Czas oczekiwania jest czasem próby i wzrostu. Jeśli zrobiliśmy, o co poprosił nas Bóg, lecz nadal nie widzimy skutków okazanego posłuszeństwa, oznacza to, że On wypróbowuje naszą wiarę. Jeśli jednak nie ustaniemy w czynieniu dobra, zbierzemy plon (zob. List do Galatów 6: 9).

Wiem, że Bóg chce, by każdy człowiek ufał, że On zaspokoi jego potrzeby. Nie chce, żebyśmy się niepokoili i żyli w strachu. Boże Słowo jest dosłownie wypełnione obietnicami zapewnienia potrzebnych nam dóbr.

Jeden jest hojny, a stale bogaty, a nad miarę skąpy zmierza do nędzy. Człowiek uczynny dozna nasycenia, obfitować będzie, kto [bliźnich] napoi.

Ks. Przysłów 11: 24 – 25

Pożycza [samemu] Panu – kto dla biednych życzliwy, za dobrodziejstwo On mu nagrodzi.

Ks. Przysłów 19: 17

Starajcie się naprzód o królestwo /Boga/ i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Ew. Mateusza 6: 33

Bóg obiecuje zaspokoić każdą naszą potrzebę. Może nie obdarować nas wszystkim, czego chcemy i co się nam zamarzy, ale oka-

że wierność i nam pomoże. Bóg zawsze wypełnia swoją rolę, jeśli i my to robimy, a naszym zadaniem jest między innymi powtarzanie za Nim. Bóg nigdy nie czyni czegoś, co jest niewystarczające. Zawsze daje więcej niż potrzeba. Kiedy stworzył morza, umieścił w nich dostatek ryb.

Sprawił, że lud Izraela obficie się rozmnożył, kiedy został pojmany w niewolę egipską. Bóg obfituje w łaskę. Potrafi czynić wszystko hojnie, wykraczając ponad i poza wszelkie nasze najśmielsze nadzieje, prośby czy nawet myśli. Niestety, często Go umniejszamy i oczekujemy od Niego o wiele mniej, niż pragnie nam ofiarować.

Dawaj tak, jak poprosił cię o to Bóg, a następnie podlewaj swoje nasiono, powtarzając za Nim prawdy, które mówią o zaspokojeniu twoich potrzeb. Spotkaj się z Bogiem i żyj z Nim w zgodzie, a twoje życie radykalnie się zmieni.

ROZDZIAŁ 4

Charakter dojrzałego chrześcijanina

Biblia mówi o trzech typach ludzi. Pierwszy to osoby zatwardziałe, naturalne, nie duchowe, które nie zaakceptowały w sercach z radością Bożych dzieł. Nie przyjęły Jezusa jako swojego Zbawiciela i żyją, wypełniając swoją własną wolę. Duchy takich osób przesiąknięte sa mrokiem.

Drugim typem są ludzie, którzy co prawda odrodzili się w Duchu Świętym przez wiarę w Jezusa, ale dalej pozostają zmysłowi (cieleśni).

I typ trzeci: dojrzali wierzący, którzy nauczyli się pełnić Bożą wolę, nie zważając na towarzyszące temu trudności i własne odczucia. Człowiek, który należy do tej grupy, nieustannie współdziała z Duchem Świętym, przemieniając się na podobieństwo Jezusa. Uczy się powtarzać za Bogiem i wiedzie życie oddane Jemu i Jego pragnieniom.

Życzyłabym nam wszystkim, żebyśmy mogli nazwać się dojrzałymi chrześcijanami, ale niestety tak nie jest. Najczęściej, kiedy ktoś uznaje Chrystusa za Zbawiciela, dalej zachowuje niedojrzały, cielesny charakter. Oznacza to, że wcale nie wzrasta i nie dojrzewa w Bożym sposobie życia i zasadach. Kościół jest wypchany po brzegi chrześcijanami zmysłowymi. Ci ludzie przyjęli Chrystusa, interesują ich Boże sprawy, ale wciąż działają, myślą i mówią, jakby byli dziećmi. Niedojrzałego chrześcijanina cechuje egoizm, egocentryzm i nie potrafi być szczęśliwy, jeśli nie dostaje od życia wszystkiego, czego pragnie.

Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce.

1 List do Koryntian 13: 11

Jeśli nie wyzbędziemy się postawy niemowlęcia, pozostaniemy dziećmi w wierze i nigdy nie będziemy na tyle dojrzali, by czynić to, co Bóg nam polecił. Winniśmy złożyć ofiarę ze swoich ciał i oddać się Bogu, by nas używał (zob. List do Rzymian 12: 1). Musimy umyślnie podjąć tę decyzję, ponieważ nic nie stanie się samo z siebie.

Koryntianie narodzili się na nowo, zostali ochrzczeni w Duchu Świętym i posiadali dary Ducha. Mimo to Paweł napisał, że byli cieleśni. Władały nimi proste odruchy. Prowadziły ich uczucia. Byli zazdrośni i zawistni, nie brakowało pośród nich podziałów i sporów. Wszystkie te zachowania zrodził brak poczucia bezpieczeństwa. Koryntianie nie wiedzieli, kim byli w Chrystusie i jakie dziedzictwo do nich należało. Nie znali nadziei swojego powołania.

Paweł stwierdził, że wierni z Koryntu nie potrafili właściwie mówić. Starczyło, że ich posłuchał, a umiał poznać, na jakim etapie wzrostu duchowego się znajdują. Jeśli można nas osądzić na podstawie słów, jak myślisz, gdzie sięgasz na tabeli wzrostu? Cielesny chrześcijanin jest niedojrzały w swoim myśleniu i mowie.

Bracia, nie bądźcie dziećmi w swoim myśleniu, lecz bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe. W myślach waszych bądźcie dojrzali!

1 List do Koryntian 14: 20

Jeśli usta nam się nie zamykają i nierozważnie kłapiemy dziobem, to wykazujemy oznaki niedojrzałości, która na dodatek może przysporzyć nam problemów. Wielu ludzi mówi bez namysłu, przez co ranią bliźnich. Taka postawa może nawet otworzyć drzwi szatanowi. Musimy zapamiętać jedną rzecz: nawet jeśli żałujemy wypowiedzianych słów, one – puszczone w świat – już na

zawsze w nim pozostaną. Na szczęście możemy wyrazić żal i poprosić Boga, aby obmył nasze usta, jak uczynił Izajaszowi. Zważmy jednak, że słowa są potężne i nie powinny być wypowiadane lekkomyślnie.

Oto Boży cel dla nas: abyśmy dojrzeli duchowo i wydostali się spod władzy własnych myśli, uczuć i pragnień. Pan chce, byśmy poznawali Jego Słowo, dostosowywali do niego swoje życie i przez cały czas byli gotowi, by reprezentować Go na ziemi.

Lata mojej niedojrzałości

Zmarnowałam wiele lat życia jako niedojrzała chrześcijanka. Wierzyłam w Chrystusa i byłam pewna zbawienia, którego dostępujemy tylko przez Niego. Uczęszczałam do kościoła i angażowałam się w wiele inicjatyw. Należałam nawet do grupy ewangelizacyjnej – co tydzień chodziliśmy po okolicznych dzielnicach, pukaliśmy do drzwi i opowiadaliśmy napotkanym ludziom o Jezusie. Mogłam mówić ludziom, kim był Jezus, ale sama w niczym Go nie przypominałam. Moje zachowanie często dawało się określić jako „bezbożne".

Byłam samolubną egocentryczką, a większość działań, które podejmowałam w życiu, miała przynosić korzyść wyłącznie mnie. Opowiadałam głównie o sobie, a kiedy już podejmowałam temat jakiejś osoby trzeciej, często nie robiłam tego grzecznie i z miłością. Popełniłam zbyt wiele błędów, żeby je tutaj wymienić, i z całą pewnością nie żyłam dla Boga. Wierzyłam w Niego i chciałam, żeby mnie wspierał, ale nigdy nie przeszłam z pozycji odbiorcy, który chce coś od Boga dostawać, na pozycję dawcy, który pragnie coś zrobić dla Niego. Moje zachowanie zdecydowanie nie było dyktowane przez Jego Słowo.

Żałuję tych wszystkich zmarnowanych lat. Moje zachowanie nie zadowalało Boga, ale ja sama również czułam się nieszczęśliwa. W moim życiu nie było ani pokoju, ani radości, okropnie cierpiałam z powodu braku poczucia bezpieczeństwa, obwiniałam się i wstydziłam. Próbowałam znajdować wartość i sens w tym, co ro-

biłam, a moje życie zdawało się pasmem ciągłych starań, zmagań i frustracji.

Zmierz się z prawdą

Kiedy modliłam się i błagałam Boga, aby udzielił odpowiedzi na dręczące mnie pytania, On pomógł mi zmierzyć się z prawdą o mnie samej. To było bolesne doświadczenie, ale dzięki niemu moje życie uległo zmianie. Póki dajemy się zwodzić, nic się nie zmieni. Wynika z tego, że najważniejsza rzecz, jaką wszyscy musimy zrobić, to wołać do Boga i prosić Go o objawienie prawdy. Jego Słowo jest prawdą i jeśli żyjemy według Jego wskazań, będziemy cieszyć się życiem i zrodzimy Panu dobry owoc.

Ja musiałam między innymi stawić czoła temu, że moje usta stwarzają wiele problemów w życiu i relacjach z innymi. Zrozumienie potęgi słów dało w moim życiu impuls do wielkiej zmiany i modlę się, żeby ta zasada została przekazana także tobie. W jaki sposób rozmawiasz? Nadszedł czas, abyś zmierzył się z prawdą. Niedojrzali chrześcijanie wypowiadają wiele negatywnych słów. Szemranie i narzekanie jest typowe dla chrześcijańskich „dzieci". Czerpią one radość z plotkowania, nie znoszą sprzeciwu i są wścibskie. Łatwo ulegają nadmiernemu krytycyzmowi, nawet jeśli Słowo Boże surowo przed tym przestrzega.

Większość problemów cielesnych chrześcijan wyrasta z pychy. Mają o sobie mniemanie lepsze, niż powinni, i nie doceniają bliźnich tak, jak Bóg tego chce. Często bywa, że zmysłowi wierzący wciąż się porównują, konkurują, są zazdrośni i zawistni. To wszystko drenuje ich z radości, stają się sfrustrowani, próżni i przygnębieni. Jezus przyszedł, byśmy mogli cieszyć się życiem. Jednak ta sztuka nam się nie uda, jeśli nie będziemy dojrzali duchowo.

Nieważne, na jakim znajdujemy się poziomie, powinna towarzyszyć nam chęć wzrostu, jeśli jednak zauważymy, że w sferze rozwoju wiary wciąż znajdujemy się na etapie dzieci, to znak, że koniecznie musimy zobowiązać się przed Bogiem do współpracy z Jego Świętym Duchem przy budowaniu własnej dojrzałości.

Jeśli należymy do grona przeciętnych, zwykłych chrześcijan, nie zadowalamy Boga. Nie możemy być ludźmi, którzy zaledwie aspirują do tego miana. Mamy kochać świat i wszystkie jego przymioty.

Słowo „zwykły" ma znaczenie: „niewyszukany, przeciętny, prezentujący zwykły poziom jakości albo zdolności". Bóg nie obdarzył nas swoim niezwykłym Duchem Świętym po to, byśmy wiedli niczym niewyróżniające się, przeciętne życie. Przeciętna chrześcijanka nie odznacza się zazwyczaj niczym szczególnym. Zaczęła swoją pielgrzymkę z Bogiem, nie brakuje jej wiary, uczęszcza do kościoła, dzierży w dłoniach Biblię i zabiera ją ze sobą wszędzie, może nawet dokonać paru dobrych uczynków, ale nie potrafi wystąpić w obronie Boga. Ponad wszystko przedkłada poczucie bezpieczeństwa i wygodę. Chce być akceptowana i lubiana przez wszystkich. Jej myśli i słowa nie są tak doskonałe, jak chce Bóg.

> „Wielkie umysły rozmawiają o ideach, umysły przeciętne o rzeczach, a małe – o ludziach".
>
> Autor nieznany

Słowo „mierny" oznacza: „w połowie drogi na szczyt", lecz Pismo mówi, że Pan pragnie, aby każdy z nas był równie gorliwy, doskonaląc się w wypełnianiu Bożych obietnic (zob. List do Hebrajczyków 6: 11). Wyobraź sobie, jak byś się zasmucił, gdybyś przygotował dla swoich dzieci cudowne dary, ale nie mógł ich wręczyć tylko dlatego, że brak im dojrzałości, aby odpowiednio się z nimi obchodzić. Bóg chce nam dużo ofiarować. Pragnie wiele przez nas zdziałać, ale musimy dojrzeć i iść przez życie z Panem. Niech nie zadowala cię to, co zwykłe albo mierne. Służymy wielkiemu, niesamowitemu Bogu i On pragnie, abyśmy odmienili się na Jego podobieństwo.

Osiadanie na laurach

Często bywa, że niedojrzali chrześcijanie osiągają znacznie mniej, niż Jezus im umożliwił. Taki człowiek chce unikać cierpie-

nia i niewygód, zatem nie próbuje zmagać się z wyzwaniami. Jest wręcz gotów poddać się i zatrzymać, gdzieś w połowie drogi między porażką a zwycięstwem. Pewien pisarz powiedział: „Nie osiągnęli szczytu, gdzie mogłoby spalić ich słońce, ale też nie zapuścili się w kotlinę tak głęboko, by przemarznąć".

Niektórzy ludzie zadowalają się przeciętnością, ponieważ w ich życiu zabrakło autorytetów. Nie znali kogoś, kto nie poprzestawałby na małym. Uważam, że Bóg szuka tych, którzy będą mierzyć wysoko, dla Niego staną się bohaterami, ludzi, którzy wytyczą nowe szlaki i pokażą je innym. Jezus uczynił to dla nas, a my musimy zrobić to dla swoich bliźnich.

Nie możesz być dzieckiem przez całe życie

Naszym światem rządzi prawo ciągłego wzrostu. Każdy byt rośnie stale i powoli. Jeśli stoi w miejscu, jest z nim coś nie tak. Jeżeli dziecko nie rośnie, lekarze mówią o „niedostatecznym wzroście i przyroście masy". Zdrowe dziecko zyskuje na wadze, rośnie i przez cały czas nabywa nowych umiejętności. Uczy się siadać, stać, chodzić, biegać – „dzieci" chrześcijańskie powinny czynić to samo.

Wzrastamy, gdy borykamy się z trudnościami życiowymi. Te trudności są próbami, ale – mówię o tym ze smutkiem – większość oblewa testy, zamiast zdać je śpiewająco. A. W. Tozer w swojej książce zatytułowanej „I Talk Back to the Devil" [„Odszczekuję się diabłu" – przyp. tłum.] napisał: „Uświadomienie sobie, że jakieś 80 – 90 procent Bożego ludu nie potrafi podołać Bożym próbom jest... przerażające i niezmiernie istotne". Bóg przez takie próby sortuje ludzi. Sprawdza, kto wytrwa niewzruszony i rozwinie się, nawet w obliczu trudności. Weryfikuje, kto jest gotów zapłacić cenę wielkości. Testuje, z kim może współpracować i dokonywać wielkich rzeczy.

Jeśli jesteśmy uzależnieni od łatwizny i wygody, przez całe życie pozostajemy na etapie dzieci. Nie brak chrześcijan, którzy w ciągu wielu lat wysłuchali setek kazań o tym, jak ważne jest przeba-

czenie, lecz znaczna część członków wspólnot ciągle czuje gniew, wciąż pozostając niemowlętami, bez przerwy słuchającymi, ale nigdy niestosującymi się do tego, co im się powtarza.

Cena bycia niemowlęciem jest bardzo wysoka. Elaine i Orrin byli podekscytowani przed urodzeniem swojego pierwszego dziecka. Chłopiec o imieniu Marcus był naprawdę zachwycający: żywy, wesoły i zdrowy. Kiedy zbliżały się jego pierwsze urodziny, rodzice urządzili przyjęcie dla rodziny i przyjaciół. Na widok bobasa z wielkimi, błękitnymi oczętami wszyscy się radowali. Jego rozkoszne bulgoty, wielki uśmiech i wdzięczność za tort urodzinowy przypieczętowały tę udaną imprezę.

Pół roku później rodzice zaczęli podejrzewać, że Marcus nie rozwija się tak, jak powinien. W istocie jego wzrost i waga, zdolności ruchowe i poziom rozwoju fizycznego nie odbiegały od stanu sprzed kilku miesięcy. Pediatra przebadał chłopca i zgodził się z Elaine i Orrinem – Marcus nie rósł tak, jak inne dzieci.

Po kilku miesiącach obserwacji i badań lekarze postawili diagnozę: progeria, rzadka choroba o bardzo charakterystycznych objawach. Cierpiące na nią dzieci nie osiągają pokaźnych rozmiarów, ale ich organy rosną w tempie ośmiokrotnie szybszym od normalnego. Dzieci te często mają wielkość niemowląt lub, co najwyżej, kilkulatków, nawet w wieku młodzieńczym. Ich rozwój umysłowy zwykle nie jest zaburzony. Często są to osoby bardzo rozgarnięte i szczególnie sprawne werbalnie, jednak uwięzione w drobnych ciałkach, które pęcznieją w trakcie dorastania. Organizm przeciętnego dziesięciolatka cierpiącego na tę chorobę przypomina organizm osiemdziesięciolatka.

Co oczywiste, małżeństwo było zdruzgotane tą informacją. Drobne rączki i stópki dziecka, tak przecież cudowne i piękne, zaczęły im każdego dnia przypominać, że ich malec nigdy nie będzie rozwijać się prawidłowo. Mały Marcus miał kochających rodziców, którzy stawali na głowie, żeby go uszczęśliwić. Urocze usposobienie chłopca pomogło całej trójce i podtrzymywało rodziców przez wszystkie lata spędzone z Marcusem.

Wielu rodziców mawia, że marzyliby, aby ich dzieci zawsze były malutkie, ale Orrin i Elaine wiedzieli, jakim jest to koszmarem.

Podobna prawidłowość dotyczy życia duchowego. W rzeczywistości wieczne dzieciństwo prowadzi do karłowatego życia, w którym brak satysfakcji z postępu i normalnego wzrostu.

Nie daj się duchowej progerii! Składaj Bogu dzięki za to, że możesz wzrastać w Chrystusie i stać się w pełni rozwiniętym, świetnie funkcjonującym, dojrzałym chrześcijaninem.

Chrześcijanie przechodzą różne poziomy dojrzałości. Jak powiedział Jezus, niektórzy zapanują nad wieloma miastami, inni będą władać ledwie kilkoma. Jedni przyniosą trzydziestokrotność, inni sześćdziesiąt razy tyle, a jeszcze inni – stokroć więcej nasienia Bożego Słowa niż zasiali w swoim życiu (zob. Ew. Marka 4: 20). Bóg nie da nam więcej niż to, na co pozwoli nasz poziom dojrzałości.

Niektórzy chcą pójść dalej od innych, są dojrzalsi niż reszta i chętni do poddania się cierpieniu, jeśli taka jest Boża wola. Nie przywykli do wygód i komfortu. Świetnie pamiętam człowieka, który powiedział mi: „Wierzę, że Bóg powołał mnie do głoszenia Pisma, ale wiem też, że przymując powołanie, musiałbym znieść wiele poświęceń i ani myślę płacić taką cenę".

4 rozdział Ewangelii Marka daje nam cudowny opis różnych typów chrześcijan. Proszę, abyś poświęcił trochę czasu i przeczytał ten rozdział – wprost tryska z niego mądrość Chrystusa. Zacznę od krótkiego streszczenia. Pierwsza osoba słucha Bożego Słowa, ale pojawia się szatan i natychmiast zabiera zasiane przesłanie. Myślę, że tacy chrześcijanie nie potrafią się skupić, łatwo się rozpraszają, często czują się dotknięci, przez co potykają się i w końcu upadają. „Niemowlęta" chrześcijańskie mogą wysłuchać dobrego kazania, którego naprawdę potrzebują ich dusze, ale ze względu na swą niedojrzałość poczują się dotknięci, gdy pastor po usługiwaniu nie poświęci im szczególnej uwagi. Taki człowiek wychodzi z kościoła i nie wraca już myślami do wysłuchanego kazania, ponieważ skupiony jest wyłącznie na swojej urażonej dumie.

Bywają też tacy, którzy słuchają Pisma, przyjmują je sercem z radością, ale brak im korzeni. Nie są dobrze ugruntowani w Bożym Słowie. Słuchają go, ale nigdy nie działają w oparciu o Nie. W efekcie, choć mają głowę pełną wiedzy, to, co usłyszeli, nie prze-

istoczyło się w objawienie. Gdy pojawiają się problemy i prześladowania, ogarnia ich niezadowolenie, uraza i oburzenie i tak samo jak poprzedni – potykają się i upadają.

Są jeszcze ludzie, którzy słuchają Słowa, ale ich uwagę pochłaniają codzienne troski, rozprasza i zwodzi bogactwo oraz przepych, zaczynają łaknąć tego, czym świat ich kusi. Nie mogą odpowiednio przyjąć Słowa – krztuszą się nim. Musimy być zdeterminowani i pełni żaru, jeśli chodzi o Boże sprawy.

Wreszcie czytamy o ziarnie, które zostało rzucone w dobrze spulchnioną ziemię. To nasiono, które zrodzi dobry owoc. Inaczej mówiąc, dojrzali chrześcijanie słuchają Słowa, przyjmują je, akceptują, witają z radością i... rodzą owoc! Każdy powinien zapytać samego siebie, czy wydaje dobry owoc. Wydajesz?

Rodzice mierzą wzrost dziecka, rysując kreski na ścianie, aby zobaczyć, jak urosło przez lata. My także powinniśmy dokonywać pomiarów swojego wzrostu. Może – choć jesteś chrześcijaninem od dwudziestu lat – w duchu wcale nie urosłeś od czasu, gdy byłeś dwulatkiem?

Moje usta wciąż popełniają błędy, ale – dzięki Bogu – nie tyle, co kiedyś. Dwa ostatnie lata spędziłam, rozważając, co Biblia mówi o mocy słów, języka, ust i wyznań. Po części uczyniłam to w ramach przygotowań do napisania tej książki, ale, szczerze mówiąc, potrzebowałam tego, gdyż po prostu musiałam podciągnąć się w tej dziedzinie. Bóg rzucił mi wyzwanie: zacznij pościć. Oczywiście, nie szło o ograniczanie jedzenia, lecz słów. Nie chodziło o to, że mam milczeć jak głaz, ale z powagą słuchać i być posłuszną Duchowi Świętemu, jeśli chodzi o wypowiadane słowa. A jeśli Bóg czegoś nie pochwala – nie mówić nic.

Duchowy umysł i duchowe wargi

Często powtarzam zdanie: „Człowiek idzie tam, gdzie płyną jego myśli". Możemy to przekształcić i powiedzieć: „Usta idą tam, gdzie płyną myśli". Nie możemy mówić w sposób dojrzały, jeśli nie dojrzeliśmy umysłowo. Dawno temu, kiedy po raz pierwszy wy-

słuchałam kazania o mocy słów, postanowiłam, że już na zawsze zamknę usta. Wytrwałam w tym postanowieniu do końca dnia, prawie się nie odzywałam, lecz milczenie mnie przygnębiało.

Spytałam Boga, czemu jestem przygnębiona, skoro dopiero co udało mi się zrealizować postanowienie, którego ode mnie oczekiwał. Nigdy nie zapomnę odpowiedzi, którą usłyszałam w sercu: „Trzymasz buzię na kłódkę, ale w twoim wnętrzu nie nastąpiła żadna zmiana. Twoje myśli są równie złe jak wcześniej. To powód smutku". Rzeczywiście, kiedy dawałam upust bezbożnym myślom, uważałam, że się od nich uwalniam, ale w rzeczywistości dalej były we mnie, a ja czułam się potwornie!

Nasze myśli i słowa są POTĘŻNE! Możesz sądzić, podobnie jak niegdyś ja, że po prostu nie jesteś w stanie zapanować nad swoimi refleksjami, ale to błąd. Twój umysł należy do ciebie i poradzisz sobie z trzymaniem myśli w ryzach. Bóg chce ujawniać się przez treści naszego umysłu, ale szatan też tego pragnie. Zachowuj Boże myśli i odrzucaj złe. Jeśli w twoim mózgu pojawi się jakiś niedobry pomysł, bezzwłocznie zastąp go pobożnym. Biblia mówi, że mamy dwa rodzaje umysłu: cielesny i duchowy, zatem możemy myśleć o sprawach duchowych lub cielesnych.

Umysł oddziałuje na nasze usta, a usta na umysł. Jeśli jakaś myśl będzie dojrzewać w nas dostatecznie długo, w końcu ją zwerbalizujemy, a jeśli będziemy coś ciągle powtarzać, zaczniemy o tym myśleć. Dlatego uczę ludzi, żeby zastanawiali się, zanim coś pomyślą lub powiedzą. Zaplanuj „posiedzenia myśli" – chwile, kiedy celowo zastanawiasz się nad czymś, co jest zgodne z Pismem. Podobnie postąp z „posiedzeniem wyznań", czyli chwilami, kiedy na głos wyznajesz Boże Słowo. Nawet jeśli wypowiadasz na głos Bożą obietnicę, która brzmi wprost zbyt cudownie, by się ziścić – nie zamykaj ust! Im więcej wyznasz takich obietnic, tym łatwiej będzie ci w nie uwierzyć.

ROZDZIAŁ 5

Czego oczekujesz od przyszłości?

Sądzę, że Bóg przeznaczył dla każdego z nas pewne rzeczy, prezenty, których możemy nawet nie odpakować. Bóg pragnie, byśmy je przyjęli, korzystali z nich, cieszyli się z ich posiadania, ale czasami nie wiemy, jak współdziałać z Bogiem i przenieść te dary z Jego Królestwa (ducha) do naszego (świata naturalnego).

(...) Temu, który ożywia umarłych i to, co nie istnieje, powołuje do istnienia.

List do Rzymian 4: 17

Jednym z wielkich naszych przywilejów, z którego często nie potrafimy zrobić użytku, jest mówienie o rzeczywistości, która jeszcze się nie zamanifestowała, jakbyśmy już jej doświadczali.

Przez wiarę możemy sięgać do duchowej rzeczywistości, w której przebywa Bóg, i mówić o rzeczach, jakie tam istnieją, w taki sposób, jakby były realne w naszym życiu. Na przykład, Pismo zachęca, abyśmy twierdzili, że jesteśmy silni, nawet jeśli jesteśmy słabi (zob. Ks. Joela 3: 15 BW).

Wierzymy, że Bóg udostępnił nam wielką moc, dlaczego zatem powtarzamy, że jesteśmy słabi? Zacznijmy deklarować z wiarą to, co mówi Bóg.

Winniśmy mówić to, co Bóg, i czynić, co On czyni. Musimy tak postępować, jeśli chcemy być tacy, jakimi On chce nas widzieć, i posiadać to, co On chce, abyśmy mieli. Mamy wyznawać Boże obietnice tak, jakby już się ziściły. Zostaliśmy powołani do chodzenia w wierze, a nie polegania na zmyśle wzroku. Inaczej rzecz ujmując, bardziej ufamy temu, co Bóg zawarł w Piśmie niż swoim oczom. To, co widzimy, to realia, ale Słowo Pańskie jest

prawdą, a prawda przerasta rzeczy postrzegane gołym okiem i jest potężniejsza od faktów.

> *Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy.*
>
> List do Hebrajczyków 11: 1

Gdybym pokazała ci akt własności mojego samochodu, byłbyś przekonany, że go posiadam, choć nie mógłbyś go ujrzeć na własne oczy. **Słowo Boże jest aktem własności wszystkiego, czego potrzebujemy!** Jeszcze tego nie widzimy, co nie znaczy, że nie czeka to na nas w duchowym Królestwie.

Czy dumając o różnych sytuacjach i rzeczach, uznajesz, że nigdy się nie zmienią? Czy myśląc, w duchu powtarzasz: „Nigdy się nie dorobię", „Nigdy nie doczekam się awansu" albo: „Boję się, że już zawsze pozostanę samotny" czy też: „Obawiam się, że zawsze będę taki zmęczony i słaby". Czy raczej przywołujesz to, co chcesz osiągnąć w przyszłości?

Jakiej przyszłości pragniesz? Czy mówisz o niej tak, jakby już nadeszła? Wiem, może brzmi to dość oryginalnie, ale jeśli Bóg może coś uczynić, my także. Jesteśmy Jego dziećmi, a On chce, byśmy podążali za Jego przykładem.

Powinniśmy deklarować: „Zawsze będę mieć dość pieniędzy, żeby zaspokoić wszystkie swoje potrzeby i obficie błogosławić bliźnim", „Jestem głową, a nie ogonem. Będę wywyższony w życiu. Bóg okaże mi swoją przychylność", „Mam wystarczająco dużo dobrych, pobożnych relacji", „W Panu jestem mocny, On jest moją siłą". Nasze wyznania mogą działać na naszą korzyść albo przeciwko nam, w zależności od tego, co wybierzemy.

Wyznanie to wypowiedzenie słów na osobności podczas modlitwy, a nawet w trakcie prowadzenia samochodu albo wykonywania innych, prostszych czynności, które nie absorbują całkowicie naszej uwagi. Potwierdzanie tego, co Bóg mówi o naszej przyszłości, jest mądre, z kolei werbalizowanie swoich problemów i uczuć – wręcz przeciwnie.

Czasami odnoszę wrażenie, że usta mają swój umysł, który żyje własnym życiem. Sprawia on, że chcę wylać z siebie każdą negatywną myśl i uczucie, które przyjdą mi do głowy. Jak mówi Biblia, przypomina on dziką bestię, którą trudno okiełznać. Zrozumienie potęgi słów pomoże nam ostrożniej się z nimi obchodzić. Jeśli chcesz podtrzymać swój problem, nie przestawaj o nim opowiadać. Ale jeżeli chcesz się go pozbyć, mów o jego rozwiązaniu, jakbyś się tego spodziewał już za chwilę.

Moja pierwsza lekcja o potędze słów

Dorastałam w bardzo nieciekawym środowisku, więc kiedy byłam mała, rozwinęłam w sobie pesymistyczne myślenie, nastawienie, a także mowę. Kiedy zaczęłam dogłębnie rozważać Pismo, Pan objawił mi mój katastrofizm i poinformował, że dla Jego uszu jest złem. Sumiennie pracowałam nad tym, by nie wypowiadać żadnych negatywnie nacechowanych słów, ale minęło kilka miesięcy, a ja wciąż nie widziałam żadnej zmiany. Pobiegłam do Boga z pretensjami! „Boże, skończyłam z negatywnym nastawieniem, a nic się nie zmieniło!". Bardzo wyraźnie usłyszałam w duchu te słowa: „Przestałaś mówić rzeczy negatywne, ale nie zaczęłaś mówić dobrych!".

W tamtym czasie byłam jeszcze zupełną nowicjuszką w dziedzinie zasad, którymi dzielę się w tej książce. Szczerze mówiąc, dopiero co otrzymałam od Ducha Świętego objawienie odnośnie potęgi słów. Czułam, że powinnam wynotować z Pisma wszystko, czego pragnęłam w moim życiu, i wyznawać to głośno dwa razy dziennie. Sumiennie tak robiłam, czas mijał i zmiany, które dostrzegałam, okazały się spektakularne.

Nie skłamię, mówiąc, że w momencie tworzenia tej listy żadna z wymienionych rzeczy nie miała miejsca w rzeczywistości, ale wszystkie były realne w Bożym Słowie. Istniały w duchowym królestwie, w którym mieszka Bóg.

Oto oryginalna treść wspomnianej listy, spisana w 1976 roku:

- Jestem nowym stworzeniem w Chrystusie. *To, co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe.* (zob. 2 List do Koryntian 5: 17)
- Umarłam i zostałam wskrzeszona przez Jezusa, który posadził mnie na wyżynach niebieskich. (zob. List do Efezjan 2: 5 – 6)
- Jestem martwa dla grzechu i żyję dla Boga. (zob. List do Rzymian 6: 11)
- Zostałam wyzwolona. Jestem wolna i mogę kochać, oddawać cześć Panu, ufać bez lęku przed odrzuceniem i krzywdą. (zob. Ew. Jana 8: 36; List do Rzymian 8: 1)
- Wierzę, a nie wątpię! (zob. Ew. Marka 5: 36)
- Uwielbiam się modlić, chwalić i błogosławić Boga. (zob. 1 List do Tesaloniczan 5: 17; Ks. Psalmów 34: 2)
- Boża miłość szeroko rozlała się w moim sercu za sprawą Ducha Świętego. (zob. List do Rzymian 5: 5)
- Upokarzam się, a Bóg mnie wywyższa. (zob. 1 List Piotra 5: 6)
- Jestem twórcza, gdyż Duch Święty we mnie mieszka. (zob. Ew. Jana 14: 26; 1 List do Koryntian 6: 19)
- Miłuję wszystkich ludzi i wszyscy mnie kochają. (zob. 1 List Jana 3: 14)
- Działam w mocy wszystkich darów Ducha, to jest: mądrości słowa, poznawania według tego samego Ducha, wiary, uzdrawiania, czynienia cudów, prorokowania, rozeznawania duchów, języków, tłumaczenia języków. (zob. 1 List do Koryntian 12: 8 – 10)
- Mam ducha nauczania. (zob. 2 List do Tymoteusza 2: 24)
- Będę rozważać Pismo. Będę się modlić. (zob. 2 List do Tymoteusza 2: 15; Ew. Łukasza 18: 1)
- Nigdy się nie zmęczę i nigdy nie będę mieć dosyć rozważania Pisma, modlitwy, służenia i dążenia do Boga. Jestem uważna i pełna energii. Kiedy czytam Biblię, staję się jeszcze bardziej skupiona i zmotywowana. (zob. 2 List do Tesaloniczan 3: 13; Ks. Izajasza 40: 31)
- Wprowadzam Słowo w czyn. Dniem i nocą rozmyślam nad Biblią. (zob. Ks. Jakuba 1: 22; Ks. Psalmów 1: 2)
- Bóg namaścił mnie do służby. Alleluja! (zob. Ew. Łukasza 4: 18)
- Trud jest dobry, lubię pracować. (zob. Ks. Koheleta 5: 18)

- Każdą pracę wykonuję w sposób doskonały i z wielką rozwagą, poświęcam jej większość swojego czasu. (zob. Ks. Koheleta 9: 10; Ks. Przysłów 22: 29; List do Efezjan 5: 15 – 16)
- Jestem nauczycielem Słowa. (zob. Ew. Mateusza 28: 19; List do Rzymian 12: 7)
- Uwielbiam błogosławić ludziom i rozpowszechniać ewangelię. (zob. Ew. Mateusza 28: 19 – 20)
- Współczuję wszystkim ludziom i ich rozumiem. (zob. Ew. Marka 16: 18)
- Nakładam ręce na chorych, a oni dochodzą do zdrowia. (zob. Ew. Marka 16: 18)
- Jestem odpowiedzialna. Cieszę się tym i do każdej odpowiedzialności wzrastam w Jezusie Chrystusie. (zob. 2 List do Koryntian 11: 28; List do Filipian 4: 13)
- Nie osądzam moich braci i sióstr w Chrystusie przez pryzmat cielesności. Jestem duchową kobietą i nikt mnie nie sądzi. (zob. Ew. Jana 8: 15; List do Rzymian 14: 10; 1 List do Koryntian 2: 15)
- Nie nienawidzę i przebaczam. (1 List Jana 2: 11; List do Efezjan 4: 32)
- Wszystkie swoje troski składam przed Panem, ponieważ On o mnie zadba. (zob. 1 List Piotra 5: 7)
- Nie mam ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia. (zob. 2 List do Tymoteusza 1: 7)
- Nie boję się występować przeciwko ludziom. Nie boję się ich gniewu. (zob. Ks. Jeremiasza 1: 8)
- Nie lękam się. Nie czuję się winna ani potępiona. (zob. 1 List Jana 4: 18; List do Rzymian 8: 1)
- W żadnej sprawie nie jestem bierna, z każdą rzeczą rozprawiam się natychmiast. (zob. Ks. Przysłów 27: 23; List do Efezjan 5: 15 – 16)
- Poddaję w posłuszeństwo Chrystusowi wszelki umysł, jak i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga. (zob. 2 List do Koryntian 10: 5)
- Nieustannie chodzę w Duchu. (zob. List do Galatów 5: 16)

- Nie daję diabłu przystępu do swojego życia. Opieram mu się, a on musi przede mną umknąć. (zob. List do Efezjan 4: 27; List Jakuba 4: 7)
- Łapię diabła na wszystkich jego zwodniczych łgarstwach. Powalam go na ziemię i wierzę w Boże Słowo. (zob. Ew. Jana 8: 44; 2 List do Koryntian 2: 11; 10: 5)
- Wszelka broń ukuta na mnie będzie bezskuteczna, potępię wszelki język, którzy zmierzy się ze mną w sądzie. Wykażę mu, że się myli. (zob. Ks. Izajasza 54: 17)
- Jak człowiek myśli w swoim sercu, takim jest. Dlatego wszystkie moje myśli są pozytywne. Nie pozwolę, by diabeł traktował mojego ducha jak śmietnik i nie będę rozmyślać nad negatywnymi sprawami, które usiłuje mi wepchnąć. (zob. Ks. Przysłów 23: 7)
- Nie mam o sobie wyższego mniemania, niż powinnam. (zob. List do Rzymian 12: 3)
- Jestem wolna w odpowiedzi, skora do słuchania i nieskora do gniewu. (zob. List Jakuba 1: 19)
- Gdy Bóg otwiera moje usta, żaden człowiek ich nie zamknie. Gdy Bóg zamyka moje usta, żaden człowiek ich nie otworzy. (zob. Apokalipsa Jana 3: 7)
- Z moich ust nie wychodzi żadna szkodliwa mowa. (zob. List do Efezjan 4:29)
- Będę starać się, aby z moich ust nie wydobywała się żadna nieprawość. Będę głosić sprawiedliwość i, nieustannie, Bożą chwałę. (zob. Ks. Psalmów 17: 3; 35: 28)
- Jestem wstawiennikiem. (zob. 1 List do Tymoteusza 2: 1)
- Na moim języku są miłe nauki. Mój dotyk to czysta delikatność. Moje zachowanie opisałabym jako pełne miłosierdzia i współczucia. (zob. Ks. Przysłów 31: 26)
- Uczynię to, co zapowiadam, i na czas dotrę tam, gdzie zmierzam. (zob. Ew. Łukasza 16: 10; 2 List Piotra 3: 14)
- Nigdy nie skrzywdzę żadnej siostry ani brata swoim słowem. (zob. List do Efezjan 4: 29)
- Zawsze jestem pozytywna i podnoszę innych na duchu. Umoralniam i buduję innych. Nigdy nie burzę ani nie niszczę. (zob. List do Rzymian 15: 2)

- Wołam do Boga Najwyższego, który działa w moim imieniu i wspiera mnie. (zob. 2 Ks. Kronik 16: 9a)
- Dbam o swoje ciało. Prawidłowo się odżywiam, dobrze wyglądam, świetnie się czuję i ważę tyle, ile Bóg chce, żebym ważyła. (zob. 1 List do Koryntian 9: 27; 1 List do Tymoteusza 4: 8)
- Wyganiam diabły i demony, nic śmiertelnego mi nie zaszkodzi. (zob. Ew. Marka 16: 17 – 18)
- Ból mnie nie pokona, ponieważ Jezus wziął mój ból. (zob. Ks. Izajasza 53: 4 – 5)
- Mądrze gospodaruję czasem. Każda moja modlitwa i czas rozważań zostały dobrze wykorzystane. (zob. List do Efezjan 5: 15 – 16)
- Jestem uległą żoną, nie ma we mnie ducha buntu. (zob. List do Efezjan 5: 22, 24; 1 Ks. Samuela 15: 23)
- Mój mąż jest mądry. Jest królem i kapłanem w naszym domu. Podejmuje Boże decyzje. (Ks. Przysłów 31: 10 – 12; Apokalipsa Jana 1: 6; Ks. Przysłów 21: 1)
- Bóg błogosławi działania wszystkich członków mojej rodziny. Jesteśmy błogosławieni, kiedy wchodzimy do domu i kiedy z niego wychodzimy. (zob. Ks. Powtórzonego Prawa 28: 6)
- Moje dzieci uwielbiają modlić się i czytać Biblię. Otwarcie i śmiało wychwalają Boga. (zob. 2 List do Tymoteusza 2:15)
- Moje dzieci dokonują właściwych wyborów, kierując się Bożym Słowem. (zob. Ks. Psalmów 119: 130; Ks. Izajasza 54: 13)
- Wszystkie moje dzieci mają wielu chrześcijańskich przyjaciół, a Bóg dał im chrześcijańskie żony i mężów, każdemu po jednej. (zob. 1 List do Koryntian 15: 33)
- Jestem dawcą. Więcej szczęścia jest w dawaniu niż w braniu. Uwielbiam dawać! Mam mnóstwo pieniędzy i przez cały czas je rozdaję. (zob. Dz. Apostolskie 20: 35; 2 List do Koryntian 9: 7 – 8)
- Każdego dnia osobiście uzgadniam spotkania, przez telefon albo/ i drogą mailową. (zob. Apokalipsa Jana 3: 7 – 8)
- Wciąż doświadczam pomyślności. Czego się tknę – działa. Świetnie prosperuję w każdym obszarze życia – duchowym, fi-

nansowym, umysłowym i społecznym. (zob. Ks. Rodzaju 39: 3; Ks. Jozuego 1: 8; 3 List Jana 2)
- Wszystko, co posiadam, zostało opłacone. Nikomu nie jestem nic winna, z wyjątkiem miłości w Chrystusie.

Wyznając te słowa, nie mówiłam do nikogo. Zwykle byłam wtedy w domu sama i po prostu je wypowiadałam w przestrzeń, w akcie wiary. Wszystkie wyżej spisane punkty to obietnice z Biblii, więc po prostu zgadzałam się z Panem.

Kiedy zaczęłam ogłaszać, że moje dzieci poślubią chrześcijan, najstarsza trójka liczyła sobie: czternaście, dwanaście i dziesięć lat. Najmłodszego dziecka nie było jeszcze na świecie, ale to, co wyznałam trzydzieści pięć lat temu, stało się rzeczywistością. Nigdy nie proszono mnie, żebym gdzieś przemawiała, ale mimo tego zaczęłam wyznawać, że będę to robić. Teraz nauczam na całym świecie, mój głos dociera do ludzi przez radio i telewizję, często podróżuję i przemawiam podczas różnych wydarzeń. Podałam tylko dwa przykłady, ale wciąż zdumiewa mnie własne życie, gdy porównam je z przeszłością, w której wszystkie te osiągnięcia żyły jedynie na moich ustach.

W Piśmie często znajdujemy zachętę do rozważania Bożych nakazów albo Jego Słowa. Rozważać oznacza: „bez przerwy mieć coś w głowie", ale także: „mruczeć pod nosem, głośno rozmawiać ze sobą, deklarować coś".

Możesz skorzystać z mojej listy i dopasować ją do swojego życia i sytuacji. Kiedy to zrobisz, zacznij ją rozważać, wyznawać i patrz, jak działa Bóg!

Ogłoś dekret

Boże Słowo to Jego dekret, który możemy i powinniśmy ogłaszać. Wieki temu pewien król spisał swoją wolę – wszystko, czego pragnął dla swojego królestwa – i urzędnicy przemierzyli je, głosząc wszem wobec królewski edykt. Bóg jest naszym Królem i zadekretował pewne rzeczy, których od nas wymaga. Powinniśmy być zajęci rozpowszechnianiem dekretu!

Psalmista Dawid powiedział: *Wierzę nawet wtedy, gdy mówię* (Ks. Psalmów 116: 10). Prorok Izajasz, kierując swoje słowa do Boga, rzekł: *Oto wydarzenia dawniejsze już się dokonały, a to, co ma nastać, zwiastuję; zanim zacznie kiełkować, opowiem je wam* (Ks. Izajasza 42: 9, BW).

Sama Biblia powinna wystarczyć, aby wzbudzić w nas chęć natychmiastowego wygłoszenia dekretu (wysławiania Bożego Słowa).

Proponuję, byś wykształcił w sobie nawyk głośnego wyznawania Bożego Słowa, nawet gdy po prostu Je czytasz. Nie przepadam za czytaniem długich tekstów na głos, ponieważ mnie męczy. Jednak kiedy to robię, całkiem często wymawiam na głos pojedyncze wersety lub myśli odnoszące się do nich. Na przykład: „Bóg jest miłosierny i nieskory do gniewu", „On wybaczył mi grzechy i już ich nie pamięta", „Pan mnie usprawiedliwił i rozprawi się z moimi wrogami". Głośne wymawianie tych słów wywiera na mnie jeszcze większy wpływ.

Jakie były pierwsze słowa, które wypowiedziałeś dziś po przebudzeniu? One nadają ton reszcie dnia. Stwierdziłam, że bardzo ważne jest zwracanie uwagi na słowa i myśli już od samego rana. Stanowię typ myśliciela i muszę bardzo uważać, żeby przypadkiem nie odpłynąć myślami w stronę trosk albo nie przypomnieć sobie czyichś przykrych i bolesnych słów. Wierzę, że możemy przepowiadać (opowiadać z wyprzedzeniem), jak będzie wyglądać reszta dnia, jedynie za pomocą wymawianych słów.

Jeśli kierunek biegu konia można zmienić, ciągnąc za wędzidło znajdujące się w jego pysku, a kurs statku – odwrócić ruchem steru, to znaczy, że również nasze życie zmieni azymut dzięki słowom uwolnionym przez usta.

Możesz przekląć lub pobłogosławić swoją przyszłość

Większość z nas wcale nie wykorzystuje własnych ust we właściwym, przewidzianym przez Boga, celu. W słowach tkwi wielka moc i władza. Typ posiadanej przez nas mocy zależy od rodzaju wypowiadanych słów. Możemy przekląć swoją przyszłość, gło-

sząc słowa nacechowane złem, albo wylać na nią błogosławieństwa, mówiąc o niej dobrze.

Czy posiadasz jakieś marzenia lub wizje dotyczące przyszłości? Czy jest coś, co powitałbyś radośnie, czego oczekujesz za kilka dni, miesięcy albo lat? Żywię szczerą nadzieję, że tak, ponieważ jeśli nie mamy wyznaczonych celów, szybko pojawia się w życiu brak motywacji. Możesz rzec: „Tak, mam wielkie plany". Moje pytanie brzmi: Czy słowa, które wypowiadasz, są w pełni zgodne z twoimi pragnieniami?

Kiedy mój mąż zwolnił się z firmy, w której był inżynierem, aby prowadzić ze mną pełnoetatową służbę, jego kolega przypomniał mu: „Dave, czy pamiętasz, jak opowiadałeś, że pewnego dnia się zwolnisz i rozpoczniesz służbę na cały etat? To było siedem lat temu". Dave siedem lat wcześniej wyznał coś, co z czasem się ziściło. Wierzył, że Bóg chce, aby do tego doszło. Czy ty też jesteś cierpliwy? Czy chętnie mówisz o marzeniach, wizjach, nawet jeśli dziś wydają się niemożliwe do spełnienia?

Prorok Habakuk wspomniał, że Bóg nakazał mu spisać swoją wizję, dzięki czemu wszyscy z łatwością i szybko mieli się z nią zapoznać (zob. Ks. Habakuka 2: 2). Następnie dodał, że Bóg wyjaśnił, iż jeszcze nie nadszedł czas jej spełnienia, ale pewnego konkretnego dnia obiecał wcielić ją w życie. Bóg chciał, by jego lud miał przed oczami właściwe wizje i dzięki temu uniknął bierności w wierze. Może i ty posiadasz jakieś marzenie dotyczące siebie albo życia kogoś ci drogiego, które należy spisać i głośno przeczytać.

Czy jesteś niezmiennie pełen entuzjazmu na myśl o swojej przyszłości? A może cechuje cię pasywizm, który można wyrazić słowami: „Zobaczymy, co przyniesie jutro". Nie czekaj na to, co się przydarzy, lecz posłuż się pewnymi słowami na swoją korzyść. Użyj języka pełnego wiary, aby sięgnąć do Królestwa Ducha i zacząć żyć w zgodzie z Bogiem. Każdego dnia powtarzaj Mu, że oczekujesz, iż przydarzy ci się coś niesłychanie dobrego. Kiedy rano wychodzisz z domu, powiedz: „Dziś Bóg przychyli mi nieba, gdziekolwiek pójdę".

Nie ma nic łatwiejszego niż dzielenie się uczuciami albo przemyśleniami na temat natury świata, ale to ci nie pomoże. Proszę cię, ze względu na Boga, jak i na siebie samego, postanów żyć w bardziej doskonały sposób. Otwieraj usta z rozmysłem i zawsze w konkretnym celu, waż słowa. Każdy potrafi powiedzieć: „Czuję, że nikt o mnie nie dba", „Obawiam się, że dzisiejszy dzień będzie do niczego" albo: „Jestem zmęczony i drżę na samą myśl o pójściu do pracy". Te zdania niekiedy same cisną się na usta, ale my żyjemy nadnaturalnie. Potrafisz mówić jak Bóg? To, co On by powiedział? Czy wyobrażasz sobie, że Pan stwierdza: „Obawiam się, że dzisiejszy dzień będzie do niczego"? Oczywiście, że nie! Stwórca rzekłby coś niesamowitego i pozytywnego, więc i my możemy tak zrobić.

Stawką nie jest tylko jeden dzień, ale całe twoje życie. Jakiej przyszłości pragniesz dla siebie i bliskich? To dzisiejsze przesłanie dotyczy budowania przyszłości dla moich dzieci i wnuków. Nie twierdzę, że ominą nas wszelkie problemy i rozczarowania, ale nawet w samym środku życiowych burz powinniśmy dbać o wymawianie dobrych słów, jeśli chcemy oglądać pozytywne rezultaty.

Niektóre z nich powinniśmy wyznawać częściej, a do pewnych ludzi musimy kierować więcej przychylnych słów niż do innych. Jedno jest pewne: będzie nam lepiej, jeśli zaczniemy wyznawać słowa, które pozwolą Bogu pełnić w naszym życiu dobre dzieło, niż te współgrające z diabelskim planem zniszczenia i siania zła.

Ożywianie rzeczy martwych

Czasami, gdy spoglądamy na swoje życie, czujemy, że nie ma dla nas nadziei na zmianę. Kiedy Łazarz leżał martwy już od paru dni, jego siostra Marta nie wierzyła, że Jezus będzie w stanie coś zdziałać. Ta sytuacja przerastała jakąkolwiek nadzieję. Lecz Jezus wzbudził Łazarza ze świata zmarłych (zob. Ew. Jana 11: 39 – 44), co dowodzi, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

W Biblii czytamy, że Jezus poprosił ludzi otaczających grób Łazarza, aby wykazali się wiarą i odsunęli kamień zagradzający wejście. Pomyślałam, że to bardzo ciekawe: dlaczego Ten, który po-

trafił ożywić ciało Łazarza, musiał prosić innych, aby odsunęli za Niego kamień? Dlatego, że ich wiara uwolniła resztę cudu. Bóg prosi nas, abyśmy zrobili tyle, ile możemy, a On zajmie się tym, co dla nas niewykonalne.

Gdy ulatuje z nas nadzieja, często nie jesteśmy w stanie za nic się zabrać. Wydaje nam się, że czego byśmy nie uczynili i tak nasze działania nie mają sensu. Może nawet nie zawracamy sobie głowy modlitwą albo rezygnujemy z pozytywnego wyznawania, myśląc, że do niczego nie prowadzi. Czy jest w twoim życiu coś, na co spoglądasz bez nadziei albo co sobie odpuściłeś? Jeśli tak, zachęcam cię, jeszcze raz rozbudź w sobie wiarę i zacznij wyznawać żywe Słowo w odniesieniu do tych martwych obszarów, które potrzebują wskrzeszenia.

W Księdze Ezechiela znajdujemy doskonały przykład wyznawania Bożego Słowa w sytuacjach pozornie niemożliwych do przeskoczenia, gdy pomóc nam może tylko cud:

> *Potem spoczęła na mnie ręka Pana, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia? Odpowiedziałem: Panie Boże, Ty to wiesz.*
>
> Ks. Ezechiela 37: 1 – 3

Zanim przejdziemy dalej, zatrzymajmy się na chwilę i poważnie zastanówmy nad tym, co oglądał Ezechiel i co musiał rozważyć. Wszędzie, gdzie spojrzał, widział śmierć; wszystko było wysuszone, nigdzie nie widział choćby znaku życia. Kiedy przechadzał się wokół kości, z pewnością czuł, że znalazł się w beznadziejnym położeniu.

Kiedy Bóg zapytał, czy te pozbawione mięsa, suche kości mogą ożyć, Ezechiel jednak nie odpowiedział: „Nie ma mowy!". Zostawił Bogu otwarte drzwi, mówiąc, że tylko On zna odpowiedź i rzeczywiście, Pan mu jej udzielił. Nakazał Ezechielowi prorokować nad kośćmi i przekazać im Jego słowo.

Wtedy rzekł On do mnie: Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam daję ducha po to, abyście się stały żywe. Chcę was otoczyć ścięgnami i sprawić, byście obrosły ciałem, i przybrać was w skórę, i dać wam ducha po to, abyście ożyły i poznały, że Ja jestem Pan. I prorokowałem, jak mi było polecone, a gdym prorokował, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu, ale jeszcze nie było w nich ducha.

Ks. Ezechiela 37: 4 – 8

Ezechiel ujrzał, jak cudowne rzeczy dzieją się w następstwie wykonywania poleceń Pana. Domyślam się, że musiał się czuć głupio, kiedy tak mówił do kości. Wiem, jak ja bym się czuła. Było mi głupio nawet wtedy, gdy stałam tutaj, u siebie w domu, i na głos wyznawałam Pismo. Ezechiel potrzebował wiary, żeby postępować zgodnie z Bożym nakazem. Kiedy zaczął mówić do kości Słowo Boże, one poczęły łączyć się ze sobą i choć stała się rzecz niesamowita, dalej nie miały w sobie życia ani ducha!

Jak w tej sytuacji postąpił Ezechiel? Poddał się czy wytrwał? Czekał, aż Bóg przemówi i nakaże mu dalej prorokować, tym samym okazując posłuszeństwo.

I prorokowałem, jak mi było polecone, a gdym prorokował, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu, ale jeszcze nie było w nich ducha. I powiedział On do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli.

Ks. Ezechiela 37: 9 – 10

Jestem przekonana, że Ezechiel czuł ogromną radość, kiedy w końcu zobaczył, jak w kości wstępuje ożywcze tchnienie i zaczynają powstawać. Tylko spróbuj wyobrazić sobie tę scenę.

Czy martwe małżeństwo można ożywić? Czy z przeszłości ociekającej przegraną i smutkiem może wyniknąć coś dobrego? Czy ktoś, kogo przez większą część życia trapiły choroby, może cieszyć się dobrym zdrowiem i tryskać energią? Czy człowiek pogrążony po uszy w długach może ujrzeć dzień, w którym wszystkie jego potrzeby zostaną spełnione i nie będzie nikomu dłużny ani grosza?

Odpowiedź na każde z tych pytań jest jedna: tak, tak, tak i jeszcze raz tak. Nie chcę przez to powiedzieć, że remedium na ożywienie każdej martwej rzeczy stanowi prorokowanie Słowa. Posłuszeństwo wobec wszystkich Bożych nakazów jest niezmiernie ważne, ale wypełnianie ust pragnieniami zamiast ponurą rzeczywistością to także ważny składnik ostatecznego zwycięstwa.

Czy jesteś gotowy do walki?

Chcesz zawalczyć o pozornie umarłe obszary twojego życia czy po prostu się poddasz? Paweł powiedział Tymoteuszowi, że będzie musiał stoczyć dobry bój w wierze. Uzdrowienie i powrót do sił mogą zająć więcej czasu, niżbyś sobie życzył. Może się to okazać większym wyzwaniem, niż sobie wyobrażasz, i kosztować cię więcej, niż mógłbyś zapłacić. Lecz zmartwychwstałe życie będzie warte każdego wysiłku. Wyobraź sobie, co poczuła rodzina i przyjaciele Łazarza, kiedy wyszedł z grobu, albo jak czuł się Ezechiel, oglądając żywe efekty działania własnej wiary. Spróbuj sobie wyobrazić tę ogromną przyjemność i poczucie satysfakcji, które cię czekają u mety.

ROZDZIAŁ 6

Siła w życiowych burzach

„Kiedy świat mówi: »Poddaj się«,
nadzieja szepcze: »Spróbuj jeszcze raz«".
Autor nieznany

Łatwo być mocnym w wierze i zachowywać optymizm, kiedy wszystko układa się po naszej myśli i nie mamy żadnych problemów. Sprawa komplikuje się, gdy przychodzą próby i ból. Są to życiowe testy, podczas których niezwykle ważna okazuje się wytrwałość, ale też kontrolowanie wypowiadanych słów.

Problemy skłaniają nas do mówienia i robienia rzeczy, których nigdy nie zrobilibyśmy w czasach pomyślności. Jezus był kuszony pod każdym względem, podobnie jak my, a jednak nigdy nie zgrzeszył. Jego słowa wyrażały pełnię wiary nawet wtedy, gdy stanął w obliczu śmierci krzyżowej.

Podczas najtrudniejszych chwil nie mówił wiele i przypuszczam, że właśnie dlatego, by nie powiedzieć czegoś, co otworzyłoby drzwi szatanowi.

Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie.
Ew. Jana 14: 30

Ten werset jest dla mnie frapujący, ponieważ uczy, jak wielką wagę mają emocjonalne słowa wypowiadane w trudnych chwilach stresu i boleści. Jezus oznajmił uczniom, że wkrótce opuści świat i stanie się to, o czym im opowiadał. Nadszedł czas, by wypełnić wolę Ojca, który w tym celu zesłał Go na ziemię. Przyszła pora, by wziąć na Siebie ciężar ludzkich grzechów i umrzeć za grzeszników.

Jezus musiał znieść niewyobrażalne cierpienie. Zastanawiam się, co każdy z nas powiedziałby w takiej sytuacji. Jakie słowa wyszłyby z naszych ust? Wyrażające strach, niepokój, panikę, narzekanie, wątpliwości, niewiarę?

Jezus był zdecydowany nie dać przystępu szatanowi, więc nie powiedział niczego, co mogłoby pokrzyżować plan Boga. Co ty mówisz, kiedy przechodzisz trudności? Wierzę, że przegrywamy wiele bitew właśnie dlatego, że wymawiamy niewłaściwe słowa. Nie pokonamy szatana, narzekając, użalając się nad sobą i niepokojąc. Musimy unieść tarczę wiary, założyć hełm zbawienia i dzierżyć w dłoni miecz Ducha, którym jest Słowo Boga (zob. List do Efezjan 6: 16 – 18).

Zanim zrozumiałam znaczenie słów, zastanawiałam się, jak odczytywać te wersety z Biblii: *Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich*. Teraz to pojmuję i jestem w pełni przekonana, że musimy iść Jego śladem.

Nic nie wymaga większej samokontroli niż hamowanie złych słów w ciężkich chwilach. Usta pragną wyrazić to, co kryje dusza, wylać na zewnątrz wszelkie myśli i uczucia. Jednak musimy żyć głębiej, nie kierując się myślami i emocjami. Innymi słowy, winniśmy myśleć i mówić, jak przystało na osoby z odnowionym duchem. W chwilach prób ważne jest zgadzanie się z Bogiem i wypowiadanie tego, co On mówi w swoim Słowie.

Niedorzeczne gadanie

(…) niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym, ani o tym, co haniebne, ani o niedorzecznym gadaniu lub nieprzyzwoitych żartach, bo to wszystko jest niestosowne. Raczej winno być wdzięczne usposobienie.

List do Efezjan 5: 3 – 4

Kiedy jesteśmy zdenerwowani, potrafimy powiedzieć naprawdę głupie rzeczy. Ja miałam skłonność do powtarzania: „Mam już

dość problemów, jestem nimi zmęczona" albo: „W moim życiu wszystko, co dobre, szybko się kończy". Jakie są wasze „ulubione" powiedzonka, które mówicie w chwilach frustracji? Znam osobę, która nadużywa słowa „śmierć". Kocha ludzi „na zabój", różne rzeczy bawią ją „na śmierć" i powtarza, że problemy ją „wykończą". Kiedy spędzam z nią cały dzień, wciąż słyszę z jej ust słowa wiążące się ze śmiercią. Jest wspaniałą chrześcijanką, która kocha Boga, ale ma zły nawyk, który może jej zaszkodzić.

Dosyć często ludzie używają frazy „nienawidzę". Nienawidzą jeździć do pracy, nienawidzą sprzątania, chodzenia na zakupy, przycinania trawnika, płacenia rachunków, i tak dalej. To tylko słowa, ale pełne mocy. Za każdym razem, gdy mówimy, że czegoś nie znosimy, utrudniamy sobie wykonanie zadania. Zacznij powtarzać, że cieszysz się tym, co sprawia ci trudność. Mów to w akcie posłuszeństwa Bogu, a wkrótce zauważysz, że te czynności przestaną być tak dokuczliwe. Jesteśmy w stanie „namówić się" na pewne rzeczy. Za pomocą negatywnych słów zniechęcamy się, a pozytywne słowa nas motywują i uprzyjemniają działanie.

Zacznij zwracać uwagę na niedorzeczne gadanie, sprawdź, czy z twoich ust wydobywają się głupie słowa i zwroty, i poproś Boga, aby pomógł ci ukształtować nowe nawyki w tej dziedzinie. Jeśli wcześniej uważałeś, że „to tylko słowa", teraz już wiesz, że mają moc, więc wykorzystaj je, aby przyniosły dobry owoc.

Jak postępować w trakcie życiowej burzy

Jak już powiedziałam, najtrudniej kontrolować myśli, emocje, postawy i słowa w chwilach życiowych zawirowań, ale właśnie w tym czasie jest to niezwykle istotne. Pewnego dnia Jezus spotkał się z uczniami na brzegu jeziora, wszedł do łodzi i powiedział: *Przeprawmy się na drugą stronę*. Pamiętaj, że kiedy Jezus coś mówi, możemy być pewni, że tak się stanie. Nie poinformował uczniów, jak długo będą płynąć ani czy okaże się to trudne – oczekiwał, że Mu zaufają.

Kiedy Bóg umieścił w moim sercu pragnienie nauczania Jego Słowa na całym świecie, nie miałam pojęcia, jak wiele burz będę

musiała przetrwać, zanim dotrę do miejsca przeznaczenia. Bóg to wiedział i zaplanował sposób wybawienia mnie od wszelkich trudności, ale musiał mnie nauczyć zaufania. Nawet kataklizmy życiowe mają jakiś cel. Pan je wykorzystuje, aby wzmocnić naszą wiarę i pomóc nam wypracować pobożny charakter.

Na przykład, owocem Ducha, którego rozpaczliwie potrzebujemy w życiu, jest cierpliwość. Przez wiarę i dzięki cierpliwości przyjmujemy dziedzictwo Boga, ale z definicji „cierpliwości" wynika, że ta cnota rozwija się wyłącznie podczas prób. Możemy modlić się o cierpliwość, a w odpowiedzi otrzymujemy burzę. To się nam nie podoba, ale Bóg ma w planach coś dobrego. Odpowiada na nasze modlitwy, lecz nie zdajemy sobie z tego sprawy. Łatwiej przejdziemy przez życiowe zawirowania, jeśli nauczymy się szybko reagować, mówiąc: „Wyniknie z tego jakieś dobro".

Niedawno wybieraliśmy się w podróż. Po dotarciu na lotnisko okazało się, że samolot ma usterkę i nie może odlecieć. Nie mogłam się doczekać na ten wyjazd, planowany od dawna, więc naturalnie natychmiast ogarnęły mnie frustracja i rozczarowanie. Ale na szczęście nauczyłam się już brać w takich chwilach głęboki oddech i myśleć, zanim coś powiem. Inni mówili: „Wyszło nam to na dobre. Skoro nie polecieliśmy, to znaczy, że może nie powinniśmy byli lecieć". Zauważyłam, że moja dusza natychmiast zaczęła się wyciszać. Musieliśmy czekać na lot około dwóch godzin, a przez ten czas trenowałam pozytywne myślenie i dobre nastawienie. Samolot naprawiono i ruszyliśmy w podróż, ale kto wie, co by się stało, gdybyśmy werbalizowali czarne myśli podczas tych dwóch godzin oczekiwania.

Zastanawiam się, jak często przelotne burze zmieniamy w siejące zniszczenie tornada przez same negatywne komentarze. Zdaję sobie sprawę, że mam skłonność do narzekania, kiedy sprawy nie układają się po mojej myśli, ale wiem też, że to niebezpieczna pokusa, która może otworzyć drzwi złu wszelkiego rodzaju. Bóg pragnie, byśmy oddawali Mu cześć zawsze, a nie tylko wtedy, gdy wszystko idzie nam jak z płatka.

Gdy uczniowie wsiedli do łodzi, zerwał się gwałtowny wiatr. Jezus spał w tyle, a uczniowie byli przerażeni. Obudzili Pana, py-

tajac, czy nie obchodzi Go, że giną. Jezus wstał, uciszył burzę, wicher się uspokoił i wtedy Pan zgromił uczniów za ich strach i niewiarę (zob. Ew. Marka 4: 35 – 41). W kolejnym wersecie czytamy: *Przybyli na drugą stronę jeziora*. Zawsze frapowało mnie to, że dotarli na drugi brzeg, zgodnie z Jego wcześniejszą zapowiedzią. Mogli odpoczywać spokojnie i cieszyć się rejsem, a zamiast tego pozwolili, żeby burza opanowała ich emocje, postawy, myśli i słowa.

Jezus przepowiedział, że na świecie doznamy ucisku. Obiecał nam nawałnice! Wszyscy się z nimi zetkniemy; to najważniejsze chwile, podczas których należy zachować dobrą mowę. Kiedy w twoim życiu nadejdą burze, pamiętaj, że Jezus znajduje się w łodzi. Jest z tobą w każdej chwili i przeprowadzi cię na drugi brzeg.

Wiara w środku

Nietrudno coś zacząć, ponieważ mamy w sobie mnóstwo pozytywnych emocji, które nas motywują. Nowe działania są fascynujące, każdy dobrze nam życzy. Kiedy osiągamy cel, również jesteśmy podekscytowani, ale z czym stykamy się... pomiędzy? W samym środku wyprawy uczniowie zmagali się z burzą. Zaczęli świetnie i tak też skończyli, ale w trakcie rejsu potrzebowali wiary. Chcę powiedzieć, że wiara jest niezbędna w środku naszych życiowych wypraw.

Nigdy nie wiadomo, jak długo potrwa podróż; z doświadczenia wiem, że na ogół trwa dłużej, niż się spodziewamy. Moi przyjaciele niedawno zaczęli budować dom. Powiedziałam im, że powinni uwzględnić fakt, iż budowa może się przeciągnąć, a jej koszt wzrosnąć. Nie byłam źle nastawiona, po prostu znam ten problem z doświadczenia. Dlaczego tak się dzieje? Czy zawsze w trakcie realizacji każdego projektu musi się wydarzyć coś niespodziewanego, co spowoduje opóźnienie? Możemy uniknąć rozczarowania, wyznaczając na wszelki wypadek pewien margines czasowy.

Ludzie spóźniają się na spotkania, ponieważ nie przygotowali się na nieoczekiwane wydarzenia. Mądre nastawienie każe spodziewać się niespodziewanego. Przykładem może być nagły tele-

fon, którego nie możemy zignorować, albo – jak w moim przypadku – tendencja do zapominania różnych rzeczy, po które trzeba się wrócić, lecz na ogół nie daje się ich znaleźć, a wówczas pogrążamy się w gorączkowych poszukiwaniach. Zdarzało się, że gdy wsiadałam do samochodu, nie mogłam znaleźć komórki. Wracałam do domu i szukałam telefonu, lecz nigdzie go nie było. W końcu prosiłam kogoś z rodziny, żeby do mnie zadzwonił, licząc na to, że odszukam komórkę, słysząc dźwięk dzwonka, a ona przez cały czas leżała w samochodzie na dnie torebki. Przy takich okazjach marnowałam zwykle kupę czasu, a jeśli wcześniej nie uwzględniłam niespodziewanych okoliczności, zaczynałam się spieszyć i frustrować.

Niestety, wielu ludzi nie wytrzymuje życiowych burz. Albo się im poddają, albo zaczynają robić i mówić różne głupstwa i przerywają rejs. Łatwo jest zacząć, ale Bóg szuka ludzi, którzy zakończą. Apostoł Paweł oświadczył, że zrobi wszystko, by dobiec do mety:

> *Lecz ja zgoła nie cenię sobie życia, bylebym tylko dokończył biegu i posługiwania, które otrzymałem od Pana Jezusa: /bylebym/ dał świadectwo o Ewangelii łaski Bożej.*
>
> Dzieje Apostolskie 20: 24

Czy właśnie teraz znajdujesz się w środku podróży i nadciąga burza? Zachęcam cię, abyś powtórzył słowa Pawła. Zadeklaruj, że nic cię nie zatrzyma i się nie poddasz. Powtarzaj: „Dokończę bieg i osiągnę mój cel". Oto lista zdań, które możesz wypowiadać, gdy szaleje nawałnica:

- *Bóg jest moją siłą; mogę zrobić wszystko przez Chrystusa.*
- *Bóg nigdy nie zsyła nam więcej, niż możemy znieść, i zapewnia wyjście z każdej pokusy.*
- *Bóg ze wszystkimi, którzy Go miłują i są powołani według Jego zamiaru, współdziała dla ich dobra.*
- *Bóg jest wierny i kocha mnie. Nigdy mnie nie opuści ani nie porzuci.*

- *Bóg nie jest zaskoczony tą burzą, ponieważ On wie wszystko, od początku do końca.*
- *Jestem więcej niż zwycięzcą w Chrystusie, który mnie umacnia.*
- *Już pokonałem zastępy Antychrysta, ponieważ większy jest Ten obecny we mnie niż ten obecny w świecie.*
- *Dzięki tej burzy wzrastam duchowo.*
- *Nie będę się bać, gdyż Bóg jest ze mną.*
- *Boże wyczucie czasu jest doskonałe, burza ucichnie, gdy przyjdzie na to pora.*

Z drugiej strony, jeśli jesteś nieszczęśliwy i dotąd nie osiągnąłeś celu, możesz mówić:

- *Nie rozumiem, dlaczego tak się dzieje – gdzie jest Bóg?*
- *Dłużej tego nie zniosę.*
- *Nienawidzę tego.*
- *Poddaję się.*
- *To jest po prostu zbyt trudne.*
- *Boże, czy mnie nie kochasz?*
- *Jestem zagubiony; staram się robić wszystko dobrze i zobacz, jaki bałagan panuje w moim życiu.*
- *Nigdy nic nie układa się po mojej myśli.*
- *Mam już dość problemów, jestem nimi zmęczony.*

Co wybierasz?

Od nas zależy, co powiemy, lecz pamiętajmy, że nasze słowa mają moc. *Życie i śmierć są w mocy języka* (Ks. Przysłów 18: 21). Będziemy rozliczani ze słów.

> *A powiadam wam: Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu.*
>
> Ew. Mateusza 12: 36

Kiedy stanę przed Bogiem w dzień sądu, aby rozliczyć się z mojego życia, nie chcę, żeby zapytał, dlaczego zmarnowałam tak wiele mocy, którą mi zaoferował, wypowiadając bezużyteczne, próżne

słowa. Wierzę, że zostaniemy pociągnięci do odpowiedzialności nie tylko w czasie sądu, ale również tu, na ziemi. Zbierzemy to, co zasialiśmy. Możemy mówić, co nam się żywnie podoba, ale wolność zawsze łączy się z odpowiedzialnością i rozrachunkiem. Bóg wzywa nas do pełnienia Jego woli, ale do tego nie zmusza. Wybór należy do nas.

Co zrobić, gdy błądzisz

Nasze usta nieraz sprowadzą na nas kłopoty, ale kiedy tak się stanie, będziemy mogli prosić Boga o wybaczenie i znów iść do przodu. Gdy Izajasz przebywał w Bożej obecności, uświadomił sobie, że jest człowiekiem o *nieczystych wargach* (zob. Ks. Izajasza 6: 1 – 5). Bóg zesłał anioła trzymającego w dłoni węgiel, którym dotknął ust proroka i powiedział: *twoja wina jest zmazana* (Ks. Izajasza 6: 7). Chwała Bogu, możemy otrzymać wybaczenie i nowy początek. Bóg zawsze ma w zanadrzu nowe początki, a Jego miłosierdzie odnawia się każdego dnia. Alleluja!

Kiedy po raz pierwszy zaczniesz porządkować słowny bałagan, możesz czuć się przytłoczony upadkami. Nawet jeśli wcześniej cały czas się potykałeś, teraz zwracasz na to uwagę. Raduj się tą wiadomością, ponieważ kluczem do uwolnienia jest prawda. Nigdy się nie zniechęcaj, kiedy Duch Święty przekonuje cię o grzechu. Zamiast tego ciesz się, że dzięki upomnieniu możesz wyrazić skruchę i zacząć od nowa.

Szatan chce, byśmy czuli się bezwartościowi i skazani na porażkę. Nie wierz w jego kłamstwa! On jest oskarżycielem braci, więc kiedy cię obwinia, powiedz mu: „Jestem dzieckiem Boga. On mnie kocha i mi wybacza. Może nie jestem doskonały, ale robię postępy i póki żyję, nie przestanę nad sobą pracować".

ROZDZIAŁ 7

Zwyciężanie wrogów

Przypuszczam, że każdy jest przekonany, iż posiada wrogów. Jeśli ktoś wpakował nas w jakieś kłopoty, nie mamy żadnych oporów przed wrzuceniem go do szufladki z napisem „nieprzyjaciele". Nieprzyjemne sytuacje życiowe także są postrzegane jako efekt nieprzychylnego nastawienia. Ale naprawdę posiadamy tylko *jednego* wroga, a jest nim szatan oraz gotowe na jego rozkazy demony. Nigdy nie pokonamy nieprzyjaciela, jeśli dobrze go nie poznamy.

Przez wiele lat należałam do Chrystusa, zanim zrozumiałam, że diabeł jest realny i to on stanowi źródło moich problemów. Pełna nadziei na zwycięstwo walka z niewłaściwie zdefiniowanym wrogiem przypomina leczenie złamanej nogi, gdy prawdziwy problem stanowi chore serce. Po tej kuracji twoje serce nie wyzdrowieje, stracisz za to czas i pieniądze. Apostoł Paweł powiedział, że nie toczymy walki z ciałem i krwią:

> *Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich.*
>
> List do Efezjan 6: 12

Mimo że szatan potrafi posługiwać się ludźmi, aby nas krzywdzić, i tworzyć różnego rodzaju sytuacje, by nas zwieść i skusić, musimy pamiętać, że naszym wrogiem jest on sam, a nie ludzie i okoliczności, które wykorzystuje.

Kiedy szatan posługiwał się Piotrem, próbując przeszkodzić Jezusowi w realizowaniu Bożego planu, Zbawiciel wiedział, kto jest

Jego prawdziwym przeciwnikiem, i przemówił wprost do demona, który stał za Piotrem.

> *Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.*
>
> Ew. Mateusza 16: 23

Przykro mówić, ale są takie chwile, kiedy każdy z nas pozwala, aby diabeł posługiwał się nim w celu krzywdzenia bliźnich. Dopóki nie dojrzejemy duchowo, szatan będzie mógł przez nas działać i zwykle nawet nie zauważymy, że nas wykorzystuje. Często mówimy abo robimy coś, co sprawia ludziom przykrość, możemy też dawać się im we znaki przez swoje głupie zachowanie. Szatan działa przez nasze słabości, lecz Jezus umocni nas w sferach najbardziej problematycznych, jeśli nauczymy się, jak je rozpoznawać i codziennie składać u Jego stóp.

Jedną z takich dziedzin często są na przykład nasze usta. Mówimy słowa, które krzywdzą bliźnich i często sami pakujemy się w kłopoty. Nie przestaniemy się tak zachowywać, póki nie pojmiemy, że językiem możemy kogoś zranić, i nie zaczniemy codziennie w pełni polegać na Bogu, przyjmując od Niego pomoc i wsparcie w tym obszarze wrażliwym na ataki.

Dojrzewając w Bogu, coraz częściej pozwalamy, by nas używał, a coraz mniej pozwalamy na to diabłu. Możemy stać się błogosławieństwem, gdziekolwiek pójdziemy, jeśli tylko będziemy działać wespół z Duchem Świętym i nauczymy się Go słuchać.

W 4 rozdziale Ewangelii Łukasza czytamy, że Jezus został zabrany przez Ducha Świętego na pustkowie, gdzie kusił Go diabeł. Pozostawał tam przez czterdzieści dni, podczas których pościł i z sukcesem oparł się kilku kłamstwom szatana. Jezus stoczył z diabłem bój i wyszedł z niego zwycięsko! Możemy iść za Jego przykładem. Jesteśmy zwycięzcami, póki nie staniemy się marudami! W czasie bitwy musimy być ostrożni w mowie. Upewnij się, że podczas walki mówisz mądrze, w pełnej zgodności z Bożym Sło-

wem, a z twoich ust nie wychodzą słowa pełne strachu, trosk i narzekań.

Noś zbroję i oręż

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych.

List do Filipian 2: 9 – 10

Jezus pozwolił nam posługiwać się Jego imieniem. Kiedy modlimy się w Jego imię, to tak, jakby On sam się modlił, ponieważ ukazujemy Ojcu wszystko, czym jest Jezus. Jego imię reprezentuje wszystko, co uczynił i czym jest. Od czasu do czasu warto przeczytać jakąś dobrą książkę o mocy, która kryje się w imieniu Jezus. Sama zauważam, że czasami muszę przypomnieć sobie to, co najważniejsze i ponownie rozbudzić swoją wiarę. Jezus, pozwalając nam korzystać na ziemi z mocy swojego imienia, przekazał niesłychanie potężny dar i musimy używać go dla chwały Bożej.

Apostoł Paweł nauczał, że w naszej wojnie nie walczymy orężem z ciała i krwi, zatem musi być on duchowy. Bóg nie zostawił nam do walki z szatanem karabinów, armat i noży, ale broń prawdziwie potężną.

Dał nam Swoje imię, Swoją krew i swoje Słowo. Prawidłowe posługiwanie się Pismem jest niezbędnym składnikiem zwycięstwa. Możemy wyśpiewywać Słowo, wymawiać je, głosić, nauczać, słuchać, czytać i studiować. Słowo Boże jest prawdą i jedyną bronią zdolną do przełamania oszustw szatana.

Kiedy szatan obiecywał Jezusowi, że jeśli odda mu jeden pokłon, posiądzie wszystkie królestwa świata, On powiedział: *Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz* (Ew. Łukasza 4: 8). Jezus znał Słowo i posłużył się nim. Skorzystał z ostrego, obosiecznego miecza Bożego Słowa, kierując je przeciw wrogowi – szatanowi.

(…) gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga, twierdz warownych.

2 List do Koryntian 10: 4

Twierdze, o których mówi Paweł, mieszczą się w naszych umysłach. Są to takie dziedziny, które dzięki skutecznym kłamstwom przejął szatan. Jedyną bronią dostatecznie potężną, by zniszczyć te oszustwa, jest Boże Słowo. Jeśli je znamy, wierzymy w nie, wypełniamy i wygłaszamy, szatan szybko z przeciwnika staje się jeńcem.

Paweł powiedział również, że Bóg dał nam zbroję złożoną z sześciu elementów i musimy ją przywdziać, aby odeprzeć atak szatana. Żadna część tej kolczugi, wymieniona w 6 rozdziale Listu do Efezjan, nie jest częścią naturalną, uczynioną ludzkimi dłońmi. Cały pancerz stanowi duchową osłonę dostarczoną przez Boga.

Oto komponenty naszej zbroi:

Pierwszym jest pas prawdy, czyli Boże Słowo. Powiedziano nam, że przed bitwą mamy się nim przepasać. Inaczej mówiąc, w czasie próby albo walki opieraj się na Słowie bardziej niż kiedykolwiek.

Drugi to napierśnik sprawiedliwości. Kiedy nasze serce obleka się w mądrość wynikającą z usprawiedliwienia przed Bogiem, szatan nie ma siły, aby nas potępić, wywołać w nas poczucie braku wartości i bezpieczeństwa. Ten napierśnik strzeże naszego serca.

Trzecim elementem zbroi jest obuwie pokoju. To sformułowanie oznacza, że po prostu mamy chodzić w pokoju i wytrwać w nim, nawet jeśli wkoło szaleje bitwa. Szatan podpuszcza nas i próbuje zasiać niepokój, ale jeśli mu nie pozwolimy, jego plan obróci się wniwecz i on sam nie zyska nad nami żadnej mocy.

Czwarty składnik to tarcza wiary – mamy wznosić ją przed sobą, co znaczy, że musimy uwalniać wiarę w każdej trudnej sytuacji. Warto powiedzieć sobie w duchu: „Jestem Bożym dzieckiem i w Nim znajduje się moja wiara". Lubię też mawiać: „Wierzę, że Bóg właśnie pracuje nad moją sytuacją". Biblia zapewnia, że tarczą wiary osłonimy się przed wszystkimi płonącymi strzałami wroga.

Piątą część stanowi hełm zbawienia, co – moim zdaniem – przekłada się na właściwe nastawienie. Mamy mieć świadomość,

że zostaliśmy zbawieni i uratowani od grzechu oraz jego skutków. W ogniu bitwy powinniśmy o tym pamiętać i powtarzać, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga, że nam wybaczono, a Pan ma dla nas świetny plan.

Ostatnim, lecz nie najmniej ważnym, elementem otrzymanego od Boga ekwipunku jest miecz dzierżony przez Ducha – Boże Słowo. Przykazano nam także, aby wciąż się modlić. Modlitwa w imieniu Jezusa, pełna Bożego Słowa, stanowi przypieczętowanie każdego zwycięstwa. Jeśli chcemy wychodzić zwycięsko ze wszystkich zmagań, musimy nosić zbroję i trzymać miecz. Jesteśmy żołnierzami zwerbowanymi do Bożej armii i nie możemy być leniwi i bierni. Polecono nam utrzymywać stan podwyższonej gotowości, zachowywać aktywność i czujność.

Kolejną rzeczą, o którą regularnie się modlę, jest rozpoznawanie duchów. To jeden z darów Ducha Świętego, który pomaga nam zorientować się, kiedy w naszym życiu zaczynają działać złe duchy, i nie dać się im zwieść. Rozpoznawanie duchów umożliwia nam dostrzeganie różnych rzeczy przy pomocy ducha. Szukając poznania, na szczęście nie musimy polegać tylko na umyśle.

Pamiętasz Margaret, kobietę, która gniewnie odburknęła mężowi, gdy ten poprosił ją o grę na pianinie? Jej historia miała dalszy ciąg. Dwa lata po śmierci Richarda jadła lunch ze znajomą. Kobieta mimochodem napomknęła, że jej siostra słyszy zmarłych i nawet musiała kiedyś zwolnić się z pracy, ponieważ jej biuro znajdowało się w piwnicy szpitala, niedaleko kostnicy, i nie mogła znieść wrzawy wszystkich ich głosów! Margaret to dojrzała chrześcijanka i po prostu pominęła kwestię rozmowy ze zmarłymi. Zmieniła temat i więcej nie zaprzątała sobie głowy tą myślą, do momentu, gdy wieczorem zadzwonił jej telefon. Dzwoniła znajoma, która właśnie odbyła rozmowę z siostrą „medium".

„Tak się składa, że wspomniałam jej, iż twój mąż umarł parę lat temu. I wtedy – ni z tego, ni z owego – zapytałam, czy słyszała człowieka, przedstawiającego się jako Richard. Siostra odrzekła, że ostatnio często słyszała Richarda, ale nie wiedziała, kim jest".

Powiedziała, że Richard rozpaczliwie próbował skontaktować się ze swoją żoną. Uwiarygodniła się, mówiąc Margaret o kilku

faktach, które znała tylko wdowa i jej zmarły mąż. Jak twierdziła, usłyszała, że Richard pytał, dlaczego Margaret już więcej nie zagrała na pianinie.

Ta wiadomość wstrząsnęła Margaret. Z początku zastanawiała się, czy to Bóg nie uczy jej czegoś, chcąc, aby jej życie posunęło się do przodu. Jednak z Pisma wiedziała, że powinna się trzymać z dala od różnej maści mediów, czarowników, wróżbitów i innych pokrewnych im duchów (zob. Ks. Kapłańska 20: 6; Ks. Izajasza 8: 19) i czuła się bardzo zakłopotana. Przede wszystkim pomodliła się o rozpoznanie duchów. Znajdowała się w samym środku duchowej bitwy. Szatan próbował ją zwieść!

Otworzyła Biblię i modliła się o każdy fragment zbroi: pas prawdy, napierśnik sprawiedliwości, buty pokoju, tarczę wiary, przyłbicę zbawienia i miecz ducha. Niemal w tej samej chwili uświadomiła sobie, że zdecydowanie słyszy jakiś głos – ale nie Boga, lecz szatana. Chwila, w której to zrozumiała, przywróciła jej sercu pokój, a przy okazji uświadomiła sobie, jak groźny jest przeciwnik. Margaret z Bożą pomocą odniosła zwycięstwo w tej bitwie. I ponownie zaczęła grać na pianinie.

Nie pokonasz Goliata z zamkniętymi ustami

W Piśmie czytamy o olbrzymie, który wystąpił przeciwko całej armii Izraela i żaden żołnierz króla Saula nie miał dość odwagi, aby stanąć przeciwko niemu. Znalazł się jednak młodzieniec, który nie znał strachu i wierzył, że z Bożą pomocą powali giganta. Dawid był chłopcem, który pasał owce oraz pisał i śpiewał pieśni pochwalne dla Boga. Bóg czuwał nad Dawidem i namaścił go na przyszłego króla. Historię o walce Dawida z Goliatem możemy znaleźć w 1 Księdze Samuela 17: 32 – 48, ale opowiem ci ją własnymi słowami.

Dawid wystąpił przed szereg i oznajmił, że nikt nie powinien się już lękać olbrzyma, gdyż on pójdzie i go pobije. Zauważ, że nie był wyszkolonym żołnierzem i w tamtym czasie wcale nie znał się na sztuce wojennej. Król Saul szybko zwrócił Dawidowi uwagę na to, że nie da rady stoczyć boju z Goliatem, ponieważ jest tylko

wyrostkiem, a olbrzym to prawdziwy weteran wojenny z wieloletnim stażem.

Słowa króla mogły każdego pozbawić złudzeń, ale nie powstrzymały Dawida. Czy potrafisz wytrwać, gdy słyszysz słowa, które zniechęcają? Musimy się tego nauczyć, jeśli chcemy wygrywać w bitwach.

Dawid natychmiast zaczął przypominać sobie inne zdumiewające zwycięstwa i mówić o nich. Wspomniał, że kiedy pilnował owiec ojca, przyszedł lew, a potem niedźwiedź, który porwał jagnię ze stada. Dawid zabił bestię i wrócił z barankiem. Stwierdził nawet, że chwycił go za szczękę i zabił gołymi rękoma. Mówił, że potraktuje giganta jak lwa i niedźwiedzia, rozprawi się z nim zdecydowanie. Dawid czuł się głęboko dotknięty tym, że Goliat urągał wojskom Boga żywego.

Saul w końcu wydał zgodę na walkę, ale na jej czas kazał Dawidowi założyć swoją zbroję. Przyszły król spróbował ją włożyć, ale nie mógł, ponieważ do tego nie nawykł. Miał prostsze metody. Zaufał Bogu i posłużył się procą! Jego prawdziwym orężem była wiara w Boga i umiejętność mądrego posługiwania się Jego słowami.

Olbrzym podszedł do Dawida i zaczął z niego szydzić, lecz Dawid, zamiast zrejterować w popłochu, przemówił do niego.

> *Dawid odrzekł Filistynowi: Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem, ja zaś idę na ciebie w imię Pana Zastępów, Boga wojsk izraelskich, którym urągałeś. Dziś właśnie odda cię Pan w moją rękę, pokonam cię i utnę ci głowę. Dziś oddam trupy wojsk filistyńskich na żer ptactwu powietrznemu i dzikim zwierzętom: niech się przekona cały świat, że Bóg jest w Izraelu. Niech wiedzą wszyscy zebrani, że nie mieczem ani dzidą Pan ocala. Ponieważ jest to wojna Pana, On więc odda was w nasze ręce.*
>
> 1 Księga Samuela 17: 45 – 47

O rany, ta przemowa mnie ekscytuje! Modlę się, byśmy potrafili przemawiać w ten sposób, kiedy następnym razem zmierzymy się z wrogiem.

Goliat wystąpił przeciwko Dawidowi, a wtedy młody pasterz ruszył do walki i pokonał go, jak to wcześniej zapowiedział. Dawid nie polegał na sobie, ale na Bogu. Nawet nie próbował dbać o swoją opinię – walczył dla Bożej reputacji. Chciał, żeby każdy wiedział, iż w Izraelu jest Bóg. Czy jesteśmy gotowi już dziś wystąpić do bitwy o Bożą reputację? Będziemy bez ustanku narzekać, gdy mamy stanąć do boju, czy zmierzymy się z wrogiem, jak przystało na Bożych mężczyzn i kobiety, zdecydowanie stwierdzając, że zwycięstwo należy do Boga?

Nie próbuj pokonać Goliata z zamkniętymi ustami. Przemów, tak jak Dawid. Napełnij usta Bożym Słowem, mądrze kieruj mieczem Ducha, a zostaniesz Bożym zwycięzcą, podobnie jak młody pasterz.

Bój należy do Pana

Dawid nie był jedynym człowiekiem, który powiedział, że bój należy do Pana. Jachazjel, który prorokował Izraelitom w czasie bitew, stwierdził to samo.

Wielkie siły zbierały się przeciwko Jozafatowi i jego armii, której morale było nadwątlone. Zdumiewa zwycięstwo, które zesłał im Bóg, a także sposób, w jaki je otrzymali. Relacja z tej historii znajduje się w 2 Księdze Kronik 20: 1 – 22. Streszczę ją pokrótce, ale proponuję, abyś przeczytał o tym sam.

Kiedy Jozafata ogarniał lęk, z determinacją szukał Boga, uznając Go za absolutnie niezbędnego. Ogłosił też post w całej Judei i zebrał ludzi, aby wspólnie zwracali się do Pana. W chwili, kiedy paraliżuje nas strach, powinniśmy iść za przykładem Jozafata i szukać Boga. Nie biegnij po słuchawkę i nie dzwoń do przyjaciela po radę. Pędź do Bożego tronu i Jego pytaj, co czynić, zanim podejmiesz inne działania.

Ta historia wskazuje, że Jozafat, udając się do Boga, miał na ustach właściwe słowa. Po pierwsze, oznajmił, że Bóg jest wielki, panuje nad wszystkimi królestwami i nie ma nikogo, kto mógłby się Mu przeciwstawić. Wychwalał Boga i deklarował Jego potęgę.

Następnie przypomniał Bogu, że Jego pomoc w przeszłości wybawiała go z opresji, i oświadczył, że wie, iż Bóg go teraz słucha. Przypomniał, że Boży lud zbudował świątynię Jego imienia. Nie wspomniał o tym, że wystąpili przeciwko nim wrogowie i potrzebują pomocy, dopóki nie skończył wysławiać Pana. Czy zanim poprosisz o coś Boga, wychwalasz Go? Myślę, że wszyscy zapominamy czasem, jak to ważne. Tak bardzo skupiamy się na swoich potrzebach, że wylatuje nam z głowy konieczność oddania czci Bogu. Juda zawsze Go wielbił i Bóg zawsze wysyłał w bój najpierw jego plemię. Jeśli chcemy zwyciężać w bitwach, najpierw musimy oddać Mu cześć.

Jozafat po wyznaniu Bogu swoich potrzeb wyznał coś bardzo istotnego:

> *Boże nasz, czy nie osądzisz tego? Jesteśmy bowiem bezsilni wobec tego ogromnego mnóstwa, które na nas napadło. Nie wiemy, co czynić, ale oczy nasze zwracają się ku Tobie.*
>
> 2 Ks. Kronik 20: 12

To wyznanie, świadczące o całkowitym zaufaniu Bogu, było niezwykle ważne. Bóg chce bowiem, żebyśmy się na Nim opierali.

Kiedy Izraelici czekali na Boga, On przemówił przez Jachazjela: *Nie bójcie się i nie lękajcie tego wielkiego mnóstwa, albowiem nie wy będziecie walczyć, lecz Bóg.* Nakazał im odejść i następnego dnia wrócić na uprzednio wyznaczone pozycje, podkreślając, że nie będą musieli walczyć.

Stanowiskiem, jakie zajęli, było... wychwalanie i uwielbianie Boga. Jozafat upadł na kolana, dając wyraz swojej czci, a inni stali, aby głośno wychwalać Boga; śpiewakom zaś wyznaczono zadanie śpiewania w świętych, kapłańskich szatach. Tak brzmiały śpiewane przez nich pieśni (w. 21):

> *Wysławiajcie Pana, albowiem na wieki jest Jego łaskawość.*

Wyobrażam sobie, że śpiewali te słowa bez końca. Masz ten obraz w głowie? Król uwielbia Boga, żołnierze Go wysławiają, śpie-

wacy śpiewają pieśni pochwalne, a to, co wydarza się potem, jest naprawdę zdumiewające.

> *W czasie, kiedy rozpoczęli wznosić okrzyki radości i uwielbienia, Pan zastawił zasadzkę na Ammonitów, Moabitów i mieszkańców góry Seir, wkraczających przeciw Judzie, tak iż się wzajemnie pobili.*
>
> 2 Ks. Kronik 20: 22

To prawda! Przeciwnik był tak zdezorientowany, że ludzie wzajemnie się pozabijali. Stało się tak, jak powiedział Bóg: lud Judy nie musiał nawet podnosić miecza w tej bitwie.

Ta historia budzi we mnie radość, a wnioski, jakie możemy z niej wyciągnąć, są doprawdy cudowne. Kiedy stajesz do bitwy, zawsze na samym początku wysławiaj i uwielbiaj Boga. Użyj swojej broni duchowej i nigdy nie zapominaj, kim jest twój prawdziwy wróg.

Wciąż miej na uwadze dwie rzeczy: nie walczymy z ciałem i krwią, ale ze zwierzchnościami i mocami (zob. List do Efezjan 6: 12). A broń, jakiej używamy w tej wojnie, nie jest cielesna (to nie broń naturalna) (zob. 2 List do Koryntian 10: 4). Twoje usta wypełnione Bożym Słowem stanowią oręż, którego szatan nie przemoże.

ROZDZIAŁ 8

Jak bardzo chcesz być szczęśliwy?

Matka Jerrego L. Haynesa umierała na białaczkę. W ciągu dwóch lat z silnej matrony przemieniła się w bezradną, niepełnosprawną osobę. U progu śmierci jej suche, spuchnięte wargi milczały – nie mogła mówić. Rodzina kobiety spała w pokoju szpitalnym, oczekując na jej śmierć.

Jerry obudził się wcześnie rano; przez szybę przebijały słoneczne promienie. Jego matka przewróciła się na drugi bok i spojrzała w blask wschodzącego słońca. Gdy jej oczy rozbłysły światłem promieni, polizała spierzchnięte usta i rzekła: „Ojej, jaki piękny dzień nas czeka". W jej sytuacji nie było nic przyjemnego, ale mimo to potrafiła się cieszyć!

Czy możemy wzbudzić w sobie radość, gdy wszystko wali się nam na głowy? Boże Słowo wyraźnie stwierdza, że tak – bez względu na okoliczności. Ja również całym sercem mogę to potwierdzić, odkąd wiele lat temu zaczęłam wcielać w życie zasady biblijne. Nie musimy być ofiarami okoliczności miotanymi przez życiowe sztormy jak chorągiewki, które bezradnie powiewają na wietrze.

> *Kto bowiem chce miłować życie i oglądać dni szczęśliwe, niech wstrzyma język od złego i wargi – aby nie mówić podstępnie.*
> 1 List Piotra 3: 10

Powyższy werset podkreśla, że możemy cieszyć się życiem bez względu na okoliczności, jeśli będziemy kontrolować język (słowa i rozmowy). Słowa, które wymawiamy, wywierają ogromny wpływ nasz poziom radości. Budzą ją powiedzonka wyrażające szczęście. Wypełnij swój słownik takimi zwrotami, jak: „fantastyczny", „piękny", „wspaniały", „doceniam", „dziękuję", „cudow-

ny", „entuzjastyczny", „energetyczny", „niesamowity", „nadzieja", „wiara", „miłość".

Pewna znana liderka uwielbienia i moja przyjaciółka, Darlene Zschech, codziennie używa słowa „piękny". Tak na mnie działa jej pozytywna mowa, że za każdym razem, gdy z nią rozmawiam, zaczynam powtarzać jej słowa. Moi przyjaciele, Chris i Nick Caine ze służby Equip and Empower Ministries [Służba: Wyposaż i Umocnij – przyp. tłum.], często mówią do ludzi, z którymi się spotykają: „Jesteś niesamowity, kolego" (są z Australii). Gdy spędzamy z nimi cały dzień, słyszymy to stwierdzenie nawet dwadzieścia razy. Zauważyłam, że wyzwala uśmiech na ludzkich twarzach, więc i ja umieściłam je w swoim słowniku. Zwróć uwagę na słowa, które słyszysz i które cię uszczęśliwiają, a potem skieruj je do innych.

Rozmawiając, zacznij praktykować wypowiadanie radosnych słów, zamiast mówić o problemach i używać brzydkich zwrotów, takich jak: „nienawiść", „złość", „gorycz", „mój problem", „zmęczony", „wyczerpany", „nieszczęśliwy", „zniechęcony", „depresja", „żałosny".

Pierwszą rzeczą, którą chce robić większość z nas w razie kłopotów, jest gadanie o nich, gadanie, gadanie i gadanie! Zauważyłam, że muszę stanowczo odpierać tę pokusę i ty również powinieneś, jeśli masz podobną skłonność do słownego rozgrzebywania problemów.

Oczywiście, w trudnych chwilach wskazana jest rozmowa z kimś zaufanym, ale najpierw powinniśmy udać się na konsultację z Bogiem, a być może wskaże nam odpowiednią do tego osobę. Niektóre rozmowy o problemach mogą być bardzo zdrowe. Jeśli magazynujemy w sobie wszystkie bolączki oraz niepokoje, nie chcąc się mierzyć z bólem i rozczarowaniem, skutki są zazwyczaj katastrofalne. Musimy w jakiś sposób uwolnić się od bólu – ludzie mawiają: „Są w życiu chwile, gdy muszę dać upust emocjom". Gdy nazywam problem po imieniu, co jest dobrym posunięciem, często znajduję odpowiedź. Muszę jednak uważać, komu się zwierzam i w jaki sposób formułuję myśli.

Mówienie o problemach tylko po to, by wysłuchała nas chętna osoba, jest nie tylko bezużyteczne, ale też głupie – wysysa z nas siły i okrada z radości.

Z kim powinniśmy rozmawiać?

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem!

List do Filipian 4: 6

Zachęcam, wytwórz nawyk przychodzenia do Boga w modlitwie, gdy coś cię dręczy. Jeden z najlepszych sposobów, aby trwać w Bożej obecności przez cały dzień, to przyzwyczajenie do stałych rozmów z Nim. Kiedy tak robimy, modlimy się, gdyż modlitwa jest prostą rozmową z Bogiem i wyczekiwaniem serca na Jego odpowiedź. On może wlać nam w umysł fragment Pisma, który nas ukierunkuje i pocieszy. Może dać nam pomysł albo silne poczucie, że powinniśmy obrać ten lub inny kierunek. Najważniejsze, że kiedy w pierwszej kolejności przychodzimy do Niego, w ten sposób oddajemy Mu cześć. Bóg nie zawsze od razu wskaże nam drogę, ale z doświadczenia wiem, że ciągle kieruje naszymi krokami.

Ostatnio znalazłam się w niejasnej sytuacji, a ważne było, abym mądrze postąpiła. Nie mogłam kierować się uczuciami; musiałam się upewnić, że podejmuję słuszną decyzję, ponieważ chodziło o życie innych ludzi, a nie chciałam nikomu wyrządzić krzywdy ani potraktować kogoś niesprawiedliwie. Po kilku dniach modlitwy wyraźnie poczułam, że chcę o tym porozmawiać z pastorem, którego znałam i darzyłam szacunkiem, by poprosić go o radę. Cała ta sytuacja wykańczała mnie emocjonalnie, a wiem, jak bardzo niebezpieczne jest podejmowanie decyzji w chwilach emocji. Czułam więc, że muszę porozmawiać z kimś niezaangażowanym w sprawę, kto spojrzy na problem z dystansu.

Odpowiedź ust własnych cieszy człowieka, jak miłe jest zdanie stosowne!

Ks. Przysłów 15: 23

Właściwe słowa wypowiedziane w stosownym czasie do odpowiedniej osoby mogą być wielkim błogosławieństwem, ale musimy nauczyć się sztuki mówienia o trudnych sprawach w pozytywny sposób. Zaobserwowałam, że jeśli coś mówię po to, żeby sobie pogadać, zwykle działam pod wpływem emocji i większość wypowiadanych wtedy słów jest bezwartościowa. Wysyłam do ludzi informacje, ale w rzeczywistości nie pomagam samej sobie i, co gorsza, później czuję się jeszcze gorzej niż przed rozmową.

Szatan z pewnością nigdy nie przestanie nas zachęcać, byśmy za pomocą słów ranili siebie i innych, ale jeśli nauczymy się właściwie dobierać słownictwo, możemy osiągać korzyści i stać się błogosławieństwem.

Gdy opowiadamy ludziom o naszych problemach, powinniśmy się zwierzać wyłącznie po to, by otrzymać pomoc lub usłyszeć dobrą radę. Powtórzę to jeszcze raz: jeśli mówimy dla samego gadania, nie mając w tym żadnego celu, zazwyczaj wypowiadamy wiele jałowych słów. Zauważ, że napisałam „my", ponieważ ja też muszę jeszcze nad tym pracować. W rzeczywistości tak bardzo potrzebuję tego nauczania, że nawet gdyby moja książka nie znalazła żadnego innego odbiorcy, napisałabym ją sama dla siebie.

Spotykasz okoliczności czy problemy?

Dobrze by było wykształcić nawyk nieużywania słowa „problemy". Myślę, że już samo jego słuchanie okrada nas z radości i przygniata jak nieokreślony ciężar. Jezus przez cały czas stawiał czoła nieprzyjaznym okolicznościom, ale nie potrafię sobie wyobrazić, że mówi: „Piotrze, Jakubie, Janie, mam wielki problem i muszę o tym porozmawiać. Nie mam pojęcia, co zrobić, i martwię się. Wiem, że muszę umrzeć za grzechy ludzkości, a Ojciec obiecał wskrzesić mnie z martwych, ale jeśli tego nie zrobi?". Jestem pewna, że po-

myślisz: „To śmieszne; Jezus nigdy by tak nie powiedział". Masz rację. Nie zrobiłby tego. Ale my owszem.

Jezus opowiadał o swojej sytuacji, ale nigdy w negatywny sposób. Powiedział uczniom, że odchodzi, lecz powróci, a oni powinni się cieszyć, gdyż taka jest wola Boga. A potem wspomniał, że nie będzie więcej z nimi o tym rozmawiać, ponieważ nadchodzi diabeł, który jednak nie ma nad Nim władzy. Oświadczył, że musi uczynić to, co nakazał Mu Ojciec (zob. Ew. Jana 14: 28 – 31).

Jezus wiedział, kiedy mówić, kiedy nie i w jaki sposób to robić. Z pewnością miał pojęcie o mocy i oddziaływaniu słów. Stając w obliczu ekstremalnej sytuacji, mówił niewiele, ale wierzę, że wypowiedzenie kilku słów i upewnienie się, iż skierowane zostały do właściwych osób, pomogło Mu przetrwać doskonały plan Boga.

Zastanawiam się, jak wiele razy spotykały nas sytuacje, które przeradzały się w koszmary tylko dlatego, że źle o nich mówiliśmy. Wszystkie wyzwania są okazją do ujawnienia siły Boga. Następnym razem, zanim zdecydujesz się porozmawiać z kimś o problemach, jakie cię spotkały, spróbuj z całych sił przyjąć pozytywne nastawienie. Możesz zacząć od: „Chciałbym z tobą porozmawiać o swojej sytuacji", a następnie w skrócie podać konkrety i podsumować: „Wierzę, że Bóg znajdzie drogę wyjścia, ponieważ to obiecał. Zastanawiam się, czy twoje słowa przyniosą mi pociechę, czy Bóg za twoim pośrednictwem zechce mi udzielić dobrej rady".

W Ewangelii Marka 11: 22 – 23 czytamy, że jeśli przemówimy do gór, poruszymy je, ale większość z nas mówi *o nich* zamiast *do nich*. Słowa wiary przenoszą góry, lecz słowa pełne obaw, strachu i wątpliwości sprawiają, że góry wyzwań stają się jeszcze większe.

Rozchmurz się

Wróćmy do pytania, które padło na początku tego rozdziału. Jak bardzo chcesz być szczęśliwy? Wierzę, że odpowiedź tkwi w chęci dyscyplinowania języka w trudnych chwilach i powtarzania słów za Jezusem.

Jezus powiedział swoim uczniom i nam, że na świecie doznamy ucisku, lecz możemy się rozchmurzyć, gdyż On zwyciężył świat, odbierając mu moc krzywdzenia nas. Zachowanie radości i optymizmu nie jest możliwe podczas nieprzyjemnej, pozbawiającej energii rozmowy. Każda osoba, która wyolbrzymia sytuacje, jakie określa mianem problemów, najpewniej czuje zniechęcenie i przygnębienie. Zostaje nimi przytłoczona, a im dłużej o nich mówi, tym bardziej jest przegrana.

Moje przesłanie nietrudno zrozumieć. Możemy zwiększać lub zmniejszać poczucie szczęścia za pomocą doboru tematów rozmów i sposobu, w jaki rozmawiamy. Jeśli mi nie wierzysz, testuj to przez tydzień. Postanów mówić wyłącznie o rzeczach dobrych – wszystkich, jakich się da, a jeśli będziesz musiał poruszyć temat wyzwań, opowiedz o Bożych obietnicach, deklarując, że wierzysz w ich spełnienie i oczekujesz przełomu, który nadejdzie w odpowiedniej chwili. Jeśli tydzień to dla ciebie zbyt wiele, zacznij od pozytywnego mówienia przez jeden dzień lub nawet jedną godzinę w ciągu dnia. Wierzę, że odpowiednio selekcjonując słowa, dostrzeżesz, iż jesteś szczęśliwszy.

Jak rozmawiasz ze sobą?

Nigdy nie zmienisz swojej mowy, jeśli nie przekształcisz myśli, które są wewnętrznym monologiem. Rozmawiamy ze sobą częściej niż z kimkolwiek innym. Myślenie zajmuje nam większość czasu, a myśli osobiste również stanowią formę konwersacji. To, co mówimy do siebie, określa nasz poziom radości, podobnie jak treść głośno wypowiadanych słów. Zatrzymaj się teraz na kilka minut i sporządź spis myśli, które pojawiały się w twojej głowie w dniu dzisiejszym. Wewnętrzny monolog wpływa nie tylko na nasz poziom radości, ale też na spokój ducha, a nawet energię życiową.

Jak już wspomniałam, niedawno pracowałam nad swoją „sytuacją". Wczoraj poszłam na siłownię i zdziwiło mnie własne zmęczenie. Zaczęłam się zastanawiać, skąd wzięło się to wyczerpanie, i szybko zdałam sobie sprawę, że z energii wyprały mnie emo-

cje stąd wynikające. Jeśli chcesz wiedzieć, co się stało, przyznam, że za dużo o niej mówiłam. Na szczęście przypomniałam sobie, jaką moc mają słowa, i pomodliłam się, żeby Bóg nie pozwolił mi o tym zapomnieć, bo wygląda na to, że większość z nas ma problem z utrwaleniem sobie życiowych lekcji.

Widziałam przyjaciółkę, która też znalazła się w pewnych „okolicznościach" (chodziło o jej dziecko). Wspomniała, że trening również jej idzie opornie. Wiem na pewno, że ona także mówi za dużo i zbyt negatywnie. Prawa duchowe działają w ten sam sposób w odniesieniu do każdej osoby, a Boża zasada głosi: *Kto bowiem chce miłować życie i oglądać dni szczęśliwe, niech wstrzyma język od złego i wargi – aby nie mówić podstępnie* (1 List Piotra 3: 10).

Nigdy się nie zmienimy bez Bożej pomocy. Pamiętaj, że żaden człowiek nie może o własnych siłach ujarzmić języka, ale absolutnie nie wolno się poddawać i ulegać diabelskiej pokusie. Nie przestawaj prosić Boga, by pomógł ci poskromić język, a zauważysz, że czynisz postępy. Szatan zamierza obrabować nas z radości i w ten sposób pozbawić sił (por. Ks. Nehemiasza 8: 10). Dlaczego tak trudno przestać grzeszyć mową? Ponieważ szatan zna moc słów i w tej dziedzinie nieustannie wodzi nas na pokuszenie. Nie zapominaj, że zjadamy własne słowa, więc powinniśmy przynajmniej wykazać się dostateczną mądrością, by nie połykać trucizny z myślą, że nam nie zaszkodzi.

ROZDZIAŁ 9

Słowa, które przygnębiają Ducha Świętego

Wyrażenie „przygnębić kogoś" oznacza „sprawić przykrość, urazić lub zasmucić". Przygnębienie to silne i bardzo bolesne uczucie. Szczególnie powinniśmy wystrzegać się przygnębiania Ducha Świętego. Po pierwsze i najważniejsze, mamy tego unikać, gdyż jest On Bogiem objawionym w Trzeciej Osobie Trójcy Świętej. Jego służba jest czymś pięknym i bardzo Go potrzebujemy. Nieustannie powinniśmy honorować Go i Jego dzieła w naszym życiu. Po drugie, jesteśmy Bożymi dziećmi i Duch Święty w nas mieszka, zatem jeśli On jest przygnębiony, my także odczuwamy Jego przygnębienie. Końska dawka chrześcijańskiego smutku wiąże się bezpośrednio z zasmucaniem Ducha Świętego. Bywa, że czasem to robimy, a potem zastanawiamy się, dlaczego czujemy się źle.

Niektóre ze słów wypowiadanych przez moje dzieci są dla mnie błogosławieństwem i sprawiają, że czuję się dumna ze swoich pociech, inne czasami mnie smucą. Tych przygnębiających wysłuchiwałam szczególnie często, kiedy były egocentrycznymi nastolatkami. Uśmiech na mojej twarzy wywołują na przykład słowa uznania, według mnie prawdziwe błogosławieństwo. Smucą mnie zaś słowa skarg i różne pogłoski na mój temat. Podobnie jak większość rodziców, robię wszystko, co mogę, aby pomagać swoim dzieciom i dawać im radość. Czynię to bez żadnych szczególnych pobudek, z wyjątkiem tej, że je kocham, jestem im oddana i chcę poprawiać jakość ich życia. Pragnę, żeby mnie doceniały i zależy mi na tym, aby nie narzekały na mnie podczas tych rzadkich okazji, kiedy nie potrafię spełnić ich próśb albo uważam, że nie powinnam

tego próbować. Łatwo to pojąć. Bóg, nasz Ojciec odczuwa właśnie w ten sam sposób.

Z Biblii wiemy, że postawa wdzięczności nie tylko jest ważna, ale też stanowi źródło siły. Szemranie, zrzędzenie i narzekanie przyciągają zagrożenia. Są tak niebezpieczne, że poświęcę temu cały rozdział książki. Przyjrzyjmy się dokładnie, co – zgodnie z Biblią – zasmuca Ducha Świętego:

> *Niech żadne obrzydliwe ani skalane, ani złe, ani nieprzyjemne czy bezwartościowe słowo [nigdy] nie wychodzi z waszych ust, lecz tylko takie [słowo], które jest dobre i może budować duchowo, i jeśli będzie taka potrzeba i możliwość, niech będzie błogosławieństwem i łaską (Bożą przychylnością) dla tych, którzy go słuchają. I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego [nie urażajcie, ani nie udręczajcie ani nie przygnębiajcie Go].*
>
> List do Efezjan 4: 29 – 30a (AMP)

Wyżej zacytowany fragment wyraźnie ostrzega nas, że pewne słowa smucą Ducha Świętego i powinniśmy się ich wystrzegać. Jeszcze raz rzućmy okiem na tę listę: obrzydliwe, skalane, złe, nieprzyjemne i bezwartościowe słowa zasmucają Ducha Świętego! Oto kilka innych słów, które znalazłam, aby uzupełnić spis z Listu do Efezjan 4: 29 – te określenia mogą wydawać się nawet bardziej znajome: „obrażające godność, parszywe, odrażające, szkodliwe lub jadowite, wyjątkowo niemoralne lub diabelskie, niesprzyjające zdrowotnemu lub moralnemu samopoczuciu, niemające realnej wartości, bezużyteczne, godne pogardy".

Paweł kontynuuje skierowany do chrześcijan urywek o zasmucaniu Ducha Świętego:

> *Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością.*
>
> List do Efezjan 4: 31

Widzimy zatem, że gniew oraz wszystkie jego pochodne również smucą Ducha Świętego i muszą zostać usunięte spośród nas.

Jeśli jakiś nielegalny imigrant zostaje wydalony ze Stanów Zjednoczonych, to oznacza, że ma opuścić kraj i nie może już do niego wrócić. Musimy zsyłać na banicję słowa, które smucą Ducha Świętego, i nie pozwalać, aby do nas wracały.

Dlaczego Duch Święty się smuci?

Wszystko, co czynimy, nie wypełniając Bożej woli, zasmuca Ducha Świętego, ponieważ On zamierza doprowadzić nasze życie do pełni, za którą umarł Jezus, abyśmy mogli się nią cieszyć. Pracuje wewnątrz nas, byśmy dojrzeli i upodobnili się do Jezusa Chrystusa, który jest obrazem Boga Ojca. Wiemy już, że słowa wychodzące z ust pomagają określić poziom dojrzałości chrześcijanina. Z pewnością pamiętasz, jak Paweł pisał do Koryntian, że są duchowymi dziećmi i nie może dotrzeć do nich z surowym nauczaniem, gdyż w tym momencie nie potrafią nawet mówić! Ich słowa były nieprawidłowe i z tej oraz innych przesłanek Paweł wywnioskował, że jeszcze nie dojrzeli.

Kolejny powód, dla którego Ducha Świętego zasmucają brzydkie, surowe słowa, wynika stąd, że On sam jest łagodny jak gołębica. Gołębie to bardzo wrażliwe ptaki – jeśli przysiądą na drzewie, spłoszy je najcichszy szmer. Słyszałam historię o parze, której dom chętnie odwiedzały gołębie, siadając na dachu i parapetach okiennych. Ku ich zaskoczeniu, pewnego dnia przyleciała samiczka i usiadła na miejscu, w którym zwykle siadały gołębie samce. Para pokłóciła się, co zdarzało im się dość często, i zauważyła, że gołębica odleciała natychmiast, gdy tylko ich głosy zabrzmiały zapalczywie i ostro. Samce nigdy nie uciekały spłoszone, lecz samiczka owszem. Bóg posłużył się tą sytuacją, by wspomniana para zrozumiała, jak bardzo ich sprzeczki zasmucają Ducha Świętego i dlaczego nigdy nie czuli w domu Jego obecności.

Duch Święty, podobnie jak gołębica, zamieszka tylko w otoczeniu pełnym pokoju i miłości. Powinniśmy zastanowić się, czy nasze domy są dobrym środowiskiem dla Gołębicy czy tylko dla gołębi? Kiedy Duch Święty zstąpił na Jezusa podczas Jego chrztu,

Biblia mówi, że spoczął na Nim i tam pozostał. Czy Duch Święty zstąpił kiedyś na ciebie albo na twój dom, ale nie mógł tam wytrzymać zbyt długo z powodu brzmiących przez większość czasu gniewnych, surowych i pełnych goryczy słów? Przez wiele lat działo się tak również w moim domu, ale na szczęście w końcu poznałam zagrożenia niesione przez konflikty domowe (sprzeczki, gorące dyskusje, poważne różnice zdań i złośliwe podteksty) i moc kryjącą się w jedności.

Bóg chce, żebyśmy byli jednością, tak jak On, Jezus i Duch Święty. Chrystus się o to modlił. Duch Święty pracuje niestrudzenie w każdym z nas w nadziei przekazania nam prawdy o potędze jedności i zgody oraz zagrożeniach, jakie sprowadza skłonność do szybkiego wpadania w złość i niechęć do przebaczania.

To właśnie przede wszystkim postawa nieprzebaczenia pozwala szatanowi przejąć władzę nad życiem wierzących. W dzisiejszym świecie nie brakuje ludzi pełnych gniewu, lecz nie możemy zaliczać się do ich grona. Jezus jest Księciem Pokoju. Pragnie, byśmy żyli i trwali w pokojowej atmosferze. Złość niemal zawsze przejawia się w słowach pełnych goryczy i okrucieństwa, w mowie nienawiści i niezadowolenia. Te właśnie słowa zasmucają Bożego Ducha Świętego. Jeśli czujemy się przygnębieni, powinniśmy zapytać Boga, czy zasmuciliśmy Jego Ducha, a gdy dostaniemy pozytywną odpowiedź, musimy wyrazić żal i poprosić Pana, aby na nowo wyjawił nam potęgę słów.

Słowa przepełnione gniewem rodzą problemy w życiu każdego człowieka, zatem należy panować nad złością.

> *Wiedzcie, bracia moi umiłowani: każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu.*
>
> List Jakuba 1: 19

Jeśli nie potrafimy okiełznać gniewu, nie zapanujemy nad językiem. Język wypluwa słowa, które opisują nasze uczucia i przemyślenia tyczące osoby, na którą się gniewamy. Zgodnie z tym, co czytamy w Liście do Efezjan 4: 31, jeśli złość zaczyna sobie śmiało

poczynać w naszym życiu, to obraca się w gorycz, zapalczywość, gniew, krzyk i złorzeczenie.

Gdy przyjrzymy się tym określeniom, zauważymy, że są obrzydliwe. To fakt. Bóg stworzył nas dla błogosławieństw, pokoju, radości, sprawiedliwości i miłości. Chce, żebyśmy stali się narzędziem, przez które będzie mógł działać, co wymaga radzenia sobie z gniewem i poskromienia języka.

> „Mów, kiedy jesteś zły, a wygłosisz przemowę, której nigdy nie przestaniesz żałować".
>
> Laurence J. Peter

Kiedyś gniew wypełniał moją duszę. Oczywiście, moje usta były szatańskim narzędziem, za pomocą którego krzywdziłam bliźnich i zasmucałam Ducha Świętego. Kiedy zaczęłam czytać Biblię i zapragnęłam zadowalać Pana, zrozumiałam, że muszę też uporać się z gniewem. Choć część mojej wściekłości pewnie da się usprawiedliwić, uważam jednak, że w większości gniew, jaki mieszkał w mojej duszy, można uznać za zły nawyk.

W dzieciństwie obserwowałam, jak mój ojciec kontroluje innych ludzi, zastraszając ich. Zaczęłam sama posługiwać się tą metodą, kiedy chciałam uzyskać coś, czego inni nie chcieli mi dać. Musiałam przyznać się przed sobą, że sama też się wściekam, jeśli cokolwiek idzie nie po mojej myśli i muszę zmieniać plany.

Jak się dostosować i dopasować

Jeśli nie nauczymy się sztuki dostosowywania do ludzi i sytuacji życiowych, niechybnie złamiemy się pod naporem życia. Dopasowywanie się wymaga pokory, zaufania Bogu, musimy również mocno sobie postanowić, że zaprowadzimy w sercu pokój i w nim wytrwamy.

> *Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie sami siebie za mądrych.*
>
> List do Rzymian 12: 16

Ten werset nie dawał mi spokoju, rodząc we mnie wyrzuty sumienia, póki w końcu nie dotarłam do takiego poziomu rozwoju duchowego, w którym mogłam zacząć wypełniać te nakazy. Znasz wersety, które poruszają temat gniewu? Czy ten, który zacytowałam, do nich należy? Czy jesteś gotów ukorzyć się i dopasować do ludzi oraz sytuacji w swoim życiu tak, by żyć z nimi w harmonii? A może potrafisz zachować spokój i miłe obejście tylko wtedy, kiedy robisz wszystko po swojemu? Zdaję sobie sprawę, że są to bardzo bezpośrednie pytania, ale wierzę, że Duch Święty chce, byśmy sobie na nie szczerze odpowiedzieli.

Tylko prawda nas wyzwoli. Często mawiam: „Wyzwoli mnie nie prawda o kimś, lecz prawda o mnie samej". Pan chce, byśmy oglądali swoje życie w świetle Bożego Słowa. Nasze życie się nie zmieni, to my musimy wyrazić gotowość do zmiany. Jeśli tego nie zrobimy, nigdy nie będziemy naprawdę szczęśliwi i, jak już wcześniej wspomniałam, życie odciśnie na nas piętno, jeśli sami nie odpuścimy i się do niego nie dostosujemy.

Kiedy piszę tę książkę, akurat umarł najstarszy człowiek na świecie. Liczył sobie sto czternaście lat. Jeden z sekretów długowieczności, którym się podzielił, brzmiał: „Przyjmuj zmiany z otwartymi ramionami, nawet jeśli wymierzą ci policzek". Nie za wszystkimi zmianami tęsknimy, lecz wiele z nich musimy po prostu ochoczo zaakceptować, bo i tak ich nie cofniemy. Dopóki nie pogodziłam się z faktem, że ojciec wykorzystywał mnie seksualnie i nic z tym już nie zrobię, mój duch cały czas był kruchy, wrażliwy i rozbity.

Kiedy wybaczyłam ojcu i poprosiłam Pana, aby wyprowadził z tej tragedii jakieś dobro, nie tylko zostałam uzdrowiona emocjonalnie, psychicznie i duchowo, ale ujrzałam też, jak niesamowite rzeczy Bóg czyni z tego, co szatan zaplanował, by mnie zniszczyć.

Mój plan życiowy nie przewidywał gwałtów, ale doświadczyłam ich i dopiero kiedy się z nimi pogodziłam, Bóg zaczął posługiwać się nimi dla mojego dobra, a także dla dobra innych skrzywdzonych osób. Jezusowi nie podobała się myśl o umieraniu na krzyżu, ale kiedy uznał, że musi to zrobić, przyjął tę śmierć i zaufał swojemu Niebieskiemu Ojcu.

Nie próbował zejść z krzyża. Ponieważ go przyjął, Bóg wybaczył nam grzechy i możemy cieszyć się intymną relacją z Nim. Nie pozwól, by rozczarowania zajęły w twoim życiu stałe miejsce, w którym będziesz się o nie bez przerwy potykał i cierpiał. Przyjmij je i pozwól, żeby przybliżyły cię do Boga. Niech cię budują, a nie rujnują!

Czy naprawdę możesz to zmienić?

Kiedy w twoim życiu pojawi się coś, czego nie uwzględniłeś w planach albo czego wcale sobie nie życzyłeś, zapytaj siebie, czy możesz to zmienić. Jeśli nie, przyjmij tę sytuację, rozpraw się z nią i idź dalej. Przez lata, kiedy ojciec mnie wykorzystywał, często patrzyłam na tabliczkę wiszącą w kuchni mojej babci. Widniał na niej napis: „Boże, pomóż mi zmienić to, co mogę, przyjąć to, czego zmienić nie mogę, i obdarz mnie mądrością, abym potrafił rozróżnić te dwie rzeczy". W czasie, kiedy czekałam, aż dorosnę na tyle, żeby opuścić dom, właśnie z tej tabliczki czerpałam siłę. Sądzę, że niejeden raz może się nam przydać jej treść.

Opiszę teraz, jak nauczyłam się „płynąć z prądem" w życiu.

Kiedy moje dzieci były jeszcze bardzo małe, zawsze jadaliśmy razem kolacje. W tamtym czasie byłam domatorką i większość wieczorów wypełniało mi pichcenie kolacji. Chciałabym powiedzieć, że były to bardzo przyjemne, rodzinne chwile, ale faktycznie dość często wszystko psułam. W czym tkwił problem? No cóż, wtedy powiedziałabym ci zapewne, że w „rozlanym mleku", lecz teraz wiem, że prawdziwą bolączką był mój gniew i nieumiejętność dostosowania się do niepożądanych okoliczności.

Odnosiłam wrażenie, że niemal za każdym razem, kiedy siadaliśmy do wspólnego posiłku, ktoś wylewał szklankę napoju – często było to mleko. Ilekroć tak się działo, natychmiast wpadałam w szał i krzyczałam: „No nie wierzę! Zobacz, co żeś narobił! Całe popołudnie spędziłam w kuchni, gotując, chciałam tylko, żebyś siedział spokojnie i zjadł to, co przygotowałam, ale ty musiałeś wszystko popsuć!". Następnie ci, na których się wydarłam, zaczy-

nali płakać, co mnie jeszcze bardziej złościło. W końcu zrozumiałam, że wspólnych obiadów nie rujnowały moje dzieci ani też mleko, ale ja i moje nastawienie!

W tamtym czasie jadaliśmy obfite posiłki, na stole stało pełno talerzy i sprzętów kuchennych. Rozlane mleko zawsze wpływało pod te wszystkie talerze i miski i na domiar złego kierowało się do szczeliny w stole, gdzie rozlewało się szeroko. W pewnym momencie uznałam nawet, że to diabeł wymyślił stoły z wgłębieniami, aby doprowadzać mnie do szału. Teraz uważam, że zaprojektował je Bóg (a przynajmniej wymyślił mój), abym dzięki niemu zrozumiała, jak głupio się zachowywałam.

Jedną z przyczyn wpadania w szał z powodu rozlanego mleka było przekonanie, że nie dam rady go wytrzeć, nim przedostanie się do szczeliny, skąd spłynie przez krawędź blatu i po nogach wyleje się na podłogę. Mieliśmy wówczas w kuchni wykładzinę dywanową (podobne znajdowały się w wielu domach) i nie chciałam, żeby mleko wniknęło w nią i tam zgniło. Tak, mieliśmy w kuchni dywan! Dziś brzmi to z pewnością cudacznie, ale mówimy przecież o dywanie kuchennym.

Jeśli miałeś kiedyś stół z załamaniem, wiesz, że jedzenie bez przerwy wpada w tę szparę. Jeżeli regularnie się go nie czyści i nie otwiera, może zebrać się w niej niezły brud. Dodaj do tej gnijącej mieszkanki mleko i nie masz wyboru – musisz rozłożyć stół i brać się za gruntowne czyszczenie.

Kiedy nie zdążyłam wytrzeć mleka, zanim wlało się w szparę, wściekałam się jeszcze bardziej. Wyobraź sobie następującą scenkę: jestem pod stołem, wrzeszczę i próbuję wytrzeć ten bałagan ścierką, dzieci płaczą, a Dave pewnie żałuje, że nie został w pracy, i w środku tego bigosu nagle przemawia Bóg! Wtem uświadomiłam sobie: „Joyce, nieważne, ile będziesz krzyczeć, mleko nie wpłynie po nogach z powrotem na stół i nie wleje się do szklanek, zatem równie dobrze możesz »płynąć z prądem«".

„Płyń z prądem" stało się leitmotivem mojego życia. Zaczęłam uczyć się, jak dostosowywać się do innych, zamiast próbować ciągle zmuszać wszystko i wszystkich, by dopasowali się do mnie. Ta myśl zawładnęła moim życiem, kiedy rozpoczęłam studiowa-

nie Pisma. Pomogła również tysiącom innych osób zrozumieć, jak ważne jest porzucenie walki z wiatrakami.

Możesz pomyśleć: „Joyce, chciałbym mieć takie problemy jak rozlane mleko". Wiem, że ten przykład jest banalny, ale zasada odnosi się do każdej sytuacji – nieważne, z czym się zmagamy. Jeśli możesz coś zdziałać, zrób to, a jeśli nie, zaakceptuj własną sytuację i pozwól Bogu, by ukazał swoją siłę.

Kiedy dziś przytrafiają mi się jakieś rozczarowania, często mówię: „Diable, przegrałeś. Zachowam spokój". Szatan podjudza nas do złości, ale możemy nauczyć się rozpoznawać jego machlojki i zachować spokój w samym środku burzy. Jeśli nie pozwolimy, żeby czynniki zewnętrzne wzbudziły w nas gniew, nie będziemy wymawiać pełnych wściekłości słów, które tak bardzo smucą Ducha Świętego.

ROZDZIAŁ 10

Post od słów

Gdy mówimy o poście, zazwyczaj mamy na myśli wstrzymywanie się przez jakiś czas od jedzenia dla oczyszczenia organizmu z toksyn albo duchowych korzyści – żeby nasze modlitwy zyskały moc i by zbliżyć się do Boga. Ale czasem będziemy musieli sobie odmówić innych rzeczy niż żywność.

Więcej problemów przysparza mi to, co wychodzi z moich ust, niż to, co do nich wchodzi. Jestem bardzo zdyscyplinowana, jeśli chodzi o trzymanie diety, nie dlatego, że siła woli jest wpisana w moją naturę, lecz po prostu dlatego, że chcę, by ubrania dobrze na mnie leżały.

Zdaję sobie sprawę, że jeśli przytyję, zauważą to zaraz dwie trzecie widzów mojego programu na całym świecie! Chcę dobrze wyglądać tak długo, jak się da. Mówię Bogu w modlitwie, że chodzi tu o Jego chwałę, i szczerze w to wierzę.

Bóg przez proroka Izajasza wytknął ludziom, że poszczą wśród waśni, uciskają robotników, nie okazują pomocy biednym i potrzebującym, szyderczo wytykają innych palcami i mówią przewrotnie (zob. Ks. Izajasza 58: 1 – 9).

58 rozdział Księgi Izajasza wywarł wielki wpływ na moje życie. Rozbudził we mnie świadomość, że wiele moich czynów nie było miłych Bogu i w związku z tym w wielu dziedzinach życia powinnam „pościć".

Nieraz powstrzymywałam się od jedzenia; nauczyłam się ograniczać posiłki i odkryłam, że pomimo tego nie umieram z głodu, ale w moim życiu nadal dało się zauważyć rzeczy, które nie mogły podobać się Bogu. Byłam egoistką i egocentryczką, mimo że prowadziłam już służbę i nauczałam ewangelii. Nie robiłam dla ubogich tyle, ile oczekiwał ode mnie Bóg, a za zamkniętymi drzwiami

mojego domu wciąż trwały kłótnie. Dźwigałam niejedno jarzmo, z którym powinnam się rozprawić, ale ignorowałam je, koncentrując się na uwalnianiu innych ludzi od ich związań. Wiesz, że mamy zdolność do uciekania od problemów w dobre uczynki? Jesteśmy zajęci chodzeniem do kościoła, udzielamy się w jego radzie, spełniamy tyle dobrych uczynków, ile się da, i nie mamy czasu, by posłuchać Boga, który próbuje nam coś przekazać i zawsze bardziej pragnie posłuszeństwa niż ofiary (zob. 1 Ks. Samuela 15: 22).

Jeśli chodzi o wstrzemięźliwość od pokarmów, były chwile, gdy istotnie Bóg mnie wzywał, bym pościła, gdyż dzięki temu zaczynałam dostrzegać poważne problemy, które powinnam była rozwiązać. Podczas postu widziałam wyraźniej, a Bóg mnie prowadził i instruował. Wydaje się, że najpierw trzeba kontrolować to, co wchodzi do naszych ust, aby móc zapanować nad tym, co z nich wychodzi.

W czasach Jezusa ludzie byli przyzwyczajeni do poszczenia. Post stanowił część religijnego rytuału, lecz On im uświadomił, że znacznie bardziej odkrywcze i ważniejsze jest to, co noszą w sercu i co wydostaje się z niego przez usta.

> *Nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydala się na zewnątrz. Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym.*
>
> Ew. Mateusza 15: 17 – 20a

Jest dokładnie tak, jak mówi Jezus: jesz, idziesz do łazienki i wydalasz, ale słowa, które wychodzą z twoich ust, trzymają się serca – są o wiele ważniejsze niż pokarm. Co by się stało, gdybyśmy spędzali tyle samo czasu, myśląc o słowach i planując ich wypowiadanie, ile przy tworzeniu jadłospisu i liczeniu kalorii? Ja sama często się zastanawiam nad tym, co będę jeść. Do godziny 10.00 danego dnia mogę przedstawić swój jadłospis na dziś, a czasem nawet na jutro. Przywiązuję dużą wagę do własnych posiłków.

Planuję zakupy spożywcze, płacę za żywność, przygotowuję śniadania, obiady oraz kolacje... i jestem bardzo rozczarowana, jeśli jem kiepskie danie.

Myślę, że w końcu równie dużo czasu zaczynam poświęcać na przygotowanie wszystkiego, co wychodzi z moich ust, ale wdrożenie się do tego zajęło mi wiele lat. Przez ten czas, kiedy byłam „religijna", jak to zwykle nazywamy, brałam udział w spotkaniach modlitewnych, lecz moje modlitwy pozostawały bez odpowiedzi. Czy winę ponosił diabeł czy ja sama? Księga Izajasza 58 uczy nas, że gdy Bóg nie wysłuchuje naszych modlitw, musimy coś zweryfikować:

> *Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: Oto jestem! Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie.*
>
> Ks. Izajasza 58: 9

Zrozumienie tego wersetu nie wymaga wielkiej wiedzy teologicznej – jego sens jest zupełnie jasny. Jeśli pragnę otrzymać szybką odpowiedź na modlitwy, muszę dobrze traktować innych. Mam ich nie osądzać i nie mówić przewrotnie, lecz nauczyć się unikać wszelkich grzesznych sformułowań. Auć! Auć! Auć! Czy ktoś jeszcze ma teraz wrażenie, jakby włożył rękę do słoika i został za nią złapany? Czy musisz wraz ze mną wyznać: „Boże, zgrzeszyłem, proszę, wybacz mi i naucz mnie przestrzegać tego nakazu"?

Końcówka wersetu 13 stwierdza, że musimy zaprzestać prowadzenia pustych rozmów. Oznacza to, że powinniśmy powstrzymywać się od mówienia. Nie wypowiadaj słów pochopnie, bo wiele będzie niewłaściwych, naucz się „pościć".

„Nie mów tego"

Przez trzy lata próbowałam skutecznie pościć od słów. Wyglądało to tak, że kiedy Pismo nakazywało mi nie odzywać się w określony sposób, z całych sił starałam się gryźć w język, a jeśli upadałam, natychmiast żałowałam, prosiłam Boga o wybaczenie

i później starałam się jeszcze bardziej. Oznaczało to również, że gdy mówiłam lub właśnie chciałam coś rzec, a Duch Święty szeptał: „Nie mów tego", natychmiast poskramiałam język i zastanawiałam się, co faktycznie należy powiedzieć.

Chciałabym stwierdzić, że odniosłam w tej dziedzinie wielki sukces, ale tak nie jest. Poprawiłam się i staram się doceniać własne osiągnięcia, odkąd napisałam książkę („Zjedz ciastko... i kup sobie buty"), ale przede mną jeszcze tyle do zrobienia, że czasem się smucę. Przypominam sobie, że w Biblii jest napisane, iż nikt nie może o własnych siłach ujarzmić języka, a wierzcie mi – mocno opieram się na Bogu. Wiem, że sama z siebie nic nie zdziałam, ale nie mogę się poddać. To jedna z tych dziedzin, nad którymi muszę pracować, dopóki nie zwyciężę. Mam także świadomość, że obecnie, gdy ośmieliłam się napisać książkę o mocy słów, mogę być kuszona przez wroga jak nigdy dotąd. Może zatrzymasz się teraz na chwilę i pomodlisz za siebie i mnie, żebyśmy mogli oprzeć się pokusom i mówić tylko to, co Bóg chce, byśmy mówili.

Na przestrzeni lat moje słownictwo znacząco się poprawiło, ale nie sądzę, by „poprawna mowa" wystarczyła. Bóg nakazuje mi traktować to jak misję życiową. Innymi słowy, postanowiłam w sercu, że aż do śmierci będę próbować mówić wyłącznie słowa, które sprawiają Mu radość. Nawet jeśli nie osiągnę w tej dziedzinie perfekcji, przynajmniej umrę, próbując!

Czasem jestem do tego stopnia zajęta rozmową, że po prostu nie słyszę szeptu Ducha Świętego. Innym razem do mnie dociera, ale strumień wymowy tak mnie ponosi, że kontynuuję. Bóg stosuje względem mnie coraz surowsze kary i cieszę się z tego, bo wiem, że potrzebuję Jego napomnień, aby pamiętać, jak ważna jest samokontrola.

Czy pragniesz trzymać w ryzach mowę, lecz wciąż łapiesz się na tym, że gadasz (lub masz zamiar coś powiedzieć), gdy Duch Święty szepcze: „Nie mów tego"? Przyznaję, że nie tak łatwo dotrzymać wewnętrznego postanowienia. Czasem odnoszę wrażenie, że moje usta są jak dzikie zwierzę, które – puszczone wolno – zaczyna biegać w kółko i trudno je zatrzymać; albo jak jedna z tych gadających zabawek, która się zacina i nie przestaje paplać. Są one

strasznie irytujące: nie możemy się doczekać, aż w końcu zamilkną i sprawiają, że czasem się zastanawiam, czy ludzie mnie z nimi nie porównują.

Modlę się, żebyś podjął postanowienie zachowywania wstrzemięźliwości od słów, ale chcę też, byś ten post potraktował jako zadanie na całe życie. Wierzę, że Bóg zagląda w nasze serca i być może wzbudzisz teraz uśmiech na Jego twarzy, wyznając, że nie chcesz więcej grzeszyć mową.

Zgłębiaj Biblię, by pozostać silnym

Mam kolekcję książek o potędze słowa, pozaznaczałam też w Biblii większość wersetów poruszających ten problem. Wiele z nich znam już na pamięć, inne zapisałam w swoim notatkach. Nigdy nie miałałabym cienia nadziei na skuteczne hamowanie języka, gdybym regularnie nie studiowała tego zagadnienia w Bożym Słowie.

Pismo Święte nas instruuje, abyśmy starali się usilnie stanąć przed Bogiem jako wypróbowani pracownicy, którzy studiują Słowo i nie muszą się za siebie wstydzić. Jeśli nie zgłębiamy Biblii, możemy grzeszyć, pouczając innych, co powinni robić, gdy sami spoczywamy na laurach. Jak często mówimy dzieciom albo przyjaciołom: „Nie wolno ci się tak odzywać" albo: „Nie powinieneś rozmawiać w ten sposób", sami – wyznajmy to szczerze – wyrażając się o wiele gorzej? Czasem wystarczy, że przeczytamy coś raz i wiemy, jak należy postępować, ale aby wprowadzić w życie słowa objawienia, które zmienią naszą postawę, należy je rozważać.

Miliony ludzi na całym świecie regularnie chodzą do kościoła i słuchają kazań, ale ilu z nich dogłębnie rozważa Boże Słowo? I ja należałam do tego grona; przez trzynaście lat chodziłam do kościoła, zanim zaczęłam pilnie studiować Pismo. Mogłabym rzec, że przez ten czas tylko uczęszczałam na nabożeństwa, ale moje zachowanie w ogóle się nie zmieniło. Na początku przygody ze studiowaniem Biblii zaczęłam doświadczać przemiany na lepsze. Apostoł Paweł powiedział Koryntianom, że czytanie Pisma Świę-

tego upodabnia do Jezusa Chrystusa (por. 2 List do Koryntian 3: 14, 18). Proszę zastanów się nad następującymi dwoma wersetami:

> *Dołóż starań, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy. Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją coraz bardziej będą się zbliżać ku bezbożności.*
>
> 2 List do Tymoteusza 2: 15 – 16

Ciekawe, że studiowanie Słowa Prawdy i unikanie pustej mowy łączą się ze sobą w tym fragmencie Pisma. Im częściej będziemy Je zgłębiać, tym chętniej zaczniemy wypełniać wolę Boga.

Moje usta i moja służba

Służbą, do której powołał mnie Bóg, jest nauczanie i głoszenie Jego Słowa, zatem przez cały czas muszę posługiwać się ustami. Często mówię: „W ciele Chrystusa pełnię funkcję ust". Jeśli zajmujesz stanowisko asystenta, możesz powiedzieć, że jesteś w Nim ręką, i tak dalej. Uważam, że nie mogłabym głosić z ambony pełnych mocy kazań, gdybym w pozostałym czasie wypowiadała słowa surowe, niesprawiedliwe, jałowe i bezużyteczne. Nie da się narzekać na swoją służbę i w ogóle pracę, jednocześnie oczekując w niej sukcesów. Nie mogę plotkować, zdradzać sekretów i szukać winy we wszystkich, zarazem mając nadzieję, że moje przesłanie o miłości korzystnie wpłynie na słuchaczy.

Widziałam już naprawdę wielkich kaznodziejów, którzy poddawali krytyce każdego, kto się czymś od nich różnił. Ja także zostałam skrytykowana przez chrześcijan o tak surowym duchu, że trudno to sobie wyobrazić, i nie chcę się do nich upodobnić. Ale przebywałam też wśród najpiękniejszych duchem ludzi na ziemi, którzy autentycznie miłują bliźnich i nigdy nie mówią o nikim złego słowa. Chcę być taka jak oni!

Zachęcam, spędzaj czas z ludźmi, do jakich chcesz się upodobnić. Wybieraj otoczenie tych, którzy chcą mobilizować cię do wzro-

stu, a nie takich, wśród których zmienisz się w człowieka małostkowego i pysznego. Poświęcaj czas na kontakty z osobami rozważnie posługującymi się językiem, a zechcesz postępować jak one.

Usta proroka Izajasza musiały zostać oczyszczone, zanim zaczął pełnić Boże posłanie. Żył w obecności Boga, więc zdawał sobie sprawę, że ma nieczyste usta i przebywa pośród podobnych sobie ludzi. Prędko poprosił Go, aby oczyścił mu wargi i zaczął głosić bliźnim przesłanie Pana (zob. Ks. Izajasza 6: 1 – 9). Każdy, kto chce, by Bóg posługiwał się nim w dowolnej służbie, będzie musiał nauczyć się pościć od słów.

Jezus powiedział: *Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem.* Każde z nich było pełne mocy. Ludzie stali w osłupieniu, kiedy przemawiał, ponieważ mówił jak ktoś, kto ma władzę. Rozkazywał demonom, a one nie mogły Mu się sprzeciwić. Mówił: „Zostałeś uzdrowiony" i choroby wychodziły z człowieka. Mowa Jezusa nie była mieszanką dobra i zła. Starannie dobierał słowa. Biblia mówi, że antychryst zostanie zgładzony tchnieniem ust Jezusa (zob. 2 List do Tesaloniczan 2: 8).

W 1 Liście do Tymoteusza 1: 1 – 13 możemy znaleźć listę kompetencji, jakich wymagano od przywódców duchowych. Czytamy tam, że przywódca nie może rzucać oszczerstw ani też uprawiać pustosłowia, lecz musi być szczery w każdym wypowiadanym słowie. Paweł pisze również, że kobietom nie wolno plotkować, lecz winny umieć się powściągać i panować nad językiem. Aby zostać duchowym nauczycielem, potrzebujemy czegoś więcej niż samego daru. Musimy mieć pobożny charakter, wypróbowany i udowodniony przed Bogiem. Nasza służba (a jeśli jesteśmy wierzący, każdy z nas ma jakąś służbę) i przydatność w dużym stopniu wynikają z naszych ust, zatem zacznijmy baczniej niż kiedykolwiek przyglądać się swoim słowom.

Nie radykalizuj się

W czasie misji powściągania własnego języka celowa małomówność i unikanie złych słów sprawiały, że chwilami traciłam

równowagę. Jeśli szatan nie potrafi zmusić nas do ignorowania Bożych nakazów, może zacząć pobudzać do radykalizmu. Zobrazuję to pewnym przykładem. Powinniśmy chodzić do kościoła, modlić się i rozważać Pismo, ale znałam kobiety, które poświęcały na te rzeczy zbyt wiele czasu i zaniedbywały własne rodziny. Stały się tak uduchowione, że na ziemi nie znajdowały niczego godnego uwagi, a ta skrajna postawa odrzucała ich niezbawionych mężów od wszystkiego, co kojarzyło się z kościołem lub Bogiem.

Jestem typowym mówcą, niektórzy z was również. Nasze osobowości są nastawione na posługiwanie się słowem. Z drugiej strony, mój mąż nie jest szczególnie gadatliwy. Mówi sporo, ale rzadko za dużo. Przez „post od słów" stałam się przesadnie małomówna, co wpłynęło na moje emocje. Bóg nie chce, byśmy zamilkli, pragnie tylko, aby nasze słowa były właściwe. On dąży do tego, aby nasza mowa przynosiła korzyść Jemu, nam i naszym bliźnim.

Poszczenie od słów to nie całkowite zamilknięcie, lecz ich staranny dobór. Post oznacza, że będziemy unikać czegoś, co normalnie byśmy zrobili. Ja na przykład próbuję nie przerywać, kiedy mówią inni. Gadatliwi ludzie są zwykle najbardziej zaabsorbowani tym, co sami mówią, słuchanie innych niespecjalnie ich interesuje. Ja chcę szanować wszystkich, więc poszczę od wchodzenia komuś w słowo!

Czy są dziedziny, w których mógłbyś powściągnąć się od mówienia i bardziej nad sobą panować? Niektóre posty są krótkie, inne dłuższe. Ja pościłam już przez różne okresy – czasem przez czterdzieści dni, dwadzieścia osiem, dziesięć, siedem, trzy abo jeden dzień; kiedyś pościłam nawet w czasie jednego posiłku. Myślę jednak, że post od słów będę odbywać aż do śmierci. Jeśli nie brak ci odwagi, dołącz do mnie i pośćmy wspólnie!

ROZDZIAŁ 11

Nie mówcie nic złego

„Nie odzywaj się,
póki nie nabierzesz wprawy w milczeniu”.
– przysłowie hiszpańskie

Czy powinniśmy milczeć, jeśli nie mamy do powiedzenia nic pozytywnego? Co prawda są tematy, na które trzeba rozmawiać, choć nie podpadają pod kategorię „pozytywnych”, ale przecież można nauczyć się mówić o negatywnych rzeczach w pozytywny sposób. We wszystkich sprawach i każdym człowieku da się znaleźć jakieś dobro. Jeśli postanowimy szukać dobra i za nim podążać, wszędzie będziemy je umieli znaleźć.

Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

1 List do Koryntian 13: 7

Optymistycznie nastawieni ludzie, którzy myślą i mówią pozytywnie, mają życie o wiele szczęśliwsze niż inni. Skąd nasza skłonność do dyskutowania o negatywnych rzeczach, które Bóg określa mianem złych? Po prostu istoty ludzkie, które nie podlegają władzy Ducha Świętego, zawsze będą skłonne do złych myśli. Dziwna to rzecz: nikt specjalnie nie stara się być zły czy źle postępować, ale do robienia dobrych rzeczy trzeba się zmuszać – szczególnie, gdy jeszcze nie wykształciliśmy w sobie nowych nawyków. Teraz nie muszę aż tak bardzo się starać, aby dostrzec dobro w różnych sytuacjach czy okolicznościach, ale kiedyś miałam z tym problem. Wciąż jednak czuję potrzebę narzucania sobie w tej materii pew-

nej dyscypliny, szczególnie, kiedy spotyka mnie coś naprawdę bolesnego.

Póki Bóg mi tego nie wyjawił, żyłam w nieświadomości, z negatywnym nastawieniem i ekspresją. Dorastałam w bardzo złej atmosferze, dlatego czarnowidztwo stało się dla mnie chlebem powszednim. Mój ojciec wręcz powtarzał mi, i to wielokrotnie: „Nikomu nie ufaj, każdy będzie czegoś od ciebie chciał". Stałam się podejrzliwa i po prostu szukałam w ludziach zła, w sensie ogólnym. Cóż, nie przysparzało mi to radości życia.

W momencie, gdy zaczęłam czytać Biblię, zauważyłam, że coś jest nie tak. Wcześniej niemal bez przerwy zdawało mi się, że całe otoczenie czymś mi grozi, czułam się przytłoczona, podejrzewając, że spotka mnie coś złego. Tak przyzwyczaiłam się do rozczarowań i notorycznie spotykających mnie przykrości, że przestałam liczyć, iż przytrafi mi się coś innego. Bóg nie chce, żebyśmy tak myśleli. Jego pragnienie jest jasne: mamy odważnie spoglądać w przyszłość i spodziewać się wszystkiego, co najlepsze. On stworzył dla nas dobry plan i musimy się z Nim zgodzić, jeśli chcemy, żeby Jego wola objawiła się w naszym życiu.

Bóg przez Swoje Słowo nauczył mnie, że jest we mnie coś, co Biblia nazywa „złym przeczuciem".

> *Każdy przygnębiający i dokuczliwy dzień jest zły [z powodu pełnych niepokoju myśli i przeczuć], ale ten, który ma szczęśliwe serce, cieszy się ciągłą ucztą [niezależnie od okoliczności].*
>
> Ks. Przysłów 15: 15 (AMP)

Czy miewasz „złe przeczucia"? A może żywi je ktoś ci bliski? Doświadczanie ich jest okropne, wszystko jawi się w czarnych barwach. Człowiek nękany złymi przeczuciami zawsze spodziewa się najgorszego. Zanim Dave mi się oświadczył, zapowiedział, że chce porozmawiać ze mną o czymś poważnym. Natychmiast pomyślałam, że chce ze mną zerwać.

Tak wtedy działał mój umysł. Pewnego dnia, po trzech tygodniach małżeństwa, Dave przyjrzał mi się i zapytał: „Co z tobą? Dlaczego do wszystkiego podchodzisz tak negatywnie?". Odpo-

wiedziałam: „Jeśli nie liczysz na coś dobrego, nie rozczarujesz się, kiedy nic dobrego cię nie spotka". Jak widzisz, miałam poważny problem, a Dave, który był bardzo pozytywnie nastawiony do życia, stał się dla mnie przykładem do naśladowania.

Kiedy zrozumiałam, że Bóg chce, bym odnowiła swój umysł i zaczęła spodziewać się dobrych rzeczy, przeszedł mnie prawdziwy dreszcz. Oczywiście, wszyscy przedkładamy dobro nad zło. Nawet jeśli twoja przeszłość była mroczna, przyszłość może promienieć jasnością, musisz tylko nauczyć się zgadzać z Bogiem, zarówno w myślach, jak i w słowach. Zmieniałam się bardzo długo, wielokrotnie dręczona poczuciem, że nie robię żadnych postępów, ale z czasem, im częściej rozważałam Biblię i celowo dopatrywałam się dobrych stron we wszystkim i wszystkich, w końcu stałam się kimś innym.

Dziś nie jestem w stanie znieść czarnowidztwa, nie umiem zbyt długo przebywać w pobliżu pesymisty. Zapewniam cię, że złe myśli i słowa mogą obrócić się w dobro. Im lepszeze mamy nastawieni, tym bardziej radujemy się swoim życiem i bliskimi, jesteśmy też milej widziani w towarzystwie. Więcej dobra spotyka ludzi, którzy oczekują pozytywów, niż tych, którzy spodziewają się złego.

Złe wieści szybko się rozchodzą

Nieodmiennie zdumiewam się tą cechą złych wieści – tak szybko się rozchodzą. Jeśli w naszej służbie wydarzy się coś złego, w ciągu dwudziestu czterech godzin wiedzą o tym wszyscy ludzie, nawet na drugim krańcu ziemi. A przynajmniej poznają pewną wersję wydarzeń. Najgorsze w rozprzestrzenianiu się złych wiadomości jest to, że ludzie do usłyszanych nowin wciąż dodają kolejne fakty i zmieniają kontekst, aż w końcu prawda zostaje przeinaczona do tego stopnia, że przestaje przypominać prawdę. To między innymi dlatego musimy bardzo ostrożnie podchodzić do zasłyszanych słów. Pismo stwierdza, że nie powinniśmy wierzyć w oskarżenia wytaczane przeciwko ludziom, póki nie potwierdzi ich kilka osób. Zbyt szybko składamy złe świadectwa i za łatwo jesteśmy skłonni w nie uwierzyć.

Zdaję sobie sprawę, że w dzisiejszych czasach spotyka nas wiele nieprzyjemnych sytuacji, ale mimo to dalej wierzę, iż na świecie więcej jest dobra niż zła. Sęk w tym, że otrzymujemy słabszy przekaz o rzeczach dobrych niż o złych. Media ustawicznie zasypują nas złymi wiadomościami, często nawet próbując robić z nich sensacje, przez co wszelkie niepomyślne informacje przedstawiane są jako prawdziwe katastrofy. Czasami bywałam tematem medialnych doniesień i mogę cię zapewnić, że ich sensacyjne wieści były dalekie od prawdy.

Świat stanie się lepszy, jeśli naszą pierwszą reakcją na bezpodstawne plotki i pogłoski będzie postawa: „Nie wierzę w to". Czasami słyszymy prawdę, ale pogłoski należy udowodnić, zanim wciągnie nas wir rozpowszechniania złych wiadomości.

Ilu jest na świecie pesymistów?

Niestety, uważam, że na świecie żyje więcej osób negatywnie usposobionych niż takich, które chcą wokół szukać dobra, ale może się to zmienić dzięki tobie i mnie. Ludzie miłujący Boga muszą walczyć o dobro i sprawiedliwość, bo jeśli my tego nie zrobimy, nikt nas nie wyręczy. Zło się mnoży, jeśli pobożni nie reagują. Powinniśmy założyć stowarzyszenie „wierzących we wszystko, co najlepsze". Nawet gdyby miało zrzeszać tylko najbliższych członków rodziny, pomyśl, jak zmieniłbyś nastawienie domowników. Zło będzie kusić nasz umysł i usta, ale wolna wola to twardy zawodnik. Jeśli zaczniemy z niej korzystać, by przejąć władzę nad wszystkim, co negatywne, uwolnimy się!

Ograniczenie się do samych marzeń o pozytywnym nastawieniu to za mało. Wiem o tym, ponieważ sama bezskutecznie tego próbowałam. Zastanawiałam się, czy po prostu z natury nie jestem wyjątkowo podejrzliwa, zatem „życzyłam sobie" innej natury. Musiałam zrezygnować z tej wymówki, kiedy z Pisma dowiedziałam się, że Bóg obdarza nas nową naturą w momencie, gdy uznajemy Jezusa za swojego Zbawiciela (zob. 2 List do Koryntian 5: 17). Przyjęłam nową naturę i ty też możesz to zrobić, jeśli tylko

prawdziwie wierzysz w Jezusa Chrystusa. Marzyłam o takiej osobowości, jaką ma Dave, ale nie przeszłam przeszczepu charakteru. Musiałam współpracować z Duchem Świętym i pozwolić Mu, aby mnie skorygował. Każda zmiana rozpoczyna się od konfrontacji z prawdą i odrzucenia samousprawiedliwień. Fakt, miałam złe nastawienie, a jego zmiana była ciężką pracą – to szczera prawda – ale efekt końcowy jest wart każdego wysiłku.

Powiedziałam, że „odpływamy" w stronę czarnowidztwa, jeśli nie dyscyplinujemy się i zaniedbujemy samokontrolę. Każdy obiekt w wodzie płynie z prądem, jeśli nie jest poruszany żadnym napędem. Nie dryfuj w stronę negatywnych akwenów swojego życia, walcz z głównym nurtem i we wszystkim znajduj coś dobrego.

Mojżesz posłał dwunastu szpiegów do ziemi kananejskiej, by upewnić się, że w istocie jest tak wspaniała, jak przepowiedział Bóg. Kiedy szpiedzy wrócili, dziesięciu z nich przekazało negatywny raport na temat szans zdobycia tego terenu. Przyznali, że tamtejsze owoce były dobre, ale – ich zdaniem – ten kraj zamieszkiwali potężni giganci, którzy obroniliby się przed Izraelitami. Tylko dwóch mężczyzn, Jozue i Kaleb, przyniosło dobre wieści. Powiedzieli: *Trzeba ruszyć i zdobyć kraj – na pewno zdołamy go zająć.* Pozostałych dziesięciu widziało jedynie czarny scenariusz. Wprawdzie ziemię zamieszkiwali giganci, naprawdę przerażający, ale dwóch pozytywnie nastawionych szpiegów dostrzegło, że Bóg jest większy od niesprzyjających okoliczności. Szukali tego, co dobre! Zdali optymistyczne raporty, choć zaobserwowali pewne złe rzeczy. Skupili uwagę na pozytywnym aspekcie sprawy, a Bóg uznał, że mają innego ducha niż pozostali (zob. Ks. Liczb 13: 27 – 33). Ich dobry duch został doceniony przez Boga i otrzmali od Niego przywilej wejścia do Ziemi Obiecanej.

Wiele dzieci Izraela nie mogło wejść do dobrej ziemi, ponieważ nie chciało ujrzeć niczego dobrego. Prawdę mówiąc, większość ludzi nigdy nie posiadła tego, co Bóg dla nich przygotował. Jeśli spojrzymy na ten tuzin szpiegów jak na wzorzec, wydaje się, że więcej jest ludzi negatywnie usposobionych. Jednak nieważne, jak wielu pesymistów mamy w swoim otoczeniu, jeśli uprzemy się i wytrwamy w pozytywnym duchu, będziemy cieszyć się dobrym

życiem, jakie Bóg nam przygotował. Kiedy coś wyolbrzymiamy, sprawiamy, że ta rzecz narasta, dlaczego zatem nie wyolbrzymimy jasnych stron, dając im wzrosnąć ponad to, co złe? Mów o tym, co w życiu dobre, dawaj świadectwo pełne optymizmu, jak nakazuje Biblia, myśl o pozytywach i nie zapomnij być dobry dla bliźnich.

Zacznij od własnego domu

Zacznij od siebie. Na początek sporządź listę wszystkich swoich zalet. Zdaję sobie sprawę, że może to być dla ciebie trudne, ale musisz zacząć dostrzegać w sobie także walory, nie tylko wady. Szatan codziennie wytyka nam błędy, ale możemy mu przypomnieć nasze cnoty, jeśli tylko nie zabraknie nam odwagi.

Oby twój udział w wierze okazał się twórczym w głębszym poznaniu wszelkiego dobrego czynu, /jaki jest do spełnienia/ wśród was dla Chrystusa.

List do Filemona 1: 6

Zgodnie z tym wersetem powinniśmy wiedzieć, co jest w nas dobrego. Sporządzenie takiej listy doda nam odwagi, żeby czynić to wszystko i stać się tym wszystkim, czego pragnie Bóg.

Nasza postawa i myśli są fundamentem wszelkiego działania. Jeśli mamy negatywne nastawienie, często jest ono ugruntowane w negatywnym obrazie własnej osoby. Rozpocznij pracę nad przemianą od właściwego i pobożnego spojrzenia na siebie – niech to będzie twój punkt wyjścia. Bóg działa z wnętrza na zewnątrz, nie na odwrót. Przez lata błędnie sądziłam, że jeśli moja sytuacja życiowa ulegnie zmianie, również moje nastawienie zmieni się na lepsze. Wydawało mi się, że to, co zewnętrzne, może zmienić wnętrze, ale Bóg działa w odwrotny sposób. Obdarza nas nową naturą i nowym sercem, wlewa do naszego wnętrza swojego Ducha i pragnie, byśmy z Nim współdziałali aż do momentu, w którym to, co w nas umieścił przez łaskę, wydoskonali się i zacznie oddziaływać na każdy aspekt życia.

A przeto, umiłowani moi, skoro zawsze byliście posłuszni, zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem nie tylko w mojej obecności, lecz jeszcze bardziej teraz, gdy mnie nie ma. Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą.

List do Filipian 2: 12 – 13

Duch Boży mieszka w nas i z pewnością jest pozytywny. Musimy pozwolić Mu na to, by wykonał w nas gruntowną i drobiazgową pracę, zmienił nasze myśli i nastawienie do własnej osoby, działał z wnętrza na zewnątrz, aż zaczniemy patrzeć na wszystko i wszystkich tak, jak widzi ich Bóg. Nawet jeśli postępujemy źle, On w nas wierzy i działa w naszym wnętrzu, chcąc wyprowadzić z nas jak najwięcej dobra.

Na początku warto się zastanowić i powiedzieć: „Bóg kocha mnie bezwarunkowo. Dał mi swojego Ducha, obdarzył mnie nowym sercem i nastawieniem. Wszystko, co znajduje się w moim duchu, jest dobre, pozytywne i wierne, więc nie pozwolę, by otoczenie dyktowało mi, jak mam się zachowywać". Ilekroć popełnimy jakiś grzech, powinniśmy bezzwłocznie udać się do Boga i prosić o wybaczenie, a następnie wyruszyć w nowym, właściwym kierunku. Nie należy ignorować złych czynów, ale przy okazji trzeba dostrzegać i celebrować te dobre.

Być może wczoraj ktoś zranił twoje uczucia, ale prędko postanowiłeś, że nie będziesz żywił urazy, i zapomniałeś o sprawie. I dobrze! Być może poczyniłeś jakieś plany na dziś, ale przyjaciel potrzebował twojej pomocy i zmieniłeś je, aby mu pomóc. Świetnie! Jeśli spędzasz czas z Bogiem podczas porannej modlitwy i cieszysz się Jego bliskością, rozważając Jego Słowo, to też wspaniale! Jestem pewna, że masz w sobie wiele dobrych cech i powinieneś zacząć je dostrzegać.

Im pozytywniej jesteś nastawiony do siebie, tym bardziej optymistyczną postawę będziesz zachowywał w stosunku do bliźnich i w różnych trudnych sytuacjach. Dostrzegaj w sobie i otaczających cię ludziach wszystko, co najlepsze.

ROZDZIAŁ 12

Wypowiadaj słowa wiary, nie strachu

„Uważaj na myśli;
w każdej chwili mogą przerodzić się w słowa”.
Ira Gassen

Słowo Boże nas uczy, byśmy mocno trzymali się wyznania wiary w Jezusa Chrystusa (zob. List do Hebrajczyków 4: 14). Co oznacza, że bez względu na to, jak wygląda nasza sytuacja, powinniśmy mówić o wierze, a nie o strachu. Nie w tym rzecz, byśmy zaprzeczali okolicznościom, ale należy odmówić im prawa do panowania nad nami.

Jeśli wierzymy, że słowa mają moc, łatwo zrozumieć, dlaczego ważne jest wypowiadanie słów pełnych wiary w każdym położeniu. Gdy Jezus stanął przed grobem Łazarza, chcąc go wskrzesić, Marta przemówiła przez łzy. Powiedziała: *Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie* (Ew. Jana 11: 39). Jezus odrzekł: *Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?* (Ew. Jana 11: 40).

Opieram się na tym wersecie, kiedy nie rozumiem tego, co dzieje się wokół mnie. Nawet jeśli okoliczności są tak bolesne, że zdają się nie do zniesienia, staram się pamiętać, że muszę powtarzać: „Wierzę i zobaczę chwałę Bożą”.

Słowo „chwała” oznacza: „przejaw doskonałości Boga”. Oglądać chwałę Bożą to nie zawsze to samo, co widzieć, że wszystko układa się po naszej myśli. Jednak mimo tego powinniśmy Mu ufać w każdej sytuacji. Nawet jeśli w danym momencie nie dosta-

jemy tego, co naszym zdaniem optymalne, zawsze musimy ufać, że Boży plan dla nas jest jeszcze lepszy. Chcielibyśmy zrozumieć każde Boże działanie, ale zaufanie Bogu jest tożsame z istnieniem pytań bez odpowiedzi i trzeba to zaakceptować. Nie musimy rozumieć wszystkich Bożych ścieżek, aby móc powiedzieć: „Wierzę w Boga i zobaczę Jego chwałę".

Nadchodzi strach

Strach nawiedza każdego. Wydaje się, że jest pierwszą emocją, którą czujemy, gdy życie wymyka się spod kontroli. Kiedy przeciwko Jozafatowi powstało wojsko, przeraził się (zob. 2 Ks. Kronik 20: 3). Ale potem się modlił. Odpeprzyj atak diabła od razu, kiedy stanie u bram; nie pozwól, by strach wdarł się w twój umysł i wydostał przez usta.

Jozafat czuł strach, ale wypowiadał słowa wiary i my możemy postąpić tak samo. W ogrodzie Getsemani Jezus znosił tak straszną udrękę, że pocił się krwią. Poprosił Ojca, żeby – jeśli to możliwe – oddalił od niego ten kielich, a jednak został ukrzyżowany za nasze grzechy. Kiedy wisząc na krzyżu, przeżywał niewyobrażalne cierpienie, niosąc na swoim ciele miażdżący ciężar grzechów świata i poczucie, że Ojciec go opuścił, nie powiedział: „Tak się boję, co się teraz ze mną stanie". Wciąż się modlił z wiarą i rzekł: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego*. Trzymał się mocno wyznania wiary – i my również możemy.

W 1989 roku udałam się do lekarza na okresową kontrolę. Kilka dni po wizycie dowiedziałam się, że mam raka piersi i będę operowana. Mówię ci, „strach przyszedł". Był pierwszą emocją, którą poczułam; tak wszechogarniającą, że aż kolana się pode mną ugięły. Duch Święty szepnął mi do serca, że muszę wypowiadać słowa pełne wiary, a nie strachu. Miałam na to sporo czasu, gdy oczekiwałam na operację, a później na wyniki badań, które szczęśliwie wykazały, że nowotwór skutecznie wyeliminowano. Szatan próbuje wykorzystać czas oczekiwania i bombarduje nasz umysł potwornymi myślami. Nie posiadłam wiedzy tajemnej, która mo-

głaby uchronić cię przed ich nadejściem, ale wiem, że nie musisz uznawać ich za swoje ani wypowiadać. Twoje usta i słowa należą do ciebie i zawsze możesz wybrać, że będziesz mówić to, co podoba się Bogu, a tobie przynosi korzyść.

Dowodzą tego słowa samego Jezusa: *Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać?* (Ew. Mateusza 6: 31). Zauważ, że najpierw przychodzi zmartwienie, a potem słowa. Podobnie jest ze strachem – najpierw myśli, potem słowa. Chciałabym zaproponować ci coś, co sama praktykuję. Jeżeli pełne lęku myśli przenikną do twojego umysłu, a tam, gdzie przebywasz, możesz czuć się swobodnie, powiedz głośno: „Nie będę się bać, ufam Bogu". Albo: „Wierzę w Boga i ujrzę Jego chwałę". Jeśli nie mogę mówić na głos, zwalczam złe myśli myślami pełnymi wiary. Gdy moje emocje są intensywne na skutek podbramkowych okoliczności, czasem walczę nawet cały dzień; musimy być gotowi na dobry bój wiary.

Musiałam mocno się trzymać, kiedy przez kilka tygodni oczekiwałam na wyniki badań, ale na szczęście okazały się dobre i później już nie potrzebowałam dodatkowego leczenia. Od tego czasu minęło wiele lat. Co roku poddaję się kontroli i za każdym razem słyszę: „Nie ma raka!". Sprostałam temu wyzwaniu, ale regularnie pojawiają się nowe i dotyczy to każdego z nas.

Nawet teraz, kiedy piszę tę książkę, pewne sprawy próbują odwrócić moją uwagę i mnie przerazić, lecz wciąż powtarzam: „Wierzę w Boga i ujrzę Jego chwałę". Jeśli masz do czynienia z nieprzyjemną sytuacją, na chwilę przestań czytać i powiedz głośno pięć razy: „Wierzę w Boga i ujrzę Jego chwałę".

Na stole, przy którym siedzę, studiuję Pismo i modlę się, mam wyryty dużymi, błyszczącymi literami napis: WIERZĘ. Przypomina mi, że trzeba ufać Bożym obietnicom, gdy w umysł próbuje wedrzeć się strach lub wątpliwość. Dosyć często werbalizuję wiarę, głośno ją deklaruję! W biurze z całych sił oświadczam, że wierzę Bogu!

Psalmista Dawid powiedział: *(…) ilekroć mnie trwoga ogarnie, w Tobie pokładam nadzieję*. Przyznał, że czuł strach, lecz wyznał,

że ufa Bogu. Słyszałam, że w Słowie Bożym zdanie „nie bój się" występuje 365 razy – jedno na każdy dzień roku. „Nie bój się" to odpieranie strachu, niedopuszczenie, by kontrolował nasze działania. Możemy działać w wierze, nadal czując lęk. Jedyna akceptowalna postawa, jaką powinny przyjmować dzieci Boże względem strachu, to: „Nie będę się bał". Jeśli pozwolisz, by lęk zapanował nad twoim życiem, pozbawisz się pokoju i radości i uniemożliwisz sobie wypełnienie przeznaczenia.

Pan jest ze mną, nie lękam się: cóż mi może zrobić człowiek?
Ks. Psalmów 118: 6

Gdy ulegamy lękowi i zaczynamy go wyrażać, okazujemy, że wierzymy w to, co diabeł do nas mówi lub podsuwa naszej wyobraźni. Możemy stanowczo go odeprzeć, ale musimy znać Boże Słowo i ukształtować nawyk zwracania się do diabła w napastliwy sposób! Kiedy szatan coś ci mówi, powinieneś mu się odciąć. Za każdym razem, gdy do twojej głowy wkradają się zwątpienie, zmartwienie lub lęk, zamiast wyznawać: „Boję się" czy: „Martwię się" lub też: „Wątpię w to", powiedz: „Wierzę w Boga i ujrzę Jego chwałę" albo zacytuj inny fragment Pisma, twoim zdaniem pasujący do sytuacji.

Uczyń twierdzenie „Nie będę się bać" codziennym wyzwaniem twojego życia. Nie czekaj, aż poczujesz strach, lecz regularnie głoś, że jesteś śmiały i nieustraszony. Przygotuj się na walkę zawczasu, pomoże ci to przyjąć postawę zwycięzcy, gdy znajdziesz się w kłopotliwym położeniu. Wierzę, że stajemy się więcej niż zwycięzcami, jak stwierdza 8 rozdział Listu do Rzymian (AMP), jeśli mamy pewność, że wygramy bitwę, jeszcze zanim się rozpocznie. Czy czerpiesz poczucie pewności z Boga? Czy wierzysz, właśnie teraz, że bez względu na to, z czym przyjdzie ci się mierzyć, odniesiesz zwycięstwo w Chrystusie? Zachęcam, byś ukształtował w sobie nawyk powtarzania „Nie boję się" kilka razy dziennie. Jeśli ci się powiedzie, te słowa wyjdą z twoich ust od razu, gdy przyjdzie lęk.

Niechaj odkupieni przez Pana wyznają to!

Co powiesz o sobie i swoim życiu? Czasem słyszę, jak ludzie mówią rzeczy, które sprawiają, że nogi się pode mną uginają, ale kiedyś i ja się tak wyrażałam. Słyszę: „Jestem porażką", „Jestem uzależniona od jedzenia", „Chciałbym uwolnić się od lęku", „Mam zamiar się poddać" albo: „Moje problemy mnie przytłaczają". Ludzie przekazują myśli i uczucia, ale to nie zgadza się z Bożym Słowem.

Niechaj to mówią odkupieni przez Pana, ci, których wybawił z rąk przeciwnika.

Ks. Psalmów 107: 2

Biblia stwierdza, że ci, którzy należą do Boga, są odkupieni i powinni to wyznawać. Jesteśmy odkupieni! Nie musimy czekać na zbawienie, ponieważ Jezus już za nie zapłacił. Jest nasze, a my musimy to po prostu uznać. Osoba, która ma problem z obżarstwem, nie powinna stwierdzać: „Jestem uzależniony od jedzenia", ale: „Jestem zdyscyplinowany i mogę się kontrolować; będę jeść rzeczy dla mnie dobre, w ilościach, których potrzebuje mój organizm". Jeśli ktoś powtarza, że jest uzależniony, w końcu w to uwierzy, lecz jeśli zgadza się z Bogiem i twierdzi, że jest wolny, przekonanie zrodzi owoce. Nigdy nie wolno mówić: „Chciałbym uwolnić się od lęku", jakby ta wolność krążyła wokół nas, dając się złapać tylko wybrańcom. Trzeba wyznać: „Nie będę się bać; jestem śmiały i wolny od lęku". Albo zamiast twierdzić: „Problemy mnie przytłaczają", należy wyznać: „Mogę zrobić wszystko przez Chrystusa, który jest moją siłą".

Jeśli naprawdę żyjemy wiarą i wierzymy w Boże obietnice, musimy zmienić sposób wypowiadania się. Powinniśmy trzymać się wyznania wiary w Boga, bez względu na to, o czym myślimy, jakie mamy podejście albo jak się mają sprawy. *Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy* (List do Hebrajczyków 11: 1).

Apostoł Paweł napisał do kościoła w Rzymie: *Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?* (List do Rzymian 6: 2). Nie znam wielu chrześcijan, którzy twierdzą, że umarli dla grzechu – ponieważ tak się nie czują. Paweł chciał, by ludzie żyli w rzeczywistości odkupienia, której Jezus dopełnił na krzyżu. Pragnął, by wierzyli i wyznawali, że zostali odkupieni, jak mówi Boże Słowo.

Niechaj to mówią odkupieni przez Pana! Zacznij deklarować przez wiarę: „Jestem odkupiony z grzechu, winy i potępienia. Jestem odkupiony ze złości, goryczy, zazdrości, strachu i jestem wolnym człowiekiem, który kocha Boga, siebie samego i innych ludzi". Musimy wlać te prawdy w naszego ducha, zanim przerodzą się w doświadczenie. Najpierw jest wiara, potem manifestacja. W Bożym Królestwie najpierw wierzymy, a potem otrzymujemy. Mówiłam: „Bóg mnie kocha" tysiące razy, zanim w końcu to poczułam. Można rzec, że wyznanie jest częścią posiadania. Postanawiamy, że będziemy wierzyć w Boże słowa i powtarzamy je w wierze. W rezultacie wyznanie Bożych obietnic prowadzi nas do ich przyjęcia.

Boża zasada wiary jest dokładnym przeciwieństwem nauk tego świata. Mówi: „Nie wierz w to, co widzisz, czujesz, czego dotykasz". Bóg stwierdza, że chodzimy w wierze, nie w widzeniu! *Niechaj to mówią odkupieni przez Pana!* Skoro otrzymaliśmy przywilej poznania Słowa Bożego, powinniśmy wypowiadać je w wierze, jak robił to prorok Jeremiasz.

> *Prorok, który miał sen, niech opowiada swój sen! Kto miał moje słowo, niech wiernie opowiada moje słowo!*
>
> Ks. Jeremiasza 23: 28

Bóg jest wierny, co oznacza, że możemy się spodziewać, iż cały czas będzie spełniał swoje obietnice. Nie realizuje ich jedynie częściowo, ale wszystkie, do końca, za każdym razem. Bóg nigdy nie łamie danego słowa. My również powinniśmy być wierni. Okazjonalne wypowiedzenie właściwych słów nie zrobi z nas zwycięzców.

Jeśli jednak nieustępliwie głosimy słowo wiary, w odpowiednim czasie dostrzeżemy efekty.

Unikaj robienia tego, co słuszne, na krótką metę i kapitulacji przy braku szybkich efektów. Postępuj właściwie wciąż i wciąż od nowa, póki nie złamiesz twierdzy szatana. W Biblii czytamy, że posiadamy broń, którą możemy wykorzystać do burzenia warowni (zob. 2 List do Koryntian 10: 4 – 5). Wierzę, że najważniejszym orężem jest Słowo Boga wygłaszane przez wiarę. Może ono być przedmiotem nauczania, można je głosić, czytać, śpiewać albo mówić i wyłącznie Ono burzy demoniczne twierdze, wzniesione w naszych umysłach na skutek zwiedzenia. Prawda obala kłamstwa szatana!

Wylej tę mieszankę

Musimy zachować wierność Bożym zasadom. Nie myśl, że możesz mieć trochę wiary, trochę lęku i nadal wyjść z boju zwycięsko. Jeśli liczymy na dobre rezultaty, nie możemy na zmianę wymawiać Słowa Bożego oraz słów pełnych wątpliwości i niewiary. Jeśli tak robimy, zło pochłania dobro i wychodzimy na zero.

Kiedy zaczęłam poznawać te reguły, narzucałam sobie rygor pozytywnego mówienia, gdy rozmawiałam z przyjaciółmi z kościoła, ale w domu wracałam do utrwalonych negatywnych nawyków słownego wałkowania lęku, trosk i wątpliwości. Możesz więc sobie wyobrazić, że zmian ani przełomów nie było, a radość stanowiła obcą mi emocję. Musiałam pozbyć się tej mieszanki, wylać koktajl pozytywnych i negatywnych słów i już na stałe przyjąć właściwą postawę. Wiedziałam, co jest słuszne, ale pozwalałam, by rządziły mną emocje, podczas gdy musiałam poważnie podchodzić do wypowiadanych słów.

Nadal popełniam błędy, ale negatywnych słów nie traktuję już lekko, nie bagatelizuję ich wagi. Słowa mają wielkie znaczenie. Są naczyniami mocy, a my musimy zdecydować, jakiego rodzaju potęgą je napełnimy. Z całych sił dąż do poprawy w każdej dziedzi-

nie życia, szczególnie w sferze mowy pełnej wiary (nie strachu) i głoszenia Bożej chwały.

Strach nie pochodzi od Boga

Tymoteusz to bardzo młody człowiek, który żył w czasach prześladowania chrześcijan. Był duchowym synem apostoła Pawła; został wyświęcony do służby ewangelii przez starszych, ale atakował go strach. Martwił się, że jest zbyt młody, by służyć, i że będzie prześladowany z powodu wiary w Jezusa. Paweł poradził mu, by rozbudził w sobie wiarę, rozpalił na nowo ogień i nie pozwolił mu zgasnąć. Im więcej swobody dajemy lękliwym myślom, tym mocniej nas oplatają. Jeśli nasze słowa wyrażają strach, rozpalamy płomień lęku. Jeśli mówimy o Bożej dobroci, wierności, którą Pan w przeszłości nam okazał, o przywileju życia w wierze, wówczas rozniecamy płomień wiary, jesteśmy mocni, uchodzimy z życiem. Nie staniemy się mocarzami wiary na zawołanie, przyjdą też chwile, gdy będziemy musieli rozniecać wiarę i przypominać sobie, że nie musimy żyć w strachu.

Jestem pewna, że Tymoteusz zbyt często pozwalał sobie na pesymistyczne myśli i zapominał o dziedzictwie wiary, które posiadł dzięki babce i matce, zatem Paweł mu o tym przypomniał (zob. 2 List do Tymoteusza 1: 1 – 6). Czasami potrzebujemy kogoś, kto przerwie nasz negatywny tok myślenia i pomoże nam wrócić na właściwe tory, a czasem to my musimy z miłością przypomnieć innym o mocy słów. Nie możemy przez cały czas naprawiać innych ludzi, ale w odpowiednim momencie, gdy nawołuje nas do tego Duch Święty, należy mądrze pouczyć tych, którzy mają otwarte serca, jak uczynił to Paweł w stosunku do Tymoteusza.

Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia.

2 List do Tymoteusza 1: 7

Strach nie pochodzi od Boga, dlatego następnym razem, gdy go poczujesz, otwórz usta i powiedz: „Ten strach nie jest od Boga – nie wierzę w to i odrzucam tę myśl". Następnie mów śmiało: „Wierzę w Boga i jeszcze ujrzę Jego chwałę". Oto akronim bazujący na angielskim słowie FEAR [strach – przyp. tłum.], który pomoże ci pamiętać, czym jest ta emocja:

F – FALSE (fałszywy)
E – EVIDENCE (dowód)
A – APPEARING (wyglądający na)
R – REAL (prawdziwy).

Szatan próbuje nas wystraszyć za pomocą swoich kłamstw, ale dzięki Bogu nie musimy żyć w strachu!

Część II

Druga część książki składa się z rozdziałów omawiających, co powinniśmy, a czego nie możemy mówić. Chciałabym zachęcić cię, abyś celowo wypowiadał słowa, które podobają się Bogu, nawet jeśli masz ochotę powiedzieć coś wprost przeciwnego. Zalecam także, abyś nie nie mówił niczego, co mogłoby Mu się nie spodobać. Rozmawiaj o tym, co pomaga i przynosi korzyść tobie oraz ludziom, z którymi masz styczność; unikaj mówienia o rzeczach, jakie w żaden sposób pomóc tobie ani innym nie mogą. To prosta, lecz świetna wytyczna, która pomoże ci prowadzić potężniejsze i radośniejsze życie.

Teraz, gdy znasz już moc słów, chętniej będziesz narzucał sobie dyscyplinę w dziedzinie wypowiadania tych właściwych, które podobają się Bogu.

Bóg dał nam wolną wolę i z Jego pomocą możemy decydować, że wymówimy słowa odpowiednie do sytuacji, nawet jeśli mamy ochotę powiedzieć coś innego, co przyniosłoby emocjonalną szkodę nam lub innym ludziom. Chcę częściowo omówić zagadnienie najczęstszych „słownych grzechów". Są to słowa jałowe, często krzywdzące; nie znajdują one Bożego uznania i w Piśmie Świętym On zabrania je wypowiadać. Większość ludzi nie uważa tego rodzaju grzechów za istotne – a przynajmniej nie tak ważne jak „cięższe grzechy", czyli cudzołóstwo, kradzież, kłamstwo czy morderstwo. Choć bagatelizujemy znaczenie słownych przewin, są one istotniejsze, niż nam się wydaje. Możemy kategoryzować grzechy jako mniejsze i większe, ale nie sądzę, by robił to Bóg. Niektóre wywierają większy wpływ na nasze życie niż inne, ale grzech to

grzech, a jest nim nieposłuszeństwo wobec Boga. Pragnijmy więc słuchać Boga we wszystkim i przez cały czas!

Dość często za pomocą słów otwieramy drzwi wielkim problemom, ale gdy współpracujemy z Bogiem i w każdej sytuacji mówimy to, czego On od nas oczekuje, unikamy wielu bolesnych pułapek zastawionych przez szatana.

Jak powiedziałam wcześniej, należy pamiętać, że ważne jest, by nie tylko nie mówić złych słów, ale także zacząć wypowiadać te dobre. Słowa są naczyniami potęgi i możemy zdecydować, jakiego rodzaju mocą je napełnimy. Możemy narzekać albo wyrażać wdzięczność, dodawać otuchy lub zniechęcać, błogosławić albo przeklinać własną przyszłość, możemy też otwierać lub zamykać drzwi do różnych okazji, a wszystko za sprawą wypowiadanych słów. Nadszedł czas, abyśmy w rozmowach zaczęli wykazywać się mądrością. Obyśmy umieli powtórzyć za Dawidem:

Słuchajcie, mówię rzeczy wzniosłe, z warg moich wychodzi prawość, podniebienie me prawdę podaje, wstrętna mym wargom nieprawość. Moje wszystkie mowy są słuszne – obcy mi fałsz i krętactwo.

Ks. Psalmów 8: 6 – 8

ROZDZIAŁ 13

Nie narzekaj

„Narzekanie na czasy, w których żyjemy, szemranie na władzę, opłakiwanie przeszłości... to wspólna cecha największej części ludzkości".
Edmund Burke, 1770

Jesteś kaczką czy orłem?

Taksówkarz zabrał klienta z nowojorskiego lotniska i przedstawił się jako Wally. Zaproponował pasażerowi zimnego drinka z chłodziarki znajdującej się na przednim siedzeniu, gazetę oraz wybór płyt CD. Zaskoczony klient zapytał: „Czy zawsze obsługujesz pasażerów w ten sposób?".

Wally odpowiedział: „Nie, nie zawsze tak było. Przez pierwszych pięć lat pracy taksówkarza narzekałem jak każdy. Aż pewnego dnia usłyszałem w radiu mówcę motywacyjnego. Powiedział, że jeśli wstaniesz rano ze złym nastawieniem, to się nie zawiedziesz, tak będzie. A potem dodał: »Przestań zrzędzić! Nie bądź kaczką. Bądź orłem. Kaczki kwaczą i marudzą. Orły wznoszą się ponad tłum«. Tego dnia zdecydowałem, że przestanę kwakać i wzbiję się w niebo jak orzeł".

Chcę, byś przeprowadził ze mną eksperyment. Wyłącznie na zasadzie ćwiczenia przez dzień lub dwa wsłuchuj się w ludzkie narzekanie, a jeśli ty także marudzisz, nie zapomnij uwzględnić i siebie. Jeśli przetrwasz dzień bez zrzędzenia, będzie wspaniale!

Ponieważ usta wyrażają nasze myśli i uczucia, ujawniają też postawę naszego serca wobec wielu spraw. Możemy osądzać słownie, możemy też za pomocą słów wyrażać wdzięczność, docenia-

jąc Bożą dobroć. Jeśli czujemy niezadowolenie, wierz mi lub nie, źródłem tego jest chciwość. Chciwi ludzie nie potrafią na dłuższą metę czuć spełnienia, bez względu na to, czego doświadczają. Poza tym chciwość jest grzechem.

Szemranie, narzekanie, marudzenie zaliczają się do tzw. „grzechów słownych". Są to grzechy, które popełniamy za pomocą ust i które przy okazji ujawniają większy problem – niewdzięczne serce.

Kiedy nauczam na ten temat, często proszę ludzi, by otworzyli Biblię na Liście do Filipian 2: 14 i go przeczytali. Nie muszę długo czekać, by usłyszeć narzekania, krytycyzm czy śmiech rozlegający się po sali. Ten fragment mówi: *Czyńcie wszystko bez szemrań i powątpiewań.* Kiedy ludzie czytają te słowa, od razu potępiają sami siebie, ponieważ większość z nas narzeka przez cały dzień, jeśli nie co godzinę. Może pomyślisz: „Nie szemram przeciw Bogu, narzekam tak ogólnie", ale Bóg odbiera to osobiście, ponieważ jest Ojcem, który nas zaopatruje i nad nami czuwa. Kiedy marudzimy, w zasadzie okazujemy, że nie podobają nam się Jego dzieła i nie ufamy w Jego zdolność do kierowania naszym życiem. Nawet jeżeli sytuacja, w jakiej się znajdujemy, nie pochodzi od Boga, możemy się z nią uporać, składając w Nim ufność. Jeśli naprawdę wierzymy Bogu, nie będziemy szemrać ani narzekać, lecz wysławiać Go z dziękczynieniem za to, że działa w naszym życiu i daje nam siłę, gdy oczekujemy na przełom.

Czy zdajesz testy?

Powiedzmy, że modlisz się do Boga, aby pomógł ci dostać podwyżkę w pracy, ale nie otrzymujesz jej, a na dodatek obcięto ci pensję, mimo że jesteś w trudnej sytuacji finansowej. Co powiesz? Czy od razu zaczniesz narzekać, czy raczej zawołasz: „Boże, ufam Tobie i wiem, że się o mnie zatroszczysz. Skoro mój obecny pracodawca nie chce mi podnieść pensji, proszę cię o inną pracę z wyższym wynagrodzeniem". Co byś powiedział, gdybyś za niedługo odkrył, że nie wszystkim obcięto wynagrodzenie i ci, którzy two-

im zdaniem na to nie zasługują, dostali dodatek do pensji? Czy dalej będziesz ufał Bogu i dziękował, że jest obecny w Twoim życiu? To, że los zdaje się niesprawiedliwy, nie oznacza, iż w życiowych kryzysach mamy odwrócić się od Pana i narzekać na Niego. Na tym świecie doświadczymy wielu przykrości, ale Bóg jest naszym Obrońcą i w końcu odda nam sprawiedliwość, jeśli nie przestaniemy Mu ufać. Całkiem możliwe, że opisana wyżej sytuacja stanowi próbę, a On zamierza nam wynagrodzić złe traktowanie i błogosławić jeszcze obficiej, zarówno w chwilach upadków, jak i wzlotów.

Bóg powiedział Izraelitom, że poprowadzi ich przez pustynię, by sprawdzić, czy będą przestrzegać Jego przykazań czy nie (zob. Ks. Powtórzonego Prawa 8). Jeśli właśnie teraz znajdujesz się w trudnej sytuacji, mocno postanów, że nie będziesz się skarżyć, lecz oddawać Bogu chwałę i cześć.

Jak już wspomniałam, Bóg czasami dopuszcza do nas nieprzychylne sytuacje, aby nas przetestować. Często, na przykład, planuje dla nas awans, który otrzymamy, jeśli zdamy test. Nie będę się rozwodzić nad szczegółami, ale powiem ci, że nawet teraz, gdy piszę ten rozdział, przeżywam ciężkie chwile z powodu nieuczciwości i niesprawiedliwości i bywa, że czuję pokusę narzekania. Cieszę się, że przelewam myśli na papier, ponieważ jak nikt inny potrzebuję przesłania tego rozdziału. Przechodzę próbę. A ty?

> *Umiłowani! Temu żarowi, który w pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotkało coś niezwykłego.*
>
> 1 List Piotra 4: 12

Jesteśmy jak uczniowie, którzy muszą zdać test, aby przejść na wyższy poziom kształcenia. Faktycznie zdajesz test czy też marudzisz, gdy sprawy nie układają się po Twojej myśli? Chcę to wiedzieć, ponieważ Bóg sam wielokrotnie mnie to pytał. Dość stanowczo rozprawił się ze mną w kwestii narzekania – i nadal tak robi. Narzekanie to grzech i nie możemy tego faktu pomijać.

Nasze modlitwy błagalne nie mają mocy, chyba że są zanurzone w dziękczynieniu. Boże Słowo uczy nas, żeby się niczym nie martwić, ale w każdej sprawie przedstawiać Bogu prośby w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem (zob. List do Filipian 4: 6).

Źródło mądrości przekonuje, że składanie Bogu próśb połączone z narzekaniem jest nieskuteczne. Nie ma szans, by taka modlitwa doczekała się odpowiedzi. Tak naprawdę nie powinniśmy nawet przychodzić do Boga, póki nie przyjmiemy postawy wdzięczności.

Wstępujcie w Jego bramy wśród dziękczynienia, wśród hymnów w Jego przedsionki; chwalcie Go i błogosławcie Jego imię!
Ks. Psalmów 100: 4

Wiele modlitw to słowa zmarnowane, ponieważ wychodzą z ust osoby, która szemrze, narzeka i doszukuje się braków. Bóg nie odpowie na jej modlitwę, bo swoją postawą i typem osobowości okazuje, że Mu nie ufa, nie jest wdzięczna, nie docenia Jego działania. Nie popełnij błędu, myśląc, że masz wyjątkową sytuację, więc możesz się skarżyć. Wszyscy potrafimy znaleźć powody do narzekań, ale nie widzę ani jednego powodu, by Bóg miał to akceptować.

Możesz szczerze kochać Boga i równocześnie mieć nawyk narzekania; może dotąd nie zdawałeś sobie sprawy, że w ten sposób okazujesz Bogu brak szacunku. Właśnie tak było ze mną. Miałam zwyczaj marudzenia i problem z automatycznym przyjmowaniem negatywnego nastawienia. Złe przyzwyczajenia zazwyczaj biorą się z niewłaściwych postaw, toteż nigdy się nie zmienimy, póki nie przyjmiemy tej wyzwalającej prawdy. Niełatwo przyznać, że postępujemy źle, ale to jedyna droga do wolności i przemiany.

Czy jesteś wdzięczny? Czy wyrażasz tę wdzięczność wobec Boga i innych? A może szemrzesz i narzekasz? Jeśli czujesz, że jesteś winny wspomnianych grzechów, nie czuj się potępiony, lecz poproś Boga o wybaczenie i dowiedz się wszystkiego, co chce ci przekazać na temat zagrożeń związanych z narzekaniem.

Czy narzekanie naprawdę jest grzechem?

Izraelici byli niewolnikami w Egipcie i przez wiele lat wołali do Boga, błagając o wyzwolenie. Bóg dał im wybawiciela. Posłał Mojżesza, który miał wyprowadzić ich z Egiptu i zawieść przez pustynię do obiecanej ziemi obfitości, gdzie mieli zostać pobłogosławieni na wiele sposobów.

Podróż z Egiptu do ziemi Kanaanu, którą Bóg im obiecał, miała być jedenastodniową wycieczką, ale wędrowali przez pustynię przez czterdzieści lat. Większość z nich umarła w dziczy i nigdy nie ujrzeli Bożych obietnic. Podobnie jak gros z nas szukali winnych tego stanu rzeczy. Obwiniali Boga, Mojżesza i otaczających ich wrogów. Co dziwne, nigdy nawet przez myśl im nie przeszło, że sami ponoszą odpowiedzialność. Czy to nie brzmi znajomo? Pozostali na pustyni, ponieważ przyjęli złą postawę, a jednym z ich grzechów był grzech szemrania, krytycyzmu i narzekania.

Od góry Hor szli w kierunku Morza Czerwonego, aby obejść ziemię Edom; podczas drogi jednak lud stracił cierpliwość.
Ks. Liczb 12: 4

Podobnie jak wielu z nas Izraelici byli zadowoleni i wdzięczni tylko wtedy, gdy wszystko szło pomyślnie, ale gdy pojawiły się próby, stracili cierpliwość i zaczęli narzekać.

I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny.
Ks. Liczb 21: 5

Czy kiedy czytasz te słowa, wyczuwasz ich złe nastawienie? Za ich dyskomfort winę ponosił Bóg! I Mojżesz! Myśleli o śmierci, zamiast robić postępy! A najgorsze ze wszystkiego jest to, że narzekali na cud manny, który Bóg zsyłał codziennie z nieba, aby ich nakarmić! Jeden z najbardziej nieznośnych skutków narzekania przejawia się w tym, że nie umiemy dostrzec błogosławieństw, któ-

re otrzymujemy. Izraelici kiedyś ekscytowali się z powodu manny (niebiańskiego chleba), a z czasem go znienawidzili. Ich zachłanność domagała się coraz większej ilości dóbr.

Chciwość i złe nastawienie zaślepiły ich i przestali dostrzegać dobroć Boga. Kiedy padamy ofiarą tego typu nastawienia, blokuje nas ono w miejscu, z którego chcemy się wydostać. Kiedyś widziałam definicję słowa „narzekać", która mówiła, że znaczy ono „pozostawać". Kiedy skarżysz się na jakąś sytuację, tkwisz w niej, a wyciągnąć z impasu może cię jedynie postawa wdzięczności i uwielbienia. Izraelici byli bezradni, krążyli jedynie wokół tych samych gór, błąkając się po pustyni, choć granica Ziemi Obiecanej była oddalona ledwie o kilka dni drogi – po prostu dlatego, że szemrali, szukali winnych i skarżyli się.

Czy ty też utkwiłeś w położeniu, z którego chcesz się wydostać? Jeśli tak, zacznij szukać rzeczy, za które możesz być wdzięczny. Nie patrz wyłącznie na to, czego nie masz, ale dostrzeż wszystko, co posiadasz. Bądź pełen dziękczynienia i wyraź je! Słowa wdzięczności pokonają diabła i pokrzyżują jego złe plany, lecz pamiętaj, że słowa skargi pomogą mu zrealizować jego paskudny plan. Izraelici narzekali i szemrali i Pan zesłał na ich obóz palące węże.

> *Zesłał więc Pan na lud węże o jadzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła. Przybyli więc ludzie do Mojżesza, mówiąc: Zgrzeszyliśmy, szemrząc przeciw Panu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Pana, aby oddalił od nas węże. I wstawił się Mojżesz za ludem.*
>
> Ks. Liczb 21: 6 – 7

To wstyd, że ludzie musieli umrzeć, zanim zdali sobie sprawę, że ich nastawienie i ostre słowa były grzechem. Odniesienie do tych wersetów znajdujemy w 1 Liście do Koryntian 10: 8, który mówi, że dwadzieścia trzy tysiące Izraelitów straciły wtedy życie. To był tragiczny dzień, którego dało się uniknąć, gdyby ludzie po prostu ufali Bogu i dziękowali Mu za otrzymaną dobroć.

Nie twierdzę, że jeśli będziemy narzekać, padniemy trupem, ale wierzę, że w tych wersetach kryje się lekcja, której nie wolno prze-

gapić. Jestem wdzięczna, że żyjemy w czasach wylania łaski i Bożego miłosierdzia, ale to jeszcze nie znaczy, iż nic nie zaszkodzi nam czy Bożemu planowi dla naszego życia, jeśli wciąż będziemy się skarżyć, szemrać i labiedzić – teraz, gdy wiemy, że to grzech.

Proszę, poświęć trochę czasu na przeczytanie kolejnych czterech wersetów i spokojnie je rozważ. Wiem, że czasem kusi nas, by pominąć fragmenty Pisma podczas lektury, ale proszę, nie rób tego, ponieważ te ustępy zawierają poważne ostrzeżenie, na które należy zwrócić uwagę.

> *Nie oddawajmy się też rozpuście, jak to czynili niektórzy spośród nich, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące. I nie wystawiajmy Pana na próbę, jak wystawiali Go niektórzy z nich i poginęli od wężów. Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady. A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów.*
>
> 1 List do Koryntian 10: 8 – 11

Jeśli zrobiłeś to, o co cię prosiłam, i dobrze się przyjrzałeś powyższym wersetom, pewnie siedzisz zdumiony, z otwartymi ustami, tak jak ja, gdy po raz pierwszy dotarły do mnie te słowa. Podsumowując, Pismo mówi, że Izraelici szemrali i narzekali, a następnie, zamiast wziąć na siebie odpowiedzialność za złą postawę i problemy, które sami sobie stworzyli, zaczęli o nie obwiniać Pana i Mojżesza. Ich nieposłuszeństwo otworzyło drzwi jadowitej truciźnie węży (uosabiających diabła), które ich zaatakowały i wielu z nich umarło. Ci, którzy zginęli, najprawdopodobniej skarżyli się najgłośniej i zarażali innych swoją postawą. Jestem pewna, że wiedzieli, jak jest naprawdę, i rozumieli moc uwielbienia oraz dziękczynienia, ale nie pilnowali się i nie oddawali czci Bogu. Ostatni werset wyraźnie mówi, że te słowa zostały napisane, aby nas pouczyć, byśmy nie popełniali tych samych błędów.

Wiele lat temu postanowiłam zmierzyć się z powyższymi słowami Pisma i powzięłam starania, by wyeliminować narzekanie.

Do tej pory nie odniosłam pełnego sukcesu. W gruncie rzeczy niedawno uświadomiłam sobie, że narzekam niemal codziennie podczas jazdy pięciokilometrowym odcinkiem autostrady przebiegającym nieopodal mojego domu. Nie ma tam nadajnika i w czasie jazdy nie mogę wykonać żadnego telefonu. Pamiętam, że kiedy byłam nastolatką, zadzwonić do kogoś można było tylko wtedy, gdy znalazło się budkę na poboczu i zjechało z drogi. Należało poszukać odpowiednich monet, zatrzymać się i wyjść z samochodu. Dziś żyjemy w świecie oferującym wiele wygód, a narzekamy na krótkie odcinki drogi bez zasięgu, które zazwyczaj kończą się po trzech czy czterech minutach jazdy.

Poprosiłam Boga, aby mi wybaczył i uświadomił, kiedy zaczynam się skarżyć. Teraz już widzę, jak się zachowywałam podczas jazdy. Wydaje się to niedorzeczne, ale ta sytuacja dobrze pokazuje, jak łatwo wpaść w pułapkę narzekania, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Potrzebujemy Bożej pomocy!

Modlę się, abyś przejrzał na oczy, podjął rzeczywisty wysiłek i wyeliminował postawę narzekania, a w to miejsce nie przestawał okazywać Bogu wdzięczności za wszelkie dobro w twoim życiu. Mam nadzieję, że moje modlitwy zostaną wysłuchane.

Przez Niego więc składajmy Bogu ofiarę czci ustawicznie, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię.

List do Hebrajczyków 13: 15

ROZDZIAŁ 14

Słowa zachęty

„Niczym nie da się zastąpić właściwie dobranych
i wygłoszonych w odpowiednim czasie słów pochwały.
Nic nie kosztują – a warte są fortunę".
Sam Walton

Słowa zachęty są chyba najcenniejszymi słowami świata. Walt Disney u schyłku swego życia stwierdził, że na świecie są trzy rodzaje ludzi. Pierwszy typ to „truciciele studni", którzy zniechęcają, depczą kreatywność i narzucają innym swoje zdanie. Drugi typ stanowią „kosiarze trawników" – ludzie, którzy robią wszystko w dobrej wierze, ale na własny użytek. Spełniają wyłącznie własne zachcianki, koszą własne trawniki, nigdy nie wyjdą poza swój ogródek, by pomóc innej osobie. I wreszcie „życiowi wzmacniacze", którzy wychodzą do ludzi, by wzbogacać ich życie, podnosić na duchu i inspirować. Musimy być właśnie „życiowymi wzmacniaczami" i takimi ludźmi się otaczać.

Słowo „zachęcać" słownik *Vine's Dictionary of the Bible* definiuje jako „popychać do przodu, namawiać czy pocieszać". Oznacza też stymulowanie do wykonywania codziennych, życiowych obowiązków. Wszyscy potrzebujemy zachęty, ponieważ są w życiu chwile, kiedy odczuwamy zmęczenie i rezygnację. Pozwól, że wymienię przynajmniej trzy rodzaje sytuacji, które generują potrzebę motywacji.

Pierwszy ma miejsce, gdy stawiamy czoła różnego rodzaju wyzwaniom lub trudnościom. Mogą to być kłopoty finansowe, choroba lub opieka nad starszym rodzicem albo też utrata ukochanej osoby, problemy małżeńskie bądź troska o dziecko, które odeszło od Boga. W takich chwilach częściej myślimy i czujemy, że nie

mamy już sił, ale słowo wsparcia z ust kogoś, kogo kochamy i szanujemy, albo nawet zupełnie obcej osoby może dodać odwagi do kontynuowania wędrówki i walki o końcowe zwycięstwo. Wyrazy zachęty w godzinie kryzysu mają większą wartość niż godzina chwały po osiągnięciu sukcesu.

Gdy motywujemy innych, pozwalamy im na zaczerpnięcie odwagi od nas. Oto ciekawa historia, którą kiedyś usłyszałam:

Stonewall Jackson (który został słynnym generałem Konfederacji podczas amerykańskiej wojny domowej) studiował w szkole w West Point. Mimo że był genialny, miewał trudne chwile, w tym jeden wyjątkowy zły dzień w trakcie szkolenia wojskowego. Udał się po radę do swojego przełożonego i oznajmił mu, że czuje zniechęcenie. Oficer powstał i oznajmił: „Rozumiem, że jesteś zniechęcony. Nie martw się, synu. Dziś dodam ci swojej waleczności!".

Gdyby nikt nie zachęcił Jacksona w krytycznym punkcie jego kariery, możliwe, że nie zostałby tak wielkim dowódcą. I my możemy pomóc ludziom, dodając im otuchy.

Drugim momentem, w czasie którego potrzebujemy zachęty, jest otwarcie się na nowe, wspaniałe możliwości. Czasami myśl o zrobieniu czegoś wykraczającego poza dotychasowe obowiązki wydaje się przytłaczać. Zastanawiamy się, czy jesteśmy gotowi i czy sprawdzimy się w nowej roli. Kiedy trafia nam się okazja na coś, czego nie robiliśmy nigdy wcześniej, możemy się lękać, że nam się nie uda. Słowo zachęty może ukierunkować nas na sukces, gdy myślimy o porażce. Wystarczy, że ktoś powie: „Wierzę w ciebie i wiem, że posiadasz wszystkie potrzebne kompetencje", a człowiek zyskuje siłę, aby iść naprzód. Szczególnie małe dzieci muszą być przekonane bez cienia wątpliwości, że rodzice w nie wierzą. Któż by nie chciał mieć w sobie ufności małego chłopca, który mówi do ojca: „Pograjmy w rzutki, tato. Ja rzucę, a ty krzykniesz: »Wspaniale!«".

Pewnego dnia poczułam, że powinnam napisać do pewnej znanej piosenkarki, z którą od czasu do czasu rozmawiam, i przekazać jej wiadomość: „Jestem z Ciebie dumna! Trwasz w wierze mimo pracy w branży, w której często jest to wielkim wyzwaniem". Sama

z siebie nie pomyślałabym, że kobieta potrzebuje mojej zachęty. Jest nawet nie gwiazdą, a supergwiazdą, ale odpowiedziała: „Nawet nie wiesz, ile dla mnie znaczą Twoje słowa otuchy. To wspaniałe, że jesteś ze mnie dumna".

Później zrozumiałam, że wielu ludzi nie otrzymuje od rodziców niezbędnej motywacji, której potrzebują, więc taka zachęta lub jej brak, ze strony duchowej matki czy ojca, może ich unieść na wyżyny albo strącić na dno. Powtarzaj więc swoim dzieciom, nawet dorosłym, że jesteś z nich dumny, a będziesz oglądać, jak kwitną i wzrastają w siłę.

Trzeci typ sytuacji, w których często potrzebujemy zachęty, stanowi zwyczajne, codzienne życie pozbawione entuzjazmu. Łatwo znudzić się spełnianiem nużących obowiązków. Budzimy się i zasypiamy, wstajemy z łóżka i wracamy do niego, a w międzyczasie wykonujemy niekończące się prace domowe, które należy robić niemal codziennie. Zauważyłam, że w naszym życiu jest mnóstwo takich spraw. Nieczęsto trafia się coś niezwykłego, nie zawsze możemy się udać na ekscytujące wakacje. Większość życia jest zwyczajna i musimy umieć cieszyć się nim i doceniać je takim, jakim jest.

Rozjaśnij czyjś dzień!

Mówienie słów zachęty pomaga ludziom. Jest jak promyk światła w szary dzień. Zauważyłam, że ludzi motywują komplementy. Wczoraj stałam w sklepie przy kasie, którą obsługiwała starsza kobieta. Dostrzegłam, że chociaż jej skóra była pomarszczona z racji sędziwego wieku, nadal miała ładny odcień i połysk, a jej policzki były różowe. Dzięki temu wyglądała tak świeżo i przyjemnie dla oka, że musiałam jej to powiedzieć. Mój komplement ją zaskoczył, ale też sprawił radość. Jeśli się przyjrzeć uważniej, można odnieść wrażenie, że ludzie po usłyszeniu komplementu stają się nieco wyżsi, ich oczy zaczynają jaśnieć i zawsze się uśmiechają! Każdego dnia możemy wyzwalać uśmiech na ludzkich twarzach.

Niech komplementowanie innych stanie się twoim nawykiem. Powiedz coś miłego i zachęcającego każdemu, kogo spotkasz, a bę-

dziesz zawsze mile widziany w każdym towarzystwie. Sam także staniesz się szczęśliwszy, bo gdy sprawiamy radość innym, ona do nas powraca. Kiedy rozjaśnisz dzień drugiej osobie, twój również zajaśnieje. Przypomnij sobie, co na początku książki napisałam o zjadaniu własnych słów – w tym przypadku ta zasada też się sprawdza. Im częściej poprawiam samopoczucie innym, tym lepiej czuję się sama. Nie wstydź się komplementować ludzi, których nie znasz. To, że widzisz kogoś pierwszy raz na oczy, nie znaczy, że Bóg nie zamierza cię użyć, aby wzniecić w tej osobie radość i ją podbudować.

Wiele osób, z którymi mamy kontakt w ciągu dnia, żyje w ciemności. Nie mają relacji z Jezusem, Światłością świata, albo skrywają mroczne tajemnice, od których pragną uciec, lub zmagają się z bolesnymi problemami. Możemy sprawić, że Duch Święty przeleje się przez nas i wypełni część swojej misji, jaką jest pocieszanie i zachęcanie.

Gdyby mężowie i żony częściej mówili sobie miłe słowa i wzajemnie okazywali uznanie, na świecie byłoby mniej rozwodów. Na etapie rozstania ludzie często dostrzegają w swoich małżeństwach ogromne problemy, ale myślę, że zazwyczaj po prostu brakuje im wyrazów prostej życzliwości. A nawet jeśli przyczyną rozwodu jest coś poważnego, możliwe, że nigdy by się to nie ujawniło, gdyby małżonkowie się zachęcali i doceniali. Dave i ja jesteśmy małżeństwem od czterdziestu pięciu lat i nadal prawimy sobie komplementy. Bardzo proste i typowo ludzkie jest zniechęcanie i szukanie dziury w całym, ale pobożność wyraża się w dodawaniu innym otuchy.

Więcej zachęty, proszę

„Schlebiaj mi, a ci nie uwierzę. Skrytykuj mnie, a przestanę cię lubić. Zignoruj mnie, a ci tego nie wybaczę. Dodaj mi otuchy, a nie zapomnę o tobie".

– William Arthur Ward

Słowa zachęty podbudowują i krzepią pośród życiowych znojów. Sprawiają, że ludzie nie rezygnują z marzeń, i motywują ich do osiągnięcia sukcesu. Jestem bardzo wdzięczna za tych, którzy kierowali do mnie słowa otuchy, ale muszę przyznać, że żałuję, iż nie było ich więcej.

Jean Nidetch, gospodyni domowa desperacko pragnąca schudnąć, stwierdziła, że potrzebuje nieco wsparcia, żeby stracić więcej niż dwadzieścia kilo. Zachęciła sześć puszystych koleżanek, by dołączyły do niej w walce z nadwagą, przeszły na dietę i zaczęły uczęszczać na wspólne spotkania u niej w domu, by dzielić się doświadczeniami w tej dziedzinie. Te spotkania ostatecznie przerodziły się w kampanię o zasięgu międzynarodowym, dostarczającą produkty i usługi dla osób chcących zrzucić wagę, Weight Watchers, którą Nidetch założyłą w 1963 roku. Dziś firma ta posiada filie w dwudziestu czterech krajach i zrzesza ponad milion członków. Kobieta, zapytana o tajemnicę efektywnego wspierania ludzi w procesie odchudzania, odpowiedziała: „Kiedy byłam nastolatką, widziałam w parku plotkujące matki, które sadzały dzieci na huśtawki, lecz nie popychały ich do przodu. Ja ludzi pcham do działania. Wiesz, co się dzieje, gdy rozbujasz huśtawkę? Dziecko zaczyna machać nogami i samo wprawia ją w ruch. Właśnie to jest moim życiowym zadaniem – jestem tu, by dawać ludziom impuls".

Wszyscy potrzebujemy zachęty, nie jestem wyjątkiem. Kiedy Bóg wezwał mnie, bym głosiła Jego Słowo, większość znajomych była bardzo krytyczna i zniechęcała mnie do tego. Mówili, że nie mogę robić tego, tamtego... podawali różne przyczyny. Według niektórych nie miałam właściwej osobowości, a moja płeć całkowicie mnie dyskwalifikowała, ponieważ w czasach biblijnych Słowa nauczali wyłącznie mężczyźni. Wciąż przypominano mi, że jestem kobietą. Twierdzono, że nie mam odpowiednich kwalifikacji, bo nie skończyłam seminarium i nie posiadam kierunkowego wykształcenia.

Mogę powiedzieć otwarcie, że do działania motywował mnie jedynie Dave i kilkoro naszych przyjaciół. Poproszono mnie, bym odeszła z kościoła, przestałam być mile widziana w kręgach, do których niegdyś należałam. Wówczas bardzo chciałam być otoczo-

na przez ludzi dodających mi otuchy i jestem pewna, że to ułatwiłoby mi drogę do służby.

Pozwól, że wyjaśnię, iż autorem zniechęcenia jest szatan. Choć wszyscy wspomniani ludzie byli chrześcijanami, nieświadomie pozwolili, by wykorzystał ich diabeł, tym samym utrudniając realizację Bożego planu w moim życiu. Ich osobiste opinie i błędne schematy myślowe były niczym kłody na drodze do mojego przeznaczenia. Musimy bardzo uważać na ludzi, którzy nas zniechęcają, gdy chcemy zrobić coś, czego jeszcze nikt przed nami nie dokonał. Thomas Edison spotykał się z dezaprobatą, gdy chciał wynaleźć żarówkę, na szczęście nie zrezygnował. Aleksandra Bella uważano za wariata i wyśmiewano jego teorię przesyłania ludzkiego głosu za pośrednictwem fal radiowych, a teraz wszyscy korzystamy z telefonów komórkowych i w ciągu kilku zaledwie sekund możemy skomunikować się z ludźmi mieszkającymi na różnych kontynentach.

Owszem, da się żyć bez zachęty, ale tylko sobie wyobraź, o ile łatwiejsze byłoby życie, gdybyśmy otrzymywali więcej motywacji.

Większość światowych wynalazków zawdzięczamy ludziom, którzy odrzucali zniechęcające słowa wypowiadane przez „życzliwych". Na szczęście się nie poddali, ale jak wielu to zrobiło, bo zabrakło im słowa otuchy? Ile wspaniałych rzeczy nas ominęło, ponieważ nie mieliśmy wokół siebie dość „życiowych wzmacniaczy"? Być może więcej, niż możemy sobie wyobrazić.

Dzieci potrzebują zachęty tak samo jak jedzenia, odzieży i schronienia. Sean i Leigh Anne Tuohy, para, o której opowiada biograficzny film „Wielki Mike", opowiedzieli swoją historię w książce „In a Heartbeat". W USA jest pewien rządowy program, który umożliwia nagradzanie stażami młodych ludzi, pochodzących z rodzin zastępczych. Są to dzieci, które nie zostały adoptowane i nie kwalifikują się do otrzymania wsparcia stanowego.

Pewien senator przyjął takiego młodego człowieka na staż. Pewnego razu, gdy szykował się na spotkanie i wszedł do biura, zauważył, że jego nowy pracownik zreorganizował cały dział pocztowy firmy. Pracodawca powiedział do stażysty: To niesamowite, nasz dział pocztowy nigdy nie był tak uporządkowany. Wykonałeś świetną robotę.

Kilka minut później senator zauważył na twarzy stażysty strumienie łez.

– Synu, czy wszystko w porządku? – zapytał.

– Tak – odpowiedział młody człowiek.

– Czymś cię uraziłem?

– Nie, proszę pana.

– Więc co się stało?

Młody mężczyzna odrzekł: – Po raz pierwszy w życiu ktoś powiedział mi coś dobrego.

Absolutnie każdy może podjąć decyzję, że będzie zachęcać innych ludzi. Wszystko, co musimy zrobić, to poprosić Boga, aby nas używał i zacząć patrzeć na innych tak, jak On ich widzi. Pan dostrzega w ludziach dobro i potencjał i możemy wyćwiczyć się w przyjmowaniu tej samej postawy. Dostrzegaj pozytywne strony i jeszcze bardziej je wyolbrzymiaj! Poproś Boga, aby wlał do twojego serca odpowiednie słowa dodające otuchy. Na przykład, jeśli widzisz kobietę w fioletowej sukience i myślisz, że wygląda świetnie, dlaczego nie otworzysz ust i jej tego nie powiesz? Ludzie nie czytają ci w myślach, a jedno miłe słowo wypowiedziane w odpowiednim czasie może zapoczątkować łańcuch cudów.

Czasem jedno słowo ma wielkie znaczenie. Robert Schuller opowiedział historię bankiera, który wrzucał monety do puszki ulicznego żebraka siedzącego przed bankiem. W przeciwieństwie do innych za każdym razem nalegał on, by w zamian bezdomny dał mu jeden z ołówków, które zawsze miał przy sobie. – Jesteś handlarzem – powiadał. – A ja zawsze liczę, że ubiję dobry interes. Pewnego dnia bankier nie zauważył żebraka na chodniku. Czas mijał i mężczyzna o nim zapomniał, aż raz, gdy poszedł na targ, zauważył go przy jednej z budek. Wyglądało na to, że kaleka zaczął prowadzić swój własny interes. – Miałem nadzieję, że kiedyś się tu zjawisz – powiedział do bankiera. – To przede wszystkim dzięki tobie znalazłem pracę. Powtarzałeś mi, że jestem handlarzem i zacząłem myśleć o sobie w ten sposób, a nie jak o żebraku, który tylko przyjmuje jałmużnę. Zacząłem sprzedawać ołówki – wiele ołówków. Okazałeś mi szacunek, który pozwolił mi spojrzeć na siebie inaczej.

Odpowiedź ust własnych cieszy człowieka, jak miłe jest zdanie stosowne!

Ks. Przysłów 15: 23

Niektórzy ludzie są urodzonymi pocieszycielami, sypią słowami zachęty niemal od niechcenia. Są to niezwykłe osoby, które sprawiają, że wszyscy dookoła czują się świetnie. Ja nie zostałam obdarowana tym wspaniałym przymiotem, ale nauczyłam się dodawać ludziom otuchy. Musiałam postarać się trochę bardziej niż inni i być może ty również musisz, ale damy radę! Może nie jesteśmy naturalnie uzdolnieni w tym kierunku, ale Bóg wszystkim ludziom nakazuje motywowanie innych i, co więcej, zabrania nam ich zniechęcać i krytykować.

Możemy dostrzec, że apostoł Paweł kładł nacisk na zachęcanie ludzi, pisząc list do kościoła w Tesalonice. Zdawał sobie sprawę z trudnych czasów, jakie nadeszły dla jego członków, i wiedział, że wielu może zrezygnować, nie kończąc boju wiary, jeśli nie dostaną wsparcia.

Dlatego zachęcajcie się wzajemnie i budujcie jedni drugich, jak to zresztą czynicie.

1 List do Tesaloniczan 5: 11

(…) pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi!

1 List do Tesaloniczan 5: 14b

Zapamiętajmy te rady.

Duch Święty nas zachęca

Bóg, co oczywiste, wie, jak ważne jest zachęcanie, ponieważ zsyłając Ducha Świętego, zesłał Pocieszyciela, który dodaje otuchy. Nikt nie jest w stanie dorównać Mu w okazywaniu wsparcia i tylko dlatego, że On jest obecny w naszym życiu, możemy odnosić sukcesy, nawet jeśli żaden człowiek nas nie wspiera. Duch Święty

to *Parakletos* (greckie słowo oznaczające osobę, która kroczy przy nas, spieszy z pomocą, zachęca, pociesza, buduje i poucza). Jezus powiedział, że kiedy odejdzie, da nam innego pocieszyciela. Tym Pocieszycielem jest Duch Święty.

Zgodnie z Biblią Bóg jest źródłem każdego pocieszenia i zachęty. Uważam, że Pan pragnie działać przez ludzi, aby im usługiwać w tak niezwykły sposób, na szczęście zesłał nam także swojego Ducha, na wypadek gdybyśmy się nie sprawdzili w tej dziedzinie.

> *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiejkolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga.*
>
> 2 List do Koryntian 1: 3 – 4

Na początku mojej działalności nie otrzymywałam wiele zachęty od ludzi, ale Duch Święty napełniał mnie odwagą. Doświadczyłam Jego pocieszenia, pomógł mi zbudować ze Sobą bliską relację. Nie rozpaczaj, jeśli nie otrzymujesz od ludzi tego, czego ci trzeba. Po prostu pójdź do Boga, a On zawsze udzieli ci wsparcia, nawet więcej, niż potrzebujesz. Uważam też, że przychodzą momenty, kiedy Bóg celowo nie pozwala ludziom na zaspokajanie naszych potrzeb, po prostu dlatego, że chce nam usłużyć osobiście.

Bóg nas pociesza w odpowiednim czasie, abyśmy i my mogli pocieszać bliźnich, kiedy tego będą potrzebować. On zawsze oczekuje, że będziemy dzielić się z innymi tym, co od Niego otrzymamy. To Jego prawo duchowe i sposób na utrzymanie stałego przepływu obfitości (por. Ew. Łukasza 6: 38). Nigdy nie wyczerpiemy nieskończonego źródła, jakim jest Bóg. Im więcej wsparcia okazujemy bliźnim, tym bardziej sami czujemy się zachęceni. Jeśli przyjmujemy Boże wsparcie w chwilach trudności, ale nie przychodzi nam do głowy, aby dzielić się nim z innymi, to prędko dostrzeżemy, że nasz zdrój pociechy przestaje tryskać w chwilach potrzeb. Oschłość względem bliźnich zamyka drzwi przed miłosierdziem, którego wszyscy tak bardzo potrzebujemy.

Nie pozwól, żeby problemy wpłynęły na twoje plany

Naprawdę wielcy ludzie potrafią zadbać o to, by ich własne, nawet uzasadnione, potrzeby nie hamowały ich przed błogosławieniem bliźnim. Oto historia, która jest na to dowodem.

***

Dwaj mężczyźni – obaj poważnie chorzy – przebywali w tej samej sali szpitalnej. Jednemu z nich pozwolono każdego popołudnia siedzieć na łóżku przez godzinę, aby kroplówka łatwiej wpływała do jego krwiobiegu. Jego łóżko mieściło się przy jedynym oknie w pomieszczeniu. Drugi z mężczyzn otrzymał od lekarzy inne zalecenie: całe dnie musiał spędzać, leżąc na plecach.

Mężczyźni całymi dniami dyskutowali. Rozmawiali o swoich żonach, rodzinach, domach, pracach, wspominali służbę wojskową, a także wymieniali spostrzeżenia na temat miejsc, w których spędzali wakacje. Każdego popołudnia mężczyzna, którego łóżko znajdowało się przy oknie i mógł wstawać, opisywał swojemu koledze z sali wszystko, co za nim widział.

Każdego dnia drugi człowiek wyczekiwał na te godzinne, popołudniowe opisy kolorowego, pełnego życia świata zewnętrznego.

Okno wychodziło na park z uroczym jeziorkiem. Kaczki i łabędzie dokazywały na wodzie, a dzieci puszczały modele łodzi. Młodzi zakochani chodzili, trzymając się za ręce pośród kwiecia w każdym kolorze tęczy. Potężne, stare drzewa uświetniały ten krajobraz swoim majestatycznym pięknem, a hen w oddali można było dostrzec miasto.

Kiedy mężczyzna siedzący przy oknie opisywał wszystkie szczegóły – a każdy z nich był równie piękny – jego towarzysz z drugiej strony sali zamykał oczy i wyobrażał sobie ten malowniczy obraz. Pewnego ciepłego popołudnia pierwszy mężczyzna opisywał przechodzącą akurat defiladę. Choć jego współtowarzysz nie był w stanie dosłyszeć orkiestry, dzięki opisowi oczyma wyobraźni oglądał tę wyborną scenę.

Mijały dni i tygodnie. Pewnego ranka w pokoju zjawiła się pielęgniarka, aby przygotować wodę do kąpieli, lecz ujrzała nieruchome ciało mężczyzny spod okna, który zmarł spokojnie we śnie.

Widok ten ją zasmucił; wezwała pielęgniarzy, żeby zabrali zwłoki. Odczekawszy na stosowny moment, towarzysz zmarłego mężczyzny spytał, czy może zostać przeniesiony pod okno. Pielęgniarkę uradowała ta zamiana miejsca. Upewniwszy się, że pacjentowi jest wygodnie, zostawiła go samego.

Powoli i z bólem podparł się łokciem, chcąc po raz pierwszy od dawna ujrzeć świat zewnętrzny. Ogarnęła go radość, że w końcu zobaczy go własnymi oczami. Wielkim wysiłkiem mięśni obrócił się i spojrzał za okno. Naprzeciw znajdowała się ślepa ściana. Zapytał pielęgniarkę, na co chorował jego zmarły współlokator, który opisywał, jak piękne rzeczy widzi za oknem. Pracownica szpitala odrzekła, że mężczyzna był niewidomy i nie widział nawet ściany. – Być może chciał dodać panu otuchy – powiedziała.

Niewidomy z pewnością wypełniał to, co napisano w Piśmie:

> *Niech każdy z nas stara się o to, co dla bliźniego dogodne – dla jego dobra, dla zbudowania.*
>
> List do Rzymian 15: 2

Niech każdy, kto zastanawia się nad celem swojego życia, porzuci to zajęcie. Nie znajdziemy wyższego celu nad dołączenie do Ducha Świętego w Jego służbie pocieszania i dodawania otuchy.

ROZDZIAŁ 15

Miłość słucha i mówi

Możemy, a nawet powinniśmy ukształtować w sobie nawyk wyrażania miłości słowami, lecz zanim nam się to uda, będziemy musieli nauczyć się o niej słuchać. Słuchanie to nie to samo, co słyszenie, a przynajmniej można powiedzieć, że prawdziwe słuchanie jest w istocie głębszym rodzajem słyszenia. Część definicji słuchania, jaką znajdujemy w słowniku biblijnym Vine'a, brzmi: „słyszeć i być słyszanym lub też słyszeć i przykładać wagę do tego, co słyszymy". Widzimy zatem, że sam fakt usłyszenia czyichś słów, a nawet zrozumienia ich, nie oznacza, że jesteśmy prawdziwymi słuchaczami z czujnym uchem.

Muszę przyznać, że nie radzę sobie najlepiej w tej materii. Pewnie wciąż bardziej lubię mówić niż słuchać, ale i tak idzie mi coraz lepiej! Zauważyłam, że najczęściej się niecierpliwię, kiedy ludzie opowiadają o czymś zbyt szczegółowo, podczas gdy mnie interesuje tylko podsumowanie, ale wciąż muszę okazywać im szacunek i słuchać tego, co mówią. Sposób, w jaki się porozumiewamy z innymi, wynika z naszych osobowości. Potrzebujemy takich ludzi, przejętych znaczeniem szczegółów. Gdyby nie te cudowne osoby, wiele omijałoby nas w życiu i popełnialibyśmy dużo błędów. Bóg każdemu dał inne dary i zdolności, powinniśmy więc nauczyć się, jak doceniać wyjątkowość i unikalną wartość każdego człowieka.

Dave bardziej niż ja skupia się na szczegółach, więc kiedy opowiada o czymś, co usłyszał albo zobaczył, zajmuje mu to więcej czasu niż mnie. Niektóre z detali, którymi tak lubi się dzielić, mogą nie być dla mnie zbyt istotne, ale z pewnością wiele znaczą dla niego, a miłość to także cierpliwe słuchanie. Teraz, gdy wyznałam swoje słabości, przejdźmy dalej i dowiedzmy się, czego możemy się nauczyć.

Aktywne słuchanie

Jezus powiedział, że jeśli Go kochamy, będziemy Mu posłuszni. Nie możemy jednak okazywać posłuszeństwa, jednocześnie nie słuchając, czego od nas chce i co mówi. Sposób słuchania kazań biblijnych wpływa na to, co z nimi potem robimy. Pismo mówi, że miara myśli i rozważań, jaką mierzymy zasłyszaną prawdę, jest miarą otrzymanej wartości i wiedzy (por. Ew. Marka 4: 24, AMP).

Wielu z nas słucha, jednocześnie naprawdę nie *wysłuchując*. Większość chrześcijan nie będzie umiała powiedzieć, o czym było kazanie, zaledwie kilka godzin po nabożeństwie. Myślą, że słuchali, ale ich słuchanie było bardzo płytkie. Dobrym pomysłem na zapamiętanie przekazu jest notowanie. Rozmyślaj nad tym, co słyszysz, rozważaj te słowa. Im więcej poświęcasz im uwagi, tym okazalsze będzie pokłosie. Posłużę się przykładem. Mogę słuchać kazania o potrzebie poświęcenia w miłości, o tym, jak ważne jest składanie ofiary z własnych pragnień, o pomaganiu innym, ale co to wszystko właściwie znaczy? Jeśli tego nie przemyślę, mogę albo nie zrozumieć przekazu, albo zrozumieć połowicznie, ale nie na tyle, żeby wzbudził we mnie chęć jakiegokolwiek działania. Siedzę w budynku, słucham Słowa, ale jeśli później nie wykazuję się aktywnością, to tak naprawdę nie słuchałam.

Jeśli przemyślenie tego tematu zajmie mi trochę czasu, zrozumiem, że poświęcenie nie oznacza całkowitej rezygnacji z siebie albo zakazu czerpania radości z różnych rzeczy. W poświęcaniu chodzi o to, że nie możemy żyć wyłącznie dla siebie i wszystkiego robić po swojemu. Kiedy poświęcamy się dla innych, możemy być pewni, że przyjdą momenty, gdy Duch Święty podpowie nam, byśmy pobłogosławili bliźniemu swoim czasem lub pieniędzmi, które pierwotnie przeznaczyliśmy na coś innego.

W naszej chrześcijańskiej społeczności często bywa tak, że jesteśmy bardziej wyedukowani niż posłuszni. Myślę, że przyczyna leży w tym, iż nie wysłuchujemy z dostatecznym zaangażowaniem tego, co słyszymy. Słuchamy tylko powierzchownie, nie sięgamy głębi. Wynika z tego, że możemy słuchać tego samego przesłania bez końca, a ono i tak nigdy nie wpłynie na nasze zachowanie.

Zdaje się, że w podobny sposób słuchamy innych podczas rozmów i dlatego często nie zdajemy sobie sprawy, że są przy nas ludzie w potrzebie, którzy cierpią. Przykro to mówić, ale słyszymy ich słowa, jednak w istocie ich nie słuchamy.

Jak często żona próbuje powiedzieć drugiej połowie, że czuje się niespełniona, samotna i nieszczęśliwa, a w odpowiedzi słyszy, że to bzdury lub zostaje zignorowana? Podobnie jest z mężami. Stanowczo zbyt często, zamiast pomóc, pogarszamy sytuację i w końcu nieszczęśliwy mąż lub żona stają przed pokusą wzięcia od kogoś innego tego, co powinni otrzymywać w małżeństwie. W ostateczności taka para rozwodzi się, a cierpi na tym wiele osób. Żony i mężowie, którzy nie potrafili słuchać, potrząsają głowami w niedowierzaniu, mówiąc: „Nie wiem, jak to się stało". Może właśnie tak, że nie potrafili słuchać? Kiedy słyszeli skargę małżonka, mogli powiedzieć: „Porozmawiajmy o tym, ponieważ chcę wiedzieć, co czujesz, pragnę spełniać wszystkie twoje uzasadnione potrzeby".

A może szefowa powiedziała podwładnemu, że nie jest zadowolona z efektów jego pracy albo że dłużej nie będzie tolerować spóźnień, a pracownik puścił to mimo uszu. Ten człowiek słuchał szefa, ale nie brał na serio tego, co usłyszał. Potem przeżył szok, kiedy dowiedział się, że go zwolniono. Przypominam sobie przypadek mężczyzny, który pracował w naszej służbie i powiedział mi: „Jeśli nie jesteś ze mnie zadowolona, dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? Powinienem dostać ostrzeżenie, że mogę stracić pracę". Informowaliśmy go o tym kilkakrotnie, a nawet odnotowaliśmy to w jego aktach. Słyszał, lecz nie słuchał.

Powinniśmy wykształcić w sobie nawyk prawdziwego słuchania. Rzecz pierwsza i najważniejsza: musimy słuchać Boga. Jeśli zaczniemy, ominie nas wiele kłopotliwych i wstydliwych sytuacji. Pamiętam, jak kilka lat temu nasz syn David powiedział: „Mamo, tato, szczerze mogę wam wyznać, że za każdym razem, kiedy korygowaliście moją postawę w pracy albo zwracaliście uwagę na złe zachowanie, Bóg już wcześniej próbował ostrzec mnie przed tym samym. Będę naprawdę szczęśliwy, kiedy nauczę się Go słuchać, dzięki temu uniknę bólu i wstydu związanego z waszymi napomnieniami". Z pewnością wszyscy możemy odnaleźć się w tym

przykładzie, każdemu z nas przytrafiło się coś podobnego. Jeśli słuchamy Boga, On zawsze będzie prowadził nas w dobrym kierunku. Biblia mówi, że mądrość nawołuje na ulicach, ale nikt jej nie słucha.

Możemy wyrazić umiłowanie Boga, mówiąc „Tak, Panie" w odpowiedzi na wszystkie Jego polecenia, ale najpierw musimy nauczyć się słuchać Go z uwagą.

Wsłuchaj się w siebie

Słuchanie siebie może być dla nas prawdziwą nauką. Z Biblii wiemy, że to, co mówimy, wypływa z naszego serca. Stąd właśnie wynosimy wiedzę o naszym wnętrzu – ze wsłuchiwania się w siebie. Gdy poznamy siebie i zmierzymy się z prawdą o sobie, możemy pokochać się dostatecznie, aby móc się zmienić. Jeśli chcesz zmienić się na lepsze, okazujesz miłość zarówno Bogu, ludziom, jak i sobie. Dyscyplinowanie się dla własnego dobra stanowi przejaw pełnego miłości nastawienia do siebie i jest rzeczą słuszną. Bóg chce, żebyśmy się miłowali we właściwy sposób, ponieważ jesteśmy Jego stworzeniami.

A. B. Simpson w swojej książce „The Gentle Love of the Holy Spirit" [„Łagodna miłość Ducha Świętego" – przyp. tłum.] powiedział: „Umiar to prawdziwa miłość własna, jakiej potrzeba, by zaspokoić własne aspiracje, co stanowi taki sam obowiązek miłości jak spełnienie potrzeb innych". Chcę się upewnić, że dobrze rozumiesz jego piękne podsumowanie. Stosowanie dyscypliny w celu udoskonalenia się w duchu Bożym to nic innego, jak okazanie sobie prawdziwej miłości, równie ważne co okazywanie miłości bliźnim.

Jeśli wsłuchując się w siebie, słyszysz, że od rana do nocy wciąż narzekasz i jesteś zmęczony, być może powinieneś posłuchać kogoś jeszcze i pozwolić sobie na wypoczynek. Jeśli wciąż powtarzasz, że żyjesz w napięciu i na nic nie masz czasu, to może powinieneś wprowadzić w swoim planie zajęć trochę zmian, które wyjdą ci na zdrowie. Jeśli wiemy, co nie gra w naszym życiu, i mimo wszystko

ignorujemy te problemy, nie okazujemy sobie prawdziwej, zdrowej miłości. Ośmielę się stwierdzić, że jeżeli nie kochamy się w wyważony sposób, tak naprawdę nie kochamy nikogo, w ogóle. Przede wszystkim mamy miłować Boga, a następnie kochać bliźniego jak siebie samego. Pełne posłuszeństwo Bogu wymaga posiadania dobrej relacji z Nim samym, ze sobą i bliźnimi.

Powinniśmy również wykształcić nawyk wsłuchiwania się w to, co mówimy o sobie. Nie umniejszaj siebie i swoich dokonań. Nie mów: „Jestem głupi" albo: „Wszystko robię źle" ani: „Jestem nieudacznikiem". Ostatnio rozmawiałam z człowiekiem, który zgubił portfel i musiał przy tym dziesięciokrotnie powtórzyć: „Jaki ja jestem głupi!". Ja zaś cały czas odpowiadałam mu: „Nie, nie jesteś głupi. Po prostu popełniłeś błąd". Przypominam sobie, że gdy byłam z Dave'em na kursie golfa, chcąc, nie chcąc słyszałam, jak pewien człowiek za każdym razem, kiedy źle wybije piłkę, nazywa siebie „idiotą". Pomyślałam sobie wtedy: „Chciałabym, żeby ten człowiek wiedział, jaką szkodę wyrządza swojemu wizerunkowi, powtarzając te słowa".

Boże Słowo nakazuje nie mieć o sobie zbyt wysokiego mniemania, nie wywyższać się i nie uważać siebie za lepszego od innych, ale przecież nigdzie nie napisano, że mamy szacować się za nisko. Powtórzę po raz kolejny: powinniśmy się cenić, ponieważ zostaliśmy stworzeni na Boże podobieństwo. To, co mówisz o sobie, ma ogromne znaczenie w twoim życiu. Jak mi się zdaje, już wcześniej wspominałam, że udowodniono naukowo, iż bardziej jesteśmy skłonni wierzyć w to, co sami mówimy, niż w opinie innych, zatem ważmy słowa na swój temat!

Co ludzie mówią naprawdę?

Z pewnością słyszałeś powiedzenie: „Czytaj między wierszami". Dotyczy sytuacji, kiedy w rozmowie ktoś – naszym zdaniem – próbuje nam coś przekazać w sposób zawoalowany. Ubiera przesłanie w inne słowa i nie jest bezpośredni, ale ma nadzieję, że tak czy owak zrozumiemy, o co mu chodzi.

Większość z nas często posługuje się pytaniem: „Jak się miewasz?". Czasami jest to po prostu zwrot grzecznościowy i nie interesuje nas, co słychać u danej osoby. Jednak, jeśli to dla nas ważne, powinniśmy umieć czytać między wierszami. Kiedy pytam kogoś, jak się miewa, a ten ktoś niepewnie odpowiada mi: „W porządku", tak naprawdę próbuje mi przekazać, że nic nie jest w porządku. Ma właśnie trudny dzień albo rok, a może ciężkie życie i jest to dobra okazja, by zwerbalizować naszą miłość do niego. Ponieważ wysłuchałam go z uwagą, mogę wywnioskować, że cierpi i zapytać samą siebie: „Jak mogłabym pomóc?".

Jeśli tak postąpię, nie minie wiele czasu, a Bóg umieści w moim sercu odpowiednie słowa, które wyrażą moją troskę. Jak powiedziałam wcześniej, żeby tak postępować, nie musimy nawet dobrze kogoś znać. Mogę powiedzieć do kasjerki albo kogoś na równie podrzędnym stanowisku: „Wiem, że pracujesz tu od dawna i chcę powiedzieć, że zauważyłam, iż robisz świetną robotę". Albo: „Dziękuję za pomoc". Dla wypranego z sił, znużonego pracownika takie słowa wiele znaczą.

Czasami, gdy pytamy ludzi, jak się mają, szczerze nam odpowiadają, lecz nie chcemy poświęcać im czasu i wysłuchiwać ich smutnych historii, więc rzucamy kilka pustych słów i odchodzimy, żeby zająć się swoimi sprawami. Czy zdarzyło ci się, że na czyjeś pytanie: „Jak się miewasz?", postanowiłeś odpowiedzieć szczerze i zauważyłeś, że pytający wzdryga się, słuchając albo mówi: „Tak, to przykre", natychmiast zmieniając temat rozmowy? A może sam tak zareagowałeś?

Pewna odnosząca wielkie sukcesy właścicielka przedsiębiorstwa ostatnio opowiedziała mi o najważniejszej lekcji, jaką otrzymała na studiach. Na zajęciach z ekonomii wykładowca kazał studentom odłożyć zeszyty. Chciał im zrobić quiz. Dziewczyna dobrze się uczyła i beztrosko odpowiadała na pytania, póki nie przeczytała ostatniego: „Jak ma na imię uczelniana sprzątaczka?". Pomyślała, że to z pewnością musi być jakiś żart.

Widziała ją kilkakrotnie. Była to wysoka, ciemnowłosa kobieta po pięćdziesiątce. Ale skąd niby studenci mieliby znać jej imię? Oddała swoją pracę bez jednej, ostatniej odpowiedzi. Tuż przed

końcem testu jakaś studentka zapytała, czy ostatnie pytanie też będzie oceniane. Profesor odpowiedział: – Oczywiście. Każdy z was spotka wielu ludzi na drodze swojej kariery. Wszyscy są ważni. Zasługują na waszą uwagę i troskę, nawet jeśli ograniczyłaby się ona do uśmiechu i wymiany uprzejmości. Obecna właścicielka wielkiej firmy powiedziała: – Nigdy nie zapomnę tej lekcji. Dzięki niej dowiedziałam się również, że sprzątaczka miała na imię Dorothy".

Jezus przez cały czas swojej ziemskiej służby zatrzymywał się, spotykając ludzi. Miał swój plan i cel do osiągnięcia, ale zawsze znajdował chwilę dla innych, szczególnie pogrążonych w bólu. Zatrzymał się przed ślepcem, kaleką, kobietą z krwotokiem, matką opłakującą syna, rzymskim setnikiem, którego sługa zachorował, ojcem drżącym o córkę na łożu śmierci, małym dzieckiem i każdą osobą w potrzebie. Kiedy spotkał mężczyznę, który leżał przed sadzawką w oczekiwaniu na cud, zapytał go, od jak dawna jest pogrążony w kalectwie. Uważam, że zadał to pytanie, by po prostu okazać swoją troskę i współczucie. Wiedział, że może uleczyć tego człowieka, ale chciał się dowiedzieć o nim czegoś więcej.

Czy złapałeś się na tym, że nie zadajesz ludziom pewnych pytań, ponieważ nie chcesz tracić czasu na wysłuchanie ich odpowiedzi? Wiem, że to brzmi okropnie, ale trzeba przyznać, że pewnie wszyscy od czasu do czasu tak robimy. Tak bardzo pochłaniają nas własne sprawy, że nie pozwalamy sobie na codzienne wysłuchanie ludzi i obdarzenie ich miłością.

Słowa są potężne. Wszyscy powinniśmy postanowić, że będziemy posługiwać się nimi, aby miłować i podbudowywać bliźnich. Nie zapomnij jednak, że najpierw musimy nauczyć się naprawdę słuchać. Każdego dnia, gdy wychodzimy z domu, wkraczamy w społeczeństwo nękane tragediami. Bóg obdarzył nas zdolnością pomagania innym. Dał nam słowa, które wykorzystywane we właściwy sposób mogą przemienić ludzkie życie.

ROZDZIAŁ 16

Nie pozwól, by mówił przez ciebie diabeł

Możesz czuć pokusę ominięcia tego rozdziału, jeśli uznasz: „To mnie nie dotyczy. Nie pozwalam, by mówił przeze mnie diabeł". Zrozumiem to, ale zachęcam, byś na wszelki wypadek i tak przeczytał ten fragment, gdyż może cię zaskoczyć i czegoś nauczyć.

Jeśli pozwalamy, by przemawiał przez nas szatan, można powiedzieć, że dla niego pracujemy. Diabeł jest nazywany „oskarżycielem braci", co oznacza, że stale zarzuca coś Bożym dzieciom, próbując wzbudzać w nich poczucie winy i samopotępienia, a czasem zachęcać do osądzania innych ludzi. Jeśli na to pozwolimy i dopuścimy do siebie takie myśli, szybko zaczniemy znajdować wady w ludziach i różnych sytuacjach.

Diabeł nas oskarża. Wciąż kładzie nam do głów potępiające myśli, odnoszące się do nas samych lub innych ludzi. W Biblii czytamy, że możemy pokonać go krwią Baranka i słowem swojego świadectwa (zob. Apokalipsa Jana 12: 10 – 11). Jeśli znamy prawdę Bożego Słowa i działamy w oparciu o nie, uda nam się pobić szatana!

Diabeł wyolbrzymia błędy – nasze i innych. Dopóki nie zaczniemy szczerze słuchać Boga, będziemy koncentrować się wyłącznie na brakach, równocześnie nie widząc zalet w innych i w nas samych. Szatan i każdy, kto znajduje się pod jego wpływem, skupia uwagę na niedociągnięciach, w diabelski sposób tak zniekształconych, że wydają się zdecydowanie większe i gorsze niż w rzeczywistości.

Przestań szukać dziury w całym

Diabeł doszukuje się win, lecz jeśli my też będziemy patrzeć tylko na cudze i własne błędy, wtedy przejmiemy jego naturę. Tymczasem Bóg dał nam nową, Swoją naturę, którą winniśmy kształtować przez odnawianie starej. Biblia stwierdza, że musimy porzucić dawnego człowieka i przyoblec się w nowego – stworzonego na wzór Jezusa Chrystusa (por. List do Efezjan 4: 22 – 24). *Porzucanie* i *przyoblekanie się* wymaga od nas podjęcia działań wymagających wzniesienia się ponad nasze uczucia. Jeśli chcemy posiąść nową naturę, którą Bóg nam daje, będziemy musieli celowo zacząć inaczej się zachowywać. Postępując za prowadzeniem Ducha Świętego, który w nas mieszka, wykształcimy w sobie nowe zwyczaje i odnowimy ducha – ale to wymaga czasu. Bóg działa w oparciu o zasadę „stopniowego wzrostu", co oznacza, że zmiany następują etapami. Aby zobaczyć, jak Boży plan się wypełnia, musimy wykazać się cierpliwością i nauczyć się doceniać małe postępy. Należy dostrzegać, ile już przeszliśmy w drodze do celu, a nie patrzeć w dal, na dystans, który jest jeszcze przed nami.

Przyznam, że przez wiele lat szukałam dziury w całym i przez to pomagałam wrogowi wcielać w życie jego plan – nie zdawałam sobie sprawy z tego, kim byłam. Choć uważałam się za chrześcijankę, pozwalałam, by diabeł używał moich ust. W odniesieniu do Bożych zasad i postrzegania wagi słów zachowywałam się jak ignorantka. Doszukiwałam się braków, byłam plotkarą, oszczercą i oskarżycielem i wcale nie jestem z tego dumna, ale cieszę się, bo mogę przyznać, że się od tego uwolniłam. Chcę cię zachęcić, abyś był ze sobą szczery, nawet jeśli to może początkowo okazać się bolesne. Czy szybko stwierdzasz, co jest nie tak ze wszystkim i wszystkimi? A może raczej skłaniasz się do widzenia ludzi i spraw w dobrym świetle? Gdy, patrząc na innych, widzisz szklankę w połowie pustą, powinieneś wysilić się na autorefleksję i wyznać: „Ja też mam wady, a Bóg nie powołał mnie, bym osądzał i potępiał innych, lecz bym się za nich modlił i ich kochał"? Może powinieneś też porozmawiać z kimś o swojej postawie?

Mamy tendencję nie tylko do wytykania tego, co z ludźmi jest nie tak, ale także do rozwodzenia się nad okropnościami tego świata, złych rządów, problemów w pracy i relacjach sąsiedzkich, i tak dalej. Mówiąc szczerze, większość słów, które słyszę, to narzekania na rzeczywistość i ludzi. Fakt, na świecie jest wiele zła, ale Bóg nadal w nim przebywa, a Jego moc przewyższa wszystko inne. Mówmy więc o Bożej dobroci, przypominajmy sobie wszystkie wspaniałe dzieła Boże i opowiadajmy o nich – przeszłych i aktualnych. Wielbijmy Boga, zamiast pogrążać się w problemach chorego świata, które nas otaczają.

Negatywne rozmowy nie schlebiają Bogu, co więcej, On ich nienawidzi. Na szczęście kocha nas bezwarunkowo, lecz bardzo Go smuci fakt, że używamy mocy słów do złych celów. Bóg wie, jak bardzo w ten sposób się krzywdzimy, i pragnie, byśmy i my mieli tę świadomość.

Mówiąc o niewierzących, apostoł Paweł stwierdza: *Pełni są też wszelakiej nieprawości, przewrotności, chciwości, niegodziwości. Oddani zazdrości, zabójstwu, waśniom, podstępowi, złośliwości* (List do Rzymian 1: 29). Jeśli to są cechy ludzi bezbożnych, my, którzy uważamy się za dzieci Boga i wierzących w Niego, z pewnością nie powinniśmy ich posiadać. Uważam też fakt, że Paweł złośliwości umieszcza na tej samej liście, co zabójstwo, za bardzo znaczący. Myślę, że to otworzy nam oczy i pomoże zrozumieć powagę grzechów słowa.

Kobiety, strzeżcie się

„Jeśli nie możesz czegoś napisać i podpisać się pod tym, nie mów tego".

Earl Wilson

Biblia kilka razy zwraca się do kobiet, upominając je, by nie plotkowały.

Kobiety również [bądźcie] – czyste, nieskłonne do oczerniania, trzeźwe, wierne we wszystkim.

1 List do Tymoteusza 3: 11

Kobiety powinny nie tylko unikać plotkowania, ale także być godne zaufania – a to oznacza dochowywanie sekretów. Oczywiście, to samo dotyczy mężczyzn, ale powyższy werset odnosi się właśnie do kobiet, a to dlatego, że płeć piękna ma większą skłonność do tego rodzaju słownych grzechów. Szczerze mówiąc, nie potrafię sobie wyobrazić Dave'a przez cały dzień gry w golfa rozmawiającego z kolegami o tym, o czym zwykle gadają kobiety. Jeśli chodzi o zachowanie tajemnicy, Dave'owi wychodzi to znacznie lepiej niż mnie. Na przykład, jeśli planujemy kupić dla naszych dzieci coś naprawdę ekstra na Boże Narodzenie, mnie aż język świerzbi, tak bardzo chcę im o tym powiedzieć, a Dave spokojnie powtarza: „Poczekaj do świąt", niezależnie od tego, czy święta mają być już zaraz czy za jedenaście miesięcy.

Księga Przysłów wymienia kobiece zalety. Stwierdza:

> *Bada bieg spraw domowych, chleba lenistwa (plotek, niezadowolenia i użalania) nie jada.*
>
> Ks. Przysłów 31: 27

Apostoł Paweł poinstruował Tymoteusza, jak odnosić się do wdów, które są rzeczywiście wdowami. Stwierdził, że młodszych nie należy dopuszczać do służby w kościele, gdyż mogą się nudzić i krążyć po domach z powodu wścibstwa, okazując próżność i gadając o niepotrzebnych rzeczach (por. 1 List do Tymoteusza 5: 11 – 13). To interesujące, że Paweł naucza, by młodsze kobiety zajmowały się rodziną i pracą domową, aby w ten sposób uchronić się od nudy i plotkowania.

Starsze kobiety na szczęście posiadły mądrość i wiedzą, jak właściwie wykorzystać czas i czynić dobro, ale bez względu na wiek kobiety, skłonność do plotkowania jest przejawem duchowej niedojrzałości.

A co z mężczyznami?

Apostoł Paweł skierował też słowa do mężczyzn, stwierdzając, że przywódca kościoła nie powinien być świeżo nawrócony, bo

może wbić się w pychę i myśleć o sobie lepiej, niż powinien, tym samym podpadając pod diabelskie potępienie (por. 1 List do Tymoteusza 3: 6 – 7). Widzimy, że plotkowanie i oczernianie są składowymi działalności diabła, a kiedy pozwolimy mu wykorzystać własne usta do złych celów, wpadamy w jego pułapkę. Zauważamy też, że takie zachowanie nie jest odpowiednie dla żadnych przywódców kościelnych.

Mężczyźni lub kobiety, którzy mówią zbyt wiele, muszą wystrzegać się rozsiewania pogłosek, obgadywania i zdradzania tajemnic. Plotkarz to bardzo niebezpieczna osoba. Myślę, że wszyscy lubimy opowiadać historie i nieco je ubarwiać. Zanim taka opowiastka dotrze do tuzina osób, może przerodzić się w złą, bezbożną bajkę, która potrafi zniszczyć ludzką reputację i życie.

Niedawno przeczytałam pewien wierszyk i chcę się nim z wami podzielić. Nosi tytuł „Jestem plotką" i przypomina, jak potężne są pogłoski.

Plotka

Nazywam się plotka. Nie żyję uczciwie.
Ranię, lecz nie zabijam, łamię serca chciwie.
Przebiegła i złośliwa, z czasem rosnę w siłę,
Często powtarzana, fałsz w prawdzie ukryję.
Biedni czy bogaci, bezbronne ofiary
nieraz moje sprytne macki omotały.
Nie uciekniesz przede mną, bo nie mam twarzy ani imienia,
Gdy chcesz mnie pochwycić, znikam z pola widzenia.
Nie posiadam przyjaciół, nie będę ci bliska,
Kiedy zniszczę reputację, nikt jej nie odzyska.
Obalam rządy, niszczę małżeństwa,
rujnuję kariery, miażdżę ludzkie serca,
Każe z nich żalem oblekę,
w poduszkę wcisnę mokrą powiekę.
I niech cię nie zmyli moja nazwa słodka
Oto ja – plugawa plotka.

Jestem plotka – plotka biurowa – plotka sklepowa – telefoniczna – plotka imprezowa.

Mówią o mnie: „Na pierwszych stronach wciąż gości"

i doprowadzam do niestrawności!

PAMIĘTAJ, zanim powtórzysz historię, zapytaj samego siebie: czy jest prawdziwa?

Czy trzeba ją powtarzać? Czy jest sprawiedliwa?

Jeśli nie, odrzuć pokusę mówienia...

i okryj się złotem MILCZENIA!

Czasem moc milczenia bywa najpotężniejsza! Sir Winston Churchill powiedział: „Połknięcie złych, niewypowiedzianych słów nikomu nie szkodzi na żołądek".

Wszyscy musimy wykazać się siłą, odpierając diabelską pokusę powiedzenia czegoś krzywdzącego i zbędnego. Szatan uwielbia wykorzystywać nas do brudnej roboty, a Bóg pragnie używać nas dla swojej chwały. Pan chce, by nasze słowa zachęcały, a diabeł – by zniechęcały, niszczyły reputację, łamały ludzkiego ducha. Wielu ludzi ma złamane serca na skutek bolesnych, ociekających fałszem słów, które zostały wypowiedziane na ich temat.

Specjalna uwaga dla rodziców: musimy uważać, by nie traktować zbyt surowo swoich dzieci. To może złamać je na duchu, czyli sprawić, że zaczną się poddawać bez walki i nie znajdą odwagi, by żyć godnie. Jeśli za często wytykamy im błędy i nie dodajemy otuchy, w końcu czują się przytłoczone faktem, że nie mogą nas zadowolić mimo wszelkich starań. Nie opowiadaj ludziom o błędach twoich dzieci i jeśli to możliwe, zwracaj pociechom uwagę na osobności, aby uchronić je przed krytyczną opinią ze strony innych. Jeśli twoje potomstwo jest dorosłe, nie mów jednemu dziecku o tym, co razi cię w drugim. Rodzinne plotki wzniecają kłótnie, a miłość *zakrywa* wiele grzechów.

Za każdym razem, gdy muszę upomnieć pracownika, najpierw mówię mu, co zrobił dobrze. Niektóre lekarstwa zawierają cukier, w przeciwnym razie nie bylibyśmy w stanie ich przełknąć. Ludzie lepiej przyjmują – połykają – uwagi na swój temat, jeśli zanurzysz je w odrobinie cukru. Tak samo postępuj z dziećmi, gdy chcesz

im zwrócić uwagę. Nie wypominaj błędów bez pochwały za osiągnięcia!

Karcenie jest konieczne. Bóg karci i chłoszcze tych, których kocha, ale również okazuje uznanie, błogosławi, nagradza i obdarza zaszczytami. Upewnij się, że chwalisz dzieci i wszystkie osoby, które ci podlegają, za wszystko, co robią, a będą cię kochać i ufać ci na tyle, że przyjmą od ciebie Bożą napomnienie.

Oszczerca

Jeżeli żmija ukąsi, nim doszło do zaklęcia, traci swój zysk zaklinacz [a oszczerca nie jest w niczym lepszy od niezaklętego węża].

Ks. Koheleta 10: 11 (KJV)

Cóż za pełne mocy słowa! Uświadamiają mi, jak wielką wagę ma rzucanie oszczerstw na ludzi. Za słownikiem wyrażeń biblijnych Vine'a podaję, że słowo „oszczerca" w języku greckim brzmi *diabolos*. To samo greckie słowo jest jednym z określeń diabła i oznacza: „oskarżyciela, oszczercę, kogoś, kto szkaluje innych słowem". Oszczerca to człowiek oddany swoistej przyjemności wyszukiwania wad w postawie i zachowaniu innych, który rozpowszechnia insynuacje i krytyczne oceny.

Przez rzucanie oszczerstw na ludzi dosłownie wtłaczamy truciznę w ich ducha, zatruwamy swoje nastawienie do nich. Biblia oznajmia, że tacy ludzie padają naszą ofiarą.

Słowa donosiciela są jak przysmaki [dla niektórych, gdyż dla innych przypominają śmiertelne rany]: zapadają do głębi wnętrzności [dotykają głębi natury ofiary].

Ks. Przysłów 26: 22 (AMP)

Wiele możemy wyciągnąć z powyższego wersetu, jeśli tylko poddamy go skrupulatnej analizie. Przede wszystkim: to, co dla jednej osoby jest sportem albo zabawą, dla drugiej potrafi być śmiertelną raną. Wygłaszanie negatywnych opinii o ludziach może

dawać nam radość, ale one *zapadają do głębi wnętrzności*. Człowiek, który słucha oszczerstw rzucanych pod adresem innej osoby, może w nie uwierzyć, lecz nawet jeśli nie uwierzy i tak będzie musiał zdusić w sobie podejrzliwe myśli, pączkujące w jego umyśle.

Kilka dni temu widziałam się z człowiekiem, którego poznałam na jakimś spotkaniu, i kiedy tylko zapytałam go, co słychać, od razu powiedział mi zasłyszaną od kogoś, bardzo krytyczną pogłoskę dotyczącą wspólnego znajomego. Była to tylko plotka i człowiek ten nie miał żadnego na nią dowodu ani powodu, żeby ją rozpowszechniać. Słuchałam go przez chwilę i wtrąciłam: „Nie uwierzę w to, dopóki te przypuszczenia nie zostaną potwierdzone". Mimo tego jego oszczercze słowa i tak pojawiały się w moim umyśle, a ja łapałam się na domysłach, czy mogą być prawdziwe. Mężczyzna, z którym rozmawiałam, od wielu lat był chrześcijaninem i pewnie wiedział, że opowiadanie tej historyjki było niewłaściwe, lecz ta świadomość go nie powstrzymała. Plotkowanie to pewnego rodzaju terror słowny.

> „Zniszczenie czyjejś dobrej reputacji jest niczym innym, jak swoistym morderstwem".
>
> Rabin Joseph Telushkin

Jak często mówimy coś do kogoś i od razu wyrzucamy wypowiedź z pamięci, przestajemy o niej myśleć, gdy zdążyliśmy zatruć wnętrze rozmówcy swoimi zjadliwymi słowami? Oszczerstwo jest poważnym problemem, więc to dobry moment, by przestać zezwalać diabłu na korzystanie z naszych ust celem rozpowszechniania kłamliwych plotek. Zdecydowanie jest to ten obszar, w których powinniśmy stosować złotą zasadę: „Co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im *czyńcie"*. Jeśli wszyscy przed rzuceniem na kogoś oszczerstwa zatrzymamy się na moment i zastanowimy: „Czy chciałbym, aby ktoś powiedział coś takiego o mnie?", najpewniej powstrzymamy się od wypowiedzenia szkodzących bliźniemu słów.

Dlaczego mój rozmówca puścił w obieg plotkę, choć pewnie zdawał sobie sprawę z moich podejrzeń co do jego wiarygodności?

Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezcześci całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia (List Jakuba 3: 6).

Musimy pamiętać, że werbalna agresja, która niszczy innych, stanowi jedną z największych pokus, jakim trzeba się oprzeć, a nie poskromimy swojego języka, jeśli wcześniej nie uwierzymy, że Bóg objawi nam grzech za każdym razem, gdy zaczniemy mówić coś, co Mu się nie spodoba. Bóg uczyni to, co do Niego należy, ale my także musimy być oddani i posłuszni. Dzisiaj rano rozmawiałam przez telefon z przyjaciółką, a ona zapytała mnie o pewną kłopotliwą sprawę, której musiałam zaradzić. Rozmawiałyśmy przez parę minut i poczułam, że narasta we mnie wzburzenie, więc po prostu powiedziałam: „Lepiej żebym o tym nie rozmawiała, ponieważ to mnie tylko denerwuje". Tym razem prawidłowo poradziłam sobie z problemem, ale w przeszłości wielokrotnie kontynuowałam takie rozmowy, nawet gdy otrzymywałam od Ducha Świętego pełne miłości napomnienie, abym przestała.

Jezus powiedział, że nie powinniśmy pozwalać sobie na zdenerwowanie i niepokój, a zamiast tego mamy cieszyć się pokojem, który nam zostawił (zob. Ew. Jana 14: 27). Nietrudno było mi zrozumieć, że kiedy jestem zdenerwowana, powinnam zamknąć buzię na kłódkę, ponieważ wiem, że pokój jest Jego wolą. Biblia wyraźnie każe nam za nim podążać i pozwala, by odegrał w naszym życiu rolę sędziego, podejmującego ostateczną decyzję w każdej sprawie. Dlaczego miałabym rozmawiać o czymś aż do chwili, gdy tak się zdenerwuję, że zepsuję sobie nastrój na cały dzień?

Nie rozmawiałam z przyjaciółką o żadnym pomówieniu. Po prostu wiedziałam, że temat rozmowy może wytrącić mnie z równowagi i muszę w końcu zamilknąć. Kiedy komentowałam czyjeś zachowanie, czułam się podobnie, miałam wrażenie, że tracę spokój i wiedziałam, że muszę przestać. Jednym z głównych kanałów Bożej komunikacji z nami jest właśnie Jego pokój. Jeśli go odczuwamy, to znaczy, że Bóg daje nam zielone światło i nie musimy zmieniać stylu bycia. Kiedy jednak tracimy ten cudowny po-

kój, włącza się czerwone światło, co oznacza, że mamy się natychmiast zatrzymać.

Szkalowanie dobrego imienia, plotkowanie, obmawianie, szukanie dziury w całym – wszystko to są grzechy i nigdy nie powinniśmy przymykać na nie oka, co – niestety – często czynimy. Takich słów i rozmów Bóg nie akceptuje, ranią one duchowo nas i naszych rozmówców.

Remedium na oszczerców

Musimy wiedzieć, jak sobie poradzić, kiedy w naszej obecności ktoś obmawia kogoś innego. Co powinnaś zrobić, kiedy spotkasz się z przyjaciółką, a ona zaczyna o kimś plotkować? Może to cię zdziwi, ale odpowiedź będzie się różnić w zależności od tego, czy chodzi o chrześcijankę czy osobę niewierzącą.

Jeśli przebywasz z kimś niewierzącym, kto jest świadom tego, co mówi, po prostu poczekaj, aż znajdziesz sposobność do zmiany tematu, nie okazując wyraźnie zniecierpliwienia. Upewnij się, że nie podtrzymujesz tematu i nie akceptujesz usłyszanych oszczerstw, jednak pamiętaj, że napastliwa krytyka takiej osoby może sprawić, iż w przyszłości zamknie się przed tobą i stracisz okazję do podzielenia się z nią świadectwem swojej wiary w Boga. Delikatnie spróbujmy skierować rozmowę na inne, bardziej pozytywne tory, wtrącając dobre słowa o zniesławionej właśnie osobie.

Jeśli plotkarą jest chrześcijanką, wtedy nie możesz biernie siedzieć, trzymając buzię w ciup. Powiedz coś w rodzaju: „Naprawdę nie mam ochoty o tym rozmawiać" albo „Nie uważam, by poruszanie przez nas takiego tematu było w dobrym tonie" lub „Każdy medal ma dwie strony, a nie znamy dość faktów, aby wyrazić własną opinię". Paweł nauczał, że powinniśmy sprowadzać na właściwą drogę tych wszystkich, którym przytrafił się upadek i źle się prowadzą, lecz należy czynić to łagodnie, dbając, by grzech nie stał się także naszym udziałem (zob. List do Galatów 6: 1). Zbyt często (dotyczy to nas wszystkich) jesteśmy bezczynni, tłumacząc się tym, że nie chcemy urazić niczyich uczuć. Stojąc z założonymi

rękami, nie pomagamy ani innym, ani sobie. Nie chciałbyś chyba pić popołudniowej herbatki ze sprawcą napadu na bank, nawet gdyby był twoim przyjacielem, prawda? Oczywiście, że nie, dlaczego zatem przesiadujesz z przyjaciółmi, którzy szkalują innych lub rozpuszczają o nich plotki? Dzieje się tak wyłącznie dlatego, że społeczeństwo jest skłonne przymykać oko na te grzeszki, ale to wcale ich nie usprawiedliwia.

Biblia nas naucza, że w dniach ostatnich zło się nasili. Czytamy w niej, że ludzie staną się samolubni i zaczną folgować tylko własnym przyjemnościom. Będą chciwi, wyniośli i pyszni, nieposłuszni, niegodziwi, staną się oszczercami (fałszywymi oskarżycielami) i wichrzycielami, zaczną być niemoralni, przeciwni wszystkiemu, co dobre, itd. (zob. 2 List do Tymoteusza 3: 3).

Żyjemy na świecie i nie zawsze możemy omijać ludzi, u których obserwujemy wymienione wyżej zachowania, lecz należy unikać dołączenia do ich grona. Jeśli chcemy stanowić dobry przykład dla niewierzących, a nawet niektórych grzesznych chrześcijan, musimy zadbać, aby ich grzech nie stał się naszym udziałem. Nie chodzi o to, by sprawiać wrażenie ludzi przekonanych o własnej wyższości moralnej, ale by pokazać, że z miłością, pokornie i łagodnie potrafimy odmówić włączenia się w takie rozmowy oraz zachowania, o których wiemy, że denerwują Boga.

Apostoł Paweł powiedział Koryntianom, żeby nie przestawali z wierzącymi *rozpustnymi i chciwymi* albo *bałwochwalcami*, tudzież *oszczercami* (zob. 1 List do Koryntian 5: 11). Po lekturze tego wersetu nie mogę oprzeć się wrażeniu, że o wiele łatwiej nawiązywałam relacje (choć nie bliskie) z niewierzącymi winnymi tych wszystkich grzechów niż z popełniającymi je chrześcijanami.

Uważam, że jesteśmy zobowiązani do łagodnego i pełnego miłosierdzia napominania chrześcijan, kiedy pomawiają innych. Powinniśmy też modlić się za przyjaciół, którzy wskażą i nam, za co w tej kwestii jesteśmy odpowiedzialni. Krępujemy się powiedzieć komuś: „Nie powinieneś tak mówić", choć to często ukróciłoby oszczerstwo, przy odrobinie szczęścia stanowiąc dobrą lekcję dla zniesławiającego.

W tym samym rozdziale Paweł nakazał Koryntianom, by nie nabrali zwyczaju zbliżania się do ludzi nieczystych. Zapowiedział też jednak, że nie będziemy mogli ich po prostu unikać – musielibyśmy w tym celu w ogóle zniknąć z tego świata. Paweł nakazał nam także nie wiązać się bliżej z kimś, kto mieni się chrześcijaninem, dopuszczając się tych wszystkich niemoralnych czynów, ani nawet nie jadać z nim przy jednym stole. Przywołując te wersety, prawdopodobnie otwieram poduszkę Pandory. Niemal słyszę wasze pytania: „Joyce, wyszłam za mąż za niewierzącego człowieka i on przez cały niemal czas plotkuje o wszystkich. Każesz mi go unikać?". Myślę, że najlepszą odpowiedzią jest postępowanie zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Nie możemy unikać ludzi, którzy są najbliższymi członkami naszej rodziny, ale też nie musimy szukać przyjaciół wśród oszczerców. Na przykład nie dosiadaj się każdego dnia w zakładowej stołówce do ludzi, którzy obmawiają szefa. Kiedy twoja chrześcijańska przyjaciółka zaczyna kogoś szkalować, powiedz jej, że nie masz zamiaru tego słuchać, a bez dowodów nie uwierzysz w takie rzeczy. Nie połknęlibyśmy trucizny, którą ktoś podstawiłby nam pod nos, dlaczego zatem mamy uczestniczyć w czymś, o czym Bóg mówi wyraźnie, że zatruje nasze wnętrze?

Wypowiadajmy słowa, które dają życie, a nie śmierć. Nikt z nas nie powinien grzeszyć, pozwalając szatanowi posługiwać się naszymi ustami dla zniszczenia lub zszargania dobrego imienia innej osoby. Jeśli po lekturze tego rozdziału doszedłeś do wniosku, że pełnisz diabelskie dzieło, użyczając własnych ust szatanowi, natychmiast złóż rezygnację z tej posady i nigdy do niej nie wracaj.

ROZDZIAŁ 17

Czy naprawdę musisz wyrażać opinie?

W poprzednim rozdziale ujawniliśmy problem, który w jakimś stopniu dotyczy każdego z nas. Jesteśmy winni rozpuszczania plotek, szukania wad w ludziach, rzucania oszczerstw i obgadywania albo też otaczają nas ludzie dźwigający ciężar takich właśnie win. Wiemy, że to diabeł jest sprawcą powyższych grzechów, ale odpowiedzialność ponosi także nasze pragnienie wyrażania własnej opinii. Dlaczego tak bardzo zależy nam na tym, żeby dzielić się z ludźmi tym, co myślimy?

Głównym źródłem naszych kłopotów w relacjach z ludźmi jest dzielenie się własnymi przemyśleniami, gdy nikt nas o to nie prosi. Postawa ta stanowi także przyczynę wielu grzechów języka, które popełniamy w czasie dyskusji.

Mamy opinie na temat tego, jak powinni nosić się inni ludzie, kogo powinni i kogo nie powinni poślubiać, czy powinni kupić domek czy mieszkanie, jakim samochodem powinni jeździć, jakie fryzury nosić, a nawet – jak inwestować oszczędności. W swojej pysze jesteśmy skłonni uznać, że wszyscy mają nas naśladować, a jeśli tego nie robią, zaczynamy ich oceniać, krytykować, rozpuszczać o nich plotki, a nawet ich szkalować. Zastanów się nad tym – wszystkie te problemy wypływają ze zbyt rozbuchanego pragnienia dzielenia się własnymi przekonaniami.

Nie wkładaj nosa do cudzego prosa

Zachęcam was jedynie, bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili i starali zachować spokój, spełniać własne obowiązki i pracować własnymi rękami, jak to wam nakazaliśmy.
1 List do Tesaloniczan 4: 11

Szczere zgłębienie tego wersetu ujawni przed nami kilka prawd. Po pierwsze, musimy dążyć do osiągnięcia pokoju, a żeby pokój stał się faktem w naszym życiu, trzeba go wypracować. Autor listu, pisząc: *abyście coraz bardziej się doskonalili*, mówi w istocie, że musimy postawić przed sobą cel, do którego będziemy żarliwie dążyć. Powinniśmy również wykazywać się chęcią do przeprowadzania wszelkich koniecznych zmian. Po drugie, jeśli naszym celem jest pokój, musimy nauczyć się skupiać na własnym życiu i własnych sprawach, nie wtrącając się w sprawy innych i wykonując zadania, do których zostaliśmy powołani. Jeśli jesteś skory do wyrażania opinii, ale jednocześnie masz w sobie gotowość do zmiany, pierwszym krokiem w tym kierunku będzie przyznanie się do problemu i poproszenie Boga o pomoc w przemianie.

Cała moja rodzina ma swoje zdanie, ja także, więc wiem z pierwszej ręki, jakie wyzwanie stanowi skupianie uwagi na własnych sprawach. Dzięki Bożej pomocy i długim rozważaniom poczyniłam duże postępy, ale wciąż muszę się strofować, powstrzymując od wygłaszania opinii, kiedy dręczy mnie pokusa wtrącenia się w sprawy, które mnie bezpośrednio nie dotyczą. Wszyscy mamy dostatecznie wiele własnych problemów do rozwiązania, zatem nie musimy nieproszeni wchodzić z butami w życie innych. Boże Słowo mówi: *(…) cudzych tajemnic nie odkrywaj i nie zdradzaj* (Ks. Przysłów 25: 9, AMP). Jesteśmy ciekawscy, a często wręcz wścibscy, i czujemy pokusę wtryniania nosa w nie swoje sprawy. Po prostu lubimy wiedzieć albo myśleć, że wiemy, co w trawie piszczy, lecz nasze zapędy często okradają nas z pokoju. Czy drążyłeś kiedyś jakiś temat, aż w końcu znalazłeś odpowiedź, lecz zamiast się cieszyć, żałowałeś, że ci się udało? Dobrze znam to uczucie. Choć Bóg chce, żebyśmy byli wnikliwi, chodzi Mu o właściwy rodzaj

żądzy wiedzy. W przypadku odkrywania sekretów innych możemy zastosować powiedzenie: „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal". Musiałam uświadomić sobie, że uniknęłabym wielu dramatycznych wydarzeń, gdybym po prostu nie wtrącała się w nie swoje sprawy. Platon powiedział: „Mądrzy ludzie mówią, bo mają coś do powiedzenia. Głupcy, bo muszą coś powiedzieć".

Chętnie dociekam sedna spraw, zastanówmy się zatem, dlaczego tak bardzo lubimy wyrażać swoje zdanie. Wydaje mi się, że czujemy się lepsi i ważniejsi, kiedy dzielimy się swoimi przemyśleniami na różne tematy, lecz jeśli jesteśmy szczerzy, musimy przyznać, że to prowadzi do sporów. Być może, jeśli lepiej poznamy swoją wartość w Chrystusie, przestaniemy szukać poczucia ważności w takich bezbożnych metodach działania.

Mądry człowiek więcej słucha, niż mówi. Jak już powiedziałam, Bóg dał nam dwoje uszu i jedne usta, co stanowi dla nas wyraźną wskazówkę, że mamy częściej nadstawiać uszu, niż kłapać dziobem. Kiedy bez ustanku mielemy językiem, rzadko mamy okazję do wysłuchania swoich rozmówców, ponieważ gdy mówią, jesteśmy zajęci układaniem w myślach tego, co zamierzamy powiedzieć, jak tylko zamilkną. Ta rozpasana potrzeba dzielenia się swoimi przemyśleniami stanowi wskazówkę, że komuś – lub nam – brakuje pewności siebie.

Człowiek pewny siebie zna swoje przekonania, ale nie musi się nimi dzielić, chyba że ktoś jest nimi zainteresowany. Jeśli zostaje poproszony o wygłoszenie opinii i zauważa, że natrafia ona na opór, nie ma potrzeby „przekonywania" kogoś do swoich racji.

Za młodu bardzo brakowało mi pewności siebie i czułam się źle, kiedy ludzie się ze mną nie zgadzali. Zauważyłam, że niemal nie umiem porozumieć się z mężem i naprawdę nie wiedziałam, dlaczego. Wtedy Bóg objawił mi, że kiedy Dave się ze mną nie zgadza, czuję się odrzucona. Dlatego musiałam sobie uświadomić, że Dave ma prawo do własnego zdania na każdy temat i nie musi podzielać mojego poglądu tylko po to, żebym mogła dobrze się poczuć ze sobą. Kiedy mieliśmy z Dave'em rozbieżne zdanie w jakiejś kwestii, próbowałam przekonywać go, że to ja mam rację. W efekcie czuł się manipulowany i kontrolowany. Pamiętam, jak pewne-

go razu powiedziałam: „Musimy o tym porozmawiać", a on odrzekł: „Joyce, my nie rozmawiamy. To ty mówisz i chcesz, żebym słuchał i zgadzał się z każdym twoim słowem". Jego słowa mnie zabolały, ale były prawdziwe. Prawda o nas samych często sprawia nam ból, ale zmierzenie się z nią jest jedyną drogą do wolności.

Najbardziej ze wszystkich opinii ceniłam sobie własną i miałam zamknięty umysł na to, co mówią inni. Oczywiście, nie wiedziałam nic o prawdziwym życiu, ponieważ nie badałam Pisma Świętego. Chodziłam do kościoła, ale nie znałam osobiście Boga ani Jego charakteru. Pierwszą oznaką wzrostu w mądrości jest uświadomienie sobie, że tak naprawdę nie wiemy za wiele, i pokorne błaganie Boga, aby nam wpajał mądrość życiową.

Chciałabym jeszcze dodać, że przez te wszystkie lata, kiedy byłam tak bardzo zadufana w sobie, a w głębi duszy brakowało mi poczucia bezpieczeństwa, w moim życiu nie było pokoju. Przypominało ono jedną wielką frustrację! Dopiero kiedy zaczęłam łaknąć pokoju i zmierzać do niego, zrozumiałam, że przyczyną jego braku było, między innymi, mieszanie się w cudze życie. Wyświadcz sobie przysługę i zajmij się swoimi sprawami, ponieważ dzięki temu w twoim życiu zagości więcej pokoju, a im więcej pokoju – tym więcej radości. Pokój powinien być jednym z naszych głównych celów; musimy chętnie robić wszystko, co należy, aby go uzyskać, włączając w to powstrzymywanie się od wydawania opinii i niewtrącanie się w życie innych osób!

Pozwól dzieciom dorastać

Jedną z dziedzin, w których najtrudniej nam się powstrzymać od oferowania „dobrych rad", jest pouczanie naszych dorosłych dzieci. Tak nawykliśmy mówić im, co mają robić, że świadomie musimy przejść z trybu kontrolowania ich egzystencji na uwolnienie ich do życia autonomicznego, bez naszej ingerencji. Mamy z Dave'em czworo dorosłych dzieci i spędzamy z nimi wiele czasu, więc nie brakuje mi okazji, by ćwiczyć się w niepchaniu nosa w nie swoje sprawy. Czasami jestem w tym nawet lepsza od innych, ale wciąż się uczę i wzrastam.

Ostatnio jedna z moich córek kupiła z mężem nowy dom, w związku z tym zaproponowaliśmy im pomoc w pokryciu kosztów nowych mebli. Uwielbiam całą tę zabawę związaną z dekorowaniem, więc ekscytowałam się na myśl o czekającej okazji ku temu. Sądziłam, że zechce urządzić swój dom tak jak ja albo przynajmniej podobnie, ale wybrała styl nowoczesny. Od chwili, gdy to dostrzegłam, moje usta zaczęły wygłaszać opinie w takim tempie, że prędko zauważyłam, iż tracę pokój. Po kilku nieudanych próbach narzucenia jej tego, co lubię sama, uzmysłowiłam sobie, że to, w jakim stylu urządza swój dom, nie jest moją sprawą. Ponieważ pomogliśmy im finansowo, musiałam kilkakrotnie napomnieć się, by się nie wtrącać! Powinnam była zapamiętać, że kiedy coś dajemy, nie wolno nam oczekiwać żadnych rewanżów, inaczej nasz dar przestaje być darem, lecz staje się zawoalowaną metodą kontroli. Wiedziałam o tym wszystkim, nawet nauczałam o tym innych, ale nieważne, ile nauk wchłonęliśmy, od czasu do czasu będziemy wystawiani na próby.

Córka pytała mnie o opinię w wielu sprawach związanych z urządzaniem domu, lecz konsultowała się też z innymi członkami rodziny, szybko więc pojęłam, że reszta moich dzieci pomoże jej skuteczniej niż ja. Ich gust był bardziej zbieżny z jej smakiem, a ja o wiele łatwiej czerpałam radość z opłaconego rachunku jako czystego błogosławieństwa, nie dzieląc się swoją bezużyteczną opinią.

Było kilka dziedzin, w których liczyła na moje rady i chętnie z nich skorzystała, ale w innych sprawach tego nie zrobiła. Mam na myśli to, że miała wszelkie prawo do samodzielnego podejmowania decyzji. Gdy naprawdę kochamy ludzi, pozwalamy im być sobą, a nawet uczymy się komplementować ich gust. Córka nie wyposażyła domu tak, jak ja bym to zrobiła, ale wykonała kawał porządnej roboty i teraz jej gniazdko wydaje mi się urocze. Każdy jest inny, to właśnie dodaje życiu smaku, czemu zatem tak zaciekle walczymy z różnorodnością? Powinniśmy być z niej dumni!

Nasze relacje rodzinne bardzo dojrzały, nauczyliśmy się godzić z tym, że jeśli wyrażamy jakąś opinię, która zostaje odrzucona, nic złego się nie dzieje. Każdy ma prawo żyć po swojemu. Mamy rów-

nież swoje granice i szanujemy je – to ważne. Granice wyznaczają takie obszary, w których cudze opinie są nawet niemile widziane. Niektóre z dzieci proszą nas o radę częściej od innych, a kiedy to robią, udzielamy jej i cieszymy się, że mogliśmy pomóc, lecz jeśli nie chcą naszej opinii, godzimy się z tym, bo nauczyliśmy się nie wciskać im na siłę swoich racji.

Jeśli chcesz mieć zdrowe relacje ze swoimi dorosłymi dzieci, musisz nauczyć się szanować ich prawo do własnego życia. Nawet jeśli twoim najszczerszym pragnieniem będzie wspieranie ich, nie możesz się wtrącać. To jedna z głównych metod, by nasze dzieci dorosły. Muszą podejmować własne decyzje, a czasami są one błędne. Nie ma lepszego nauczyciela nad popełniane błędy, z którymi od czasu do czasu musimy żyć.

Bądź mądry i dziel się opinią tylko wtedy, gdy ktoś cię o nią prosi, a nawet wtedy czyń to z pokorą.

Właściwy czas

Czy jest właściwy czas na przedstawianie własnych opinii? Odpowiedź brzmi: tak. Nasze poglądy często przyjmowane są z otwartymi ramionami i mogą naprawdę komuś pomóc, bywają więc chwile, kiedy warto dzielić się przemyśleniami. Jak już sugerowałam, dawaj rady z pokorą i nie próbuj przekonywać nikogo do swoich racji. Dobrą okazją do odezwania się są momenty, kiedy jesteś szczerze przekonany, że ktoś boryka się z problemami i pragniesz mu pomóc w ich rozwiązaniu.

Powiedzmy, że zauważyłam, iż jakiś żonaty pracownik poświęca zbyt wiele uwagi innej kobiecie. Modliłam się w tej sprawie i wierzę, że Bóg chce, abym mu coś powiedziała. Powinnam pójść do niego w pokorze, pilnując się, by nie zgrzeszyć (zob. List do Galatów 6: 1), i uświadomić mu, jak ludzie odbierają jego zachowanie. Winnam też dodać, że jeśli swego postępowania nie przemyśli, wszyscy będą mieć poważne kłopoty. Pamiętam taką sytuację. Człowiek, z którym rozmawiałam, był mi wdzięczny. Nie zdawał sobie sprawy, że powoli prowadzi do sytuacji, która może się źle

skończyć. Podziękował za dobrą radę i natychmiast zmienił postawę. Znalazłam się w podobnej sytuacji jeszcze raz, lecz tym razem osoby, z którymi się skonfrontowałam, robiły mi jedną wymówkę za drugą, wszystkie w bardzo obronnym tonie i pełne urazy, i ostatecznie życie im się zawaliło.

Miałam obowiązek z nimi porozmawiać, ale nie chodziło tu o dzielenie się po prostu swoimi przekonaniami, lecz Bożą mądrością.

Słowo wypowiedziane w dobrym momencie może stać się jedną z najcenniejszych rzeczy na świecie, lecz poza tą chwilą bywa zgubne. Kiedy – dzieląc się opinią – wyrażamy jedynie własne zdanie, nie jest wiele warta, jeśli jednak opiera się na Bożej mądrości, okazuje się czymś wspaniałym.

Zostań w bezpiecznej strefie wpływów

Ludzie często proszą mnie o radę, ponieważ Bóg dał mi autorytet. Wszyscy mamy swoje strefy wpływów, obszary, w których Bóg daje nam pewną władzę. Ja kieruję tym, co dzieje się w służbie Joyce Meyer Ministries, ale Bóg przekonał mnie, że w domu nie jestem szefem. W pracy ludzie często proszą mnie o radę i opinię, ale w domu jestem żoną Dave'a i na tym terenie to on stanowi zwierzchność, której należy się wszelki honor i cześć. Nie powinnam opiniować każdego jego działania, ponieważ mógłby to odczuć jako brak zaufania i niską ocenę jego kompetencji w roli głowy rodziny.

Nawet w biurze mamy obszary, w których dzielimy się odpowiedzialnością: za niektóre sprawy odpowiadam ja, a za inne Dave. Na przykład on zajmuje się finansowymi aspektami służby i podejmuje ostateczne decyzje związane z naszą działalnością telewizyjną i radiową. Ja jestem odpowiedzialna za to, co piszę, czego nauczam, za swoje kazania i pewne sfery kierowania biurem. Oboje znamy swoje strefy wpływów i wzajemnie okazujemy sobie szacunek.

Być może też zajmujesz w pracy jakieś stanowisko kierownicze, ale nie próbuj przenosić swego autorytetu na obszar, nad którym Bóg nie dał ci władzy. Powinniśmy wiedzieć, kiedy obejmować rządy i kiedy akceptować czyjąś zwierzchność. Jeśli człowiek potrafi tylko kierować wszystkimi wokół siebie, to znaczy, że jest niedojrzały i pyszny.

Masz władzę nad dziećmi, ale twoja strefa wpływów nie obejmuje dzieci innych osób. Wynika z tego, że sposób, w jaki są wychowywane, to nie twoja sprawa i dzielenie się opinią w tej kwestii jest niepotrzebne, a często w ogóle niemile widziane. Panujemy nad własnymi finansami, ale nie musimy wygłaszać przemyśleń o tym, jak kierują nimi inni. Ludzie wyrażają zdanie na temat tego, co inni kupują, często oznajmiając, że w ich mniemaniu nie potrzebują nowego samochodu, domu czy ubrań. Oceniamy marnotrawstwo bliźnich, ale zaślepieni pychą sami marnotrawimy inne rzeczy.

Proś Boga o pomoc, żebyś pozostał w swojej strefie wpływów i nie przekraczaj wyznaczonych przez Niego granic, szczególnie tam, gdzie nie jesteś mile widziany.

Buduj swój pokój

Każdy może zwiększyć ilość pokoju w swoim życiu, po prostu zajmując się swoimi sprawami i nie dzieląc się poglądami, kiedy nie jest o to proszony. Nie mamy mocy zmieniania ludzi. Tylko Bóg może działać w ich sercach i osobowościach, dokonując trwałych, prawdziwych zmian. Najlepszym wyjściem jest modlitwa. Kiedy myślimy, że widzimy w kimś coś, co powinno się zmienić, módlmy się, ale z pokorą, przypominając Bogu, iż jesteśmy świadomi wielu niezałatwionych spraw również we własnym życiu. Łatwo widzieć źdźbło w czyimś oku, trudno dostrzec belkę w swoim własnym.

Przez wiele lat próbowałam zmieniać Dave'a i poniosłam klęskę. Czuł presję, ponieważ wymuszałam na nim przemianę w kogoś, kim moim zdaniem powinien być, co niszczyło nasz związek.

To był wielki dzień, kiedy Bóg przełamał mój ośli upór i dumę i pokazał mi, że w moim życiu jest dość dziedzin wymagających zmian, więc nie powinnam brać się za naprawianie kogoś innego.

Możemy współdziałać z Duchem Świętym i pozwolić, żeby dokonał w nas cudownych zmian, ale, jak już mówiłam, nie możemy zmienić innych, po co więc marnować czas? Poczujemy tylko frustrację, stracimy pokój i sprawimy, że osoba, którą chcemy zmienić, poczuje się niekochana i odrzucona. Jedna szczera, pochodząca z serca modlitwa może zdziałać więcej niż my sami przez całe życie, o własnych siłach.

Za każdym razem, kiedy zaczynasz mówić: „Uważam, że", zatrzymaj się i zapytaj siebie, czy naprawdę musisz powiedzieć to, co masz na końcu języka. Odkryłam, że gdy tak robię, często udaje mi się zamknąć buzię na kłódkę.

ROZDZIAŁ 18

Powiedz coś dobrego albo nie zabieraj głosu

Byłoby wspaniale żyć w świecie, w którym wszyscy mówią same dobre rzeczy albo siedzą cicho. Tylko sobie wyobraź, jak miła atmosfera panowałaby w naszych domach, szkołach, pracy, kościele i ogólnie w społeczeństwie. Myślę, że na ziemi mielibyśmy wówczas odpowiednik nieba. Jestem pewna, że nikt w niebie nie wypowiada ani jednego złego słowa! Słowa są naczyniami mocy i wpływają na otaczającą nas atmosferę. Jeśli wypełnimy ją złością, zgorzknieniem, krytyką, ostrymi słowami, staje się ciężka i męcząca. Dom przenika wtedy gęsta mgła konfliktu i opary zła. Podobnie jest w miejscu pracy: jeśli plotkujemy, okazujemy niewdzięczność i niezadowolenie, zło wisi w powietrzu. Ludzie nieznający Bożego Słowa mogą nie wiedzieć, dlaczego czują się źle, gdy wchodzą w tę atmosferę, która ich zniechęca i przygnębia. Nawet jeśli sami są za nią odpowiedzialni, często nie zdają sobie sprawy z przyczyny takiego stanu rzeczy – ogromnego wpływu słów na nich samych i wszystkich dookoła. Poniższa historia pomoże ci to zrozumieć.

Niewolnicy naszych słów

Pewnego razu starszy człowiek rozpuścił plotkę, że jego młody sąsiad jest złodziejem. W rezultacie młodzieniec został aresztowany. Z czasem udowodnił swoją niewinność i kiedy wyszedł z więzienia, pozwał sąsiada, by ten odpowiedział za fałszywe oskarżenie. W sądzie stary człowiek powiedział do sędziego: „To były tylko słowa; nie chciałem nikogo skrzywdzić". Sędzia przed wydaniem wyroku polecił: „Proszę, aby zapisał pan na kartce wszyst-

kie słowa, którymi wyrządził pan krzywdę temu młodzieńcowi. W drodze do domu proszę je wyciąć i wyrzucić na zewnątrz. Jutro ogłoszę wyrok".

Następnego dnia sędzia powstał i powiedział: „Zanim ogłoszę wyrok, proszę, żeby pan wyszedł z budynku i pozbierał wszystkie skrawki papieru, które pan wczoraj wyrzucił". Starszy mężczyzna stwierdził: „Nie mogę tego zrobić! Wiatr je rozniósł we wszystkie strony i nie uda mi się ich znaleźć!". I wtedy sędzia odrzekł: „W ten sam sposób kilka słów może zniszczyć honor człowieka, do tego stopnia, że nic nie naprawi szkody. Jeśli nie można mówić o kimś dobrze, nie powinno się mówić wcale".

Bądźmy panami własnych ust, a nie ich niewolnikami! W konwersacjach możemy kierować się jedną, prostą regułą: jeśli słowa, które chcesz powiedzieć, są dobre, budujące, wartościowe i uprzejme, możesz mówić do woli, lecz jeśli są złe, negatywne, krytyczne, wyrażają skargę, nie mów nic. Poproś Boga, aby przemienił twoje serce, nie zostawiając w nim nawet śladu krytycznego nastawienia. To, co znajduje się w naszym sercu, wychodzi przez usta, więc nie zmienimy mowy, póki nie przemeblujemy umysłu.

Jeśli nasze słowa są odbiciem słów Boga, możemy mieć to, co On, i stać się tacy jak On. Co mówisz? Czy zbierasz żniwo swoich własnych słów? Czy chcesz widzieć, jak twoje życie i okoliczności się zmieniają? Tylko głupiec myśli, że może popełniać wciąż te same błędy i otrzymać nowe rezultaty, więc jeśli nie podoba ci się to, co zbierasz, wymień zasiewane ziarno. Złe nasiona (słowa) to złe żniwo, a dobre nasiona (słowa) dają dobre zbiory. Im więcej pozytywnych słów wypowiesz, tym więcej dobra doświadczysz.

Słowo „dobry" oznacza: „pożądany lub zaakceptowany, przyjemny i mile widziany". Wyzwanie polegające na dożywotnim powstrzymywaniu się od wypowiadania złych słów nieco mnie przytłacza, ale wygląda na to, że wraz z każdą zmianą na lepsze przybywa mi wiary. Czy zobowiążesz się dziś, że będziesz milczeć, jeśli nie masz nic dobrego do powiedzenia? Kiedy upadasz, nie poddawaj się, ale proś Boga o przebaczenie i idź naprzód. Każdego dnia odnawiaj swoje postanowienie.

I głupi, gdy milczy, wydaje się mądrym, kto wargi zamyka – bezpieczny.

Ks. Przysłów 17: 28

Twarde postanowienie mówienia wyłącznie o dobrych rzeczach nie oznacza, że nie będziemy kuszeni. Zapewniam, że szatan wystawi cię na jeszcze częstsze pokusy. On zna moc słów i przeraża go każda myśl o tym, że mógłbyś duchowo dojrzeć. Jednak wiedz, że ma nad nami kontrolę tylko wtedy, gdy sami mu ją oddamy przez wymawiane słowa. Jeśli pilnujemy własnego języka, staramy się nie mówić źle i negatywnie, zamykamy szatanowi przed nosem drzwi, które wcześniej otworzyliśmy. Diabeł zawsze kusi nas do grzesznego postępowania i mowy, ale możemy się mu przeciwstawić. Mów to, co mówi Bóg, a zobaczysz, że nie ma takiej broni, którą szatan mógłby cię pokonać.

Zmierzenie się z prawdą

Kilkakrotnie wspomniałam w książce o wadze stawiania czoła prawdzie, ponieważ to jedyny sposób na poprawę. Nie chcę, by ludzie czytali tę książkę jedynie dla przyjemności, ale pragnę, by przyniosła im życiodajne korzyści. Poproś Boga, by pomógł ci dokonać szczerej oceny słów, wypowiadanych w przeszłości. Sprawdzenie, w jakim miejscu jesteśmy, pozwoli nam dotrzeć tam, gdzie chcemy. Kiedy uczciwie analizowałam sposób, w jaki kiedyś się wyrażałam, nie byłam zachwycona. Czułam żal z tego powodu, że wiele słów rzucałam na wiatr i błagałam Boga o wybaczenie. Wiedziałam, że kocha mnie bezwarunkowo, ale uważam też, że było Mu przykro, iż niszczę swoje życie, siejąc złe ziarno słów. Zazwyczaj, gdy szukamy przyczyn naszych problemów, znajdujemy je tuż pod nosem lub we własnych ustach. Możesz zmienić swoje życie, zmieniając słowa.

Im więcej pozytywnych słów wypowiadasz, tym trudniej ci znieść towarzystwo osób, które rzadko mają coś dobrego do powiedzenia. Zacznij szczerze przysłuchiwać się sobie i rozmowom

innych ludzi, a szybko sobie uświadomisz, że jednym z największych problemów świata jest robienie niewłaściwego użytku z języka. Lecz dobra wiadomość jest taka, że możemy zło przemieniać w dobro za pomocą dobrych słów.

Radość serca najlepszym lekarstwem

Radość serca wychodzi na zdrowie, duch przygnębiony wysusza kości.

Ks. Przysłów 17: 22

Tylko sobie wyobraź, jakbyś był szczęśliwy, gdybyś przebywał wyłącznie w atmosferze ciepłych słów. Żadnego narzekania – jedynie regularnie wypowiadane słowa wdzięczności; żadnych plotek, osądu, krytyki, pesymistycznej, bezwartościowej gadaniny – zamiast tego słowa pełne nadziei, wiary i radosnego oczekiwania. Bóg jest wielkim fanem dobra. On sam jest dobry, wszystko, co stworzył, jest dobre, obiecuje nam dobre życie, działa dla naszego dobra, gdy jesteśmy Mu posłuszni. Jezusa często zwiemy „Dobrym Pasterzem". Z pewnością pragnie, byśmy mówili dobre rzeczy albo nie mówili wcale.

Możemy wzbudzić w sobie radość za pomocą właściwych słów. Im dłużej się nad tym zastanawiam, tym bardziej mnie zadziwia fakt, że mogę pozytywnie lub negatywnie wpływać na samopoczucie – swoje i innych – po prostu wybierając odpowiednie słowa! Wyświadcz sobie przysługę i powiedz coś dobrego!

Radość jest ważna! Nehemiasz powiedział, że radość jest naszą siłą. Nic dziwnego, że diabeł bierze nadgodziny, aby nas unieszczęśliwić, zniechęcić i napełnić rozpaczą. Nie siedź biernie, czekając, aż coś się wydarzy. Walcz w dobrych zawodach o wiarę za pomocą nasyconych nią słów. Wypełnią one radością atmosferę każdego miejsca, w którym się znajdziesz!

Ewangelia określona jest w Biblii mianem dobrej nowiny! Jezus przyszedł na świat, aby wesoło głosić nam dobrą nowinę, radosną wieść. Nie miał nic wspólnego ze smutkiem. Zstąpił na ziemię, by zniszczyć dzieło wroga, pokonać zło dobrem. Gdyby jako człowiek

mówił wyłącznie o trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł, niedobrych ludziach, z którymi się stykał, złym rządzie, i tak dalej, nie miałby żadnej nadziei, zgubiłby Go grzech. Ale On głosił dobre wieści, opowiadał o miłości Boga i dobrych owocach. Chciał, abyśmy poświęcili się poszukiwaniu i mnożeniu dobra, jak On sam.

Uszczęśliwia mnie wszystko, co dobre

Bóg jest autorem dobra, więc każda myśl o wszystkim, co dobre, pomnażą moją radość. Uwielbiam okazywać dobroć ludziom i cieszę się, kiedy są dla mnie dobrzy. Kocham wysłuchiwanie pozytywnych świadectw i raportów, sprawia mi przyjemność, kiedy inni opowiadają, że słyszeli miłe słowa na mój temat. Jestem pewna, że i ciebie to uszczęśliwia. Z drugiej strony, pomyśl, jak byś się czuł, gdybyś słyszał o sobie kłamstwa. Złe rzeczy wzbudzają złe uczucia, a dobre rzeczy sprawiają, że i my czujemy się dobrze, zatem dlaczego już dziś nie zdecydujesz, że będziesz wypowiadać tyle dobrych słów i czynić tyle dobra, ile tylko dasz radę?

Uwielbiam miłe zapachy, wszystko, co dobrze i pięknie wygląda i kocham Dobrego Pasterza! Ubóstwiam dobrą nowinę ewangelii! Przepadam też za dobrą pogodą, dobrymi dniami, dobrymi przyjęciami, filmami i dobrze skrojonymi ubraniami! Myślę, że mogę śmiało przyznać, iż jestem uzależniona od tego, co dobre!

> *Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze **usiłujcie** czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich!*
> 1 List do Tesaloniczan 5: 15 (moje podkreślenie)

Chcę podkreślić słowo *usiłujcie*, aby zwrócić uwagę na fakt, że czynienie dobra jest możliwe tylko wtedy, gdy się o to postaramy. Spełnianie dobrych uczynków, bycie dobrym i poszukiwanie dobra w życiu powinno stać się twoim celem. Jeśli zaczniesz usilnie poszukiwać dobra, spodziewaj się, że doświadczysz więcej radości niż kiedykolwiek.

Bóg jest dobry

Wątpię, żebym musiała przekonywać cię o Bożej dobroci, ale na wypadek, gdybyś w nią powątpiewał, wystarczy, że spojrzysz na fragment Biblii, który o Nim opowiada.

Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan, szczęśliwy człowiek, który się do Niego ucieka.

Ks. Psalmów 34: 9

Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i pełen przebaczenia, pełen łaskawości dla wszystkich, którzy Cię wzywają.

Ks. Psalmów 86: 5

Jak dobry i jak uroczy będzie [ten kraj] – zboże da wzrost młodzieńcom, a młode wino – dziewicom.

Ks. Zachariasza 9: 17

Jeśli czujesz, że nie doświadczasz Bożej dobroci, nie wiń Go za to. Zadaj sobie pytanie, czy powiedziałeś Mu kiedyś twarde i okrutne słowa. W Księdze Malachiasza Bóg polecił ludziom, aby składali dziesięciny i ofiary, a On otworzy okna niebios i wyleje na nich przeobfite błogosławieństwa. Jednak ludzie nie tylko nie spełnili Bożego nakazu, ale też skierowali przeciw Niemu ostre słowa. Oto, co powiedzieli:

Bardzo przykre stały się wasze mowy przeciwko Mnie – mówi Pan. Wy zaś pytacie: Cóż takiego mówiliśmy między sobą przeciw Tobie? Mówiliście: Daremny to trud służyć Bogu! Bo jakiż pożytek mieliśmy z tego, żeśmy wykonywali polecenia Jego i chodzili smutni w pokucie przed Panem Zastępów?

Ks. Malachiasza 3: 13 – 14

Ci ludzie nie byli posłuszni Bogu, a potem głupio obwiniali go o konsekwencje swoich czynów. Twierdzili, że nie ma sensu służyć Bogu. Niektórzy ludzie wciąż wyrzucają z siebie takie słowa, kiedy nie doświadczają natychmiastowych korzyści własnego po-

słuszeństwa. Wiara i cierpliwość muszą iść ze sobą w parze. Kiedy czekasz na poprawę swojej sytuacji, ważne jest to, jakie słowa wypowiadasz. Uważaj, by nie były ostre i skierowane przeciw Bogu. Nawet jeśli nic nie zapowiada zmiany, powtarzaj: „Bóg jest dobry, ma dobry plan dla mojego życia i dziś spotka mnie coś dobrego!".

Jeśli masz wyrzuty sumienia i czujesz, że z pewnością musisz zmienić sposób wyrażania się, wiedz, że minie trochę czasu, zanim dobre ziarno zrodzi odpowiedni plon. Czyń dobro, ponieważ jest dobrem, a zobaczysz, że we właściwym czasie Bóg zapewni ci właściwe zbiory.

Pamiętaj, że Dobra Księga przedstawia nam Dobrego Pasterza, który przynosi nam „dobrą nowinę" i zaprasza do „dobrego życia". On przeznaczył nam życie. Chce, byśmy mówili dobre rzeczy i byli dla każdego dobrzy. Ta prosta, lecz gruntowna zasada może zmienić świat. Jeśli nie możesz powiedzieć nic dobrego, siedź cicho!

ROZDZIAŁ 19

Łagodna mowa

„Trwanie w życzliwym nastawieniu może
wiele zdziałać. Jak słońce topi lód, tak życzliwość
rozwiewa niezrozumienie, nieufność i niechęć".
– Albert Schweitzer

Łagodność to także życzliwość, uległość, pokora; wszystkie te cechy są przejawem miłości. Duch Święty objawił się pod postacią gołębicy, która jest bardzo łagodnym ptakiem. Jest On niczym czuła matka – zawsze łagodny i życzliwy, nawet kiedy nas chłoszcze i koryguje zachowanie.

Mówi się, że pokora to najważniejsza z cnót, i prawdopodobnie najtrudniej ją też w sobie rozwinąć. Pokorny człowiek w każdej sprawie całkowicie polega na Bogu i nigdy nie myśli o sobie lepiej, niż powinien. Nie uważa, że w jakiejś dziedzinie wyróżnia się wśród innych. Pokorne serce i postawa zawsze przejawiają się w tym, co dany człowiek mówi do innych ludzi i o nich, oraz co mówi o sobie.

Pokorna osoba nigdy nie przejawia postawy „bo mnie się należy", a każde najdrobniejsze błogosławieństwo uznaje za niezasłużony dar Boży. Taki człowiek nie narzeka i nie skarży się na własne życie. Cierpliwie czeka, aż Bóg spowoduje przełom i spełni jego pragnienia, ufa, że On obdarzy potrzebujących siłą do wytrwania w trudnościach z pozytywnym nastawieniem.

Boże Słowo oznajmia, że cnotliwa kobieta ma na języku „miłe nauki" (Ks. Przysłów 31: 26). Do każdego zwraca się życzliwie, a taką postawą cechują się tylko osoby uległe i pokorne, które każdego uważają za równie ważnego. Przyznaję, że przez wiele lat nie byłam ani pokorna, ani specjalnie łagodna w rozmowach z bliź-

nimi. Pychę da się wyczuć w naszych słowach, a nawet w samym tonie głosu. Pobrzmiewa w niej krytycyzm. Jest to ton deprecjonowania i lekceważenia. Prawdziwą miłość cechuje pełnia dobroci i zrozumienie potęgi życzliwości. Matka Teresa powiedziała: „Pełne życzliwości słowa mogą być krótkie i łatwe do wymówienia, ale zasięg ich oddziaływania jest nieskończony". Kiedy wypowiadamy życzliwe słowa albo okazujemy życzliwość, nasze słowa lub działania zawsze do nas wracają w formie błogosławieństwa. *Miłosierny dobrze czyni sobie, a okrutnik dręczy samego siebie*, jak czytamy w Księdze Przysłów 11: 17.

Słowa uznania należą do najmilszych, jakie w ogóle można powiedzieć. John Trent opowiedział historię o Mary, małej dziewczynce, która różniła się od innych.

***

Mary dorastała, wiedząc, że jest inna niż reszta dzieci i nienawidziła tego uczucia. Urodziła się z rozszczepionym podniebieniem, toteż musiała znosić żarty i okrutne spojrzenia kolegów i koleżanek ze szkoły – bez przerwy dokuczali jej z powodu zniekształconych ust, garbatego nosa i niewyraźnej mowy. Nieustannie ją zaczepiano, więc dorastała, nienawidząc swojej inności. Była przekonana, że nikt prócz członków rodziny nie mógłby jej pokochać – póki nie trafiła do klasy pani Leonard.

Nauczycielka była kobietą uśmiechniętą, promieniowała od niej dobroć, a jej okrągłą twarz otaczały lśniące, brązowe włosy. Wszyscy w klasie ją lubili, a Mary wręcz ją pokochała. W latach pięćdziesiątych powszechne było wśród uczniów coroczne badanie słuchu. Jednak Mary oprócz rozszczepionej wargi cierpiała również z powodu wady słuchu – na jedno ucho była niemal głucha. Postanowiła, że nie pozwoli, by koledzy i koleżanki znaleźli w niej kolejną „odmienność" do wyszydzenia, więc uznała, że najlepiej będzie oszukiwać podczas badań. „Test szeptany" polegał na tym, że dziecko miało podejść do drzwi od klasy, zamknąć je, zatkać jedno ucho palcem i powtórzyć słowa wyszeptane przez nauczyciela. Mary zwróciła swoje chore ucho w stronę nauczyciela i udawała, że zakryła zdrowe. Wiedziała, że nauczyciele często mówią rze-

czy w rodzaju: „Niebo jest błękitne" albo: „Jaki kolor mają twoje buty?". Lecz nie tego dnia. Z pewnością to Bóg umieścił w ustach pani Leonard tych sześć słów, aby na zawsze odmieniły życie Mary. Kiedy rozpoczęło się badanie, Mary usłyszała słowa: „Chciałabym, żebyś była moją małą córeczką".

***

Gdyby ktoś płacił ci 10 groszy za każde życzliwe słowo i zabierał 5 za przykre, czy tonąłbyś w długach czy byłbyś bogaczem?

Życzliwość popłaca:

***

Pewnego dnia Howard Kelly, biedny chłopak, który po drodze do szkoły chodził od drzwi do drzwi i sprzedawał różne rzeczy, aby zdobyć pieniądze na czesne, zauważył, że został mu w kieszeni tylko jeden grosz, a był głodny.

Postanowił, że uda się do najbliższego domu i poprosi o posiłek. Jednak kiedy urocza młoda dama otworzyła mu drzwi, stracił całą śmiałość. Zamiast o jedzenie, poprosił o szklankę wody. Dziewczę pomyślało, że chłopak wygląda na głodnego, więc przyniosło mu wielki kubek mleka. Wypił go powoli i zapytał: „Ile jestem ci dłużny?".

Odpowiedziała mu: „Nic. Matka nauczyła nas, żebyśmy nigdy nie przyjmowali zapłaty za życzliwość". Chłopiec odrzekł: „Zatem dziękuję ci z całego serca".

Gdy Howard wychodził z jej domu, poczuł, że nie tylko pokrzepiono go fizycznie, ale też umocniono jego wiarę w Boga i człowieka. Wcześniej chciał poddać się i zrezygnować.

Wiele lat później młoda dama, która mu pomogła, też znalazła się w potrzebie – ciężko zachorowała. Miejscowi lekarze nie potrafili jej pomóc, więc zlecili badania w dużym mieście, gdzie specjaliści mieli zająć się jej rzadkim przypadkiem. Na konsultacje przybył także dr Howard Kelly. Kiedy usłyszał nazwę miejscowości, z jakiej pochodziła pacjentka, jego oczy rozświetliło dziwne światło.

Natychmiast udał się do szpitala, w którym leżała. Od razu ją poznał. Wrócił do sali, gdzie odbywała się narada, z postanowie-

niem, że zrobi wszystko, żeby ocalić jej życie. Od tej pory poświęcał jej szczególną uwagę.

Po długiej walce kobieta wygrała z chorobą. Doktor Kelly zażądał od działu księgowości szpitala, aby okazano mu rachunek za leczenie pacjentki. Spojrzał nań i napisał coś na jego skraju. Rachunek przesłano do pokoju kobiety. Bała się spojrzeć, pewna, że będzie go spłacać przez resztę życia. W końcu zaczęła czytać. Jej uwagę przykuł dopisek na dole. Na rachunku widniał napis: „Opłacono w całości kubkiem mleka". Podpisano: dr Howard Kelly.

***

Jej życzliwe słowa „Nie jesteś mi nic winny", wypowiedziane do młodzieńca w potrzebie wiele lat temu, wróciły do niej. Kilka miłych słów i prosty akt życzliwości zmieniły życie młodego człowieka i długi czas później uratowały jej życie. Nie była nic dłużna!

Duma zawsze zazdrości i jest surowa

Dawid został namaszczony przez proroka Samuela, który obwieścił, że młodzieniec zostanie w przyszłości królem Izraela, a jego bracia będą mu zazdrościć. Duma zawsze zazdrości, ponieważ twierdzi, że zasługuje na to, co mają inni. Kiedy gigant Goliat drwił sobie z armii Izraela i żaden z żołnierzy nie umiał mu się przeciwstawić, Dawid oglądał tę scenę na własne oczy. Był zdumiony, że wszyscy stoją bezradnie, gdy nieobrzezany Filistyn urąga wojskom żywego Boga. Zapytał, czy może pokonać olbrzyma, a wtedy jego brat Eliab wściekł się.

> *Gdy starszy jego brat, Eliab, usłyszał, że Dawid rozmawiał z ludźmi, uniósł się gniewem na Dawida i zawołał: Po co tu przyszedłeś? Komu zostawiłeś ową małą trzodę na pustyni? Znam ja pychę i złość twojego serca: przybyłeś tu, aby tylko przypatrzyć się walce.*
>
> 1 Ks. Samuela 17: 28

Już samo spojrzenie Dawida rozgniewało Eliaba. W każdym słowie, które do niego skierował, dobrze słychać jego własną py-

chę. Zauważ, że Eliab próbował umniejszyć zdolności brata, zwracając mu uwagę, iż szczytem jego osiągnięć było dotąd strzeżenie kilku owiec na pustkowiu. Fakt, że ktoś taki staje przed „ważnymi żołnierzami" i kwestionuje ich siły, nie mieścił mu się w głowie Starszy brat oskarżył Dawida o dokładnie te grzechy, które sam nosił we własnym sercu (bezczelność i nikczemność). Pycha często sprawia, że zarzucamy komuś rzeczy, które obciążają także nasze własne sumienia, lecz nie potrafimy tego dostrzec. Dumni ludzie są tak zajęci ocenianiem innych i wystawianiem im krytycznych ocen, że ślepną na własne złe zachowanie wynikające z dumy.

Mój ojciec był surowym, podłym człowiekiem o kamiennym sercu. Zawsze umniejszał osiągnięcia innych i rzadko z jego ust padało jakieś życzliwe słowo. Nigdy nie był delikatny. Ponieważ stale traktowano mnie i odzywano się do mnie surowo, sama też stałam się surowa – w mowie i sposobie bycia. Zauważyłam, że trudno mi pokonać tę cechę charakteru, ale zaczęłam żarliwie ją zwalczać.

Bierz Jezusa za przykład

Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie.

Ew. Mateusza 11: 29 – 30

Jezus zaprasza nas do bliskiej relacji z Sobą, chce, byśmy się nauczyli, jak uporać się z każdą sytuacją, jaka może spotkać nas w życiu. Jest łagodny, cichy i pokorny, nie zaś surowy, zawzięty, oschły i natarczywy. Relacja z Nim to więź niezwykle komfortowa. Czy to samo można powiedzieć również o tobie? Czy ludzie, przebywając z tobą, mogą czuć się swobodnie czy może wciąż są spięci, ponieważ wiedzą, że jeśli zrobią coś, co cię choć trochę rozdrażni, będą musieli znieść słowa ostrej krytyki? W pewnym okresie swego życia wytworzyłam we własnym domu takie napięcie, że atmosfera stała się wręcz nie do zniesienia. Traktowano mnie surowo i w ten sam sposób, choć go nie znosiłam, odnosiłam się do bli-

skich. Bardzo się cieszę, że Bóg jest łagodny, życzliwy, pełen łaski i zawsze skory do wybaczania. Jego łagodność uleczyła mnie i może uzdrowić każdego.

Wszystko rodzi się w umyśle

Walka z dumą i rozwijanie w sobie pokory to dwa najważniejsze wyzwania w życiu każdego człowieka, ponieważ te cechy wpływają na wszystko, co mówimy, oraz co i jak robimy. Aby nasze słowa były łagodne, musimy cechować się pokornym sercem i taką samą postawą, co z kolei stanowić może wyłącznie owoc pełnego pokory umysłu. Powinniśmy celowo rozmyślać o rzeczach, które pomogą nam nabyć miłych Bogu nawyków. Nazywam to „sesjami myślenia". Poświęć trochę czasu i pomyśl: „Nie wyróżniam się specjalnie na tle innych. Wszystkie moje osiągnięcia pochodzą od Boga i wszystko, co posiadam, należy do Niego. W oczach Boga wszyscy jesteśmy sobie równi i zamierzam traktować z szacunkiem każdą osobę, która stanie mi na drodze. Kiedy odzywam się do ludzi, czynię to możliwie pokornie i nieustannie przejawiam uległość oraz łagodność. Prawo Królestwa zdobi mój język".

Mocą bowiem łaski, jaka została mi dana, mówię każdemu z was: Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo – według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył.

List do Rzymian 12: 3

Codziennie spotkaj się ze sobą w myślach, a im wcześniej to zrobisz, tym lepiej dla ciebie. Każdego ranka utnij z samym sobą pogawędkę, przypominając sobie, że nie jesteś od nikogo lepszy, nie zawsze masz rację i nie sprawujesz żadnej władzy, która pozwalałaby ci na krytykę i osądzanie innych ludzi. Tylko Bóg jest sędzią. Zawczasu postanów, że okażesz łagodność wszystkim spotkanym ludziom, a szczególnie rozmawiając z tymi, którzy doświadczyli krzywd i rozpaczliwie potrzebują życzliwości oraz zrozumienia.

Naucz się rozpoznawać w sobie najmniejszy zalążek pychy. Jeśli dobrze się w siebie wsłuchasz, usłyszysz, jak wypływa ona z twojego serca i ciśnie się na język. Nie pozwalaj, by w tobie trwała, lecz celowo odziewaj się w pokorę i w każdej sytuacji rób to, co twoim zdaniem uczyniłby Jezus.

Biblia mówi, że mamy przyoblec się w pokorę (zob. 1 List Piotra 5: 5) i uważam, że powinniśmy robić to w sposób przemyślany. Nigdy nie zaglądam do garderoby, nie zastanowiwszy się uprzednio, co chciałabym założyć i jak będę w tym wyglądać. Kiedy się zastanowię, dokonuję świadomego wyboru. Oblekanie się w pokorę odbywa się w ten sam sposób. Zastanów się nad tym i zapytaj samego siebie: Jaka postawa będzie moją ozdobą? Które cnoty są mile widziane przez Boga? Czy Bóg będzie zadowolony, jeśli okryję się dumą, wyniosłością, surowością i oschłością? Wiemy, że nie będzie, zatem musimy starać się, by z Jego pomocą rozwinąć w sobie cnotę pokory, dzięki której ozdobą naszych słów będą łagodność i życzliwość.

Bądź stanowczy i bezpośredni

Gdy mówię o łagodności i życzliwej postawie, nie twierdzę, że nie powinniśmy czasem wyrażać się stanowczo. Stykając się z różnymi ludźmi, czasami będziemy musieli okazać zdecydowanie – dotyczy to na przykład naszych dzieci, którym należy dawać jasno do zrozumienia, kiedy jesteśmy niezadowoleni z powodu ich zachowania. Jezus z pewnością był bezpośredni i stanowczy, gdy przemawiał do faryzeuszów i przywódców religijnych swoich czasów, mówiąc o ich krytycznej postawie wyzutej z miłości. Nazywał ich plemieniem żmijowym i pobielonymi grobami wypełnionymi trupimi kośćmi i plugastwem (zob. Ew. Mateusza 3: 7; 23: 27). Trudno uznać, że mówił te słowa słodkim i łagodnym tonem, lecz mimo to Jego intencje skorygowania ich postaw wciąż były szlachetne, życzliwe i łagodne, ponieważ pragnął im pomóc.

Miłość czasem musi być nieustępliwa i twarda. Na przykład trudniej powiedzieć ukochanemu dziecku „nie” niż „tak”, nawet

jeśli wiesz, że musi usłyszeć to „nie" dla swojego dobra. Jeśli na coś nalega, będziesz musiał podtrzymać decyzję, co dość często oznacza surowy ton głosu. Jednak nieustępliwość nie oznacza krzyków w złości, rzucania oskarżeń, wypominania każdego zawinionego zła czy szantażu. Bądź bezpośredni, nie daj się wyprowadzić z równowagi. Bądź twardy i stanowczy, nie pozwól, żeby zapanowały nad tobą emocje. Kiedy wpadamy w histeryczny ton, często tracimy szacunek osoby, z którą się kłócimy.

Mówię o tym z własnego doświadczenia, ponieważ kiedyś sama popełniałam te błędy, szczególnie gdy wychowywałam najstarszego syna. Kiedy dorósł, powiedział mi, jakie uczucia budziły w nim moje słowa i naprawdę nie widzę w tym powodu do dumy. Wrzeszczałam i wygrażałam mu przechodzącymi wszelkie granice karami (na przykład: „Nie wyjdziesz z tego domu przez trzy miesiące"), a następnie ich nie egzekwowałam. Wpadałam w histerię i moje słowa częściej wypływały z emocji niż z rozsądku. Z drugiej zaś strony, Dave zachowywał spokój i stanowczość. Wyjaśniał naszemu synowi, co zrobił źle, często przypominał, jak na temat takiego zachowania wypowiada się Słowo Boże, a potem oznajmiał, co się stanie, jeśli się nie zmieni. Każda kara, jaką wymierzył Dave, została wcześniej zapowiedziana i nasz syn był jej świadomy. Jeśli chodzi o mnie, mój syn wiedział, że większość gróźb rzucam na wiatr, więc nie zwracał na nie większej uwagi.

Życiodajna służba

Drzewem życia jest język łagodny, złamaniem na duchu – przewrotny.

Ks. Przysłów 15: 4

Wydaje mi się, że wszyscy powinniśmy zapytać samych siebie, jak czują się inni, kiedy kończą z nami rozmawiać. Czy towarzyszy im wrażenie śmierci czy życia? Moc jednego, jak i drugiego znajduje się w języku, a łagodny język jest drzewem życia. Delikatność może się wyrażać zarówno słowami, jak i tonem głosu. Czasem

mówimy to, co należy, lecz ton głosu zdradza nasze prawdziwe emocje. Kiedy zapragnęłam stać się łagodnym człowiekiem, żyjącym w pokorze i uległości, naprawdę próbowałam mówić dobre rzeczy, ale wciąż towarzyszyło mi poczucie, że obrażam ludzi. Bóg musiał mnie nauczyć, że choć moje słowa – owszem – uległy poprawie, to postawa serca wciąż się nie zmieniła, objawiając się w tonie głosu. Mówiłam do Dave'a: „Czy mógłbyś zgasić światło, kiedy wychodzisz z pokoju?!". W tych słowach nie ma nic agresywnego, ale jeśli jestem krytycznie nastawiona lub złośliwa, mój ton głosu, a nawet język zdradzają złość.

Chciałabym wyznać, że natura obdarzyła mnie gołębim sercem, ale tak nie jest. Trzeba było wielu modlitw i badania swego wnętrza, aby dokonać postępu w tej dziedzinie. Niektórzy z was mogą być z natury uroczy i delikatni, a jeśli macie takie szczęście, nawet nie zdajecie sobie sprawy, jakie to błogosławieństwo. Być może trudniej wam zachować stanowczość i stawić opór przy różnych okazjach, kiedy sytuacja tego wymaga. Jeśli jednak bardziej przypominacie mnie z przeszłości i macie skłonność do surowego obchodzenia się z ludźmi, chciałabym was zachęcić, abyście natychmiast zaczęli się modlić, rozważać Pismo i pracować z Duchem Świętym nad łagodnym językiem, który jest drzewem życia.

Kiedy prosisz najbliższych członków rodziny o zrobienie czegoś, postaraj się nie mówić tego tak, jakbyś wydawał rozkaz. Kiedy o coś prosisz, okaż uprzejmość, a szanse, że to dostaniesz, wzrosną. Pewnego razu poprosiłam tylko o wyniesienie śmieci, lecz zabrzmiało to tak, jakby kapral wydał rozkaz szeregowemu. Dowiedziałam się, że Jezus o nic nie prosił w taki sposób – z Jego pomocą możemy Go naśladować, jeśli tylko naprawdę tego chcemy.

Chciałabym, aby każdy, kogo widzę, czuł się lepiej po spotkaniu ze mną niż przed. Pragnę, by moja służba miała życiodajną moc i wiem, że jednym z podstawowych sposobów prowadzących do realizacji tego celu jest umiejętne posługiwanie się słowami. Wymawiaj słowa z uwagą, ponieważ są jednym z najpotężniejszych narzędzi, jakim obdarzył cię Bóg. Przykładaj równie dużą wagę do tonu głosu, ponieważ jego brzmienie ujawnia zawartość twojego serca.

ROZDZIAŁ 20

Dotrzymywanie słowa

Jeden z grzechów języka, który objawił mi Bóg, polegał na tym, że obiecywałam ludziom, iż coś zrobię, lecz nie spełniałam obietnicy. Brakuje nam integralności, słowa łatwo nam przychodzą, ale kiedy nie czujemy się na siłach, by coś wykonać, po prostu odpuszczamy. Bóg zawsze dotrzymuje swojego Słowa i oczekuje, że będziemy postępować podobnie. To zaś oznacza, że musimy uważać, jakie składamy obietnice. Tak, oto kolejny rodzaj grzechów słowa, na jaki musimy zwrócić uwagę.

Policz koszt, zanim podejmiesz zobowiązanie. Pomyśl, czego potrzebujesz, ile czasu ci to zajmie, rozważ, czy możesz połączyć tę aktywność z obecnymi obowiązkami i czy – jeśli weźmiesz na siebie dodatkowy trud – się nie przeciążysz.

> *Myśli o [nowej] roli, zanim ją kupi lub przyjmie [działa rozważnie i nie przyjmuje nowych obowiązków kosztem obecnych].*
>
> Ks. Przysłów 31: 16 (AMP)

Mądra kobieta chce nie tylko uniknąć stresu, ale także zachować integralność, dlatego poważnie podchodzi do słów, zanim je wypowie. Gdybyśmy wszyscy tak postępowali, zaoszczędzilibyśmy sobie wielu życiowych problemów.

Jedną z największych trudności, z jaką zmaga się współczesny świat, są ludzie, którzy nie dotrzymują słowa. Kiedy budujemy dom, zakrawa na absurd, gdy robotnik lub wykonawca nie stawi się na umówione spotkanie czy nie zadzwoni, by poprosić o zmianę terminu. Zaplanowaliśmy spotkanie, wpisaliśmy je w harmonogram i czekaliśmy na kogoś, ale on całkiem zignorował nasze zaangażowanie.

Każdy, kto zachowuje się w ten sposób, postępuje źle, ale jeśli czyni tak chrześcijanin, w moim odczuciu zło jest dwakroć większe. Ostatnio zapytano mnie, co – na podstawie doświadczeń pracy z ludźmi – uważam za największe wyzwanie w czyimś dążeniu do celu. Bez namysłu odpowiedziałam: „Zbyt wiele osób nie robi tego, co obiecuje". Na obecnym etapie życia nie mam czasu na takie problemy, więc pracuję wyłącznie z osobami konsekwentnymi i oddanymi swoim deklaracjom. Przyjdą chwile, gdy nie będziemy w stanie wypełnić wszystkich obowiązków, ale wówczas musimy skontaktować się z kimś, kto oczekuje na efekt naszej pracy i wyznać: „Nie powinnam była obiecywać, że to zrobię. Poniosły mnie emocje, a teraz widzę, że nie dam rady spełnić obietnicy" albo z wyprzedzeniem wytłumaczyć, dlaczego nie możesz dotrzymać słowa i poprosić o zwolnienie z tego zobowiązania.

Wyrzuty sumienia

Moim zdaniem za każdym razem, gdy wypowiadamy słowa pochopnie, obciążamy sumienie. Ignorując ich treść, mogliśmy nawet spodziewać się, że na tym skorzystamy, ale coś sprawia, że czujemy się winni, choć nie jesteśmy w stanie rozpoznać źródła tego uczucia. Wyrzuty sumienia odbierają nam pewność siebie przed Bogiem. Król Dawid był mężczyzną, który zdawał się niezwykle pewny swojej z Nim relacji i często mówił o swojej stałości. Rozważ dwa następujące wersety:

Strzeż mojej duszy i wybaw mnie, bym się nie zawiódł, gdy się uciekam do Ciebie. Niechaj mnie chronią niewinność i prawość, bo w Tobie, Panie, pokładam nadzieję.
Ks. Psalmów 25: 20 – 21

Dawidowy. Oddaj mi, Panie, sprawiedliwość, bom nienagannie postępował i nie byłem chwiejny, pokładając nadzieję w Panu.
Ks. Psalmów 26: 1

Zauważ, że Dawid śmiało wyczekiwał, aż Bóg wyratuje go od nieprzyjaciół, przy czym zaznaczał, że nie był chwiejny i postępował nienagannie. Wiemy, że nie możemy zasłużyć na Bożą przychylność, a On często pomaga tym, którzy na nią nie zasługują. Dawid znał Boże Słowo i chciał żyć zgodnie z Nim. Sądzę, że to ciekawe, iż wspomniał swoją stałość jako przyczynę Bożej pomocy. Z pewnością nie mówiłby tego, gdyby miał nieczyste sumienie.

Kiedy grzeszymy, możemy wyznać winy i prosić Boga o przebaczenie, ale gdy zrobimy coś złego i szukamy usprawiedliwienia albo całkowicie je ignorujemy, sprawa ta obciąża nasze sumienie.

To ważne, abyśmy w każdej dziedzinie życia robili wszystko, co do nas należy. Bóg oczekuje, że będziemy dążyć do doskonałości, ponieważ On jest doskonały. Na ludzką nieskazitelność składa się między innymi dotrzymywanie słowa. Nawet stwierdzenie „Jutro do ciebie zadzwonię" powinniśmy traktować jako zobowiązanie złożone przed Bogiem, którego należy dotrzymać.

Niech twoje „tak" znaczy „tak"

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.

Ew. Mateusza 5: 37

Jeszcze niedawno dotrzymanie słowa świadczyło o człowieku, stanowiło miarę jego honoru i zdawało się niemożliwe, że obietnicę można złamać. Kiedy ludzie zawierali ze sobą umowę, nie potrzebowali kontraktów na dwadzieścia stronic, w których by opisano każdy jej szczegół. Po prostu uzgadniali zasady i ściskali sobie dłonie. To niezwykłe, jak nisko upadliśmy. Teraz mamy kontrakty-elaboraty, które i tak się zrywa i często nic nie można na to poradzić.

Zbudowaliśmy z Dave'em nowy dom i przeprowadziliśmy się tam jakieś piętnaście lat temu. Na tym osiedlu miało powstać 165 domów, obiecano wiele udogodnień dla naszej społeczności. Wkrótce po przeprowadzce dowiedzieliśmy się od sąsiadów, że zbiornik retencyjny zaspokoi zapotrzebowanie na wodę jedynie

29 domostw, a nie 165, jak planowano. Z jakiegoś powodu właściciel przedsiębiorstwa budowlanego nie pomyślał o nawodnieniu osiedla. Powinnam była otrzymać stosowne sprostowanie. Popełnił błąd i trzeba go było skorygować! Jednak nie wziął na siebie tej odpowiedzialności i nasza społeczność pozwała go do sądu – w końcu każdy do życia potrzebuje wody. Moglibyśmy kopać studnie, ale prawo zakazywało indywidualnego tworzenia zbiorników wodnych w dzielnicy.

Przez cztery lata osiemnaście rodzin, w tym nasza, opłacało prawników, aby rozwiązać patową sytuację, podczas gdy człowiek za nią odpowiedzialny wciąż szukał wymówek, nie stawiał się na rozprawy i opóźniał pracę wymiaru sprawiedliwości. Moim zdaniem należało nie odraczać żadnych spraw – sąd powinien mu nakazać bezzwłoczne naprawienie szkody. Ponieważ w dzisiejszych czasach niedotrzymywanie słowa jest zjawiskiem powszechnym, tak się nie stało. Sto lat temu tego rodzaju sytuacja byłaby niedopuszczalna, ale współcześnie składa się setki tysięcy pozwów, aby drogą sądową wymusić na ludziach spełnianie obietnic.

Dave i ja bardzo lubimy oglądać filmy brytyjskie o epoce wiktoriańskiej. Każdy człowiek cechował się wtedy kulturą osobistą i był dobrze wychowany, a postawa niegodna zaufania – czy to u mężczyzn, czy u kobiet – była nie do pomyślenia. Sięgając wzrokiem wstecz na stare dzieje, lubimy mawiać: „Przeszliśmy długą drogę..." i rzeczywiście tak jest, ale czy naprawdę czynimy postępy, czy raczej przemierzamy doliny moralnego upadku? Dzisiejszy świat ma tak wiele problemów, że może się zdawać, iż dotrzymywanie danego słowa to drobiazg, nic nieznaczący w porównaniu z ogromem zła. Nie zgadzam się. Wierzę, że niekonsekwencja jest źródłem wielu poważnych problemów. Integralność stanowi fundament życia zgodnego z Bożą wolą. Co więcej, upraszcza życie nam! Tylko pomyśl: zero lęku przed telefonem od kogoś, komu nie dotrzymałeś słowa!

Konsekwencja oznacza uczciwość i słuszne postępowanie w każdej sytuacji. Nie zmusimy ludzi do właściwego zachowania, ale każdy z nas odpowiada sam za siebie. Nie możemy stać się kimś, kto mówi: „Ktoś przecież mnie wyręczy, więc o co tyle hałasu?".

Nawet jeśli cały świat zatraci cnotę dotrzymywania słowa, my nadal powinniśmy ją pielęgnować, po prostu dlatego, że tak trzeba.

Choroba gadulstwa

Ludzie, o których mówię, że cierpią na gadulstwo, bezmyślnie plotą wszystko, co im ślina na język przyniesie, w tym słowa zobowiązań uczuciowych. Po prostu kochają mówić i robią to nieustannie.

Fałszu ust się wystrzegaj, od warg przewrotnych bądź z dala!
Ks. Przysłów 4: 24

Kiedy pleciemy coś wbrew swoim przekonaniom, dla nas to nie ma znaczenia, ale w Bożych oczach nie mówimy prawdy. Kiedyś cierpiałam na gadulstwo i Bóg musiał mnie korygować. Właśnie dzięki temu pojęłam wagę przesłania, którym się z tobą dzielę. Pamiętam, że palnęłam do pewnej pary spotkanej na Florydzie: „Powinniście kiedyś przyjechać do Saint Louis [gdzie mieszkam] i posiedzieć u nas kilka dni. Pokażemy wam miasto". Wróciłam do domu i zapomniałam o całej sprawie, ale oni nie i kilka miesięcy później zadzwonili z pytaniem, kiedy mogą przyjechać. W pierwszej chwili pomyślałam: „Muszę się od tego wykręcić, bo goście to ostatnia rzecz, której teraz potrzebuję".

Powiedziałam, że do nich oddzwonię i zaczęłam przygotowywać listę wymówek, ale wtedy Bóg zniweczył mój plan. Stanowczo wskazał, że powinnam dotrzymać słowa, a w przyszłości uważać na nieprzemyślane wypowiedzi. Objawił mi, że mam ich ugościć i pokazać im miasto. Uzmysłowił mi dzięki tej lekcji, że następnym razem powinnam się dwa razy zastanowić, zanim coś powiem.

Goście przyjechali i otrzymałam swoją nauczkę, ale przyszłość pokazała, że to doświadczenie nie wystarczyło, bym zaczęła dotrzymywać słowa. Staram się uważać, nawet kiedy mówię coś w stylu: „Pójdźmy razem na obiad" albo „Zadzwonię do ciebie w przy-

szłym tygodniu i się umówimy". Prawda, często rzucamy coś takiego na odczepnego – wcale nie mając ochoty się z kimś widzieć. Kiedy już zobowiążesz się przed Bogiem, że zawsze będziesz robić to, co zadeklarujesz, zaczniesz przykładać do słów większą wagę.

Nieprzemyślane, bezmyślnie wygłaszane komentarze nasz rozmówca może odebrać jako obietnice. Kiedyś w ten sposób głęboko zraniłam przyjaciółkę. Powiedziałam coś, co potraktowała jako długoterminowe zobowiązanie – w tamtym czasie uważałam, że dam radę się z niego wywiązać. Ale potem Bóg skierował moje kroki w inną stronę i zadałam jej cios. Czułam się okropnie, postąpiłam nierozsądnie i właśnie wtedy nauczyłam się mówić: „Zrobimy tak, chyba że Bóg poprowadzi nas w inną stronę". Właśnie to miałam na myśli, kiedy z nią rozmawiałam, ale powiedziałam coś zupełnie innego. Najbardziej nienawidzę krzywdzić innych, a zauważyłam, że często mi się to zdarza z powodu choroby gadulstwa.

Nie uniknie się grzechu w gadulstwie, kto ostrożny w języku – jest mądry.

Ks. Przysłów 10: 19

Może teraz myślisz o wszystkim, co obiecałaś ludziom, lecz nie dotrzymałaś słowa. Nie ma nic złego w wyrzutach sumienia, ale jeśli nadal możesz wypełnić zobowiązania, proponuję, abyś tak zrobiła. Jeśli nie, przynajmniej zadzwoń i poproś o przebaczenie! Auć! Tak, wiem, że to nie brzmi zachęcająco, ale z pewnością jest słuszne.

Jeśli przykładamy wagę do tego, co Boże Słowo mówi o wypowiadanych przez nas słowach, wówczas musimy poważnie podchodzić do tematu dotrzymywania obietnic. Brak konsekwencji w tej dziedzinie może zrodzić wielkie problemy.

Kto ust swych strzeże – ten strzeże życia, kto usta rozwiera – zgubi sam siebie.

Ks. Przysłów 13: 3

Lubię myśleć, że mądrość polega na zrobieniu teraz tego, co przyniesie mi satysfakcję później. To oznacza, że nie mogę podejmować decyzji pod wpływem emocji, lecz powinnam myśleć o konsekwencjach działania, zanim do niego dojdzie. *Od serca mądrego i usta mądrzeją, przezorność na wargach się mnoży* (Ks. Przysłów 16: 23). Czy pozwalasz, by mądrość wpływała na twoje usta, czy raczej mówisz bez sensu i nie przykładasz wagi do wypowiadanych słów?

Oto kilka rzeczy, które wzbudziły we mnie wyrzuty sumienia albo sprawiły mi przykrość i tak nauczyłam się, by nie powielać tych błędów:

1. Jeśli mówisz, że stawisz się w dniu roboczym w kościele, by wykonać jakąś pracę, pojaw się! Łatwo zgłosić się na ochotnika, gorzej jest potem z dotrzymaniem słowa.
2. Jeśli potwierdzasz przybycie na wesele, chrzciny albo inne przyjęcie, upewnij się, że będziesz mógł się wybrać, albo odwołaj swój udział. Ludzie, którzy cię zapraszają, zamawiają dla ciebie posiłki i ponoszą inne koszta, zatem musisz być konsekwentny, by nie stracili pieniędzy.
3. Jeśli mówisz, że do kogoś oddzwonisz – zrób to!
4. Jeśli obiecujesz, że coś komuś dasz lub wyślesz – upewnij się, że tak postąpisz! Spotykam wielu potrzebujących i często czuję, że powinnam wysłać im konkretną książkę. Zawsze dzwonię wtedy do biura i uzgadniam wysyłkę, dzięki temu nie zapominam o obietnicy. „Zapomniałem" to dobra wymówka, ale powinniśmy zrobić wszystko, by nie zapominać!
5. Opłacaj na czas rachunki, chyba że z jakiegoś powodu nie możesz, wówczas zadzwoń i poinformuj o dacie spłaty. Dotarły do mnie statystyki mówiące, że najgorszymi płatnikami są kościoły. Co za okropny przykład dla świata! Oczywiście, nie wszystkie kościoły postępują w ten sposób, ale nawet jeden przynosi niesławę.
6. Jeśli jesteś mówcą i zobowiązałeś się stawić na spotkanie, nie rezygnuj tylko dlatego, że dostałeś lepszą ofertę. Dotrzymanie słowa powinno być dla ciebie ważniejsze niż lepsza okazja.

7. Jeśli jesteś właścicielem przedsiębiorstwa i mówisz pracownikom, że w tym roku dostaną podwyżkę, upewnij się, że twój budżet to udźwignie. Jeżeli wstrzymasz się z tym krokiem na trzy miesiące, tobie nie zrobi to różnicy, ale twój pracownik może mieć problemy finansowe i, nastawiony na ich rozwiązanie, oczekiwać na wiążącą informację. Czyń innym to, co chciałbyś, by i tobie czyniono.
8. Jeśli obiecałeś, że wykonasz daną pracę w określonym czasie, dotrzymaj terminu. Gdy z jakiegoś powodu to niemożliwe, zadzwoń przed jego upływem i poproś o wydłużenie.
9. Nigdy nie składaj dzieciom pustych obietnic. Upewnij się, że istnieje naprawdę poważny powód, dla którego nie możesz dotrzymać słowa. Jeśli nie zrobimy dla naszych dzieci tego, co obiecaliśmy, należy się spodziewać, że przestaną być z nami szczere.

To wszystko świadczy po prostu o zdrowym rozsądku, ale zauważyłam, że zdrowy rozsądek nie jest już powszechny. Czy zdarzyło ci się powiedzieć komuś, że coś zrobisz, lecz nie dotrzymałeś słowa, a później spotkałeś tę osobę, czułeś się niezręcznie i gorączkowo szukałeś usprawiedliwienia? Możesz uniknąć problemów, ćwicząc się w mądrości, myśląc, zanim coś powiesz, i poskramiając usta.

Strzegąc swych ust i języka, chroni się życie przed uciskami.
Ks. Przysłów 21: 23

Nie ma nic złego w odmowie

Być może jedną z przyczyn składania zobowiązań, których nie dotrzymujemy, jest strach przed powiedzeniem „nie". Faktycznie, każdy, kto nas o coś prosi, liczy, że usłyszy „tak", ale dobrze wiemy, że zaspokojenie oczekiwań wszystkich jest niemożliwe. Wolę więc, by ktoś był niezadowolony z powodu odmowy, niż żeby miał potem cierpieć, bo nie dotrzymałam słowa.

Pewien znany pastor ostatnio mi powiedział, że osoby z jego wspólnoty często pytają, czy mogą zjeść z nim obiad w tygodniu, a on odpowiada: „Nie". Następnie wyjaśnia, że nie jest w stanie złożyć wizyt wszystkim członkom kościoła, równocześnie wypełniając obowiązki pastorskie, ale zapewnia ich, że są otoczeni ludźmi, którzy spełnią każde ich życzenie. Wyznał mi, że odkrył, iż gdy wierni potrzebują pomocy, nie musi im jej okazywać osobiście, bo chętnie się tym zajmie wiele innych osób. Jeśli natomiast zapraszają go, ponieważ chcą po prostu zwrócić na siebie uwagę, obrażają się.

Wiele osób nie ma odwagi powiedzieć „nie". Nie chcą zranić ani zezłościć innych, dlatego mówią „tak", chociaż nie mają zamiaru czegoś zrobić albo szukają wymówek. Trzeba iść za głosem Ducha Świętego i mówić „nie", kiedy czujemy, że to jedyne wyjście, oraz „tak", gdy jesteśmy przekonani, że postępujemy słusznie.

Musimy okazywać posłuszeństwo Bogu, a nie uszczęśliwiać cały świat, spełniając oczekiwania wszystkich dookoła. Trudno mi było opanować tę lekcję, ale wyciągnęłam wnioski, a gdybym tego nie zrobiła, być może nie prowadziłabym dziś własnej służby. Wypaliłabym się psychicznie, emocjonalnie i fizycznie, dążąc do zrobienia tego wszystkiego, czego oczekiwało ode mnie otoczenie.

Dość często ludzie, prosząc nas o coś, nie zdają sobie sprawy, jaki wpływ na nasze życie może wywrzeć ich żądanie. Po prostu chcą coś otrzymać, nie są dalekowzroczni. Dobrze jest pomagać innym i ich uszczęśliwiać, ale jeśli czujemy, że musimy odmówić, nie róbmy z tego katastrofy.

Pozwalam ci mówić „nie". Bóg dał ci to przyzwolenie już wcześniej, ale na wypadek, gdybyś nie dostrzegł tego w Jego Słowie, potwierdzam: NIE MA NIC ZŁEGO W ODMOWIE!

ROZDZIAŁ 21

Uważaj, co mówisz

„Poznaj tę prawdę, a łatwo przejdziesz przez życie,
bez względu na cel twojej podróży: trzymanie
języka za zębami jest lepsze od pokrętnych tłumaczeń”.
Autor nieznany

Jest jeszcze kilka innych aspektów ostrożnego ważenia słów, które – idąc za głosem serca – chciałabym z tobą omówić. Jak wspomniałam, słowa mogą uzdrawiać, lecz także ranić. Zachęcać lub zniechęcać. Mogą otworzyć drzwi błogosławieństwu albo zniszczeniu.

Moim celem jest, by me usta nie grzeszyły.
Ks. Psalmów 17: 3b (AMP)

Ciężki dowcip

Apostoł Paweł napisał do kościoła w Efezie list, w którym wzywał wierzących, by nie wdawali się w głupie rozmowy i stronili od nieprzyzwoitych żartów. Żartowanie to opowiadanie dowcipów dla rozrywki albo mówienie dowcipnym tonem. Wszyscy lubimy ludzi z poczuciem humoru, ale nie chcemy być obiektem ich żartów, szczególnie jeśli drwią z naszych wad lub braków. Taki żart usłyszany raz może być zabawny, ale powtarzany niemal bez przerwy – sprawia przykrość.

Każdy wie, jak bolą uczucia zranione przez kogoś, kto chciał być po prostu zabawny. Bardzo możliwe, że my również uraziliśmy kogoś w ten sam sposób. Myślę, że najlepszym sposobem na uniknięcie tego jest zachowanie szczególnej ostrożności, niedokucza-

nie innym z powodu pomyłek, niewytykanie wad i cech szczególnych. Nigdy nie rób puszystym przytyków do nadwagi, wysokim lub niskim – do wzrostu, a łysym – do łysiny. Zapewniam cię, że są szczególnie wrażliwi na tym punkcie i nawet jeśli będą śmiać się razem z tobą, mogą się poczuć głęboko zranieni.

Znam człowieka, który z natury jest bardzo wesoły, i gdy przebywam w jego towarzystwie, wciąż się śmieję, ale nigdy nie słyszałam, żeby był niegrzeczny czy korzystał z ludzkich wad, by się pośmiać. Jeśli musimy wyśmiewać się z innych, chcąc wykazać się poczuciem humoru, tak naprawdę wcale go nie mamy – po prostu jesteśmy grubiańscy. Autentycznie weseli ludzie na ogół nie próbują być zabawni. Po prostu tacy są i często nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Poczucie humoru, jak każdy dar od Boga, to namaszczenie do rozjaśniania oblicza innych, ale żeby spełniać swoją funkcję, musi iść w parze z mądrością.

Kiedy nauczam Słowa, często opowiadam o Dave'ie, ale uważam, by nie przekroczyć pewnych granic i nie wydać się niegrzeczna czy pozbawiona szacunku. Jednak kilka razy powiedziałam coś, co zraniło jego uczucia i pojęłam to po fakcie. Szybko i solennie przeprosiłam męża, ponieważ ostatnią rzeczą, którą chciałam zrobić, było sprawienie mu przykrości w czasie głoszenia Bożego Słowa.

Nigdy nie próbuj bawić się czyimś kosztem. Nawet ludzie pewni siebie nie lubią, gdy ktoś kpi z ich wad. Mam wyjątkowo głęboki głos jak na kobietę i trochę mnie to deprymuje, więc jestem przekonana, że gdyby ktoś się z tego podśmiewał, czułabym się źle.

Niedawno Dave się pomylił w pewnej sprawie (na szczęście nie pamiętam, o co chodziło) i wytknęłam mu to przy innych. Od razu zrozumiałam, że źle postąpiłam. Chciałam być zabawna, a on wpadł w zakłopotanie i poczuł się zdeprecjonowany. Kobietę powinno cechować większe wyczucie i nie może dokuczać mężowi, gdy ten popełni błąd, ponieważ to niemądre! Jeśli już cokolwiek chcemy skomentować, powiedzmy na przykład: „Kochanie, nic się nie stało. Ja wciąż popełniam większe gafy".

Wczoraj oglądałam film, który świetnie obrazuje zasadę, jaką chcę przekazać. Robert i Emma byli na imprezie i ktoś ją zapytał, dlaczego on się nie bawi. Odpowiedziała bez wahania: „Robert nie tańczy najlepiej, a nie zrobi nic, co mogłoby urazić jego dumę".

Kobieta zapomniała o komentarzu, który jej zdaniem był zabawny, ale mężczyzna wciąż o nim myślał. Następnego dnia powiedział Emmie, że zawstydziła i poniżyła go przed przyjaciółmi. Odrzekła: „Och, Robercie, ja tylko żartowałam". On na to: „Nie, nie żartowałaś; dałaś do zrozumienia mnie i naszym przyjaciołom, że myślisz, iż jestem nadęty, a to mnie zabolało". Są chwile, kiedy używamy zwrotu „Tylko żartowałem" jako wymówki, gdy dajemy ludziom do zrozumienia, co o nich myślimy, nie mając odwagi porozmawiać o tym z nimi we właściwy sposób. Zawsze należy być prostolinijnym w mowie i nigdy nie wolno wypominać czegoś między wierszami.

Nie żartuj z tego, co wcale nie śmieszy Boga!

Obecnie bardzo popularne są programy typu talk-show. Nazwa jest bardzo trafna, bo ludzie w nich ciągle mówią, ale rzadko o czymś, czego naprawdę warto słuchać. W gruncie rzeczy często po prostu śmieją się z innych. Myślę, że wszyscy czasem grzeszymy, śmiejąc się z czegoś, co wcale nie śmieszy Boga.

Nie sądzę, by osoby publiczne stanowiły dobre obiekty do szyderstw, a właśnie tak bywają traktowane w tych programach. Nawet jeśli nie lubimy celebrytów, nie powinniśmy się z nich śmiać. Modlić się za nich – owszem, ale nie opowiadać dowcipów o ich niewłaściwym zachowaniu. Konsekwencje ich złych wyborów wcale nie są śmieszne, bo wielu ludzi bierze z nich przykład, choć wcale nie stanowią dobrych wzorców osobowych. Pewnie pomyślisz teraz: „Och, daj spokój, Joyce, wyluzuj. Ludzie chcą się tylko pośmiać". Jeśli tak, zastanów się dobrze, jak ty byś się poczuł, gdyby śmiano się z ciebie. Nie życzyłbyś sobie tego i ja również. Zapamiętaj złotą zasadę: „Nie *czyń drugiemu*, co tobie niemiłe".

Nie używaj imienia Pana nadaremnie

Używanie imienia Boga nadaremnie to coś więcej niż tylko używanie Go jako przekleństwa. Chodzi też o wypowiadanie Go bez uzasadnionej potrzeby lub w żartach.

Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego, gdyż Pan nie zostawi bez kary tego, który nadużywa imienia jego.
Ks. Wyjścia 20: 7

Słowa „Bóg", „Jezus" często słyszymy z ust ludzi, którzy wcale nie mają z Nim żadnej relacji. Stwierdzenia typu „O mój Boże" często powtarza się w telewizyjnych programach bezmyślnie i nieszczerze. „Na litość boską" to kolejny powszechny zwrot, który nie ma nic wspólnego z Bogiem. Czy zastanawiałeś się czasem, czemu te słowa tak często padają z ust ludzi, którzy nawet nie wierzą w Jego istnienie? Ja tak. I doszłam do wniosku, że być może w głębi duszy oni wierzą, lecz nie chcą się przed sobą do tego przyznać.

Często przebywam wśród chrześcijan, którzy wołają „O mój Boże", kiedy są czymś zaskoczeni, na przykład tym, że pada śnieg. Myślę, że musimy być przed sobą szczerzy i zastanowić się, jak wykorzystujemy Boże Imię. Szanujmy Je, wymawiając w modlitwie, oddając Mu cześć i uwielbienie i nigdy nie traktujmy Go lekko czy frywolnie.

Mówienie prawdy

Kiedy system sądowniczy wprowadził zwyczaj kładzenia rąk na Biblii, celem złożenia przysięgi przez świadków („Obiecuję mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak mi dopomóż Bóg"), ludzie żyli w zupełnie innych czasach. Wtedy prawda była bardzo istotna dla większości społeczeństwa. Sądy zachowały tę formułę, ale niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, co mówią. To smutne. Kłamstwo stało się powszechne. Dorośli kłamią przy dzieciach, a potem się złoszczą, że i one nie mówią prawdy.

Czy zdarzyło ci się prosić dziecko, by odebrało telefon i powiedziało, że cię nie ma, tylko dlatego, że nie chciałeś z kimś rozmawiać? Jeśli tak, namawiałeś je do kłamstwa. Czy kiedykolwiek powiedziałeś pracodawcy, że nie możesz stawić się w pracy z powodu choroby, choć nic ci nie dolegało i chciałeś po prostu zrealizować własne plany? Czy spóźniłeś się na spotkanie, zwalając winę na stanie w korku, a naprawdę po prostu nie wyszedłeś z domu na czas? Dzieci często kłamią, żeby uniknąć kłopotów, i dorośli robią tak samo. Jedno z Dziesięciu Przykazań brzmi: „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa...", co znaczy: „Nie będziesz kłamał". Zatem mówienie prawdy, nawet jeśli boli, jest dla Boga niezwykle ważne.

Ktoś kiedyś powiedział mi coś w zaufaniu, prosząc, bym dochowała tajemnicy. Obiecałam dyskrecję, ale złamałam słowo. Wszystko się wydało, lecz kiedy ten ktoś zapytał mnie, czy zdradziłam sekret, bez namysłu odrzekłam: „Nie", ponieważ nie chciałam zniszczyć naszej przyjaźni. Gdy tylko odłożyłam słuchawkę, Duch Święty wypomniał mi kłamstwo i nie odpuścił, póki nie zadzwoniłam do przyjaciółki i nie wyznałam prawdy. Czułam się tak zażenowana, że nigdy tego nie zapomnę i wyciągnęłam z tej sytuacji właściwe wnioski. Absolutnie nie możemy kłamać i myśleć, że to w porządku. Nie ma czegoś takiego jak „małe, białe kłamstwo". Kłamstwo to kłamstwo, a Bóg nakazuje nam zawsze mówić prawdę.

Biblia wspomina o siedmiu rzeczach, których Bóg nienawidzi, a kłamliwy język jest jedną z nich (zob. Ks. Przysłów 6: 16 – 19).

> *Tak, moje usta mówią prawdę, a niegodziwość jest ohydą dla moich warg. Sprawiedliwe są wszystkie słowa moich ust, nie ma w nich nic krętego i przewrotnego.*
>
> Ks. Przysłów 8: 7

Szatan słynie z tego, że zwodzi; to kłamca i ojciec wszelkiego kłamstwa, nie ma w nim prawdy (zob. Ew. Jana 8: 44). Bóg, z drugiej strony, jest Prawdą. Jezus powiedział: *Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie*

(Ew. Jana 14: 6). Szatan oszukuje nas wszystkich, a jedyny sposób na rozpoznanie jego kłamstw i oparcie się im stanowi poznanie Bożego Słowa, które jest Prawdą!

Żyć prawdą

Możemy kłamać, nawet nie otwierając ust – wyznając, że w coś wierzymy, a żyjąc zupełnie inaczej. Jeżeli tak postępujemy, nasze życie jest oszustwem. Apostoł Jan podkreślił, że jeśli mówimy, iż znamy Boga, lecz nie przestrzegamy Jego przykazań, jesteśmy kłamcami (zob. 1 List Jana 2: 22). Ponadto orzekł, że jesteśmy nimi również, gdy twierdzimy, iż kochamy Boga, ale nienawidzimy braci w Chrystusie (zob. 1 List Jana 4: 20). W takich przypadkach nie wystarczy uznać, że nasze życie jest fałszem, gdyż oszukujemy wtedy samych siebie, a przecież nie ma gorszego zwiedzenia.

Przez wiele lat myślałam, że znam i kocham Boga, mimo iż prawie cały czas złościłam się na ludzi. Żyłam w zwiedzeniu, które rodziło złe owoce. Nie czułam pokoju, radości, daleko mi było do osiągnięcia prawdziwego sukcesu, wciąż przytłaczały mnie problemy finansowe... i jeszcze zastanawiałam się, skąd te wszystkie problemy.

Poznajemy prawdę, ucząc się Słowa Bożego. Żyjemy w niej, gdy dokładamy wszelkich starań, by postępować zgodnie z Nim, a kiedy upadamy, przyznajemy to (mówimy prawdę) i prosimy Boga o przebaczenie. Wszyscy powinniśmy mówić prawdę w każdej sytuacji, stanowczo i konsekwentnie, nawet jeśli to wprowadza nas w zakłopotanie lub przysparza nam problemów osobistych.

Uważaj, czego nienawidzisz

Słowo „nienawidzić" oznacza „czuć zaciekłą i gorącą niechęć". To uczucie tak silne, że często prowadzi ludzi do wrogich działań. Jeśli już mamy czuć do czegoś nienawiść, upewnijmy się, że chodzi o coś, co zostało znienawidzone także przez Boga – zło i niegodziwość. Bóg nakazuje nam nie żywić nienawiści do nieprzyjaciół,

lecz kochać ich i modlić się o nich. Od zarania dziejów, już w czasach Kaina i Abla, ludzie nawzajem się nie znosili, co skutkowało zbrodnią, wojnami, przemocą i wszelkiego rodzaju nieprawością.

Jak często stwierdzasz, że czegoś nienawidzisz? Nie deklaruj: „Nie znoszę takiej pogody, nienawidzę swojej pracy, nienawidzę swoich włosów, nie cierpię sąsiada, nie znoszę swojego samochodu" – a zwłaszcza nie mów nigdy, że nienawidzisz drugiego człowieka.

Im częściej coś wypowiadamy, tym więcej tego otrzymujemy. Mówienie o nienawiści jedynie potęguje jej ilość w naszym życiu. Niektórzy ludzie błądzą, gardząc własnym życiem, kiedy powinni je doceniać i robić z niego jak najlepszy użytek. Nienawiść do własnego losu go nie zmieni, lecz z pewnością zmieni nas. Sprawi, że staniemy się zgorzkniali, rozżaleni i zawistni. Zawsze myślimy, że chcemy mieć to, co inni, ale nie rozumiemy, że oni z kolei mogą pragnąć tego, co należy do nas. Zaledwie garstka ludzi wyciągnęła błogosławiony wniosek, że trzeba cenić, co się ma, i nigdy nie zestwiać tego z cudzym stanem posiadania.

Jeśli coś w twoim życiu ci się nie podoba, zmień to, jeśli możesz. Jeżeli nie lubisz swojej pracy, poszukaj innej. Kiedy nie przepadasz za sąsiadami, a masz możliwość przeprowadzki – zmień adres. Gdy drażni cię pogoda, nie wpłyniesz na nią, ale możesz skorygować swoje nastawienie. Zmieniaj, co da się zmienić, i kieruj się mądrością, biorąc pod uwagę to, na co nie masz wpływu. Naucz się kochać wszystko oprócz zła. Im bardziej wypełniasz myśli miłością, tym chętniej wypowiadasz pełne miłości słowa i jesteś szczęśliwszy.

Powtarzanie, że czegoś nienawidzisz, może stać się nawykiem. Jest sposobem na wyrażanie niezadowolenia, ale czy prowadzi do czegoś dobrego? Oczywiście, nie. Przeżyjesz całe życie, nie znosząc wszystkiego po kolei, ale to nigdy nie uczyni go lepszym.

Jeśli nie znosisz codziennego stania w korku po drodze do pracy, znajdź sposób, by się tym cieszyć. Zacznij jeździć wspólnie z kimś, kogo lubisz, włącz muzykę, módl się albo słuchaj płyt z nauczaniem i zdobywaj umiejętności praktyczne. Kilka dni temu spotkałam kobietę, która wspomniała, że podróż do pracy, w jed-

ną stronę, zajmuje jej pół godziny. Zapytałam, czy ją to męczy, i odpowiedziała: „Jazda jest wspaniała, kocham swoją pracę i ludzi, z którymi pracuję". Podała doskonałą odpowiedź, a jej słowa mnie uszczęśliwiły.

Wielu ludzi powiedziałoby: „Nie cierpię jeździć do pracy. Jestem zmęczony krążeniem w tę i we w tę dwa razy dziennie do okropnej roboty, w której ludzie tylko mnie wkurzają", ale w ten sposób jedynie pogrążyliby się w poczuciu beznadziei. Zachęcam cię, abyś werbalizował to, co lubisz, czym się cieszysz i co kochasz. Im częściej będziesz o tym mówić, tym mocniej to odczujesz.

Usuń słowo „martwię się" ze swego słownika

Zastanawiam się, ile razy stwierdzenie „Martwię się o..." zatruwa nam nastrój? Miliony ludzi posługuje się nim miliony razy w ciągu całego życia, ale co dobrego z niego wynika? Jest nieskuteczne, bezużyteczne, pozbawione mocy i w żaden sposób nam nie pomaga.

Gdyby ktoś zapytał: „Sądzisz, że zamartwianie się zmieni twoją sytuację?", jestem pewna, że odpowiedziałbyś: „Nie", więc dlaczego to robisz? Troski nie zmieniają niczego poza nami samymi. Zacznij wsłuchiwać się w siebie i innych ludzi i za każdym razem, gdy padną słowa: „Martwię się", zauważ: „Co za bezsensowne stwierdzenie". Jeśli faktycznie uświadomimy sobie jego głupotę, może przestaniemy je powtarzać.

Ludzie mawiają: „Martwię się o finanse na emeryturze", „Martwię się o moje dzieci", „Martwię się, że wyłysieję jak mój ojciec", „Martwię się, że stracę pracę", „Niepokoi mnie stan gospodarki światowej", „Martwi mnie to, że tyję" „Martwi mnie fakt, że się starzeję", mnożąc podobne niepotrzebne stwierdzenia. Nie martw się o swoją emeryturę – jeśli jesteś w dobrej sytuacji materialnej, zacznij już teraz zabezpieczać się na przyszłość i zyskaj pokój. Nie przejmuj się przybieraniem na wadze, lecz przejdź na dietę i zacznij ćwiczyć. Nie troszcz się o nic, lecz się módl. Módl się już teraz, nie zwlekaj!

Zamartwianie się unieruchamia nas; siedzimy bezczynnie i troszczymy się, zamiast zrobić coś, by choć trochę zmienić naszą sytuację. Zamartwianie się pozbawia nas sił! Okrada z pokoju i radości, przyspiesza proces starzenia. Niektórzy czują, że powinni się niepokoić, głupio się przy tym tłumacząc: „Nic na to nie poradzę, po prostu jestem zrzędą". Jasne, że możemy coś poradzić, inaczej Bóg nie kazałby nam porzucić trosk.

Zamiast powtarzać: „Martwię się", zamień to negatywne i bezużyteczne stwierdzenie na słowa: „Ufam Bogu". Gdy wyznajemy, że ufamy Panu, uwalniamy Jego moc, która zaczyna oddziaływać na nasze życie. Kiedy mówimy, że się martwimy, utrudniamy Mu działanie. Nawet jeśli masz skłonność do zamartwiania się, przestań o tym mówić. Zgłębiaj Słowo Boga, pamiętaj o wierności, której dochował ci wśród minionych problemów, i postanów, że przestaniesz tracić czas na zmartwienia.

Bóg chce, abyśmy żyli możliwie najlepszym życiem, ale to nie będzie możliwe, dopóki nie zrozumiemy mocy słów i nie zaczniemy wymawiać tych niosących pomyślność.

ROZDZIAŁ 22

Czy chcesz zmienić swoje życie?

Nasze słowa są naszą własnością i musimy wziąć pełną odpowiedzialność za to, jak ich używamy. Może, jeśli spojrzymy na nie z innej perspektywy, zaczniemy z nich korzystać mądrze. Mają wartość, są naczyniami mocy i mogą nieść życie lub śmierć wszystkim, którzy ich słuchają. Stanowią dar Boży, a właściwie użytkowane – nasz wielki atut. Przez cały dzień setki tysięcy słów przepływają przez nasze serca i głowy, więc należy ostrożnie wybierać, które z nich wypowiemy. Większość z nas prawdopodobnie spędziła wiele lat, używając ich bez zastanowienia. Niektórzy twierdzą: „Ja po prostu szczerze mówię, co myślę", ale to wcale nie świadczy o mądrości ani nie przysparza przyjaciół.

Jeśli mądrze dobierasz słowa, gratuluję; jeśli nie, zachęcam, abyś teraz poprosił Boga o pomoc i zaczął się zmieniać. Im skuteczniej skorygujesz mowę, tym bardziej naprawisz swoje życie.

Jeśli słowa mają moc dawania życia lub uśmiercania (por. Ks. Przysłów 18: 21), to znaczy, że używając tych niewłaściwych, popełniamy duchowe samobójstwo. Gdy wypowiadamy odpowiednie, błogosławimy siebie i wypełniamy egzystencję atmosferą pełną życia, sprawiając, że staje się bardziej obfita!

Fakty czy prawda?

Jeden z najlepszych sposobów na wypełnienie ust mądrością to mówienie prawdy zamiast powtarzania faktów. Słowo Boże jest prawdą i zwycięży fakty (okoliczności) twojego życia, jeśli uwolnisz je za pomocą ust.

Jakie fakty chcesz zmienić, właśnie teraz? Czy mówiłeś o nich? Czy opowiadasz o sytuacji, jakby nigdy nie miała się zmienić, czy wymawiasz Słowo Boże nad górami życia, nakazując im, aby się

ruszyły? Jeśli wypowiadasz właściwe słowa, jak często to robisz? Czy jesteś konsekwentny w wygłaszaniu Bożego Słowa nad własnym życiem? Wytrwałość zawsze popłaca. Nie wolno nam nigdy zmęczyć się czynieniem tego, co właściwe, ponieważ przyjdzie czas, że zaczniemy zbierać żniwa naszych działań.

W innym miejscu tej książki już dzieliłam się wagą wymawiania Bożego Słowa, ale muszę ją znów podkreślić. Mówienie o tym, co myślimy, widzimy i czujemy, jest pułapką, w którą łatwo wpaść. Rzeczywistość postrzegana za pomocą zmysłów i emocji wydaje nam się niezwykle realna, więc tak też ją traktujemy. Ale to nie jest prawda; to fakty, a fakty można zmienić, gdy prawda pozostaje niezmienna. Jezus jest ten sam: wczoraj, dziś i na wieki. Nie zmienia swojej natury, ale potrafi przemienić każdą okoliczność, która wymaga zmiany.

Aby zobaczyć, w jak wspaniały sposób Boża moc manifestuje się w naszym życiu, musimy dojść z Nim do porozumienia i mówić to, co On. Chcę, byś miał masę nadziei na zmianę, ponieważ poczucie beznadziejności to przeraźliwie smutne miejsce. Ostatnio przeżyłam kilka zabiegów dentystycznych, ale jeden ząb wciąż mnie bolał, prawie pięć miesięcy. Dwóch różnych specjalistów zapewniło mnie, że nic się z nim nie dzieje, więc każdego dnia wyrażałam nadzieję, że będzie lepiej i powtarzałam: „Z każdym dniem ból zęba będzie przechodzić". Zgadnij, co się stało! Ząb całkiem się wygoił i odkąd wstałam z łóżka, cztery godziny temu, przestałam czuć ból! Czasem pewne sprawy wymagają czasu, a my możemy jedynie współpracować w procesie uzdrawiania każdej dziedziny naszego życia, zachowując dobre nastawienie i wypowiadając słowa nadziei i wiary. Nawet jeśli same słowa automatycznie nie zmienią naszej sytuacji, sprawią, że staniesz się radośniejszą osobą. Mówienie o problemach jedynie potęguje niepokój.

Jak reagować na czyjeś negatywne słowa

Bycie optymistą uważnie dobierającym treści wypowiedzi nie uchroni nas przed wysłuchaniem przykrych słów, które nas

skrzywdzą lub zechcą zahamować nasz duchowy wzrost. Możemy słuchać ludzi i wierzyć temu, co mówią, albo patrzeć na Boże Słowo (prawdę), Jemu dając wiarę. Historia, jaką przytoczę, jest zabawna, ale obrazuje też ważną prawdę, której należy się trzymać.

***

Przez las szło kilka żab, dwie z nich wpadły do głębokiego dołu. Pozostałe podeszły bliżej i zajrzały do dziury. Kiedy ujrzały, jak wielki jest dół, oznajmiły towarzyszkom, że właściwie już są martwe. Dwie żaby zignorowały komentarz i z całych sił próbowały wyskoczyć na powierzchnię. Inne w tym czasie wciąż im powtarzały, żeby dały sobie spokój, bo już po nich. Jedna z żab była już niemal na powierzchni. Wyciągnęła głowę i usłyszała, prosto do ucha, że nie ma szans się wydostać. Poddała się, spadła w dół i umarła.

Druga żaba próbowała skakać tak wysoko, jak tylko mogła. Koleżanki wciąż krzyczały, żeby przestała walczyć i pogodziła się ze śmiercią. Ona jednak zawzięła się w sobie i w końcu się jej udało. Kiedy już była na zewnątrz, inne żaby zapytały: „Czy nas nie słyszałaś?". Pokazała im na migi, że jest głucha. Myślała, że cały czas ją zachęcają.

***

Nikt z nas nie chciałby być głuchy, jednak są chwile, kiedy należy zachowywać się tak, jakby nic do nas nie docierało. Byłoby cudownie, gdyby ludzie mogli żyć pełnią życia – gdyby tylko uwierzyli, że potrafią. Nie możemy pozwolić, by wpływały na nas czyjeś negatywne opinie, ponieważ – per saldo – nie mają żadnego znaczenia. Ważne jest to, co Bóg mówi w Swoim Słowie i co sami o sobie myślimy.

Przełożony synagogi o imieniu Jair przyszedł do Jezusa i poprosił Go, aby położył ręce na jego córkę i ją uzdrowił. Gdy Pan szedł do domu tego mężczyzny, zatrzymała go kobieta, która również potrzebowała uzdrowienia, prosząc, aby jej usłużył. Po chwili podeszli słudzy Jaira, mówiąc, że jego córka zmarła i nie ma sensu już fatygować Jezusa. Oto, co On odpowiedział:

Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: Nie bój się, wierz tylko!

Ew. Marka 5: 36

Zawsze uwielbiałam ten werset, ponieważ pomagał mi pamiętać, że przyjdą chwile, w których będę musiała nabrać dystansu do negatywnych słów, wypowiadanych pod moim adresem. Żaba wyszła z dołu, ponieważ uwierzyła, że da radę. To, że nie słyszała innych, nakłaniających, żeby się poddała i umarła, przyniosło jej korzyść. Jej odbiór świata stał się rzeczywistością. W ciemnym dole uwierzyła, że jej się uda i tak się stało. Ty także możesz odbić się od dna, jeśli tylko posłuchasz Bożego Słowa i nigdy nie zaufasz komuś, kto chce twojego zniechęcenia i porażki.

Czy ominęły cię życiowe szanse na wielkie sukcesy, ponieważ zbyt uważnie słuchałeś czyichś negatywnych słów? Jeśli tak, wiedz, że nie jest za późno. Możesz zacząć od nowa, właśnie teraz, wymazując ich wspomnienia i głośno wypowiadając Słowo Boże nad sobą i swoją przyszłością, aż stanie się rzeczywistością.

Pokonasz każdą pesymistyczną myśl, która przychodzi ci do głowy, i każde negatywne stwierdzenie, dzierżąc miecz Ducha, którym jest Słowo Boga. „Dzierżyć" oznacza: „używać, wymawiać, rozmyślać nad nim, wierzyć w nie i pozwalać, by prowadziło cię we wszystkich działaniach".

Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

List do Hebrajczyków 4: 12

Powiedzmy, że pracujesz nad pewnym projektem wraz z kilkoma innymi osobami i absolutnie wszystko idzie inaczej, niż oczekiwałeś. Każdy dzień stwarza problemy, które przysparzają ci pracy cięższej niż planowana. Podobnie jak inni jesteś zmęczony i znużony. Zaczynasz popadać w pesymizm: „Nie uda się nam. Nie skończę tego, to za trudne". Twoi współpracownicy zaczynają powtarzać, że chcą przerwać projekt, bo jego realizacja nie przynosi żad-

nych efektów. W głębi serca wierzysz, że powinieneś dokończyć podjęte zadanie, ale żeby tego dokonać, musisz sprzeciwić się ich negatywnym myślom i słowom. Dokonasz tego, dzierżąc moc Ducha. Wypowiadając fragmenty Słowa Bożego, które odnoszą się do twojej wyjątkowej sytuacji, możesz na przykład stwierdzić:

- *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. (List do Filipian 4: 13)*
- *W końcu będę mocny w Panu – siłą Jego potęgi. (List do Efezjan 6: 10)*
- *Problemy mnie nie zniechęcą i skończę to, co zacząłem. (Dz. Apostolskie 20: 24)*
- *Jestem mocny, zakorzeniony, silny i konsekwentny w tym zadaniu. (1 List Piotra 5: 9, AMP)*

Te i inne wersety pomogą ci się wzmocnić i umożliwią podążanie za głosem serca, a nie umysłu i innych ludzi. Słowo Boże ma wartość jedynie wtedy, gdy w nie wierzymy, wymawiamy je i podejmujemy odpowiednie działania.

Nie rozumiałam potęgi słów, póki nie doświadczyłam mocy Bożego Słowa oddziałującego na moje życie. Mogę szczerze powiedzieć, że poznanie Słowa, wiara w Nie i wypowiadanie Go przemieniły moje wnętrze i światopogląd. Boże Słowo jest potężne; gdy uwalniasz Jego moc, wybucha w postaci niesamowitych zdolności. Myśl o Słowie Boga w ten sposób: atakuje cię wróg, a w ręku trzymasz granat. Wszystko, co musisz zrobić, to wyciągnąć zawleczkę i rzucić.

Posiadasz narzędzia, których potrzebujesz, aby pokonać wrogów. Nie będziesz przecież stać bezczynnie i patrzeć, jak niszczą ci życie. Jednak wielu chrześcijan tak robi. Mają Słowo Boga niezbędne do zwalczenia nieprzyjaciół, a mimo to milczą. Milczenie jest cichą zgodą, jeśli więc nie otwieramy ust, by wygłosić Boże Słowo, dajemy sygnał, że akceptujemy okoliczności i przyznajemy im nad sobą władzę.

Jeśli przypominasz znakomitą większość ludzi, spróbujesz powiedzieć coś, co przy okazji ci pomoże. Nie powstrzymamy innych przed mówieniem słów, których nie chcemy słyszeć, ale możemy zdecydować, czy ich słuchać i traktować poważnie. W gruncie rzeczy decydujemy, czy bardziej uwierzymy ludzkim słowom niż temu, co Bóg mówi o nas w swoim Słowie. Nikt nie wpłynie na twoje przeznaczenie za pomocą słów, jeśli mu na to nie pozwolisz. Gdy byłam młodą dziewczyną, ojciec wielokrotnie mi powtarzał, że zawsze będę nikim. Pamiętam, jak leżąc w łóżku, nocami myślałam sobie: „Kiedyś osiągnę coś wielkiego". Wydaje się, że im częściej powtarzał, iż nic ze mnie nie będzie, tym większą czułam determinację, aby udowodnić mu, że się myli. Może byłam po prostu uparta, ale nawet jeśli, to cieszę się, ponieważ dzięki temu nie dopuściłam do siebie jego dołujących stwierdzeń. Odrzucaj każde negatywne słowo, które ktoś mówi o tobie lub do ciebie.

Na wypadek, gdybyś jednak uległ wielu zniechęcającym i przykrym wypowiedziom, pragnę cofnąć wyrządzone ci szkody, rekompensując je przychylnymi opiniami:

- *Jesteś wyjątkowy; gdybyś nie istniał, świat straciłby coś szczególnego.*
- *Możesz zrobić wszystko, co zechcesz, o ile jest to zgodne z wolą Boga.*
- *Jesteś utalentowany, obdarowany przez Boga zdolnościami i możesz czynić w życiu wielkie rzeczy.*
- *Jesteś niepowtarzalny i nie musisz porównywać się z nikim innym. Bądź tak niesamowitą osobą, jaką jesteś.*
- *Twoja przyszłość maluje się w najjaśniejszych barwach. Będziesz potrzebować okularów, by na to wszystko patrzeć!*

Życiowy przełom

Bez względu na to, jak do tej pory wyglądała twoja egzystencja, modlę się, aby przeczytanie tej książki stanowiło dla ciebie punkt zwrotny. Gdy zaczniesz wcielać w życie zasady w niej zawarte, zobaczysz pozytywne zmiany. Może pomyślisz: „Szkoda, że nie zna-

łem tych wszystkich reguł dwadzieścia lat temu". Oczywiście, byłoby wspaniale, ale poznałeś je teraz, więc nie zmarnuj więcej ani jednego dnia. Zacznij już dziś – pozwól, by słowa, które wypowiadasz, działały na twoją korzyść, a nie szkodę. To będzie wymagać starań, nie osiągniesz od razu perfekcji, ale dziękuj Bogu, że znasz drogę do zwycięstwa.

Ja też ciągle jeszcze podróżuję, dążąc do celu, jakim jest używanie języka wyłącznie na pożytek cudzy lub własny. Podczas twojej osobistej wędrówki pamiętaj, że towarzyszę ci, nadal wzrastając i się ucząc!

Obecnie zdecydowanie szybciej przyjmuję upomnienia od Ducha Świętego, kiedy mówię coś niestosownego, ale nie czuję się potępiona. Ogarnia mnie wdzięczność, bo jestem bardziej wrażliwa na moc własnych słów i chętnie otwieram się na Boże napomnienia. Modlę się, abyś również nie czuł się potępiony za każdym razem, gdy popełniasz błąd, bo to cię tylko osłabi i przyczyni się do kolejnych upadków. Świadomość grzechu nigdy nie powinna wzbudzać przekonania o napiętnowaniu, ale ma pomagać nam przyznać się do błędów, prosić Boga o przebaczenie i przyjąć je, a potem iść naprzód po kolejne zwycięstwa.

Oto słowa, które możesz włączać do codziennej spowiedzi z grzesznych słów:

> Nie pozwolę, by z moich ust wychodziła szkodliwa mowa, lecz tylko budująca, która wyświadcza dobro słuchającym (por. List do Efezjan 4: 29). Będę uważać na to, co mówię i nie zgrzeszę językiem (por. Ks. Psalmów 39: 1). Postaram się trzymać język i duszę z dala od kłopotów (por. Ks. Przysłów 21: 23). Mój język jest łagodny, przynosi zdrowie (por. Ks. Przysłów 15: 4). Będę głosić rzeczy wzniosłe, otwierając usta wyłącznie, by mówić dobrze. Zawsze mówię prawdę i żadna nieprawość nie znajdzie się na mych wargach (por. Ks. Przysłów 8: 6 – 8). Otwieram usta mądrze, niosąc językiem prawo dobroci (por. Ks. Przysłów 31: 26). Rozmawiam zawsze uprzejmie i z miłością, wiem, jak odpowiedzieć każdej osobie (por. List do Kolosan 4: 6).

Zachęcam cię, przeczytaj Księgę Przysłów i zaznacz każdy fragment, który mówi o wargach, słowach i języku. Jeśli to zrobisz, zyskasz szybki dostęp do błyskawicznych korepetycji z mocy słów – czytając to, co podkreśliłeś.

Jestem bardzo podekscytowana, ponieważ wiem, że zmieniając słowa, przemienisz swoje życie. Ciesz się tą podróżą i pamiętaj, by dziękować Bogu za każdy postęp. Żaden człowiek nie może ujarzmić języka własnymi siłami, więc módl się codziennie i proś o pomoc Boga, upewniając się, że słowa, które wychodzą z twoich ust i modlitwa prosto z serca są Mu miłe.

Dodatek

Słowo Boże jest najpotężniejszą rzeczą na świecie. Na początku Bóg powiedział*: Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość.* Wzywam cię, abyś szanował i cenił Słowo Boga niczym największy posiadany skarb.

Bóg wywyższył ponad wszystko swoje imię i Słowo, i obietnicę (zob. Ks. Psalmów 138: 2). Kiedy poznajesz Boże Słowo, wierz w Nie, rozmyślaj nad Nim, wymawiaj Je, a doświadczysz zmiany.

Im bardziej zgłębiamy Pismo Święte, tym dokładniej upodabniamy się do Jego obrazu, wchodząc na coraz wyższe stopnie chwały (zob. 2 List do Koryntian 3: 18). Słowo Boże nas zmienia! Musimy w Nim trwać, co oznacza: żyć Nim, towarzyszyć Mu i pozostawać w bliskości z Nim. Przeczytanie jednej książki czy zapamiętanie kilku wersetów na temat mocy słów nie wystarczy, by trwale zmienić życie. Musisz podjąć dożywotnie zobowiązanie, że będziesz studiował Słowo Boga i Nim żył.

Słowo Boże jest praktyczne i można Je stosować w codziennym życiu. Pragnę przedstawić mały słownik, który pomoże ci wygłaszać słowa dopasowane do konkretnych sytuacji. Mam nadzieję, że włączysz go do innych kolokwializmów i będziesz używał każdego dnia.

Kiedy czujesz, że nie masz sił iść dalej...

- *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. (List do Filipian 4: 13)*
- *Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza. Stół dla mnie zastawiasz*

wobec mych przeciwników; namaszczasz mi głowę olejkiem; mój kielich jest przeobfity. Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkam w domu Pańskim po najdłuższe czasy. (Ks. Psalmów 23)

- *Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność! Odrzekł mu pan jego: Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdziem nie rozsypał. Powinieneś więc był oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzućcie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. (Ew. Mateusza 6: 25 – 33)*

Kiedy czujesz złość i gorycz...

- *Zaprzestań gniewu i porzuć zapalczywość; nie oburzaj się: to wiedzie tylko ku złemu. (Ks. Psalmów 37: 8)*
- *Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. (Ks. Psalmów 103: 8)*
- *Łagodny – w rozwagę bogaty, porywczy ujawnia głupotę. (Ks. Przysłów 14: 29)*
- *Odpowiedź łagodna uśmierza zapalczywość, słowo raniące pobudza do gniewu. (Ks. Przysłów 15: 1)*
- *Człowiek gniewliwy wznieca kłótnie, a cierpliwy spory łagodzi. (Ks. Przysłów 15: 18)*
- *Rozważny człowiek nad gniewem panuje, a chwałą jego – zapomnienie uraz. (Ks. Przysłów 19: 11)*
- *Nie bądź pochopny w duchu do gniewu, bo gniew przebywa w piersi głupców. (Ks. Koheleta 7: 9)*

- *Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce! (List do Efezjan 4: 26)*
- *Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie. (List do Efezjan 4: 31 – 32)*
- *A teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych! (List do Kolosan 3: 8)*
- *Wiedzcie, bracia moi umiłowani: każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu. Gniew bowiem męża nie wykonuje sprawiedliwości Bożej. (List Jakuba 1: 19 – 20)*

Kiedy czujesz się niepewnie...

- *Czyż ci nie rozkazałem: Bądź mężny i mocny? Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz. (Ks. Jozuego 1: 9)*
- *Bo z Tobą zdobywam wały, mur przeskakuję dzięki mojemu Bogu. (Ks. Psalmów 18: 30)*
- *Miej ufność w Panu i postępuj dobrze, mieszkaj w ziemi i zachowaj wierność. (Ks. Psalmów 37: 3)*
- *Serce moje jest mocne, Boże, mocne serce moje; zaśpiewam i zagram. (Ks. Psalmów 57: 7)*
- *Panie Zastępów, szczęśliwy człowiek, który ufa Tobie! (Ks. Psalmów 84: 13)*
- *Strach przed człowiekiem to sidło, kto ufa Panu, bezpieczny. (Ks. Przysłów 29: 25)*
- *(…) jego charakter stateczny Ty kształtujesz w pokoju, w pokoju, bo Tobie zaufał. (Ks. Izajasza 26: 3)*
- *Albowiem tak mówi Pan Bóg, Święty Izraela: W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła. Ale wyście tego nie chcieli! (Ks. Izajasza 30: 15)*
- *Ale ja wypatrywać będę Pana, wyczekiwać na Boga zbawienia mojego: Bóg mój mnie wysłucha. (Ks. Micheasza 7: 7)*

- *Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa. (List do Filipian 1: 6)*
- *My bowiem jesteśmy prawdziwie ludem obrzezanym – my, którzy sprawujemy kult w Duchu Bożym i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a nie pokładamy ufności w ciele. (List do Filipian 3: 3)*
- *Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili. (List do Hebrajczyków 4: 16)*
- *Nie pozbywajcie się więc nadziei waszej, która ma wielką zapłatę. (List do Hebrajczyków 10: 35)*

Kiedy chcesz się poddać...

- *To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat. (Ew. Jana 16: 33)*
- *Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. (List do Rzymian 8: 28)*
- *Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy. (2 List do Koryntian 4: 8)*
- *Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczeje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku. (2 List do Koryntian 4: 16 – 17)*
- *Lecz [Pan] mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. (2 List do Koryntian 12: 9)*
- *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. (List do Filipian 4: 13)*

Kiedy jesteś przygnębiony...

- *Sam Pan, który pójdzie przed tobą, On będzie z tobą, nie opuści cię i nie porzuci. Nie lękaj się i nie drżyj! (Księga Powtórzonego Prawa 31: 8)*
- *Oczy Pana [zwrócone są] ku sprawiedliwym, a Jego uszy na ich wołanie. Wołali, a Pan ich wysłuchał i uwolnił od wszystkich przeciwności. Oblicze Pana [zwraca się] przeciw źle czyniącym, by pamięć o nich wygładzić z ziemi. (Ks. Psalmów 34: 16 – 18)*
- *Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo, i czemu jęczysz we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga. (Ks. Psalmów 42: 6 – 7a)*
- *Kto przebywa w pieczy Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego mieszka, mówi do Pana: Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam. (Ks. Psalmów 91: 1 – 2)*

Kiedy się boisz...

- *Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać? Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć? (Ks. Psalmów 27: 1)*
- *Okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła: Jego wierność to puklerz i tarcza. W nocy nie ulękniesz się strachu ani za dnia – lecącej strzały. (Ks. Psalmów 91: 4 – 5)*
- *Nie będzie się lękał niepomyślnej nowiny; mocne jego serce zaufało Panu. Serce jego stateczne lękać się nie będzie, aż z góry spojrzy na swych przeciwników. (Ks. Psalmów 112: 7 – 8)*
- *Strach przed człowiekiem to sidło, kto ufa Panu, bezpieczny. (Ks. Przysłów 29: 25)*
- *Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą; nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem. Umacniam cię, jeszcze i wspomagam, podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą. (Ks. Izajasza 41: 10)*
- *Będziesz mocno osadzona na sprawiedliwości. Daleka bądź od trwogi, bo nie masz się czego obawiać, i od przestrachu, bo nie ma on przystępu do ciebie. (Ks. Izajasza 54: 14)*
- *Postępowanie wasze niech będzie wolne od chciwości na pieniądze: zadowalajcie się tym, co macie. Sam bowiem powiedział: Nie*

opuszczę cię ani pozostawię. Śmiało więc mówić możemy: Pan jest wspomożycielem moim, nie ulęknę się, bo cóż może mi uczynić człowiek? (List do Hebrajczyków 13: 5 – 6)

Kiedy potrzebujesz uleczenia...

- *On leczy złamanych na duchu i przewiązuje ich rany. (Ks. Psalmów 147: 3)*
- *Wtedy twoje światło wzejdzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą. (Ks. Izajasza 58: 8)*
- *Uzdrów mnie, Panie, bym się stał zdrowym; ratuj mnie, bym doznał ratunku. Ty bowiem jesteś moją chlubą. (Ks. Jeremiasza 17: 14)*
- *Albowiem przywrócę ci zdrowie i z ran ciebie uleczę – wyrocznia Pana – gdyż nazywają cię Odrzuconą, Syjonie, o którą się nikt nie troszczy. (Ks. Jeremiasza 30: 17)*
- *Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone. (List Jakuba 5: 14 – 15)*

Kiedy zostałeś porzucony...

- *Czyż ci nie rozkazałem: Bądź mężny i mocny? Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz. (Ks. Jozuego 1: 9)*

Kiedy zostałeś odrzucony lub zdradzony...

- *Błogosławieni jesteście, gdy /ludzie/ wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami. (Ew. Mateusza 5: 11 – 12)*
- *(...) A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. (Ew. Mateusza 28: 20)*

- *Lecz jeśli do jakiego miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: Nawet proch, który z waszego miasta przylgnął nam do nóg, strząsamy wam. Wszakże to wiedzcie, że bliskie jest królestwo Boże. (Ew. Łukasza 10: 10 – 11)*
- *Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? (List do Rzymian 8: 31)*

Kiedy czujesz się samotny...

- *Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuszczę cię, dopóki nie spełnię tego, co ci obiecuję. (Ks. Rodzaju 28: 15)*
- *Nie porzuci bowiem Pan ludu swojego, postanowił was bowiem uczynić ludem swoim przez wzgląd na swe wielkie imię. (1 Ks. Samuela 12: 22)*
- *Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, bo jestem samotny i nieszczęśliwy. (Ks. Psalmów 25: 16)*
- *Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie. (Ks. Psalmów 27: 10)*
- *Bóg jest dla nas ucieczką i mocą: łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach. (Ks. Psalmów 46: 2)*
- *Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. (Ew. Jana 14: 18).*

Kiedy borykasz się z problemami finansowymi...

- *Pan rozkaże, by z tobą było błogosławieństwo w spichrzach, we wszystkim, do czego rękę wyciągniesz. On będzie ci błogosławił w kraju, który ci daje Pan, Bóg twój. (...) Napełni cię Pan w obfitości dobrami z owocu twego łona, przychówkiem twego bydła, plonami pola, w kraju, o którym poprzysiągł przodkom twoim, że da go tobie. (Ks. Powtórzonego Prawa 28: 8; 11)*
- *Możni zubożeli i zaznali głodu; a szukającym Pana żadnego dobra nie zabraknie. (Ks. Psalmów 34: 10)*
- *Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, a wtedy możecie Mnie doświadczać w tym – mówi Pan Zastępów – czy wam nie otworzę zaworów niebieskich i nie zleję*

na was błogosławieństwa w przeobfitej mierze. (Ks. Malachiasza 3: 10)

- *Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. (List do Rzymian 13: 8)*
- *A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. (List do Filipian 4: 19)*
- *Pojednaj się, zawrzyj z Nim pokój, a dobra do ciebie powrócą. (Ks. Hioba 22: 21)*

Kiedy utraciłeś radość...

- *Albowiem On przechowa mnie w swym namiocie w dniu nieszczęścia, ukryje mnie w głębi swego przybytku, wydźwignie mnie na skałę. (Ks. Psalmów 27: 5)*
- *Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. On jedynie skałą i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. (Ks. Psalmów 62: 6 – 7)*
- *W moim ucisku to pociechą dla mnie, że Twoja mowa obdarza mnie życiem. (Ks. Psalmów 119: 50)*
- *Gdy chodzę wśród utrapienia, Ty zapewniasz mi życie, wbrew gniewowi mych wrogów; wyciągasz swą rękę, Twoja prawica mnie wybawia. Pan za mnie [wszystkiego] dokona. Panie, na wieki trwa Twoja łaska, nie porzucaj dzieła rąk Twoich! (Ks. Psalmów 138: 7 – 8)*
- *Sam zaś Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam niekończącego się pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej mowie! (2 List do Tesaloniczan 2: 16 – 17)*

Kiedy brak ci pokoju...

- *Jego charakter stateczny Ty kształtujesz w pokoju, w pokoju, bo Tobie zaufał. (Ks. Izajasza 26: 3)*
- *Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą. (Ks. Izajasza 54: 10)*

- *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka. (Ew. Jana 14: 27)*
- *A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie. (List do Filipian 4: 7)*
- *A sam Pan pokoju niech was obdarzy pokojem zawsze i na wszelki sposób! Pan niech będzie z wami wszystkimi! (2 List do Tesaloniczan 3: 16)*

Kiedy potrzebujesz wybaczenia...

- *Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego! (Ks. Psalmów 51: 3 – 4)*
- *Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję. Spraw, bym usłyszał radość i wesele: niech się radują kości, któreś skruszył! Odwróć oblicze swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia! (Ks. Psalmów 51: 9 – 11)*
- *Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. (Ks. Izajasza 53: 5)*

Kiedy czujesz się winny i potępiony...

- *Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. (List do Rzymian 8: 1 – 2).*

- *Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na [skutki] grzechu, duch jednak posiada życie na skutek usprawiedliwienia. (List do Rzymian 8: 10)*
- *Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? (List do Rzymian 8: 33)*

- *On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą. (2 List do Koryntian 5: 21)*

Kiedy potrzebujesz pokory...

- *Rządzi pokornymi w sprawiedliwości, ubogich uczy swej drogi. (Ks. Psalmów 25: 9)*
- *Pan dźwiga pokornych, a poniża występnych aż do ziemi. (Ks. Psalmów 147: 6)*
- *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. (Ew. Mateusza 5: 3)*

Kiedy czujesz się słaby...

- *To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat. (Ew. Jana 16: 33)*

Kiedy potrzebujesz sprawiedliwości...

- *Podstawą Twego tronu sprawiedliwość i prawo; przed Tobą kroczą łaska i wierność. (Ks. Psalmów 89: 15)*
- *Moja jest odpłata i kara, w dniu, gdy się noga ich potknie. Nadchodzi bowiem dzień klęski, los ich gotowy, już blisko. (Ks. Powtórzonego Prawa 32: 35)*
- *Ty zaś powróć do Boga swojego – strzeż pilnie miłości i prawa i ufaj twojemu Bogu! (Ks. Ozeasza 12: 7)*
- *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. (Ew. Mateusza 7: 1 – 2)*
- *Oddaj mi, Panie, sprawiedliwość, bom nienagannie postępował i nie byłem chwiejny, pokładając nadzieję w Panu. (Ks. Psalmów 26: 1)*
- *Pan bowiem zapewnia praworządność swojemu ludowi i lituje się nad swymi sługami. (Ks. Psalmów 135: 14)*
- *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj. (List do Rzymian 12: 21)*

Kiedy potrzebujesz mądrości...

- *Bojaźń Pańska początkiem mądrości; wspaniała zapłata dla tych, co według niej postępują, a sprawiedliwość Jego trwać będzie zawsze. (Ks. Psalmów 111: 10)*
- *Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku, myśl o Nim na każdej drodze, a On twe ścieżki wyrówna. Nie bądź mądrym we własnych oczach, Boga się bój, zła unikaj. (Ks. Przysłów 3: 5 – 7)*
- *Szczęśliwy, kto mądrość osiągnął, mąż, który nabył rozwagi: bo lepiej ją posiąść niż srebro, ją raczej nabyć niż złoto, zdobycie jej lepsze od pereł, nie równe jej żadne klejnoty. (Ks. Przysłów 3: 13 – 15)*
- *Posłuchaj rady, przyjmij naukę, abyś był mądry w przyszłości. (Ks. Przysłów 19: 20)*
- *Jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma. (List Jakuba 1: 5)*

Jeśli potrzebujesz samokontroli...

- *Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. (2 List do Tymoteusza 1: 7)*
- *Nie bądź pochopny w duchu do gniewu, bo gniew przebywa w piersi głupców. (Ks. Koheleta 7: 9)*
- *Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę. (1 List do Koryntian 6: 12)*
- *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego. (1 List do Koryntian 13: 4 – 5)*
- *Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa. (List do Galatów 5: 22 – 23)*

Kiedy cierpisz z powodu straty...

- *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiejkolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga. (2 Koryntian 1: 3 – 4)*
- *Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. (Ew. Mateusza 5: 4)*
- *Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza. (Ks. Psalmów 23: 4)*
- *Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości. (Ks. Psalmów 126: 5)*
- *Życie ich będzie podobne do zroszonego ogrodu i nigdy już sił im nie zbraknie. Wtedy ogarnie dziewicę radość wśród tańca i młodzieńcy cieszyć się będą ze starcami. Zamienię bowiem ich smutek w radość, pocieszę ich i rozweselę po ich troskach. (Ks. Jeremiasza 31: 12 – 13)*
- *Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamyślam co do was – wyrocznia Pana – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie. (Ks. Jeremiasza 29: 11)*

Kiedy stoisz przed nowym wyzwaniem...

- *Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać? Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć? (Ks. Psalmów 27: 1)*
- *Bądź mężny i mocny, nie lękaj się, nie bój się ich, gdyż Pan, Bóg twój, idzie z tobą, nie opuści cię i nie porzuci. (Ks. Powtórzonego Prawa 31: 6)*
- *Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twe serce umocni, ufaj Panu! (Ks. Psalmów 27: 14)*
- *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. (List do Filipian 4: 13)*
- *Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli pierwotną nadzieję do końca zachowamy silną. (List do Hebrajczyków 3: 14)*

- *Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie. (List do Hebrajczyków 11: 8)*

Kiedy walczysz z pokusą...

- *Bóg jest dla nas ucieczką i mocą: łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach. (Ks. Psalmów 46: 2)*
- *Kiedym Cię wzywał, wysłuchałeś mnie, pomnożyłeś siłę mej duszy. (Ks. Psalmów 138: 3)*
- *Naucz mnie czynić Twą wolę, bo Ty jesteś moim Bogiem. Twój dobry duch niech mnie prowadzi po równej ziemi. (Ks. Psalmów 143: 10)*
- *Kiedy cię, synu, wabią grzesznicy, nie waż się iść. (Ks. Przysłów 1: 10)*
- *Synu mój, nie chodź ich drogą, przed ścieżką ich strzeż swojej stopy, gdyż nogi ich pędzą do zbrodni, śpieszno im: krew chcą wytoczyć. (Ks. Przysłów 15: 16)*
- *Nie wstępuj na ścieżkę grzeszników, nie wchodź na drogę złych ludzi; unikaj jej, na nią nie wkraczaj, omiń ją, odwróć się od niej! (Ks. Przysłów 4: 14 – 15)*
- *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe. (Ew. Marka 14: 38)*
- *Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie. (Ew. Łukasza 22: 40)*
- *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj. (List do Rzymian 12: 21)*
- *Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują. (List Jakuba 1: 12)*
- *Bądźcie więc poddani Bogu, przeciwstawiajcie się natomiast diabłu, a ucieknie od was. (List Jakuba 4: 7)*

Kiedy musisz zmienić swój sposób myślenia...

- *Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku, myśl o Nim na każdej drodze, a On twe ścieżki wyrówna. (Ks. Przysłów 3: 5 – 6)*
- *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe. (List do Rzymian 12: 2)*
- *(...) trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości. (List do Efezjan 4: 22 – 24)*
- *W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym – to miejcie na myśli! (List do Filipian 4: 8)*

O autorce

Joyce Meyer należy go grona czołowych nauczycieli Pisma Świętego i jego praktycznego zastosowania w życiu chrześcijan. Napisała ponad sto inspirujących książek, m.in. *Rewolucję miłości*, *Nie poddawaj się nigdy!*, *100 sposobów na proste życie*, *Sekret prawdziwego szczęścia*, serię książek *Bitwa o umysł* oraz dwie powieści: *The Penny* (*Grosz*) i *Any Minute* (*W każdej chwili*). Jej książki znajdowały się na pierwszych miejscach list bestsellerów *New York Timesa.*

Opublikowała również tysiące nagrań audio i wideo z nauczaniem. Jej programy radiowe i telewizyjne pt. *Enjoying Everyday Life*® (*Codzienna radość życia*) transmitowane są na cały świat, a ona sama podróżuje i prowadzi konferencje w wielu krajach. Joyce Meyer i jej mąż, Dave, są rodzicami czworga dorosłych dzieci i mieszkają w St. Louis, w stanie Missouri, w USA.

Biblioteka Compassion
Joyce Meyer

Książki Joyce Meyer, które ukazały się
nakładem IW Compassion:

• Bitwa o umysł
• Bitwa o umysł dla dzieci
• Bitwa o umysł audiobook
• Piękno z popiołów
• Jak nie pozwolić się okraść z radości – 7 praktycznych wskazówek
• Kochaj życie – w miejscu, w którym jesteś, na drodze do celu, do którego zmierzasz
• 21 kroków do pokoju i szczęścia
• 100 prostych sposobów na życie
• Dlaczego Boże? Dlaczego?
• Kiedy Boże? Kiedy?
• Nie bój się
• Zrób To, pomimo obaw!
• Gdyby nie Boża łaska
• Rewolucja miłości
• Sekret prawdziwego szczęścia
• Nie poddawaj się NIGDY!
• Nowe życie – zacznij je dzisiaj
• Bitwa należy do Pana
• Wznieść się ponad emocje
• Radość bycia sobą
• Nawyki – kształtuj właściwe, przezwyciężaj złe
• Zjedz ciastko... i kup sobie buty!
• Wyświadcz sobie przysługę... przebacz
• Bóg się na ciebie nie gniewa
• Żyj odważnie
• Zmień swoje słowa, zmień swoje życie
• Zawsze możesz zacząć od nowa

Dystrybucja:

Instytut Wydawniczy „Compassion”,
Al. Powstańców Wlkp. 82A/4, 70-110 Szczecin
biuro@compassion.pl, www.compassion.pl